

„Powtórka przed...”

Instytut Historii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Poznaniu

„Powtórka przed...”

IX Spotkania z historią
dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych
21-22 września oraz 23-24 września 2015 r.

Informator Instytutu Historii UAM

Redakcja
Józef Dobosz i Danuta Konieczka-Śliwińska



Poznań 2015

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Instytut Historii UAM, Poznań 2015

Redakcja: *Wioletta Sytek*

Projekt okładki: *Piotr Namiota*

Łamanie: *Małgorzata Nowacka*

ISBN 978-83-63047-71-9

INSTYTUT HISTORII UAM
ul. Umultowska 89 D
61-614 Poznań
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

Druk:
ZAKŁAD GRAFICZNY UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Spis treści

Wprowadzenie (Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska)	7
„„Powtórka przed ...” IX Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Program ramowy	11

Wykłady

Kazimierz Ilski, <i>Boecjusz wobec swoich i obcych – pisarz na granicy dwóch światów</i>	17
Zdzisław Pentek, <i>Wyprawy krzyżowe a problemy swojskości i obcości</i>	29
Michał Zwierzykowski, <i>Swojskość i obcość w realiach życia społecznego oraz polityki doby Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wybrane zagadnienia</i>	37
Krzysztof Marchlewicz, <i>„Pochmurni Kościuszkowie” i „ciężcy” Anglicy. Wzajemne odkrywanie się Polaków i Brytyjczyków w czasach Wielkiej Emigracji</i>	47
Tomasz Schramm, <i>Swoi i obcy w wieku nienawiści</i>	57

Warsztaty

Paweł Stróżyk, <i>„Nota de insigniis et armis”, czyli o tym, co historyk musi zrobić z wizerunkiem herbu na etapie heureka i krytyki źródła historycznego</i>	69
Danuta Konieczka-Śliwińska, <i>Swojskość i obcość w programie szkolnej edukacji historycznej</i>	81
Martyna Łukasiewicz, <i>Między interpretacją a doświadczeniem. Zagadnienie wielokulturowości w działaniach edukacyjnych instytucji kultury</i>	95

Konspekty warsztatów

Marta Kalisz-Zielińska, <i>Pomieszanie z poplątaniem, czyli archeologia społeczeństw wielokulturowych</i>	101
Radosław Tarasewicz, <i>Czy Babilończycy byli nacjonalistami? Problemy akulturacji Żydów w Babilonii w okresie diaspory</i> . . .	102

Anna Kotłowska, <i>Kryzys gospodarczy w Bizancjum? Polityka gospodarcza Cesarstwa na przykładzie „Księgi eparcha”</i>	105
Katarzyna Balbuza, <i>Zwycięstwo nad „obcymi”: prominentni jeńcy i zakładnicy barbarzyńscy w rzymskich pochodach triumfalnych</i>	106
Anna Tatarkiewicz, <i>Towar rodzimy czy importowany? Czym handlowano na rzymskich targowiskach i w sklepach i co najczęściej kupowali Rzymianie. Wybrane zagadnienia</i>	108
Kamil Kosztowny, <i>Królestwo od nowa – Polska w XIV wieku</i>	110
Maciej Dorna, <i>Czy wielki mistrz Ulryk von Jungingen był narodowym socjalistą? Bitwa pod Grunwaldem w polityce historycznej PRL</i>	111
Bernadetta Manyś, <i>XVIII-wieczne uroczystości okolicznościowe w Wilnie, czyli święta wśród Polaków, Litwinów, Rusinów, Niemców, Tatarów, Żydów i Karaimów</i>	113
Aleksandra Losik-Sidorska, <i>Ewangelickie ogrody pamięci, czyli słów kilka o sztuce nagrobnej</i>	114
Karol Kościelniak, <i>Indygenat jako nagroda dla cudzoziemców za zasługi dla króla i Rzeczypospolitej w XVII wieku</i>	116
Romuald Rydz, <i>Obraz Indian w relacjach konkwistadorów hiszpańskich</i>	118
Magdalena Biniś-Szkopek, <i>Blaski i cienie życia młodej Polki na emigracji w Paryżu XIX wieku</i>	119
Alina Hinc, <i>Gry i zabawy w XIX wieku</i>	121
Izabella Kopczyńska, <i>Tradycje patriotyczne trzemeszeńskiej młodzieży gimnazjalnej w drugiej połowie XIX wieku</i>	122
Anita Napierała, <i>Oblicza rasizmu. Od nauki do polityki w XIX wieku</i>	124
Anna Piesiak-Robak, <i>„Panowie, to straszne nieszczęście. No, ale człowiek musi przecież jeść. Chodźmy coś przekąsić”. Wokół zamachu w Sarajewie – podręczniki i źródła</i>	126
Magdalena Heruday-Kielczewska, <i>Wielokulturowa Francja</i>	127
Piotr Okulewicz, <i>Obraz II wojny światowej w filmie PRL</i>	129
Anna Idzikowska-Czubaj, <i>Kultura młodzieżowa w PRL</i>	129
Małgorzata Praczyk, <i>Kultura i społeczeństwo wobec dyktatur Ameryki Południowej drugiej połowy XX wieku</i>	131
Justyna Budzińska, <i>Pocztówki z podróży. Grand Tour w rysunku i malarstwie</i>	132
Regina Pacanowska, <i>Skąd pochodził Max Factor? Losy emigrantów żydowskich z ziem polskich końca XIX i początku XX wieku</i>	133
Martyna Łukasiewicz, <i>Wielokulturowość w historii Ostrowa Tumskiego</i>	135
<i>Olimpiada Historyczna</i> (opracowała Bernadetta Manyś)	137
<i>Informator Instytutu Historii UAM</i> (opracowała Agnieszka Jakuboszczak)	139

Wprowadzenie

Institut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wspólnie z Poznańskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego organizuje już po raz dziewiąty zajęcia otwarte dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z całej Wielkopolski. Rok 2015 jest dla historyka szczególny, gdyż przypadają nań trzy ważne rocznice: sześćsetcie urodzin wielkiego polskiego dziejopisa Jana Długosza, pięćsetcie układu wiedeńskiego (zawartego między Jagiellonami i Habsburgami w lipcu 1515 roku) oraz dwusetna rocznica kongresu wiedeńskiego (zakończył obrady w czerwcu 1815 roku). Każde z tych wydarzeń zasługuje niewątpliwie na kolejne szczegółowe badania naukowe i pielęgnowanie pamięci o nim¹, ale ponieważ nie samymi

¹ Każdemu z wydarzeń będą towarzyszyły lub już towarzyszą konferencje naukowe i idące za nimi publikacje. Właśnie teraz Polska Akademia Umiejętności wznowiła w postaci reprintu (z *Postłowie* Jerzego Wyrozumskiego) klasyczną pracę Stanisława Smolki i Michała Bobrzyńskiego poświęconą Janowi Długoszowi (*Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 2015, I wyd. Kraków 1893), a środowisko poznańskich historyków i historyków prawa zorganizowało ważną konferencję poświęconą kongresowi wiedeńskiemu (*Wielkie na-*

rocznicami historia stoi, postanowiliśmy, że tegoroczna edycja „Powtórki przed...” będzie koncentrować się, wzorem lat poprzednich, na jednym problemie wiodącym, który tym razem określiliśmy jako „Swojskość i obcość – społeczeństwa wielokulturowe na przestrzeni wieków”. Niewątpliwie Jan Długosz, jak i oba ważne wydarzenia połączone na trwałe z Wiedniem również wpisują się w tak określone zagadnienie², ale ich zasięg ma znaczenie przede wszystkim europejskie. My tymczasem chcemy Państwu pokazać kwestie „swojskości” i „obcości” w wymiarze szerszym, tak chronologicznie, jak i terytorialnie. Celem podstawowym jest więc ukazanie, jak w poszczególnych epokach historycznych traktowano przedstawicieli rozmaitych grup kulturowych, mniejszości narodowych i etnicznych,

dzieje, wielkie rozczarowania. Ład wiedeński a europejska wspólnota, 9–10 czerwca 2015 roku, Poznań, organizatorzy: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Prawa i Administracji UAM oraz Instytut Historii UAM).

² Wokół trzech wspomnianych wyżej rocznic można np. zastanawiać się nad Długoszowym postrzeganiem „obcego”, „sąsiada”, a także rodzącej się i rozwijającej na jego oczach Polsce i Litwie Jagiellonów, z której szybko wyrośnie Rzeczpospolita Obojga Narodów (wielokulturowa i wieloetniczna); a także nad znaczeniem układu wiedeńskiego z 1515 roku dla kształtu Europy Środkowej czy roli wieloetnicznej i wielokulturowej monarchii Habsburgów nie tylko w ówczesnym świecie; a wreszcie jak na tożsamość ludów Europy wpływały postanowienia kongresu wiedeńskiego z 1815 roku. Wpisuje się to wszystko w tematykę tegorocznej „Powtórki przed...”, stanowiąc ciekawe wątki do dyskusji przy innych okazjach.

a także próba wyjaśnienia, na czym polegała wówczas tolerancja i jak starano się rozwiązywać konflikty między ludźmi. Zajmiemy się między innymi relacjami społecznymi w starożytnej Babilonii i Cesarstwie Rzymskim, zastanowimy nad problemem swojskości i obcości podczas wypraw krzyżowych, prześledzimy problem traktowania cudzoziemców w Rzeczypospolitej szlacheckiej i różne oblicza rasizmu w XIX wieku, spróbujemy poznać wielokulturową Francję i Polskę okresu PRL. Mamy nadzieję, że w ten sposób będzie łatwiej Państwu zrozumieć zachodzące współcześnie przemiany społeczno-kulturowe, towarzyszące takim zjawiskom jak postępująca globalizacja, współistnienie wielu systemów wartości i kultur czy odradzanie się regionalizmów, a tym samym bardziej świadomie doświadczyć różnorodności otaczającej nas rzeczywistości, wobec której zmuszeni jesteśmy przyjmować określone postawy i działania.

Podobnie jak w latach poprzednich utrzymujemy konwencję zajęć otwartych dostosowanych do potrzeb szkolnego odbiorcy, dlatego przygotowaliśmy zarówno wykłady, prowadzone przez historyków specjalizujących się w danym okresie dziejów czy określonym zagadnieniu, jak i zajęcia warsztatowe, kształcące umiejętność pracy z szeroko rozumianym materiałem źródłowym. Tegoroczne „Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych” odbywają się podobnie jak w poprzednich edycjach w dwóch terminach: 21–22 września 2015 roku (poniedziałek – wtorek) oraz 23–24 września 2015 roku (środa – czwartek). W czasie ich trwania zaplanowaliśmy pięć wykładów

monograficznych, dwadzieścia trzy warsztaty źródłowe, spotkania informacyjno-szkoleniowe dla nauczycieli historii, a także konkurs z nagrodami dla wszystkich uczestników. Osoby zainteresowane studiami w Instytucie Historii UAM zapraszamy na indywidualne konsultacje z przedstawicielami wszystkich specjalności, jakie oferujemy na kierunku historia.

Wspierając merytorycznie i metodycznie odwiedzających nas nauczycieli, przygotowaliśmy specjalnie dla nich zajęcia informacyjno-szkoleniowe poświęcone wykorzystaniu źródeł heraldycznych w popularyzacji historii (na przykładzie doświadczeń Polskiego Towarzystwa Heraldycznego) oraz możliwościom współpracy szkół z instytucjami kultury (na przykładzie oferty edukacyjnej Biblioteki Kórnickiej PAN i jej czytelnicy w Pałacu Działyńskich w Poznaniu). Jak co roku planujemy także spotkanie nauczycieli z dyrektorem Instytutu Historii – prof. Józefem Doboszem, podczas którego chcielibyśmy przedstawić systematycznie rozwijaną ofertę współpracy Instytutu Historii UAM z placówkami oświatowymi i kulturalnymi Wielkopolski.

Przekazujemy Państwu dziewiąty tom publikacji wydanej specjalnie dla uczestników „Powtórki przed...”, w którym umieściliśmy pełne teksty zaplanowanych wykładów (w wersji poszerzonej i ze wskazówkami bibliograficznymi lub przypisami) oraz obszerne materiały uzupełniające. Tym razem są to artykuły: prof. Kazimierza Ilskiego (*Boecjusz wobec swoich i obcych – pisarz na granicy dwóch światów*); prof. Zdzisława Pentka (*Wyprawy krzyżowe a problemy swojskości i obcości*); prof. Michała Zwierzykowskiego (*Swojskość i obcość w re-*

aliach życia społecznego oraz polityki doby Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wybrane zagadnienia); prof. Krzysztofa Marchlewicza (*„Pochmurni Kościuszkowie” i „ciężcy” Anglicy. Wzajemne odkrywanie się Polaków i Brytyjczyków w czasach Wielkiej Emigracji*) oraz prof. Tomasza Schramma (*Swoi i obcy w wieku nienawiści*). Autorzy poprowadzą nas zarówno w odległe czasy upadającego *Imperium Romanum* (z ukazaniem tragicznego losu jednostki w czasach przejściowych – bolesny upadek antyku i równie trudne narodziny średniowiecza), przez średniowiecze w okresie wypraw i wojen krzyżowych, Rzeczpospolitą szlachecką z jej swoistą kulturą i życiem społecznym, dziewiętnastowieczne wątki relacji polsko-brytyjskich w dobie Wielkiej Emigracji, jak i bliski nam, choć nie zawsze znany wiek XX. Całości dopełniają: tekst teoretyczny prof. Pawła Stróżyka pt. *„Nota de insigniis et armis”*, czyli o tym, co historyk musi zrobić z wizerunkiem herbu na etapie heurzy i krytyki źródła historycznego, omawiający podstawowe problemy związane z analizą heraldycznych źródeł historycznych i kształceniem umiejętności pracy z tego rodzaju materiałami źródłowymi, a także artykuł dr hab. Danuty Konieczki-Śliwińskiej na temat swojskości i obcości w szkolnym programie nauczania historii. Przedkładamy również materiał przygotowany przez mgr Martynę Łukasiewicz, pracownika Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT w Poznaniu, prezentujący zagadnienia swojskości i obcości w ofercie edukacyjnej tej instytucji kultury. Dodatkowo zamieszczamy rozbudowane konspekty wszystkich warsztatów źródłowych, krótką informa-

cję na temat olimpiady historycznej i aktualną wersję informatora Instytutu Historii UAM (w opracowaniu dr Agnieszki Jakuboszczak). Tak jak zawsze wszyscy uczestnicy otrzymają ten tom bezpłatnie, a dla tych, którzy nie będą mogli uczestniczyć w naszych spotkaniach – prześlemy dodatkowe egzemplarze do szkół. W tym roku, podobnie jak w poprzednim, wydajemy tę publikację w podwójnej wersji: tradycyjnej książki (dostaną ją wszystkie biblioteki szkolne biorące udział w naszych „Spotkaniach z historią”) oraz elektronicznej (na płycie DVD, dla uczniów i nauczycieli, którzy przyjadą do Instytutu Historii).

Droży Państwo, miło nam w tym roku zaprosić Was do naszej nowej siedziby na terenie Kampusu Morasko, przy ul. Umultowskiej 89 D. Po ponad 25 latach obecności w budynku przy ul. Święty Marcin 78 Instytut Historii wraz z resztą Wydziału Historycznego przeniósł się do nowoczesnego gmachu, wybudowanego specjalnie dla naszych studentów i pracowników. Tegoroczne „Spotkania z historią” będą pierwszą imprezą, która zostanie zorganizowana w tym miejscu. Uczestnicy „Powtórki przed...” będą mieli niepowtarzalną okazję zwiedzić budynek nowego Collegium Historicum i jako pierwsi wykorzystać w praktyce dydaktycznej naszą siedzibę. Mamy nadzieję, że dzięki lepszym warunkom lokalowym będziemy mogli częściej Was zapraszać i gościć w naszym Instytucie. Do zobaczenia!

Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska

„Powtórka przed ...”

IX edycja wykładów i warsztatów z historii
dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych

Temat wiodący:

Swojskość i obcość – społeczeństwa wielokulturowe na przestrzeni wieków

RAMOWY PROGRAM

DZIEŃ I: 21 września 2015 r. (poniedziałek) i 23 września 2015 r. (środa)

9.00 – 9.30 Powitanie i prezentacja oferty edukacyjnej Instytutu Historii UAM
9.30 – 10.30 Wykład: „Boecjusz wobec swoich i obcych – pisarz na granicy dwóch światów”
(prof. dr hab. Kazimierz Ilski)

Przerwa 15 min.

- 10.45 – 11.45 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)
- grupa I „Pomieszenie z poplątaniem, czyli archeologia społeczeństw wielokulturowych”
(mgr Marta Kalisz-Zielińska)
 - grupa II „Kryzys gospodarczy w Bizancjum? Polityka gospodarcza Cesarstwa na przykładzie *Księgi eparcha*” (dr hab. Anna Kotłowska)
 - grupa III „Ewangelickie ogrody pamięci, czyli słów kilka o sztuce nagrobnej” (mgr Aleksandra Losik-Sidorska)
 - grupa IV „Indygenat jako nagroda dla cudzoziemców za zasługi dla króla i Rzeczypospolitej w XVII wieku” (dr Karol Kościelniak)
 - grupa V „Czy wielki mistrz Ulryk von Jungingen był narodowym socjalistą? Bitwa pod Grunwaldem w polityce historycznej PRL” (dr Maciej Dorna)

- grupa VI „Obraz Indian w relacjach konkwistadorów hiszpańskich” (dr Romuald Rydz)
 - grupa VII „Wielokulturowa Francja” (dr Magdalena Heruday-Kielczewska)
- 10.45 – 11.45 Spotkanie dla nauczycieli z prelekcją nt. „Herby - źródła niedoceniane. O sensach i bezsensach interpretacji heraldycznych: (dr Igor Kraszewski, IH UAM oraz Polskie Towarzystwo Genealogiczne – Oddział w Poznaniu)

Przerwa 15 min.

- 12.00 – 13.00 Wykład: „Wyprawy krzyżowe a problemy swojskości i obcości” (prof. dr hab. Zdzisław Pentek)

Przerwa 15 min.

- 13.15 – 14.15 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)
- grupa I „Czy Babilończycy byli nacjonalistami? Problemy akulturacji Żydów w Babilonii w okresie diaspory” (dr Radosław Tarasewicz)
 - grupa II „Towar rodzimy czy importowany? Czym handlowano na rzymskich targowiskach i w sklepach i co najczęściej kupowali Rzymianie. Wybrane zagadnienia” (dr Anna Tatar-kiewicz)
 - grupa III „XVIII-wieczne uroczystości okolicznościowe w Wilnie, czyli święta wśród Polaków, Litwinów, Rusinów, Niemców, Tatarów, Żydów i Karaimów” (dr Bernadeta Manyś)
 - grupa IV „Oblicza rasizmu. Od nauki do polityki w XIX wieku” (dr Anita Napierała)
 - grupa V „*Panowie, to straszne nieszczęście. No, ale człowiek musi przecież jeść. Chodźmy coś przekąsić.* Wokół zamachu w Sarajewie – podręczniki i źródła” (dr Anna Piesiak-Robak)
 - grupa VI „Skąd pochodził Max Factor? Losy emigrantów żydowskich z ziem polskich końca XIX i początku XX wieku” (dr Regina Pacanowska)
 - grupa VII „Kultura młodzieżowa w PRL” (dr Anna Idzikowska-Czubaj)

DZIEŃ II: 22 września 2015 r. (wtorek) i 24 września 2015 r. (czwartek)

- 9.00 – 10.15 Powitanie oraz wykład: „Swojskość i ocość w realiach życia społecznego oraz polityki doby Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wybrane zagadnienia” (prof. dr hab. Michał Zwierzykowski)

Przerwa 15 min.

- 10.30 – 11.30 Wykład: „*Pochmurni Kościuszkowie i ciężcy Anglicy*. Wzajemne odkrywanie się Polaków i Brytyjczyków w czasach Wielkiej Emigracji” (prof. dr hab. Krzysztof Marchlewicz)
- 10.30 – 11.30 Spotkanie dla nauczycieli z prelekcją nt. Olimpiady Historycznej (dr Bernadetta Manyś, sekretarz Komitetu Okręgowego Olimpiady Historycznej w Poznaniu)

Przerwa 15 min.

- 11.45 – 12.45 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)
- grupa I „Zwycięstwo nad „obcymi”: prominentni jeńcy i zakładnicy barbarzyńscy w rzymskich pochodach triumfalnych” (dr hab. Katarzyna Balbuza)
 - grupa II „Królestwo od nowa - Polska w XIV” (mgr Kamil Kosztowny)
 - grupa III „Gry i zabawy w XIX wieku” (dr Alina Hinc)
 - grupa IV „Blaski i cienie życia młodej Polki na emigracji w Paryżu XIX wieku” (dr Magdalena Biniaś-Szkopek)
 - grupa V „Tradycje patriotyczne trzemeszeńskiej młodzieży gimnazjalnej w drugiej połowie XIX wieku” (mgr Izabella Kopczyńska)
 - grupa VI „Kultura i społeczeństwo wobec dyktatur Ameryki Południowej drugiej połowy XX wieku” (dr Małgorzata Praczyk)
 - grupa VII „Obraz II wojny światowej w filmie PRL” (dr hab. Piotr Okulewicz)
 - grupa VIII „Pocztówki z podróży. *Grand Tour* w rysunku i malarstwie” (dr Justyna Budzińska)

Przerwa 15 min.

- 13.00 – 14.00 Wykład: „Swoi obcy w wieku nienawiści” (prof. dr hab. Tomasz Schramm)

A ponadto:

- konkurs z nagrodami dla uczniów (codziennie losujemy kilka zestawów !)
- dla każdego nauczyciela – publikacje historyczne
- losowanie 4 darmowych lekcji muzealnych w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu
- losowanie 4 darmowych odwiedzin grupowych w Pałacu Działyńskich w Poznaniu

Wykłady

Boecjusz wobec swoich i obcych – pisarz na granicy dwóch światów

Trzeba najpierw zapytać, czy los bohatera, którego zamierzam przywołać w najbardziej dramatycznej fazie jego kariery, pozwala uchwycić, że życie jego przebiegało na granicy dwóch światów – starego i nowego, pogańskiego i chrześcijańskiego, cywilizowanego-rzymskiego i barbarzyńskiego a więc na granicy tego, co swojskie i obce. Czy w związku z tym ogarniało go zwątpienie i czy z drugiej strony odnajdował pocieszenie. Czy ostatecznie utwór o charakterze konsolacyjnym autorstwa Boecjusza jest jego intymną spowiedzią w skrajnie trudnej sytuacji życiowej, czy też pocieszeniem dla świata, z którym w sposób nieuchronny się rozstawał. Pozostawmy w tej sytuacji raczej przy pytaniu szczegółowym: czy któreś z pokoleń żyjących w wiekach od IV do VI, nazywanych „wielką wędrówką ludów”, miało poczucie końca, przełomu, przeżywało permanentną melancholię pod presją coraz to nowych fal przybywających obcych. Czy tego rodzaju sądy miały podstawę religijną, czy chrześcijaństwo wniosło w tej dziedzinie zwątpienie czy też pocieszenie itd. Choć *Imperium Romanum* nie było jeszcze trupem, to

jednak z drugiej strony pojawiały się nuty młodzieńcze, które odnosiły się do jurności świata germańskiego i nie byle jakiej żywotności Rzymu na wschodzie. Wskazują na to tytuły: wczesno bizantyńska historia, wczesno-średniowieczna, wczesno germańska itd. A jednak nie sądzę, aby sformułowania te były w stanie całkiem zagłuszyć żal za upadającym Rzymem.

Jak na tym niedoskonale zarysowanym tle plasuje się nastrój Boecjusza wobec tego, co mijало i tego, co napływało, w tym wobec obcych? Anicius Manlius Severinus Boethius urodził się około roku 476¹, który wielu historyków uznaje za datę upadku Cesarstwa Rzymskiego. Jeśli ten sąd, zwłaszcza wyrażany w słowach, że upadło Cesarstwo Zachodniorzymskie, pozbawiony jest podstaw prawno-ustrojowych, to jednak musimy się zgodzić, iż był to rok pewnej rewolty zakończonej przejęciem władzy przez Odoakra. Barbarzyńca, który wyobrażał sobie, że może być lepszym Rzymianinem niż przedstawiciele rodów arystokratycznych, dowiódł swym zamachem, że elity polityczne zwątpiły w skuteczność własnego autorytetu, skuteczność systemu politycznego, powagę senatu. Niepewność jutra starały się przykryć pewnym rodzajem politycznego kabaretu wyzutego z odpowiedzialności za ojczyznę. Tak traktować należy próbę wyposażenia Romulusa Augustulusa w insygnia najwyższej władzy. Samo imię Augustulus –

¹ Więcej: *Boecjusz* [w:] Jan M. Szymusiak, Marek Starowieyski, *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 1971, s. 97–98. Zob. też Stefan Świeżawski, *Boethius ostatni Rzymianin*, Lwów 1935.

forma zdrobniała od Augustus – mogłoby w przekładzie brzmieć „auguściatko” lub „cesarzátko”. Właściwie ta gra słowami wyjaśnia stan spraw politycznych.

Jak obserwowali te zmiany przedstawiciele dwóch rodów należących do społecznej elity? Z jednej strony *gens Manlia*, z której pochodził ojciec Boecjusza, z drugiej Anicii spokrewnieni kiedyś z Sewerami, schryścianizowani na początku IV wieku, z których pochodził papież Feliks III. W czasach kryzysu nadal pozostawali przy władzy – ojciec Boecjusza Mariusz Manliusz był konsulem w roku 487 i nie odmówił przyjęcia tego zaszczytu pod panowaniem Odoakra. Kiedy zmarł, opiekę nad Boecjuszem przejął Kwintus Aureliusz Memmiusz Symmachus, prefekt Rzymu, który wydał ostatecznie swą córkę Rustycjanę za Boecjusza. W tej rodzinie ciągle wspominano rolę Kwintusa Aureliusza Symmachusa, który jako prefekt Rzymu w 384 roku apelował o tolerancję religijną, co w jego ustach oznaczało zachowanie ołtarza Wiktorii w rzymskiej kurii. Czy chrześcijańska rodzina mogła zapomnieć bez żalu swych dziadów, których pobożność adresowana do innych *numina* skonfrontowana została z nową religią i ekstrawertycznym zachowaniem jej wyznawców. Zwątpienie tamtego pokolenia kazało podnosić argumenty filozoficzne wskazujące na wspólny byt pod jednym niebem i tymi samymi gwiazdami. Powrót do starych kultów w pełnej mierze był już nie możliwy – była to epoka przejścia, której zdiagnozowanie przez elity było nieuniknione. Obok racjonalności nie mogło zabraknąć afektów, żalu i zwątpienia, i troski o przyszłość, której miał patronować Chrystus. Gwał-

towność przemian na horyzoncie rodzinnym widoczna jest choćby w tym, że dwie szwagierki Boecjusza Proba i Galla zostały chrześcijańskimi mniszkami, a swego intelektualnego oddania nowej religii dowiodły w korespondencji z Fulgencjuszem z Ruspe.

Krąg rodzinny Boecjusza odznaczał się więc nie tylko ambicjami politycznymi, lecz również formacją umysłową na najwyższym poziomie. Nie jest to jednak konstatacja, która pozwala rozwiązać kwestię, gdzie i od kogo Boecjusz nabrał fachowej wiedzy filozoficznej i kto nauczył go biegłości w języku greckim, o co na Zachodzie, w jego pokoleniu, było coraz trudniej². Najprawdopodobniej źródłem tych doświadczeń była Aleksandria i Ammoniusz, który swą myślą wpłynął na kształt dzieła *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*. Obok panującego neoplatonizmu ciągle można było w Aleksandrii odnaleźć i studiować dzieła Arystotelesa. Wśród nich *O cnotach i wadach*, gdzie Stagiryta zwątpienie wplótł w walkę między cnotami i wadami:

Małoduszności właściwe jest to, że nie umie znosić ani wyniesienia, ani poniżenia, ani powodzenia, ani niepowodzenia, lecz w powodzeniu nadyma się pychą i chełpi się

² O tym szerzej: Anna Kucz, *Dyskurs z Filozofią w „Consolatio philosophiae” Boecjusza*, Katowice 2005, s. 19–23; Agnieszka Kijewska, *Filozof i jego muzy. Antropologia Boecjusza – jej źródła i recepcja*, Kęty 2011, s. 15–21; a także Henry Chadwick, *Boethius. The consolations of music, logic, theology, and philosophy*, Oxford 1990, s. 133–141 oraz John Magee, *Boethius*, [w:] *The Cambridge history of philosophy in Late Antiquity*, vol. 2, red. Lloyd P. Gerson, Cambridge 2010, s. 788–812.

z drobnych powodzeń, że nie jest zdolna znieść nawet małego poniżenia, porażkę zaś uważa za klęskę i za ogromne nieszczęście, że uskarża się na wszystko i zadręcza się. Ponadto małoduszny jest tak nastawiony, że jest w stanie uznać każde zlekceważenie za pychę i ublżenie, nawet jeżeli było skutkiem niewiedzy i zapomnienia. Małoduszności towarzyszy drobiazgowość, śledziennictwo, zwątpienie, podłość. Cnocie w ogóle właściwe jest sprawiać szlachetny ład w duszy, która osiąga uśmierzanie i uporządkowanie wzruszeń i zgodne działanie wszystkich części³.

Można powiedzieć, że w ten dramat między zwątpieniem i uśmierzeniem (pocieszeniem) Boecjusz wpłatałny został z całą mocą.

Przełomowe fakty przysłyły w pierwszym dziesięcioleciu VI wieku, kiedy został patrycjuszem (507) i konsulem (510). Wkrótce stał się kierownikiem magistratury jako *magister officiorum* (522–523)⁴. Oznacza to, że musiał się cieszyć zaufaniem króla Teodoryka, i to tak dalece, że dwaj synowie w 522 roku dostąpili podwójnego konsulatu. Boecjusz wygłosił wówczas panegiryk na cześć Teodoryka, który został przyjęty z wdzięcznością. Pytanie jednak brzmi, kto był sprawcą tej kariery, która rozgrywa się w sieci urzędów rzymskich, i kto ostatecznie wtrącił Boecjusza do więzienia

i stracił w 524 roku⁵. Nie była to już przecież suwerenna władza rzymska.

W drugiej połowie V wieku zachodnia część Cesarstwa Rzymskiego znalazła się faktycznie pod panowaniem Germanów. W północnej Gali rozsiedli się Frankowie, nad górnym Renem Alamanowie, nad Rodanem Burgundowie, w Akwitanii Wizygoci, którzy zajęli także część Hiszpanii, a obok nich Swebowie. Wandalowie panowali w Afryce Północnej, Hunowie zasiedli w Panonii. Rzymska pozostawała jeszcze Italia, Prowansja i Dalmacja. Można powiedzieć, że spoistość dynastii władającej nad Wschodem i Zachodem zniknęła ze śmiercią Teodozjusza II w Konstantynopolu (450) i Walentyniana III w Rzymie (455). Zupełnie nową jakością polityczną było powstanie państwa Teodoryka (*Regnum*). Czy podejmowanie wysokich godności na dworze Teodoryka można sklasyfikować jako rodzaj karierowiczostwa, czy też z naszej perspektywy przeceniamy obcość nowych władców, których stare elity akceptowały. Jeśli tak było, to najwyraźniej nie bezkrytycznie, gdyż konspiracyjne działania senatorów zostały wykryte, wpłatały w nie Boecjusz osadzony w więzieniu, osądzony i skazany. Dramatyzm podkreślał fakt, że proces prowadzony był przez senat lub *iudicium quinquievirale*. W obu alternatywnych przypadkach nie przez obcy, lecz „swoi”, tzn. rzymski skład

³ Arystoteles, *O cnotach i wadach*, [w:] tegoż, *Etyka nikomachejska* ; *Etyka wielka* ; *Etyka eudemejska* ; *O cnotach i wadach*, tłum., wstępy i komentarze Daniela Gromska, Leopold Regner, Witold Wróblewski, Warszawa 1996 [Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5], 1251b.

⁴ H. Chadwick, *Boethius*, s. 46–56.

⁵ W sprawie tej daty oraz wielu innych kwestii argumentację zebrał Jan Prostko-Prostyński, *Iudicium quinquievirale. Sąd senatorski w Rzymie i Konstantynopolu od Gracjana do Justyniana*, Poznań 2008, tu: s. 103–108.

sędziowski tworzony z senatorów. Kim w istocie byli i czy służyli prawdzie, sprawiedliwości, władzy, jakich argumentów użyli, wydając wyrok śmierci. Są to najkrócej zarysowane okoliczności, w których można było zwątpić we wszystko!

Okoliczności, w których powstał tekst konsolacyjny – przejaw hartu ducha – dowodzą, że zwątpienie i pocieszenie musiały stoczyć bój na słowa⁶. Proces Boecjusza należy bowiem do najślawniejszych na świecie, a jego upadek porównywany jest do upadku Adama⁷. W średniowieczu czczono go już nie tylko jako filozofa, lecz zwłaszcza męczennika za wiarę katolicką, który co prawda najpierw schlebiał, ale ostatecznie sprzeciwił się ariańskiemu władcy. Czy w tej sytuacji Boecjusz mógł się uznać za ofiarę sporu religijnego, systemu politycznego czy też ostatecznie wymiaru sprawiedliwości. Czy my uznamy go za ofiarę sprzedajnych sędziów, czy jednak wyrok był trafny wobec Boecjusza i innych (Faustus Albinus i teść Symmachus), którzy dopuścili się zdrady stanu.

Ustalenie składu sędziowskiego i podstawy prawnej, na mocy której działał, ma w tej sytuacji funda-

mentalne znaczenie. Jan Prostko-Prostyński odrzucił w swej książce o *iudicium quinquvirale* pogląd, że właśnie taki skład prowadził proces. Wykluczył także *consistorium principis*. Jeśli miałyby to być prawda, to powód do zwątpienia w rzetelność procesu jest uzasadniony. Analiza procesu Boecjusza przywiodła tego badacza do wniosku, że:

jak w przypadku innych najwyższych urzędników *illustres administratores*, organem sądowym był senat, a apelację król zlecił prefektowi miasta Euzebiuszowi, do czego w myśl konstytucji Zenona miał pełne prawo. W ten sposób Teodoryk nie miał na swym sumieniu ani wyroku, ani strasznej wysokości wymiaru kary, która dotknęła Boecjusza⁸.

Przyjęcie takich konstatacji tłumaczyłoby brak zwątpienia w opiekę króla, któremu nie szczędził słów pochwał w utworach poprzedzających uwięzienie. Zwątpienie musiało jednak być adresowane do senatorskiej warstwy, która bardziej rządziła się zasadami klikki niż powagą tradycji i solidarności arystokratycznej elity. Jeśli tak, to zwątpienie w powagę starych instytucji musieli odczuwać wszyscy przedstawiciele tego stanu. Skrótowe naszkicowanie przebiegu procesu ma w tej sytuacji wagę dowodową. Zasadnicze pozostają też trzy pytania: o co oskarżono Boecjusza, jaki sąd (czy też sąd w jakim składzie) go sądził, czy był winny. Nie chodzi przy tym o nasz pogląd na kwestię winy. Można tylko stwierdzić, że sędziowie uznali go winnym. Boecjusz nigdy swej winy nie uznał. W takich razach zwątpienie

⁶ Literatura, jaką poświęcono *Consolatio philosophiae*, jest nieprzebrana. Znajomość tego utworu należała i należy bowiem do kanonu wykształcenia na Zachodzie. Skrótowego przeglądu tej literatury ze wskazaniem na autorów polskich dokonała A. Kucz, *Dyskurs z Filozofią*, s. 9–14.

⁷ J. Prostko-Prostyński, *Iudicium*, s. 102. Autorzy poszukują ekspresyjnych form wyrazu, aby oddać beznadziejne położenie Boecjusza.

⁸ Tamże, s. 118.

w system i ostatecznie, najbardziej wysoko, w sprawiedliwość wydaje się rozumieć. Zresztą między wyrokami sądowymi a realną winą i sprawiedliwością rzetelny związek nie musi zachodzić.

Nasza wiedza o dramatycznym napięciu wśród senatorów pochodzi z *Liber Suda* i z *Excerpta Valesiana*. Z tych źródeł wynika, że korespondencja Faustusa Albinusa, który był konsulem w 493 roku i patrycjuszem, przejęta została przez pewnego Sewerusa, urzędnika o nieustalonym bliżej stanowisku. Niewykluczone, że w tym czynie odbiła się działalność agenturalna, której celem była inwigilacja senatorów. List w każdym razie przesłany został do urzędników Teodoryka (*comitatus*) i zbadany przez referendarza (*referendarius*) Cypriana. Na tej podstawie sformułowany został wniosek oskarżycielski (*insinuans*) przeciwko Albinusowi. Wskazano w nim, że Albinus krytykował Teodoryka przed cesarzem Justynem⁹. Pozostawanie w korespondencji z cesarzem rezydującym w Konstantynopolu w zależności od okresu mogło się wydawać mniej lub bardziej podejrzane. Ostatecznie jednak zarzut musiał być oparty na treści zdań, z których sformułowano oskarżenie o zdradę stanu – *crimen laesae maiestatis*. Kiedy oskarżenie Albinusa stało się publicznie znane, do sprawy wkroczył Boecjusz, który miał w obecności Teodoryka

powiedzieć: „fałszywe jest oskarżenie wysnute przez Cypriana. Jeśli Albinus jest winien, to i ja, i cały senat jesteśmy winni”. Tego rodzaju oświadczenie miało wszelkie znamiona stanowego solidaryzmu, być może pewnej naiwnej wiary w powagę senatu, zaufania do kolegów senatorów, których zachowanie w przyszłości nie miało w sobie symetrycznego radykalizmu, zabarwione natomiast było tchórzliwą zdradą. Jan Prostko-Prostyński skomentował to następująco: „Były to nieostrożne słowa wielkiego intelektualisty i człowieka solidaryzmu stanowego, ale marnego dyplomaty i prawnika, którymi włączył siebie i – co gorsza – cały senat rzymski w krąg podejrzanych o szeroko zakrojoną konspirację przeciwko Teodorykowi Wielkiemu”¹⁰. Pogląd ten, przedstawiający Boecjusza jako naiwnego urzędnika gotowego zaryzykować wiele, sformułowany jest przez pryzmat ostatecznych skutków tej afery. Kiedy sprawa nabierała rozpędu, przeciwstawienie autorytetu całego senatu „obcemu” królowi miało w sobie wiele z politycznego realizmu i wskaźnik ryzyka zdefiniowany na podstawie minionych doświadczeń nie mógł wydawać się zbyt wielki. Konfrontacyjnie brzmi wyłącznie fragment o insynuacji Cypriana. Reszta jest raczej wyrazem lojalności senatu wobec króla, którego senatorowie *in gremio* chcieliby mieć po swej stronie. Ostatecznie Teodoryk nie wystąpił przeciwko senatowi, lecz wiedziony podejrzliwością, przeciwko jednostkom, które cieszyły się największym autorytetem. Zwykle w dziejach takie zagranie polityczne wystarczało, aby

⁹ *Excerpta Valesiana*, 85, 21–22: *Cyprianus, qui tunc referendarius erat, [...] actus cupiditate insinuans de Albino patricio, eo quod litteras adversus regnum eius [Theodoric] imperatori Iustino misisset [...] – zob. edycję polską: Excerpta Valesiana (Anonymus Valesianus), tłum. i oprac. Lidia Winniczuk, „Meander” 17 (1962), s. 163–172 i 327–337.*

¹⁰ J. Prostko-Prostyński, *Iudicium*, s. 109.

złamać grupową solidarność. Zbiorowość nie kieruje się bowiem honorem, w odróżnieniu od jednostek, które swe najwyższe dobro gotowe są poświęcić dla dobrego imienia instytucji.

W tym politycznym wielokacie pierwotna linia konfrontacji oddziela Boecjusza i Cypriana, w urzędniczej nomenklaturze *magistra officiorum* i *referendarius*a. Osoby z najbliższego otoczenia króla. Spór miał więc charakter kompetencyjny, a kwestia domniemanej zdrady gwałtownie spetryfikowała konflikt. Zachowanie neutralności zwłaszcza ze strony króla stało się niemożliwe. Ze zdań Boecjusza wnioskujemy jednak, że starał się on odciąć Cypriana od senatu, którego opinii Teodoryk nie powinien – jak się wydawało – ignorować.

Pierwsza rozprawa miała miejsce przed obliczem króla (*in conspectu regis*). Obecny był Albinus w roli oskarżonego. Boecjusz nadal pełnił w czasie rozprawy funkcję *magistra officiorum*. Pozostawał więc na służbie króla i pewnie nadal cieszył się jego zaufaniem. Sytuacja ta pchnęła Cypriana do spreparowania fałszywych dokumentów. Ten kontekst wskazuje na osobistą zemstę. Niszczy to zwykle do cna warunki racjonalnego reagowania. Cyprian postanowił zniszczyć autorytet Boecjusza, występując teraz przeciwko niemu i Albinusowi jednocześnie, ale nie przeciwko senatowi *in gremio*. Wrogów należy izolować, a dopiero wówczas ich niszczyć. Jest to zasada taktyki wojskowej i oczywiście politycznej. Teodoryk uległ presji powszechnej podejrzliwości. Kazał pojmać Albinusa i Boecjusza i uwięzić¹¹:

Tunc Albinus et Boetius ducti in custodiam ad baptisterium ecclesiae. W interpretacji tego zdania tym razem w pełni zgadzam się z Janem Prostko-Prostyńskim:

Otóż, tekst *Excerpta Valesiana*, taki jak go dziś mamy, informuje, że na rozkaz króla uwięziono Boecjusza i Albinusa w „kościelnym baptysterium”. To wygląda na nonsens. Król nie mógł uwięzić obu patrycjuszy w budynku kościoła! Tekst jest więc niewątpliwie zepsuty i pierwotnie musiał brzmieć inaczej:

*Tunc Albinus et Boetius ducti in custodiam, »confugiunt/ confugerunt«
ad baptisterium ecclesiae*.

Ta niewielka koniektura, wprowadzenie jednego słówka – *confugiunt/confugerunt* [*confugio* = uciec, szukać schronienia], które łatwo mogło być opuszczone przez kopistę, czyni tekst merytorycznie zrozumiałym¹².

Tak przedstawiona informacja wskazuje, że Boecjusz i jego kolega zwątpili we wszystko: w sprawiedliwy proces, w solidarność senatu, przyjaciół, obiektywność króla, w wartości, w przyszłość. Zwątpili we wszystko – szukali azylu. To dlatego Boecjusz, nie mając się do kogo zwrócić, zwracał się do Filozofii, tylko od niej oczekując pocieszenia – jedyne w zaistniałej sytuacji ratunku.

Jeśli oskarżenie Albinusa o knowania czy też ostatecznie zdradę Teodoryka na rzecz Justyna dość jednoznacznie wynika ze źródeł, to zarzut wobec Boecjusza jest diagnozowany przez niego samego, i to w skrajnie trudnym położeniu, tzn. w więzieniu. Krótkotrwały

¹¹ *Excerpta Valesiana*, 87, 7–11; 12–13.

¹² J. Prostko-Prostyński, *Iudicium*, s. 109–110.

azyl nie uchronił go bowiem od ostatecznego pojmania. W swym konsolacyjnym piśmie rozdziela dwie sprawy: to, że oskarżenie wniesione przeciwko Albinusowi naceLOWANE było na *crimen maiestatis*, i to, że on naraził wówczas swoje bezpieczeństwo nie tyle przystąpieniem do zamiarów Albinusa, lecz obroną niewinności senatu. W księdze pierwszej, w rozdziale czwartym nawiązuje do Sokratesa i deklaruje pogląd najbardziej ogólny: „Nikt nigdy nie odciągnął mię z drogi prawa na drogę bezprawia”. Przypomina pierwotne źródła oskarżenia: „Chcąc zapobiec, by mąż konsularny Albinus na podstawie już z góry przesądzonego oskarżenia nie poniósł kary, naraziłem się na nienawiść oskarżyciela Cypriana”. Wskazuje też dalszych oskarżycieli:

Spośród donosicieli konieczność spłacenia długów zmusiła Bazylisza, wydalonego niegdyś ze służby królewskiej, do wniesienia na listę skarg i mojego nazwiska. Opilio zaś i Gaudencjusz, skazani z królewskiego wyroku na wygnanie za niezliczone i wielorakie oszustwa, nie chcąc być posłuszni temu zarządzeniu, szukali bezpiecznego schronienia w świątyniach, ale gdy to doszło do króla, orzekł, że jeżeli w oznaczonym czasie obaj nie opuszczą Rawenny, zostaną na czołach napiętnowani i wydalen¹³.

¹³ Boethius, *De Consolatione Philosophiae*, ks. I (dysponujemy trzema tłumaczeniami dwudziestowiecznymi na język polski dzieła Boecjusza: Boecjusz, *O pociechach filozofii*, tłum. ks. T. Jachimowski, t. I–II, Poznań 1926; Boecjusz, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, tłum. Witold Olszewski, komentarze Leon Joachimowicz, wstęp Jan Legowicz, Warszawa 1962; Boecjusz, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, tłum. Gabriela Kurylewicz, Mikołaj Antczak, Kęty 2006).

Można sądzić, że Boecjusz gotów był pogodzić się ze zdradą poszczególnych ludzi. Widział słabość ich charakteru i przeciwstawiał cnotcie. Co innego, kiedy chodziło o senat odznaczający się własnym autorytetem i powagą. Zwraca na to uwagę w zdaniach skierowanych już bezpośrednio do Filozofii:

Alę pytasz o treść zbrodni, o jaką mnie oskarżają? Mówią o mnie, że chciałem ratować wolność senatu. Chcesz wiedzieć w jaki sposób? Oskarżają mnie o to, że przeszkodziłem donosicielowi dostarczyć dokumentów, na podstawie których można byłoby oskarżyć senat o zbrodnię zdrady głównej¹⁴.

Kolejne zdania wskazują na to, że na wzajemną solidarność nie można było liczyć: „Senat swoimi dekretemi wydanymi w mej sprawie spowodował to, że życzenie ratowania jego wolności jest aktem niezbożnym”. W wyniku tego Boecjusza ogarnęło fundamentalne zwątpienie. Do swej apologii wplótł epikurejskie pytanie: „Jeżeli jest Bóg, skąd zło, a jeżeli nie ma Boga, skąd dobro”¹⁵. Za nim następuje fragment niepozbawiony emfazy:

Alę było rzeczą słuszną i sprawiedliwą, żeby źli ludzie, którzy pragną krwi ludzi dobrych i całego senatu, pragnęli także, abym i ja zginął, gdy widzieli, że walczę w obronie dobrych

¹⁴ Boethius, *De Consolatione Philosophiae*, ks. I.

¹⁵ Boethius, *De Consolatione Philosophiae*, ks. I 4,4; por. Epikur, Fr. 374 (Lactantius, *De ira Dei*, 13,21) [zob. Epikur, *Briefe, Sprüche, Werkfragmente, griechisch – deutsch*, tłum. na j. niemiecki i red. Hans-Wolfgang Krautz, Stuttgart 1982].

i senatu. Czy jednak także ze strony senatu na tom zasłużył? Czy pamiętasz [Filozofio] – jak sądzę, pamiętasz, bo zawsze mną kierowałaś, gdy miałem coś mówić lub czynić – gdy w Weronie Król chciał wygubić wszystkich senatorów, a oskarżenie o zbrodnię obrażonego majestatu, wniesione przeciw Albinusowi, starał się rozszerzyć przeciw całemu senatowi, powtarzam, czy pamiętasz, jak broniłem niewinności senatu z tak wielkim narażeniem mego własnego bezpieczeństwa? Wiesz, że to prawdziwie podaję i żem się nigdy nie wynosił własną chwałą. [...] Jaki wynik spotkał naszą niewinność, widzisz: w miejsce nagrody za prawdziwą cnotę odnoszę karę za zmyśloną zbrodnię. [...] A w naszym wypadku z odległości około 500 000 kroków, bez prawa wyjaśnienia i bez obrońcy za zbyt wielką troskę o senat zasądzony zostałem na śmierć i konfiskatę majątku¹⁶.

Obok zrozumiałego żalu i zwątpienia pozostaje kwestia legalnych podstaw postawienia zarzutu *maiestatis crimen* nie tyle konkretnym osobom, lecz instytucji, ostatecznie sumie wszystkich osób, które tę instytucję tworzą. Byłaby to sytuacja bezprecedensowa. „Teodoryk okazałby się gorszym władcą niż Kaligula¹⁷!” Czy w tej sytuacji nadmierne (?) apelowanie do senatu i ostatecznie pełna rezygnacja i żalu postawa wobec niego nie jest rozpamiętywaniem jego zaprzeszłej powagi stanowiącej o istocie Rzeczypospolitej Rzymskiej? Czy przez to Boecjusz nie przedstawia się jako ofiara na ołtarzu historii, która prowadzi do zniszczenia starych ideałów, starych instytucji, wartości, starego świata,

który ulegnie teraz brutalności króla i niegodnych donosicieli na jego służbie?

Konfrontacja starego z nowym zabarwiona jest napięciem między spokojnym życiem mieszkańców Italii i brutalnością przybyszów. Kiedy Boecjusz pisał, że nie wahał się występować przeciwko „psom dworu królewskiego”, zarysował w tej inwektywie niemal nieprzekraczalny dystans. Obcy nie byli bowiem zdolni do mądrości wymaganej przez Platona jako warunek powodzenia państwa¹⁸. Odgraniczenie przeprowadzone jest na najbardziej ogólnym poziomie – dobrzy kontra źli: „[...] dla ludzi mądrych zniwalałym powodem obejmowania steru państwa jest to, aby nie pozbawiano władzy rządzenia grodami [miastami?] w rękach obywateli złych i zbrodniczych ku szkodzie i klęsce obywateli dobrych”. Wśród największych brutalistów wskazał Konigasta i Triggwillę, barbarzyńców, którzy rabowali mieszkańców Italii. Zwłaszcza w czasach głodu sprzeciwiał się poborowi kontyngentów żywności, co musiałyby doprowadzić mieszkańców Kampanii do ruiny, a może i śmierci. To wszystko wskazuje na nieprzejdany dystans i poczucie obcości wobec Gotów, a w tej perspektywie Boecjusz jawi się jako obrońca nie tylko senatorów, lecz wszystkich Rzymian. To są słowa i argumenty człowieka dogłębnie rozczarowanego i zawiedzionego, ale przecież człowieka, który nie stronił od godności i tytułów starej nomenklatury, jednak re-

¹⁶ Boethius, *De Consolatione Philosophiae*, ks. I 4,4.

¹⁷ J. Prostko-Prostyński, *Iudicium*, s. 111, także wykrzyknik pochodzi od tego autora.

¹⁸ Tu powołał się Boecjusz na: Plato, *Respublica* 473D; 487E [zob. Platon, *Państwo*, tłum. Władysław Witwicki, Warszawa 1948 lub późniejsze wydania].

zyserowanych przez króla Teodoryka i nowy establishment. Inwektywy i ocena sytuacji, w której się znalazł, przysły mu na myśl, kiedy był w więzieniu. Czy obok ludzkiej zawiści i zdrady był w stanie wskazać rzeczywisty zarzut, który doprowadził do wydania nań wyroku śmierci? Nawet Boecjusz nie kwestionował jakiegś formy postępowania procesowego. Odpowiedź, którą daje na retoryczne pytanie: *A cuius criminis arguimur summam queris?*, tzn. *senatum dicimur saluum esse voluisse* nie mogła być powodem skazania na śmierć. Zresztą przed czym czy też przed kim chciał Boecjusz ratować senat. Raczej sam spodziewał się opieki lub przynajmniej politycznego wsparcia. Jeśli ze źródłowego zasobu możemy wnioskować, że jakieś działania przeciwko Teodorykowi przedsięwzięto i jakieś dokumenty (listy) krążyły po salonach, to Teodoryk mógł mieć uzasadnione pretensje, że Boecjusz, jako *magister officiorum*, nie był pierwszy w demaskacji takich działań, a być może je tuszował. Od niewypełniania urzędniczych obowiązków do zarzutu zdrady nie jest już daleko. Jednak Boecjusz czuł się zobowiązany do podwójnej lojalności – wobec króla i senatu. Taka sytuacja w życiu nigdy nie jest godna pozazdroszczenia.

Boecjusz podkreślał kilka razy, że jego zamiarem było ratowanie senatu (*An optasse illius ordinis salutem nefas vocabo?*), ale jak sam interpretuje odpowiedź senatu – idea jego stała się „niezbożna” (*Ille quidem suis de me decretis, uti hoc nefas esset, effecerat*). Boecjusz użył słowa *decret*, ale można to wyrazić łagodniej, jako postanowienie czy też decyzja. Nie znajduję najmniejszej przesłanki, aby kwestionować wartość informacyjną tego

zdania, które musi oznaczać ni mniej ni więcej jak to, że senat nie podzielał poglądów Boecjusza lub jeśli podzielał, to składał go jako polityczną ofiarę na ołtarzu własnego bezpieczeństwa. Od starożytności widzimy, iż zdrada, jakiej dopuszcza się jednostka wobec innej osoby, grupy lub instytucji, jawi się w najohydniejszych barwach, ale zdrażliwa reakcja instytucji natychmiast rozplywa się w mętnej wodzie dziejowej konieczności. Ofiara ma chyba wówczas prawo zwątpić w jej powagę, a nawet w najświętsze ideały.

W cytowanym zdaniu Boecjusza na uwagę zasługuje forma pluralis *decretis*, która odpowiada zasadom syntaktyki. Wychodząc z przesłanki logicznej, powinna jednak zachęcać do rozpatrzenia tej kwestii w ujęciu historycznym. Oto senat najwyraźniej nie jeden raz, lecz wielokrotnie wypowiedział się w sprawie Boecjusza. Zdrada nie była impulsywnym odruchem, lecz ocena jego czynów miała charakter długotrwały, może permanentny. Rozczarowanie Boecjusza spowodowane było wieloma „dekretami”. Wątpliwość tę trafnie wyjaśnił Jan Prostko-Prostyński, którego pragnę tu cytować w obszerniejszym fragmencie:

Otóż [Boecjusz] przechodząc do kolejnego zarzutu wobec siebie, dążenia do rzymskiej wolności, o którym miały świadczyć sfalszowane listy (*false litterae*) pisze, że fałszerstwo to mogło być z łatwością odkryte, gdyby się mógł odnieść do zeznań delatorów (*Quarum fraus perta patuisset, si nobis ipsorum confessione delatorum, anod in omnibus negotiis maximas vires habet, uti lisuisset*). To jednoznacznie dowodzi, że Boecjusz nie był fizycznie obeznany podczas własnego procesu. *Expresis verbis* mówi o tym jeszcze w innym miejscu *Consolatio*: *Nunc quingentis fere passum minibus proc uli*

moti, atque indefensi, ob. *Studium propensium in senat, morti proscriptionique damnatur*. Podczas procesu, który odbył się bez mała pięćset mil od miejsca jego uwięzienia, bez prawa uczestnictwa i obrony został w senacie skazany na śmierć i proskrypcję dóbr. Dlatego Boecjusz pisał o dekreтах senatu w liczbie mnogiej. Jeszcze w innym miejscu Boecjusz pyta, czy za swoje działania na rzecz ratowania całego senatu przed akkuzacją o *coniuratio*, czyli *crimen maiestatis*, zasłużył sobie na taki los ze strony senatu (*sed idem de patribus quoque merebamur?*). Nie może być żadnych wątpliwości, że Boecjusz był sądzony zaocznie w Rzymie, przez rzymski senat i to, według patrycjusza, ze złamaniem standardowych procedur sądowych w sprawie karnej¹⁹.

Zmuszony jestem powtórzyć: w takich okolicznościach można było zwątpić w powagę senatu, prawa i w sprawiedliwość. Kiedy trzeba składać „ofiarnego kozła”, a istnieje obawa, że jeden zarzut zostanie odparty lub spali na panewce, obudowuje się go szeregiem innych i wzmacnia inwektywami. W tym przypadku koniunkturalność oskarżenia o *crimen maiestatis* uzupełniona została zarzutem *sacrilegium* (*O meritom de simili crimine Niennem posse convinci! Cujus dignitatem reatus ipsi etami, qui detulere, viderunt: Guam uti alicujus sceleris admistione fuscarent, ob. Ambitum dignitas sacrilegio me conscientiam poluisse mentiti punisse*). Zdaje się też, że właśnie za *sacrilegium* Boecjusz został skazany, wyrażając to czasownikiem *punire*. Co w jego czynach pozwalało na postawienie takiego zarzutu, zasądzenie wyroku i ostatecznie wykonanie kary? Radykalność groźby i realność kary za naruszenie świętości w krajach Zachodu staje się dzisiaj

całkowicie niezrozumiała. Można bowiem porwać się na największe świętości i unikać kary w imię wolności sumienia. Stosowanie tego instrumentarium do położenia Boecjusza jest całkowicie zawodne. W jego czasach przez *sacrilegium* rozumiano zawłaszczenie rzeczy lub właściwości (*res sacra*) w świątyni lub ze świątyni. Prześstępstwo takie zagrożone było karą śmierci. W świecie, który zdominowany został przez chrześcijaństwo, *sacrilegium* oznaczało porzucenie wiary w Chrystusa, a także bunt wobec cesarza²⁰.

Boecjusz stara się w *Consolatio* wykazać absurdalność takiego zarzutu, pisząc, że nie zamierzał podpalać świątyni, uśmiercać mieczem kapłanów lub zgładzić wszystkich „dobrych ludzi” (*Si infammare sacra aedes voluisse; si sacerdote impiojugulare gladio; si bonis omnibus necem struxisse diceremur*). Czy te absurdalne powody są wymysłem Boecjusza, aby wykazać obskurantwo oskarżycieli, czy też Boecjusz próbował ominąć właściwe oskarżenie? W jego historii możemy dopatrzeć się tego momentu, który mógł ewentualnie przynieść okazję do naruszenia właściwości świątyń. Na podstawie koniektury zaproponowanej przez Jana Prostko-Prostyńskiego zaakceptowaliśmy to, że Boecjusz zamierzał skorzystać z prawa azylu (*tunc Albinus et Boethius ducti in custodiam [confugiunt/confugerunt] ad baptysterium ecclesiae*). Uznajmy, że korzystał z tego azylu realnie. Powstaje w związku z tym pytanie, czy było to działanie prawnie poprawne. Jeśli tak, to czy azyl był długotrwały i w jaki sposób ostatecznie przestał chro-

¹⁹ J. Prostko-Prostyński, *Iudicium*, s. 114–115.

²⁰ Boethius, *Consolatio*, CJ IX 29.

nić Boecjusza. Jeśli azyl był powzięty w zgodzie z prawem, to ci, którzy pojмали Boecjusza, popełniali *sacrilegium*. Musieli w związku z tym odwrócić podejrzenie, dowodząc, że to Boecjusz dopuścił się *sacrilegium*²¹, że w związku z tym azyl nie jest skuteczny i że można prowadzić przeciwko niemu czynności procesowe, łącznie z użyciem siły. Trudno podejrzewać, że Boecjusz naruszył mienie kościoła. Inną możliwość przynosiło więc naruszenie *pax in templo*. Ten rodzaj szkody musiał być chyba jednak skomentowany przez właściwego biskupa. Gdyby to rozumowanie trafnie odbijało sytuację, to stawia to w najgorszym świetle hierarchów, którzy bojaźliwie i koniunkturalnie nie tylko nie wzięli w opiekę Boecjusza, lecz de facto wystąpili przeciwko niemu. Milczenie Boecjusz o tej okoliczności jest znaczące. Także pokrętność fragmentu *Excerpta Valesiana* wynika nie tyle z niefrasobliwości kopisty, lecz z krępującego nieudzielenia azylu człowiekowi z gruntu pobożnemu i przyzwoitemu. To może wyjaśniać epikurejski klimat pytania o związek Boga z dobrem i złem. W zdaniu: „Jeżeli jest Bóg, skąd zło, a jeżeli nie ma Boga, skąd dobro?” odnajduję sceptycyzm i zwątpienie²². Czy brak

opieki kapłanów był tego przyczyną? Czy zwątpienie w Boga kazało intensywniej zwracać się do Filozofii? Filozofia nie jest jedyną marą starego świata. Należy do niego także Fortuna, a nawet wspomniane są fata²³. Ich obecność i kapryśna natura mają wyjaśnić zmienne położenie – zaszczyty i następujący za nimi upadek. Bóg bowiem odznacza się większą stałością, ale kiedy jej nie ma, to i Bóg wydaje się Boecjuszowi rozdarty w funkcjach dobra i zła. Pozostawienie takiego zwątpienia bez jakiegokolwiek wyjaśnienia byłoby objawem intelektualnej kapitulacji. Dlatego Boecjusz ostatecznie w jednym zdaniu kwituje napięcie między *fatum* i *providentia*: *providentia est ipsa illa divina ratio in summo omnium principe constituta, quae cuncta disponit, fatum vero inhaerens rebus mobilibus dispositio, per quam providentia suis quaeque nectit ordinibus*²⁴ [opatrność jest to właśnie owa mądrość boska ugruntowana w najwyższym władcy wszechrzeczy, który kieruje wszystkim, fatum zaś jest to tkwiące w ruchomych rzeczach urządzenie, za którego pomocą opatrność wszystko włącza do swego porządku].

Nie zdejmuje to odpowiedzialności z senatu, który wydał wyrok na Boecjusza, i z Teodoryka, który ten wyrok zatwierdził²⁵. Im bardziej Boecjusz wydaje się

²¹ Nie widzę najmniejszej przesłanki, aby ujmować sprawę tak jak Anna Kucz. Wiedząc, że w oryginale jest słowo *sacrilegium*, domyśla się pod nim: „(4) praktyk czarnoksięskich i wzywania złych duchów” (A. Kucz, *Dyskurs z Filozofią*, s. 29).

²² Nie pozwala mi to bezkrytycznie przyjmować poglądu, że „architektura [*consolatio*] nie ma pęknięć”, jak sądzi A. Kucz, *Dyskurs z Filozofią*, s. 44. Wręcz przeciwnie – nie brak w tym utworze gwałtownych zwrotów, a dominujący charakter pro-

treptyku, czyli utworu zachęcającego (pocieszającego) ma także kontrapunkt zniechęcenia.

²³ Boethius, *Consolatio*, ks. I 1, 7–8.

²⁴ Tamże, ks. IV 6. J.

²⁵ Pewna postać rekognicyjna tego postępowania sprawia, że zagadnienie wzbudzi jeszcze dalsze dociekania. Tymczasem

niewinny, tym bardziej obie instytucje, ale zwłaszcza król, przedstawiani są jako winni niesprawiedliwej śmierci. Żadne zdanie napisane przez Boecjusza nie wskazuje jednak na to, jakoby przypisywał Teodorykowi odpowiedzialność za swą śmierć²⁶. Ten z kolei mu-

ustalenia Jana Prostko-Prostyńskiego, iż Boecjusz nie był sądzony przez *iudicium quinquevirale*, należy przyjąć jako dowiedzione (konkluzja, *Iudicium*, s. 118). Czyn samego Teodoryka traktowano jako niesprawiedliwy. Sąd ten sformułował już Prokopiusz, *Bel. Goth.* 1,1,39: Adikema [zob. Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, t. 2, *Wojny z Gotami*, z języka greckiego tłum., wstępem poprzedził, komentarzem opatrzył Dariusz Brodka, Kraków 2015].

²⁶ Obszerniejszy raport, w którym Boecjusz dokumentował postępowanie procesowe, nie dotarł do nas. *Consolatio* I 4, 25: *cuius rei seriem atque veritatem, ne latere posteros queat, stilo etami memoriaeque mandavi* („Przebieg tej sprawy i prawdę przekazuję na piśmie pamięci, aby nie mogła się ukryć przed potomnością”). To zdanie nie odnosi się do *Consolatio*, lecz do innego pisma.

siał być przekonany o winie oskarżonego. Długotrwałe więzienie skazańca raczej było próbą ujawnienia innych jeszcze wątków zdrady, zwłaszcza jeśli rzeczywiście wobec Boecjusza stosowano tortury, niż obrachunkiem na ulaskawienie, które też nigdy nie nadeszło²⁷. Wyrok wykonano w Ticinium przez ścięcie mieczem. Dobra Boecjusza skonfiskowano. Odprysk tej afery doprowadził też do śmierci Symmachusa, teścia Boecjusza, którego proces prowadził również rzymski senat i również doprowadził do egzekucji w 525 roku.

²⁷ Hermann Traenkle, *Philologische Bemerkungen zum Boethiusprozess*, [w:] *Boethius*, red. Manfred Fuhrmann, Joachim Gruber, Darmstadt 1984, s. 55, przyp. 13, sformułował sąd, że „[...] der König habe das Todesurteil erst nach langem Zögern bestätigt”, co brzmi jak wyraz powściągliwego namysłu lub nawet cierpienia. W zachowaniach takich dopatruję się więcej cynizmu.

Wyprawy krzyżowe a problemy swojskości i obcości

Epoka wypraw krzyżowych przypadła na lata 1096–1291. Zryw średniowiecznych Europejczyków, aby wydostać z rąk muzułmańskich Jerozolimę, niósł ze sobą wiele nieprzewidzianych konsekwencji, których nie sposób było przewidzieć, gdy w listopadzie 1095 roku w Clermont papież Urban II ogłosił ideę, jaka w Europie nie była jeszcze znana – wojna za wiarę i w imię wiary. Czołowy kronikarz arabski przełomu XII i XIII wieku ‘Alī ‘Izz ad-Dīn Ibn al-Aṭīr (zm. 1234) w swoim dziele *Doskonała księga historii* napisał odnośnie do krucjat wiele mówiące zdanie: „Frankowie mieli motywy religijne, które zaostrzały ich gniew, więc pomimo trudności wyruszyli morzem i lądem ze wszystkich dalekich zakątków”¹.

Przeglądając liczny materiał źródłowy, który zachował się do naszych czasów, a powstawał tak w środowiskach chrześcijan, jak i muzułmanów, można pokusić się

o szereg refleksji związanych z tytułowymi kwestiami oraz spróbować dać odpowiedzi na nurtujące pytania. Podział na „swoich” oraz „obcych” jest tylko pozornie łatwy, ale dość powierzchowny. Mamy zatem chrześcijan i muzułmanów, dwie grupy wyznawców odmiennych monoteistycznych wierzeń, które ścierały się na Bliskim Wschodzie przez blisko dwieście lat. Zaczniemy od środowiska inicjatorów, od chrześcijan. Trudno mówić o skonsolidowanym chrześcijaństwie w Europie XI czy XII wieku, gdyż nieustannie proces chrystianizacji w ówczesnej Europie trwał i był niezakończony. Pierwsze przeszkody wśród chrześcijan, którzy wyruszyli na krucjatę w 1096 roku, ujawniły się natychmiast. Był to czynnik językowy. Zbieranina różnych krzyżowców posługiwała się odmiennymi językami. Zatem wśród „swoich” byli „obcy”, z którymi nie można było się porozumieć. Owszem, funkcjonował język łaciński, ale trudno oczekiwać, aby wśród niepiśmiennych chłopów – którzy w pogoni za doczesnymi mirażami szukali polepszenia swej doli – znajomość łaciny była w ogóle znana. Podobnie było z ogromną masą rycerstwa, które w połowie sierpnia 1096 roku wyruszyło z różnych stron Europy ku nieznannej krainie. Oni także byli zazwyczaj niepiśmienni. Muzułmanie mówili na przybyszów, że są to Frankowie, a w istocie to przybysze z różnych części ziem francuskojęzycznych stanowili większość. Ale byli i inni krzyżowcy, pochodzący choćby z ziem niemieckich, angielskich, norweskich, węgierskich czy włoskich, przypuszczalnie nawet z Polski. Czynnik „wspólnej mowy” był tym jednoczącym uczestników nie mniej niż przywiązanie do zwierzchności feudalnej oraz służby

¹ ‘Alī ‘Izz ad-Dīn Ibn al-Aṭīr, *Kompletna księga historii. Z czynów sultana Saladyna*, z jęz. arab. tłum. Michał Filip Horbowski, Justyna Maćkowiak, Dominik Małgowski, red., wstęp i koment. Zdzisław Pentek, Poznań 2007, s. 5.

wojskowej. „Mowa” była również elementem pozwalającym na łatwe rozpoznanie, czy jesteś „swoj” czy „obcy” nie tylko w zetknięciu z żywiołem arabskim.

Drugim elementem, o którym należy wspomnieć – a wydawałoby się, że to zbędne – jest samo chrześcijaństwo, które nie było monolitem. Maszerujący do Palestyny krzyżowcy I krucjaty natknęli się zrazu na Bizantyńczyków. Oni również byli chrześcijanami. Z punktu widzenia propagandy Kościoła rzymskiego oraz różnic ideologicznych, które były słabo znane przeciętnemu pielgrzymowi, Kościół bizantyński był postrzegany jako ten obarczony grzechem schizmy z roku 1054. Biskup Rzymu, czyli papież, postrzegał siebie jako jedynego przewodnika duchowego, a chwilami nawet politycznego wodza świata chrześcijańskiego, a podążający za nim krzyżowcy to głosiciele słusznej, niezmaconej wiary, w przeciwieństwie do Bizancjum. Gdy coraz mniej liczne oddziały tych „swoich” chrześcijan dotarły do Palestyny, okazało się, że na tych terenach mieszkają jeszcze inni chrześcijanie. Ale ci chrześcijanie nie pasowali ani do modelu religijnego przybyszów z Europy Zachodniej, ani nawet do modelu bizantyńskiego. Byli to monofizycy jakobici syryjscy². Sekta była prześladowana tak przez Bizantyńczyków przed podbojem arabskim w latach 30. VII wieku, jak również przez innych „swoich” chrześcijan-krzyżowców. Dla krzyżowców nie było różnicy pomiędzy

chrześcijańskimi Syryjczykami a Bizantyńczykami. Do obu grup podchodzili z równą niechęcią i niezrozumieniem. Zatem wśród chrześcijan można znaleźć „swoich” i „obcych” chrześcijan. Do tej kwestii osobno przejdę, omawiając sprawę IV krucjaty.

Zanim krzyżowcy w ogóle wyruszyli z Europy na krucjatę, co bardziej zapalczywi w działaniach chrześcijanie zaczęli rozglądać się za innowiercami na terenie kontynentu. Muzułmanów oprócz Półwyspu Iberyjskiego, czyli al-Andalus w Europie nie było. Sprawa likwidacji skupisk muzułmańskich w al-Andalus w końcu XI wieku była jeszcze niemożliwa. Znaleźli się za to inni „obcy”, nieomalże pod boki. Byli nimi Żydzi. Pomimo tego, że społeczność żydowska nie była licznie reprezentowana w Europie, to skupiała ona na sobie uwagę z powodów kulturowej i religijnej inności, a także z racji zamożności, wynikającej z uprawianych zawodów oraz popleczności feudałów, którym ta społeczność była chwilami bardzo przydatna z powodów finansowych. Wedle pojawiających się hasel ówczesnej propagandy, że Żydzi są odpowiedzialni za ukrzyżowanie Chrystusa, to w pierwszej kolejności należy właśnie ich ukarać za wydarzenia sprzed ponad tysiąca lat. Okazało się nieoczekiwane, że Żydzi są aż tak „obcy” dla niektórych chrześcijan, iż należy ich się pozbyć. Nawet pomimo protestów hierarchów kościelnych ruch krucjatowy dał pretekst do skandalicznych prześladowań Żydów w Europie Środkowej (kraje niemieckie, Czechy, Węgry) przez rozmaitych pseudo-pielgrzymów, którzy mienili się krzyżowcami. A zatem Żydzi mieszkający w niektórych miastach niemieckich, choć dotąd byli po-

² Monofizyci uważają, że Chrystus ma wprowadzić dwie natury – boską oraz ludzką, jednak nie istnieje w tych dwóch wcieleniach, ponieważ natura boska wchłonęła naturę ludzką.

strzegani na ogół pozytywnie przez miejscowych chrześcijan (na zasadzie „swój”, choć Żyd), padli ofiarą mordów na tle rasowym, a w podtekście – finansowym.

Kiedy krucjata ludowa została zniesiona przez oddziały Turków Seldżuków latem 1096 roku, do akcji przystąpiły wielojęzyczne zastępy europejskiego rycerstwa, które natknęły się na chrześcijańskie Cesarstwo Bizantyńskie. Jak powiedziałem, Grecy byli traktowani podejrzliwie, nieufnie i z pewną wyższością przez krzyżowców. Oczywiście dla Greków przybysze byli tak samo barbarzyńscy, czyli „obcy”. Anna, córka cesarza bizantyńskiego Aleksego Komnena, pisała w swoim dziele *Aleksjada* o krzyżowcach: „Maluczcy szczerze chcieli złożyć hołd Grobowi Świętemu i zwiedzić miejsca święte, natomiast ludzie przewrotni, a zwłaszcza Boemund i inni mu podobni, nosili w głębi odmienne zamiary. Myśleli, że może uda im się już teraz w czasie wyprawy zdobyć cesarskie miasto”³. Anna Komnena dodawała, że poczynania uczestników I krucjaty poprzedzili żołdacy z krucjaty ludowej, którzy „obchodzili się z całą ludnością niezwykle okrutnie. Nawet niemowlęta rznęli na kawałki albo nadziewali na różną i piekli w ogniu. Ludzi w podeszłym wieku poddawali różnego rodzaju torturom”⁴. Z pełnym zażenowaniem Anna odebrała również nieoczekiwane zachowanie jednego z krzyżowców: „Jakiś znaczny Latyn miał czelność usiąść na tronie cesarskim. Cesarz zniósł to cierpliwie,

nie wyrzekł ani słowa, gdyż od dawna znał bezczelny charakter Latynów”⁵. Wspomina ona także o kłopotach komunikacyjnych pomiędzy stronami: „cesarz wezwał jednego z tłumaczy biegłych w języku łacińskim”⁶. Wydaje się, że podejrzania Anny Komnenny odnośnie celu I krucjaty były trafne. Pisząc o jednym z frankijskich wodzów – Boemundzie, zaznaczyła:

Nie miał bowiem żadnych posiadłości, wyruszył z ojczyzny pozornie by pokłonić się Grobowi Świętemu, w rzeczywistości natomiast dla zdobycia sobie jakiegoś księstwa, a jeśli się uda, to nawet i dla zagarnięcia cesarstwa rzymskiego zgodnie z radami swego ojca⁷.

To był głos córki imperatora Aleksego, o którym krzyżowcy byli zdania, że jest on „zdradziecki” i „nieszczęśny”⁸.

Dotarcie do Palestyny, zajmowanie nowych terenów zwińczyło oblężenie i zdobycie Jerozolimy – celu wyprawy krzyżowej. Znalezienie się pośród nielicznych chrześcijan syryjskich nie wywołało żadnego entuzjazmu wśród pątniczego wojska, wręcz przeciwnie. Chrześcijaństwo, niby „nasi”, podobnie jak Grecy, a jednak „obcy”. Podczas przemarszu przez Anatolię krzyżowcy niejednokrotnie bitewnie stykali się z Turkami seldżuckimi, którzy byli muzułmanami. Oni byli postrzegani jako jeszcze bardziej „obcy”, traktowani bez żadnego po-

⁵ *Aleksjada*, X, 10.

⁶ Tamże.

⁷ *Aleksjada*, X, 11.

⁸ *Anonima dzieje pierwszej krucjaty albo czyny Franków i pielgrzymów jerozolimskich*, tłum., wstęp i objaśn. opatrzył Karol Esreicher, Warszawa–Kraków 1984, s. 26, 30.

³ Anna Komnena, *Aleksjada*, t. 2, tłum., przyp. opatrzył Oktawiusz Jurewicz, Wrocław 1972 (dalej jako – *Aleksjada*), X, 5.

⁴ *Aleksjada*, X, 6.

blażania. Kulminacją krucjaty było oblężenie Jerozolimy, które rozpoczęło się w połowie czerwca 1099 roku i trwało do 15 lipca tego roku. Wydarzenia, które nastąpiły podczas zajmowania miasta, przekroczyły wszelkie znane wówczas standardy wojenne. Nienawiść do obcych, czyli Saracenów, jak zaczęli krzyżowcy zwać miejscowych muzułmanów, zdawała się być niewyczerpana. Anonimowa relacja jednego ze świadków tej masakry jest wystarczająco wstrząsająca, aby poznać skalę religijnego zacietrzewienia chrześcijańskich najeźdźców:

Gdy tylko nasi weszli do miasta, pielgrzymi ścigali i mordowali Saracenów, aż do świątyni Salomona, gdzie przez cały dzień trwała ze strony naszych najkrwawsza walka, aż cała świątynia spłynęła krwią. Wreszcie, zmógłszy pogan, pojęli nasi w niewolę wielką liczbę mężczyzn i kobiet, bądź ich zabijając, bądź darowując im życie, jak kto chciał. W świątyni Salomona zgromadziło się wielu pogan obu płci, którym Tankred i Gaston z Bertu podali chorągiew ze swymi znakami. Krzyżowcy przebiegali także całe miasto w poszukiwaniu złota i srebra, koni i mułów i domów wypełnionych wszelkim bogactwem. [...] Następnego ranka wyszli nasi na dach świątyni, zaatakowali Saracenów, mężczyzn i kobiety, zabijając ich mieczami. Niektórzy z pogan rzucali się w dół z dachu świątyni⁹.

Ofiarami krzyżowców w Jerozolimie padli wszyscy bez wyjątku. Nie bacząc na wyznawaną religię czy przynależność etniczną. Zatem los „obcych” muzułmanów i Żydów podzielili „swojczy”, ale też „obcy” chrześcijanie mieszkający w Jerozolimie.

Pierwsza krucjata i jej niespodziewany sukces wywołał falę religijnego zapału w Europie, świat mu-

zułmański napęłnił się grozą zniszczenia, a w oczach Bizantyńczyków krzyżowcy pokazali się jako obca kulturalowo zbieranina mało higienicznego rycerstwa i motłochu. Natomiast krzyżowcy postrzegali cały zamęt I krucjaty jako przywrócenie właściwego porządku, na którego czele stały europejskie państwa oraz papieństwo. Ten ogład spraw zaczął się zmieniać, kiedy w latach dwudziestych XII wieku krzyżowców – którzy osiedli w Ziemi Świętej – ogarnęła refleksja. Jednym z nich był kronikarz I krucjaty Fulko z Chartres, który z pewną dozą nostalgii pisał o zmianach, o asymilacji, jakie dokonały się w życiu zdobywców Ziemi Świętej:

Albowiem my, którzy byliśmy [ludźmi] Zachodu, teraz jesteśmy [ludźmi] Wschodu. Kto był Włochem lub Frankiem, na tej ziemi stał się Galilejczykiem lub Palestyńczykiem. Kto był z Reims czy Carnot, teraz jest tyryjczykiem lub mieszkańcem Antiochii. Już zapomnieliśmy o miejscach naszego urodzenia: dla wielu z nas są nieznane lub o nich nie słyszeliśmy. Tu już [każdy] posiada własny dom i rodzinę [...] ów już pojął żonę, nie tylko współrodaczkę, lecz [nierz] Syryjkę lub Armenkę, a nawet Saracenkę, która przyjęła łaskę chrztu św. [...] Różne języki są już w powszechnym użyciu, każdej nacji są znane, a wiara łączy tych, których pochodzenie jest nieznane. Kto był obcym przybyszem, teraz stał się tubylcem, a kto był dzierzawcą, stał się stałym mieszkańcem [...] Dlaczegoż by przeto wracał na Zachód, kto tyle znalazł na Wschodzie?¹⁰

⁹ Tamże, s. 122.

¹⁰ Józef Garbacik, Krystyna Pieradzka, *Teksty źródłowe do historii powszechnej wieków średnich*, Kraków 1978, s. 150 lub przedruk: Jerzy Hauziński, *Kraje i kultury śródziemnomorskie*, Poznań 1990, s. 265–266.

Innym przykładem może być to, jak muzułmanie postrzegali chrześcijan w latach osiemdziesiątych XII wieku. Posłużę się tu arabskim tekstem Usamy ibn Munkidā, szlachetnie urodzonego myśliwego wspominającego o wydarzeniach zachodzących w Syrii w ciągu XII wieku. Otóż pisał on w swej relacji *Kitab al-I'tibar. Księga pouczających przykładów* o „dziwnych zwyczajach Franków”. Wydzielona część w jego narracji przynosi opis przeróżnych przygód autora, jakie złożyły się na tę opowieść o czynach Franków, których „niech Allah przeklnie”:

Każdy człowiek, który dobrze poznał Franków, będzie tylko wysławiał Allaha Najwyższego i święcił jego imię. Bo zobaczył on w nich tylko zwierzęta, obdarzone cnotą dzielności i odwagi w walce i niczym więcej; podobnie jak zwierzęta odznaczają się oni siłą i odwagą. Opowiem coś o sprawach Franków i zadziwiających osobliwościach ich rozumu¹¹.

Już to porównanie do zwierząt musi wzbudzać pewne kontrowersje, ale jest to opis odnoszący się do wszystkich Franków bez wskazywania kogoś konkretnie. Można powiedzieć – trochę na pokaz. W innym fragmencie poznajemy wzajemne stosunki panujące pomiędzy muzułmanami a chrześcijanami, którzy zdołali się już poznać wcześniej:

Oto przykład gruboskórności i złych obyczajów takich ludzi – niech ich Allah oszpeczi. Pewnego razy kiedy od-

wiedziałem Jerozolimę, wstąpiłem do meczetu al-Aksa. Obok niego był jeszcze mały meczecik, zamieniony przez Franków na kościół. Kiedy przychodziłem do meczetu al-Aksa – a byli tam templariusze, moi przyjaciele – pozostawiali mnie samego w tym małym meczecie, abym się w nim pomodlił. Wszedłem więc tam pewnego dnia, wyrecytowałem: „Allah jest wielki” i stałem pogrążony w modlitwie. Nagle rzucił się na mnie jeden z Franków, schwycił mnie i odwrócił twarzą ku wschodowi i krzyknął: „Tak się módl!”. Podskoczyło ku niemu kilku templariuszy, pochwycili go i odciągnęli ode mnie, a ja znowu powróciłem do modlitwy. On jednak zmylił na chwilę ich uwagę i rzucił się na mnie po raz wtóry, odwrócił mnie twarzą ku wschodowi i krzyknął: „Tak się módl!”. I znowu powrócili templariusze, wpadli na niego i odciągnęli go ode mnie. Przepraszali mnie, mówiąc: „To jest cudzoziemiec, dopiero w tych dniach przybył z kraju Franków i nie widział nigdy, żeby ktokolwiek modlił się inaczej niż zwrócony ku wschodowi”. Powiedziałem: „Dość już mam tej modlitwy” – i wyszedłem z meczetu. Zdziwiło mnie bardzo zachowanie się tego szatana, jak się mienił na twarzy, jak drżał na ciele i co się z nim działo na widok modlitwy w stronę kibli¹².

Zatem widać, że wzajemnie „obcy” muzułmanie i chrześcijanie pod wpływem wspólnego życia, np. w obrębie jakiegoś terytorium, stawali się w stosunku do siebie już nie tak „obcy” i nie tak „zwierzęcy”. Jeśli zaś pojawił się nowy element w tej grupie, który posługiwał się kryteriami wyniesionymi jeszcze z Europy, zupełnie inaczej rozpoznawał, kto „swój”, a kto „obcy”, czyli po

¹¹ Usama ibn Munkidh, *Kitab al-I'tibar. Księga pouczających przykładów*, z jęz. arab. przetł., wstępem i przyp. opatrzył Józef Bielawski, Wrocław 1975, s. 232, 236.

¹² Tamże, s. 236–237. Kibla – właściwe qiblah, to jest kierunek, który powinni obierać muzułmanie w trakcie każdej modlitwy, czyli w stronę Mekki.

powierzchnowych symptomach odróżniających jedną społeczność od drugiej, nie wnikając już w bezpośrednie kontakty międzyludzkie. W podobnym kontekście można odnieść się to relacji Ibn Ğubayra (zm. 1217), muzułmańskiego pielgrzyma z al-Andalus (arabska nazwa Półwyspu Iberyjskiego), podążającego do Mekki i z powrotem do domu w latach osiemdziesiątych XII wieku. Choć był to okres zdobywania przewagi militarnej i politycznej przez muzułmanów za sprawą sukcesów sultana Egiptu Saladyna, to Ibn Ğubayr nie drwi z chrześcijan, wprost przeciwnie, szuka u nich schronienia w drodze powrotnej do jednego z portów Ziemi Świętej. Tam zaś korzystał ze swym przyjacielem z transportu morskiego oferowanego przez chrześcijańskich armatorów. Wprawdzie na statku ma do czynienia z podziałem rasowym i religijnym, bo pasażerowie chrześcijańscy zajmują inną część pokładu, inną zaś muzułmanie. Jednak nie dochodzi pomiędzy nimi do żadnych zwad na tle religijnym czy innym. A na koniec rejs okazał się wręcz tragiczny, gdy sztorm, targając statkiem, rozbił go na wybrzeżu sycylijskim. Wówczas, nie bacząc na okoliczności, chrześcijanie z łądu ratowali tak chrześcijan, jak i muzułmanów. Obie tak różne, „obce” grupy potrafiły wspólnie egzystować podczas rejsu¹³.

¹³ Pisałem o tym w artykule: Zdzisław Pentek, *Mare apertum we wspomnieniach Rogera z Hoveden (Chronicon) oraz Ibn Ğubayra (ar-Ribla)* [w:] *Mare apertum. Przepływ idei, ludzi i rzeczy w świecie śródziemnomorskim*, red. Danuta Quirini-Popławska, Kraków 2007, s. 151–162, „Portolana. Studia Mediterranea” vol. 3.

Żyjący zaś w czasach Usamy ibn Munkidā, zapewne największy dziejopis krucjat arcybiskup Wilhelm z Tyru (zm. 1186) pisał o niedolach, jakie spadały na chrześcijan mieszkających w Ziemi Świętej. Zwrócić należy uwagę, że jest to opis człowieka zaangażowanego w czynne życie polityczne, administracyjne, znającego realia współistnienia „obcych” i „swoich”, dostrzegającego niebezpieczeństwa oraz zagrożenia, jakie były codziennością. Przez cytowany fragment przebiega niezadowolenie, obawa i gniew adresowane pod kątem „obcych” wobec krzyżowców:

Wszystkie miejscowości wiejskie w naszym kraju były zamieszkałe przez niewiernych i saracenów; nasz naród nie miał gorszych od nich wrogów, a byli tym gorsi, że znajdowali się w naszym kraju, a nie ma szkodliwszej zarazy niż wróg w domu. Oni nie tylko zabijali naszych, kiedy nieostrożnie podróżowali po drogach, i sprzedawali ich w niewolę wrogom, ale także uchylali się od prac wiejskich, aby pokonać naszych głodem. Oni woleli raczej sami głód cierpieć, niż wyświadczyć jakąkolwiek przysługę naszym, których uważali za wrogów¹⁴.

Gdy po sukcesach sultana Saladyna po III krucjacie (1192) sytuacja krzyżowców w Ziemi Świętej z politycznego i militarnego punktu widzenia raczej nie niosła nadziei na dalsze trwanie domeny frankijskiej, papież Innocenty III postanowił ponownie wezwać za-

¹⁴ Jan Żuławiński, *Rozwój dążeń uniwersalistycznych, walka papieżstwa z cesarstwem i wojny krzyżowe*, Warszawa 1959, s. 32–33, „Teksty Źródłowe do Nauki Historii w Szkole” nr 6; lub przedruk: J. Hauziński, *Kraje i kultury*, s. 265.

chodnie rycerstwo do walk o Jerozolimę. Nie wnikając nadmiernie w historię polityczną, kolejna IV krucjata zapoczątkowana w 1202 roku miała finalnie dotrzeć do Egiptu lub Ziemi Świętej. Okazało się to jednak niemożliwe z racji splotu różnych wydarzeń, które przyczyniły się do jej skierowania najpierw przeciwko chrześcijańskiemu Zadarowi (listopad 1202 roku), a następnie przeciwko Cesarstwu Bizantyńskiemu, a zwłaszcza jego stolicy – Konstantynopolowi. Głównym motorem napędowym byli Wenecjanie transportujący szczupłe wojska krzyżowe, które nie mogły się wywiązać ze zobowiązań finansowych wobec Republiki św. Marka. Wykorzystali oni nadarzającą się okazję wsparcia pretendenta do tronu w Konstantynopolu – przyszłego Aleksego IV Angelosa, którego w sierpniu 1203 roku osadzili na tronie wspólnie z oślepieniem ojcem Izaakiem. Ciekawa jest tu retoryka poparcia udzielonego przez chrześcijan zachodnich. Dopóki trwały obietnice Aleksego IV o przekazaniu ogromnych środków finansowych krzyżowcom, tak długo traktowano cesarza jako dobrego chrześcijanina. Kiedy natomiast okazało się, że nie może on zrealizować swoich obietnic, zaczął on być „obcy”, podobnie jak wszyscy Grecy. Gdy zaś Aleksy IV oraz Izaak zostali zamordowani (luty 1204) przez uzurpatora Aleksego V, to krzyżowcy ubolewali nad nimi, czyli znów stali się „swojscy”. Teraz cała niechęć skupiła się na mordercy cesarza, na „obcym” Aleksym V. Ponowne zdobycie Konstantynopola w kwietniu 1204 roku i ustanowienie tam władzy zachodnich chrześcijan stało się dowodem, jak wątpliwa i wyrachowana była postawa krzyżowców, którzy nie zawa-

hali się użyć swej siły wobec innych chrześcijan. Miała rację Anna Komnena, pisząc na początku XII wieku, że przybysze z Zachodu mieli zamiary zajęcia bizantyńskiej stolicy. Idea krucjat przeciwko niewiernym uległa całkowitej degradacji. Kronikarz bizantyński Niketas Choniates, który stracił wszystko za wyjątkiem swego dzieła *Historia*, przeżył pożogę i upadek stolicy, nie wyrażał się o krzyżowcach w takich słowach jak współcześni mu kronikarze francuscy, uczestnicy tej nieszczęsnej wyprawy, piszący o zdradzie, niewierności panującej wśród „obcych” Greków. Zagrmiał też Innocenty III wobec tych wydarzeń, pisząc do jednego z wodzów wyprawy w maju 1204 roku:

[...] wy, nie mający względem Greków żadnych praw, jako też władzy, dalsieście się poznać tym, że wasi złożywszy śluby czystości, szybko się [im] sprzeniewierzyli, skoro zwróciliście broń nie przeciw Saracenom, lecz przeciw chrześcijanom, nie dążąc do odzyskania Jerozolimy, lecz do zajęcia Konstantynopola, przedkładając dobra doczesne nad bogactwa niebieskie¹⁵.

Inne krucjaty, które zorganizowano w wieku XIII, były nieudaną pogonią za utraconymi ziemiami i złudną nadzieją na przetrwanie zachodnich chrześcijan w Ziemi Świętej tak jak przez poprzednie minione sto lat – jako

¹⁵ J. Hauziński, *Kraje i kultury*, s. 259. O wydarzeniach IV krucjaty polecam teksty źródłowe: Robert de Clari, *Zdobycie Konstantynopola*, z jęz. starofr. przetł., wstępem i koment. opatrzył Z. Pentek, Poznań 1997 oraz Geoffroy de Villehardouin, *Zdobycie Konstantynopola*, z jęz. starofr. przetł., wstępem i koment. opatrzył Z. Pentek, Poznań 2003.

dominujących. Odwet muzułmański – a zwłaszcza egipskich sułtanów mameluckich – doszczętnie pogrzebał w roku 1291 nadzieje i starania o utrzymanie tych terytoriów w gestii krzyżowców. Walki z niewiernymi, tak jak je widzieli krzyżowcy, były z punktu widzenia muzułmanów adekwatnie odwrotnie pojmowane. Oni traktowali okupację ziem bliskowschodnich jako agresję niewiernych na swe terytoria. Ostatecznie spory o Ziemię Świętą przyniosły dalszą „obcość” religijną, tak wśród chrześcijan, jak i muzułmanów. Ta „obcość”, a miejscami wrogość funkcjonuje niestety do dnia dzisiejszego.

Wskazówki bibliograficzne

A. Źródła

- ‘Alī ‘Izz ad-Dīn Ibn al-Aṭīr, *Kompletna księga historii. Z czynów sultana Saladyna*, z jęz. arab. tłum. Michał Filip Horbow-ski, Justyna Maćkowiak, Dominik Małgowski, red., wstęp i koment. Zdzisław Pentek, Poznań 2007
- Anna Komnena, *Aleksjada*, t. 2, z jęz. grec. tłum., przyp. opatrzył Oktawiusz Jurewicz, Wrocław 1972
- Anonima *dzieje pierwszej krucjaty albo czyny Franków i pielgrzymów jerozolimskich*, tłum., wstęp i objaśn. opatrzył Karol Estreicher, Warszawa–Kraków 1984

- Garbacik Józef, Pieradzka Krystyna, *Teksty źródłowe do historii powszechnej wieków średnich*, Kraków 1978
- Geoffroy de Villehardouin, *Zdobycie Konstantynopola*, z jęz. starofrancuskiego tłum., wstęp i komentarze Z. Pentek, Poznań 2003
- Robert de Clari, *Zdobycie Konstantynopola*, z jęz. starofr. przetł., wstępem i koment. opatrzył Z. Pentek, Poznań 1997
- Usama ibn Munkidh, *Kitab al-I’tibar. Księga pouczających przykładów*, z jęz. arab. przetł., wstępem i przyp. opatrzył Józef Bielawski, Wrocław 1975
- Żuławiński Jan, *Rozwój dążeń uniwersalistycznych, walka papieństwa z cesarstwem i wojny krzyżowe*, Warszawa 1959, „Teksty Źródłowe do Nauki Historii w Szkole” nr 6

B. Literatura

- Hauziński Jerzy, *Kraje i kultury śródziemnomorskie*, Poznań 1990.
- Pentek Zdzisław, *Cesarstwo Łacińskie (1204–1261). Kolonialne państwo krzyżowców czy Neobizancjum?*, Poznań 2004
- Pentek Z., *Mare apertum we wspomnieniach Rogera z Hoveden (Chronicon) oraz Ibn Ġubayra (ar-Rihla)* [w:] *Mare apertum. Przepływ idei, ludzi i rzeczy w świecie śródziemnomorskim*, red. Danuta Quirini-Popławska, Kraków 2007, „Portolana. Studia Mediterranea” vol. 3
- Runciman Steven, *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. 1–3, tłum. Jerzy Schwakopf, Warszawa 1987

MICHAŁ ZWIERZYKOWSKI

Swojskość i obcość w realiach życia społecznego oraz polityki doby Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wybrane zagadnienia

Problem swojskości i obcości w analizie współczesnych relacji między ludźmi, jak i tych odległych od nas w czasie należy do istotnych i często nurtujących przedstawicieli nauk społecznych, w tym również historyków. Warto choć na chwilę zastanowić się, czego pojęcia te dotyczą, jak należy je właściwie rozumieć. Pojęcie swojskości wiąże się nierozzerwalnie z kategoriami takimi jak – poczucie bliskości, przywiązania i bezpieczeństwa, określa związek między przedmiotem, osobą, zbiorowością, terytorium, wytworem kultury, symbolem czy bytem idealnym a osobą, która obiektem tym nadaje znamiona swojskości, określa je jako swoje, własne. Pojęcie obcości jest w sposób naturalny przeciwnym biegunem swojskości, generuje potrzebę odrzucenia i niechęci, a często również poczucie zagrożenia. Pewna trudność pojawia się jednak wówczas, jeśli zdamy sobie sprawę, że pomiędzy dwoma wspomnianymi wyżej pojęciami opozycyjnymi najczęściej pojawia się jeszcze trzecie, pojęcie odmienności, inności.

Lokuje się ono pomiędzy swojskością i obcością. Nie zawsze to, co odmienne, musi stać się obcym. Granicę między obcością a innością wyznaczają pozytywne bądź negatywne oceny inności i towarzyszące ocenie reakcje emocjonalne. Mogą one oczywiście ulegać zmianom w czasie – to, co inne, akceptowalne w jednym okresie i okolicznościach, kiedy indziej może stać się obce.

Dzieje Rzeczypospolitej szlacheckiej są doskonałym polem badawczym do obserwowania funkcjonowania tych zagadnień w praktyce. Było to państwo pełne odmienności, a jednocześnie przez pewien okres swojego istnienia uchodziło wręcz za oazę spokoju, tolerancji – nie bez powodu na przykład określano je „azyłem heretyków” (*asylum haereticorum*) czy „rajem Żydów” (*paradisum Judaeorum*); jako elementy swojskiej kultury szlacheckiej funkcjonowały wątki pochodzące z kultury islamu (w języku, stroju, uzbrojeniu itp.), choć islam nieustająco stawiany był jako główny wróg chrześcijaństwa, a islamskie państwo osmańskie było nieprzejednanym wrogiem państwa polsko-litewskiego. Obok siebie współistnieli, współżyli przedstawiciele różnych nacji, religii, wyznań, którzy przez długie dziesięciolecia trwali w pokoju. Jednocześnie bardzo często natknąć możemy się na okresy konfliktów, rywalizacji i braku tolerancji. Ich właściwe zrozumienie i wyjaśnienie pozostaje nadal jednym z głównych zadań, jakie stoją przed historykami.

Zajmując się zagadnieniami z odległej przeszłości, historyk – ale również czytelnik prac historycznych – musi zdawać sobie sprawę z wielu różnic między realiami współczesnego nam świata a tymi, w jakich żyli

ludzie setki lat temu. Rzeczpospolita była państwem znacznie rozleglejszym niż współczesna Polska, a jej terytorium w szczytowym okresie rozwoju, po wojnach 1. połowy XVII wieku oblicza się na ok. 990 tys. km². Skutkowało to tym, że zamieszkująca je ludność była niezwykle zróżnicowana etnicznie (o narodach we współczesnym nam, powstałym w XIX wieku pojęciu nie mogło być jeszcze wówczas nawet mowy) – obok Polaków byli to Rusini, Niemcy, Litwini, ale również Żydzi, Karaimi, Ormianie, a w mniejszych grupach także Tatarzy, Włosi, Francuzi, Anglicy czy Szkoci.

Państwo, choć od 1569 r. scalone postanowieniami Unii Lubelskiej, złożone z Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, było znacznie bardziej rozdrobnione. Obok dwóch wymienionych głównych składowych, z Rzeczpospolitą związane były terytoria lenne – Prusy Książęce (do 1657), Księstwo Kurlandii (do 1795), a także niewielkie lenne terytoria – Łębork i Bytów. W ramach Korony znajdowały się Prusy Królewskie, księstwa oświęcimskie i zatorskie, pozostałe obszary dzieliły się na różnej wielkości województwa, ziemie i powiaty, w obrębie których funkcjonowały wspólnoty terytorialno-samorządowe reprezentowane przez sejmiki. Wspólnoty te, a w szczególności ich elity, cechowała często głęboka świadomość własnej odrębności i rangi. Wielkie Księstwo Litewskie, stopniowo upodabniane do Korony, miało nieco bardziej uporządkowaną strukturę wewnętrzną – podział na województwa i powiaty, ale i tu występowały liczne odrębności.

Okolicznością jeszcze ważniejszą z perspektywy analizowania pojęć obcości i swojskości jest świa-

domość, że społeczeństwo zamieszkujące ówczesną Rzeczpospolitą było w niespotykany dziś sposób zróżnicowanie – nie tylko według wspomnianych wyżej podziałów etnicznych i terytorialnych. Było to społeczeństwo stanowe, w obrębie którego funkcjonowały mocno rozwarstwione wewnętrznie stany szlachecki, mieszczański i chłopski, a także specyficzny stan duchowny, w obrębie którego znajdowali się członkowie pozostałych trzech stanów, z tym jednak zastrzeżeniem, że rola wiodąca i wszystkie niemal najważniejsze w nim funkcje zastrzeżone były wyłącznie dla stanu szlacheckiego. Nieco pomiędzy tą fundamentalną ówczesną strukturą stanową funkcjonowały społeczności odrębne etnicznie, posiadające opartą na własnych przywilejach autonomię – byli to Żydzi, Ormianie czy Tatarzy.

Specyfika życia politycznego i gospodarczego państwa szlacheckiego, a przede wszystkim wydarzenia polityczne i przemiany społeczno-gospodarcze, do których doszło jeszcze w XIV i XV wieku, doprowadziły to sytuacji, w której wiodące funkcje polityczne w wymiarze państwowym, a także hegemonia w kształtowaniu stosunków gospodarczych i kulturalnych przypadły niemal wyłącznie stanowi szlacheckiemu, który zdominował pozostałe stany (przyjmując w swój obręb elity szlacheckie różnego pochodzenia etnicznego). Istotną rolę kulturotwórczą, choć nie taką jak w wielu państwach zachodniej Europy, odgrywały również elity mieszczańskie, mimo że były wyraźnie stłamszone przez szlachtę (wyjątkiem mogło być jedynie mieszczaństwo największych miast, takich jak Gdańsk, Kraków, Lwów, Wilno czy Warszawa).

Ów podział na stany, niezbyt ścisły jeszcze w wieku XVI, mocno zacieśniony w kolejnych stuleciach, rozległość państwa i jego ogromne zróżnicowanie wewnętrzne powodowały, że nie możemy mówić o jednym poziomie kultury, w którym dałoby się analizować funkcjonowanie pojęć obcości i swojskości. W Rzeczypospolitej istniały obok siebie, wzajemnie na siebie wpływając, zachodząc, a czasem ścierając, różne światy – z dominującym oczywiście elitarnym światem kultury szlacheckiej na czele, która w badanej przez nas epoce przybrała specyficzne oblicze kultury sarmackiej. Nie możemy jednak zapomnieć o istnieniu świata miast, miasteczek i wsi, poddanych władzy różnych panów feudalnych – króla (państwa), szlachty czy duchowieństwa, a czasem nawet miast, w których granice między tym, co swojskie i obce rozkładać się mogły zupełnie inaczej. Oczywiście najlepiej udokumentowanym źródłowo i zbadanym jest świat kultury szlacheckiej.

Pojęcie „obcy”, „obce” pojawia się w źródłach najczęściej w odniesieniu do innych (obcych) państw, najczęściej sąsiednich, z którymi Rzeczpospolita albo rywalizowała, prowadząc wojny, albo porównywała swoją sytuację. Taki obraz potwierdza na przykład analiza akt sejmikowych z okresu XVII i XVIII wieku. W 1707 roku szlachta województwa bełskiego prosiła, „aby forteca zamojska *immunis* [wolna] od przechodzących wojsk *et praesidio* [i załogi] obcych narodów była”¹ – chodziło oczywiście wówczas o maszerujące

przez Rzeczpospolitą wojska rosyjskie, które walczyły ze Szwedami i ich stronnikami. W tym kontekście swojska była Rzeczpospolita, wszystkie pozostałe państwa były obce. Kwestia ta pośrednio łączyła się również z postrzeganiem dynastii i władców panujących w Rzeczypospolitej. W wyniku wydarzeń politycznych w końcu XIV i XV wieku za rodzimą (swoją) dynastię uznano litewsko-ruskich Jagiellonów. Kiedy wraz z bezpotomną śmiercią Zygmunta Augusta w 1572 roku pojawiła się konieczność wybierania nowych władców w drodze wolnej elekcji, w dyskursie politycznym na stałe zagościła argumentacja na rzecz rodzimych (swoich) i obcych kandydatów. Zwyczajowo przyjęło się określać królów rodaków „Piastami”, choć w rzeczywistości potomkami wymarłej ostatecznie w 1675 roku prastarej polskiej dynastii nie byli. Władcy zagraniczni byli obcy – tak było z Henrykiem Walezym, Stefanem Batorem, Wazami, czy Wettynami. Oczywiście część z władców obcych legitymizowała się faktem bliskiego pokrewieństwa po kądzieli z wymarłymi Jagiellonami, a nawet Piastami. W sposób oczywisty uznawano te związki w dynastii Wazów (potomków siostry Zygmunta Augusta – Katarzyny Jagiellonki i szwedzkiego króla Jana III Wazy). Starali się do tego nawiązywać również Wettynowie. Na przykład podczas przygotowań do kandydowania w polskiej elekcji przez syna Augusta II Mocnego, królewicza Fryderyka Augusta (przyszłego króla Augusta III), opracowano i wydano

¹ Instrukcja posłom na radę lubelską z sejmiku bełskiego z limity odbytego w dniach 10–11 maja – Bełz, 11 maja

1707 roku (Archiwum we Lwowie, Ind. Rel. C. Bełz. 299, s. 201–203).

drukiem tablicę genealogiczną w formie ulotki, przedstawiającą wywód osoby kandydata od króla Polski i wielkiego księcia Litwy Władysława Jagiełły. Udało się udokumentować aż dwanaście ścieżek genealogicznych, które łączyły Fryderyka Augusta z praprzodkiem Jagiełłą – oczywiście wszystkie po kądzieli².

Na kanwie dążenia władców polskich do powiązania swojego wizerunku ze swojskością można wspomnieć o tak zwanym stroju polskim, tradycyjnym żupanie, kontuszu, z nieodłącznym pasem słuckim i polską (stylizowaną oczywiście na modłę wschodnią) szablą. Niemal każdy polski monarcha elekcyjny, niezależnie od upodobania do strojów cudzoziemskich, pokazywał się w stroju polskim. Szczególnie ważne było to w przypadku władców z „obcych” dynastii, „Piastowie” mieli nieco łatwiej – na przykład Jana III Sobieskiego nie wyobrażamy sobie w stroju niemieckim (choć w stroju rzymskim portretowano go, rzeźbiono i rytowano całkiem chętnie). Portret Augusta III Wettyna w stroju polskim, pędzla wybitnego malarza Louisa de Silvestre jest tego zjawiska świetną ilustracją. Tradycyjny strój polski był typowy dla części stanu szlacheckiego – wielu jego przedstawicieli z upodobaniem przyjmowało jednak modę niemiecką czy francuską. W XVIII wieku ubieranie się po polsku było wręcz elementem manifestacji dla stronników republikantów, z utęsknieniem myślących o dawnym, dobrym

systemie politycznym i społecznym państwa, a po francusku, w peruce, przez popierających zachodnie wzorce myślenia i reformy. Rzecz interesująca, że właśnie w 1776 roku, a więc u schyłku Rzeczypospolitej, sejm, chcąc zamanifestować sprzeciw wobec wszechobecnej (obcej) francuszczyzny, uchwalił konstytucję nakazującą wprowadzenie odrębnych strojów sejmikowych dla poszczególnych województw (zwanym mundurami wojewódzkimi) w typie polskim, różniących się między sobą barwą, wykonanych wyłącznie z krajowego sukna i pozbawionych świadczących o zbytku ozdób – oczywiście w powszechnym umiłowaniu wolności polskiej decyzje w kwestii barwy i ostatecznego wyglądu stroju pozostawiono samym sejmikom³.

Pojęcie obcości, a częściej poczucie inności pojawiało się w relacjach pomiędzy poszczególnymi prowincjami, województwami i ziemiami Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jej mieszkańcy, w szczególności elity szlacheckie, doskonale znali miejsce poszczególnych ziem w hierarchii państwa i pierwszeństwo przed innymi (w tych kwestiach dochodziło często do poważnych sporów). Przynależność do poszczególnych tworzących Rzeczpospolitą wspólnot terytorialnych była istotna przy otrzymywaniu nominacji na urzędy, podległości lokalnym sądom, ustalaniu pierwszeństwa w ramach struktur politycznych państwa. Na przykład

² Wywód królewicza Fryderyka Augusta od praprzodka Władysława Jagiełły (powstał na początku lat 30. XVIII wieku – Bibl. Ossolińskich, rkp. 3579 III, k. 224).

³ Konstytucja sejmu 1776 roku „Obiaśnienie legis sumpuariae” [w:] *Volumina legum*, t. 8, wyd. Józefat Ohryzko, Petersburg 1860, s. 552.

w 1759 roku jeden z wielkopolskich szlachciców wspominał z żalem dawne, lepsze czasy, kiedy:

godne imię [rodu Opalińskich], którego wspomnienie imienia *dulce* [słodkie] zawsze panów wojewodów powinno być, nie tylko z godnych osób ich, ale i wielkich antenatów ich, którzy nie tylko wielkopolskie krzesła, generalskie *fasces*, kanclerskie pieczęci, marszałkowskie laski piastowali cum *decore gentis et honore* [z ozdobą narodów i honorem], nie pozwalając z obcych prowincyi i województw, jako teraz, mieścić się w senacie wielkopolskim⁴.

Chodziło oczywiście o sytuację, w której najwyższe urzędy w województwach wielkopolskich w XVIII wieku nadawano coraz częściej ludziom niepochodzącym z tej prowincji i wcale z nią nie związanym.

Owa preferencja dla ludzi zamieszkujących dane terytorium przed tymi pochodzącymi spoza niego nie była jedynie pustym zwyczajem. Wydawało się, że kandydat do urzędu czy roli politycznej, który posiada majątek na danym terenie, będzie nie tylko bardziej dbały o jego interesy i swoich współbraci, ale w razie wykroczenia będzie go można łatwo poddać karze, na przykład na majątku. Z tym zwyczajem wiążą się dawne pojęcia indygenatu i terrigenatu. Pierwsze to określenie posiadania praw szlacheckich danego państwa – jeśli szlachcic z innego

państwa chciał, aby jego prawa szlacheckie były w pełni uznawane w ramach Rzeczypospolitej, musiał wystarczyć się o przywilej indygenatu, nadawany przez króla, od pewnego czasu za aprobatą sejmu. Terrigenat posiadał nieco węższe znaczenie i dotyczył praw płynących z pochodzenia i posiadania majątku w danej prowincji, województwie czy ziemi państwa polsko-litewskiego. Z tej perspektywy na przykład Litwin, który aspirował do urzędów w Wielkopolsce, jeśli nie pochodził (choćby po kądzieli) z wielkopolskich rodów szlacheckich i nie posiadał majątków w Wielkopolsce, traktowany był jak obcy, a jego starania przyjmowano wrogo i zwalczano, choć był przecież szlachcicem Rzeczypospolitej.

W państwie polsko-litewskim, w ramach wspomnianego wyżej zróżnicowania terytorialnego obserwujemy również podobne zróżnicowanie pod względem prawnym. Nie istniało, jak dzisiaj, jedno powszechne prawo dla wszystkich mieszkańców. W zależności od przynależności stanowej i prowincjonalnej podlegano różnym systemom prawnym. W związku z tym jedna grupa, podlegająca na przykład prawu ziemskiemu (dla szlachty) w Małopolsce, Wielkopolsce czy Wielkim Księstwie Litewskim, była wyraźnie odrębna, obca wobec na przykład tych, którzy podlegali prawu miejskiemu czy wiejskiemu, o prawach wspólnot etnicznych nie wspominając (na przykład żydowskim czy ormiańskim). Dochodziło oczywiście do kwestii spornych, ale zawsze silniejsza grupa stanowa dominowała nad słabszą. Pewnym specyficznym zjawiskiem w świecie prawa dawnej Rzeczypospolitej była również instytucja infamii – była to jedna z najcięższych kar

⁴ Manifestacja Kaspra Miaskowskiego, byłego chorążego wschowskiego w sprawie niegospodarności w wydatkowaniu publicznych pieniędzy ze skarbu wojewódzkiego – Wschowa, 14 maja 1759 roku (*Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–1763*, wyd. Michał Zwierzykowski, Warszawa 2015, s. 596).

(obok oczywiście kary śmierci) spotykających ludzi unikających sprawiedliwego wyroku, powodowała, że infamis zostawał wykluczony z własnego stanu i ze społeczeństwa. Nie tylko tracił majątek, ale również stawał się najmniejszą z istot, obcą wszystkim pozostałym, którą można było bezkarnie uwięzić, a nawet zabić w przypadku stawiania oporu. Kara ta dotyczyła jedynie najcięższych zbrodni i przestępstw.

Niezwykle zróżnicowane i podzielone społeczeństwo państwa szlacheckiego, szczególnie w niższych partiach, które stanowiły najliczniejszą jego część, cechowała nieporównywalnie mniejsza niż dziś mobilność społeczna. To znaczy bardzo wielka liczba ludzi rodziła się, żyła i umierała w tych samych okolicach (łatwo można to obserwować, analizując zachowane księgi metrykalny z tamtych stuleci). Świat zapoznany osobiście sięgał często zaledwie kilku okolicznych parafii. Wiedza o pozostałym świecie pochodziła z reguły od nielicznych jednostek, którym dane było podróżować, z czasem również z tekstów drukowanych, ale przede wszystkim z przekazów ustnych. Pojawianie się w takich społecznościach ludzi lub grup ludzi z odległych stron, różniących się strojem, językiem, obyczajami, a czasem nawet wyglądem (na przykład Tatarzy czy Kałmuci) zwiększało proporcje inności, która w specyficznych okolicznościach mogła przerodzić się w obcość. Działo się tak szczególnie w okresach wojen, klęsk elementarnych (nieurodzajów, powtarzających się dość często okresów chorób epidemicznych itp.). Wówczas obecni w danym środowisku „inni”, tolerowani, a czasem nawet naśladowani czy podziwiani, mogli stać się

obcymi, potępianymi, zbędnymi, obarczonymi winą za pogorszenie sytuacji „swoich”. Liczne oddziały wojsk obcych państw wojujących z Rzeczpospolitą w XVII i XVIII wieku, z reguły reprezentujących inne niż katolickie wyznanie (Szwedzi, Rosjanie, Niemcy to protestanci i prawosławni), dopuszczając się gwałtów i grabieży, potęgowały poczucie wrogości wobec dotychczas akceptowanych inności.

Świetnym przykładem takiego zjawiska w dawnej Rzeczypospolitej byli Żydzi, od wieków obecni w miastach i wsiach Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wspólnoty żydowskie odróżniała od wielu innych niezwykle silna wytrwałość i skuteczność w utrzymywaniu odrębności językowej, kulturowej, a przede wszystkim religijnej od otaczającego świata chrześcijańskiego. Istniejące w wielu miastach Rzeczypospolitej społeczności żydowskie, czasem liczące nawet ponad tysiąc ludzi (na przykład gminy żydowskie w Krakowie, Lwowie czy Poznaniu), pokojowo koegzystując w ramach przyznanych sobie praw, w różnych momentach dziejowych napotykały na niechęć, a czasem nawet wrogość, stając się nagle „obcymi” w swoich społecznościach. Co interesujące jednak, zjawisko obcości mogło dotyczyć również relacji pomiędzy przedstawicielami tej samej grupy. Na przykład społeczność chrześcijańska i żydowska jakiegoś miasteczka mogły uznać za obcego i niepożądanego Żyda, handlarza przybywającego z innych terenów. Podobnie działo się również w relacjach pomiędzy chrześcijańskimi społecznościami miast, a czasem nawet wsi. Na obcych patrzone niechętnie – mogli stać się niepożądanymi kon-

kurentami. Z drugiej strony były sytuacje, w których obcych przybyszów, czasem określanych mianem „ludzi luźnych”, przyjmowano chętnie, upatrując w nich przydatne ręce do pracy. Prawodawstwo państwowe, ale również samorządowe ustawodawstwo miejskie starało się ograniczyć jednak liczbę ludzi luźnych, wymykających się ze zwyczajowych struktur społecznych, stanowych, trudno uchwytnych przez prawo i fiskusa (podatki). Na żywioł taki z reguły patrzono niechętnie w państwach i społeczeństwach, których wątłe struktury nie pozwalały jak dziś poddawać kontroli każdego, pojedynczego mieszkańca.

Dość interesujące w rozważaniach nad obcością i swojskością w stosunkach wewnętrznych dawnej Rzeczypospolitej wydają się kwestie związane z językiem. Choć na obszarze całego państwa od XVI wieku coraz szerzej dominującą rolę zdobywał język polski w warstwach elitarnych, w życiu niższych warstw wschodnich województw wciąż ważny był język ruski i litewski, język niemiecki obecny był w wielu miastach i przeważał jako język obrotu gospodarczego. Od połowy XVII i w wieku XVIII rozprzestrzeniała się znajomość języka francuskiego, który stopniowo stawał się językiem elit magnackich, salonów i dyplomacji. Język polski, odmienny od tego, jakim posługujemy się w naszych czasach, był mocno przesycony łaciną, dzięki której nie tylko nabierał cech elitarności i związku z wielbioną w Rzeczypospolitej rzymską tradycją antyczną, ale przede wszystkim lepiej przyswajał szereg pojęć z dziedziny prawa rzymskiego i polityki. Łacina wszechobecna była również w liturgii katolickiej, co powodowało, że obcowali z nią

także przedstawiciele niższych stanów. Siłą rzeczy jednak szlachcic posługujący się językiem polski i łaciną mógł stać się obcy wobec przedstawicieli niższych stanów swojej prowincji, posługujących się na przykład językiem ruskim czy litewskim. Jeśli na różnice te nakładały się dodatkowo różnice wyznaniowe czy okoliczności wojenne, mogło dojść do przemiany inności (odmienności) w obcość i wybuchu konfliktów. Najlepiej widać to podczas wydarzeń doby powstania Chmielnickiego w połowie XVII wieku i późniejszych dziejów Ukrainy, kiedy to prawosławni ruscy chłopci pod przywództwem Kozaków obrócili się przeciwko spolonizowanym ruskim elitom szlacheckim oraz Żydom. Konsekwencje tamtych wydarzeń napotykać możemy po dziś dzień.

W tym miejscu wypada jeszcze odnieść się do kolejnej istotnej w życiu codziennym dawnej Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim obecnej w powszechnym współczesnym nam oglądzie minionej rzeczywistości, kwestii staropolskiej tolerancji oraz jej zaniku w drugiej połowie XVII i XVIII wieku. Musimy koniecznie pamiętać, że dawne znaczenie słowa „tolerancja” jest inne niż obecnie. Nie oznaczało ono powszechnej akceptacji i poszanowania dla innych religii, swoistego ekumenizmu – nic bardziej mylnego. Chodziło o tolerancję rozumianą jako słowo wywodzące się z łacińskiego *tolerare* – wytrzymywać, znosić, ścierpieć, które doskonale pasowało do sytuacji społeczno-politycznej w Rzeczypospolitej XVI wieku, w której szlachta katolicka porozumiała się ze swymi innowierczymi współbraćmi, ustalając, że dla uniknięcia wojen wewnętrznych podobnych do tych toczonych w Europie Zachodniej,

zawarty zostanie kompromis, w którym silniejsi i liczniejsi katolicy będą tolerować obecność i praktyki religijne innych wyznań chrześcijańskich (od początku wykluczono z niej arian, nie było również mowy o islamie). Gwarancją umowy miała być konfederacja warszawska z 28 stycznia 1573 roku, uchwalona na sejmie konwokacyjnym. Dotyczyła początkowo szlachty, później objęła również jej poddanych. Jej zasadniczy zapis zobowiązywał każdego kolejnego władcę elekcyjnego „pokój pospolity między rozerwanemi i różnymi ludźmi w wierze i w nabożeństwie zachowywać”⁵.

Wojny połowy XVII wieku, osiemnastowieczne konflikty i ingerencje sąsiednich (innowierczych) mocarstw w sprawy Rzeczypospolitej, a także znaczące pogorszenie się sytuacji gospodarczej doprowadziły do stopniowego zerwania zawartego w 1573 roku kontraktu. Od 1658 roku, kiedy to sejm uchwalił konstytucję (ustawę) o wypędzeniu arian – *nota bene* wcześniej już wykluczanych od zgody przez samym protestantów – sytuacja innowierców ulegała zdecydowanemu, stopniowemu pogorszeniu. Pozbawiono ich ostatecznie za panowania Augusta II (dawnego władcy protestanckiego, który przyjął katolicyzm) praw politycznych do zasiadania w sejmie i piastowania urzędów państwowych. Konsekwentnie ograniczano ich prawa do posiadania własnych świątyń i sprawowania kultu. Współbracia „rozdzieleni w wierze”, dawniej tolerowani, po-

woli stawali się obcy, a czasem wrorzy, uznawani za potencjalnych zdrajców i stronników obcych mocarstw. Nie miało znaczenia, że wśród katolików kandydatów na zdrajców było proporcjonalnie znacznie więcej.

Przedstawiony powyżej wybór zagadnień, które rozpatrywać można w ramach refleksji nad funkcjonowaniem pojęć „obcość” i „swojskość” w kontekście dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to zaledwie niewielki fragment większego obrazu, szkic. Pogłębioną analizę autor niniejszego tekstu spróbuje zaprezentować podczas wykładu, natomiast poszerzenie opisanych wątków, a także wiele innych zagadnień odnaleźć można we wskazanych edycjach źródłowych i opracowaniach.

Wskazówki bibliograficzne

A. Źródła

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–1732, wyd. Michał Zwierzykowski, Poznań 2008

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–1763, wyd. M. Zwierzykowski, Poznań 2015

Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp Maria Dernałowicz, Warszawa 1985

Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, t. 1–2, oprac. Wacław Zawadzki, Warszawa 1963

B. Literatura

Augustyniak Urszula, *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa 2014

Bartkiewicz Magdalena, *Polski ubiór do 1864 r.*, Wrocław 1979

⁵ Konfederacja generalna warszawska uchwalona na sejmie konwokacyjnym 1573 roku (*Volumina legum*, t. 2, wyd. Józefat Ohryzko, Petersburg 1859, s. 124).

- Bystron Jan Stanisław, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 1–2, wyd. 4, Warszawa 1994
- Ihnatowicz Ireneusz, Mączak Antoni, Zientara Benedykt, Żarnowski Janusz, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, wyd. 3 popr., Warszawa 1996
- Kostkiewiczowa Teresa, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*, Wrocław 2002
- Kościelny Robert, *Przedmurze chrześcijaństwa. Czas królów elekcyjnych*, Kraków 2013
- Kuchowicz Zbigniew, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, wyd. 2, Łódź 1977
- Markiewicz Mariusz, *Historia Polski 1492–1795*, wyd. 2 popr., Kraków 2007
- Możdżeń Julia, *Mundury wojewódzkie a renesans polskiego stroju narodowego w epoce stanisławowskiej*, „Sensus Historiae” 2011/2013, vol. 4, s. 11–31
- Nowicka Ewa, *Wprowadzenie. Poznawanie swojskości i obcości [w:] Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. nauk. E. Nowicka, Jan Nawrocki, Warszawa 1996
- Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. nauk. Zofia Stefanowska, Warszawa 1973
- Tazbir Janusz, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań 1998 (lub inne wyd.)
- Tazbir J., *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce XVI i XVII w.*, Warszawa 1967 (lub inne wyd.)
- Tollet Daniel, *Historia Żydów w Polsce od XVI wieku do rozbiorów*, przekł. Dorota Zamojska, Warszawa 1999
- Uruszczak Wacław, *Historia państwa i prawa polskiego*, t. 1: (966–1795), 2. wyd., Warszawa 2013
- Zakrzewski Andrzej, *Wielkie Księstwo Litewskie (XVI–XVIII w.). Prawo – ustrój – społeczeństwo*, Warszawa 2013

„Pochmurni Kościuszkowie” i „ciężcy” Anglicy. Wzajemne odkrywanie się Polaków i Brytyjczyków w czasach Wielkiej Emigracji

Rzeczpospolita szlachecka, a także Druga Rzeczpospolita od współczesnej Polski różniły się pod wieloma względami. Jeden z nich mocno wiąże się z hasłem przewodnim tegorocznej „Powtórki przed...”. Jak wiadomo, do roku 1945 Polska była krajem cechującym się znacznie większą różnorodnością etniczną niż obecnie. Z tego też powodu w nowożytnej kulturze ziem polskich współistniały i przenikały się wpływy – przede wszystkim tych związanych z najbliższym, środkowoeuropejskim sąsiedztwem. Doniosłe znaczenie miały też oczywiście inspiracje zachodnioeuropejskie i śródziemnomorskie, ale w epoce poprzedzającej erę masowych migracji Europejczyków – która nastąpiła wraz z XIX-wieczną demokratyzacją podróżowania – jedynie nieliczni Polacy mogli osobiście doświadczyć realiów francuskich, brytyjskich czy włoskich. Dla historii stosunków polsko-francuskich ilościowym i ja-

kościowym przełomem były lata porozbiorowe i epoka napoleońska, w czasie których zetknęły się ze sobą tysiące przedstawicieli obu narodów. W dziejach kontaktów polsko-brytyjskich podobną rolę odegrał okres Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym.

Można powiedzieć, że było to pierwsze tak masowe „odkrywanie” przez Polaków Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii – skondensowane w czasie i nieograniczające się do jednostkowych przypadków czy wąskich magnackich elit. Z drugiej strony pojawienie się w Wielkiej Brytanii setek uczestników walk niepodległościowych z lat 1830–1863 dało okazję bliższego poznania Polaków samym Brytyjczykom, dla których Polska stanowiła dotychczas jeszcze większą zagadkę. W niniejszym tekście opowiemy o przebiegu, zakresie i rezultatach owego spotkania. Mimo wspólnego europejskiego mianownika obu narodów doszło tu bowiem do zetknięcia dwóch różnych mentalności i kultur. Czy zetknięcie to było bolesne, czy bezbolesne? Czy owocowało sympatią, czy raczej niechęcią stron? Cóż z niego wynikło? O tym między innymi będzie dalej mowa.

Na wstępie garść podstawowych informacji i przypomnień. Falę uchodźców politycznych, którzy opuścili ziemie polskie po klęsce powstania listopadowego, szacuje się na około 8 tys. osób. Ta właśnie – wielka nie tyle liczbą, co formatem swych uczestników – emigracja zasilona została następnie uciekinierami z kraju z lat 30. i 40., weteranami powstania krakowskiego, Wiosny Ludów i wojny krymskiej. W sumie w okresie 1831–1863 polską diasporę polityczną tworzyć mogło nawet 15 tys. ludzi. Większość z nich osiadła we

Francji – najbliższym Polakom kulturowo kraju, który otworzył granice dla uchodźców. Emigranci kierowali się tam pomni na polsko-francuskie braterstwo broni z okresu napoleońskiego, wierząc we własną znajomość języka francuskiego i ulegając powabowi trzech francuskich „K” – kultury, klimatu i kuchni. Mniejsze grupy emigrantów skupiły się w Belgii, Szwajcarii, Włoszech, Stanach Zjednoczonych i Turcji. Największą jednak po francuskiej gałąź Wielkiej Emigracji utworzyła społeczność polska w Anglii¹.

Ze wspomnianej wyżej ogólnej liczby uczestników Wielkiej Emigracji przez Wyspy Brytyjskie przewinęło się około 2,5 tys. osób. Nigdy oczywiście nie było ich tam aż tylu jednocześnie. W poszczególnych latach ich liczba wahała się od kilkudziesięciu do blisko tysiąca. Rejonem największej koncentracji Polaków był zawsze Londyn, a po nim – Portsmouth, Edynburg, Liverpool. Stosunkowo niewielu osiadło w Irlandii, ale kilkadziesiąt osób trafiło na Wyspy Normandzkie.

Skład społeczny tej grupy odbiegał nieco od kompozycji całej Wielkiej Emigracji, którą badacze opisują jako w trzech czwartych złożoną z przedstawicieli ówczesnych polskich elit². Również angielską gałąź pol-

skiej diaspory tworzyli rzecz jasna oficerowie Wojska Polskiego, właściciele ziemscy, urzędnicy, literaci, księża czy studenci. Było ich jednak proporcjonalnie mniej niż w szeregach wychodźstwa we Francji. W 1834 roku w dramatycznych okolicznościach dotarło bowiem do Anglii przeszło 200 szeregowych żołnierzy powstania listopadowego, więzionych dotychczas w Prusach³. Jedynie Londyn zgodził się też przyjąć większą grupę polskich weteranów Wiosny Ludów i powstania na Węgrzech, wśród których znalazło się wielu emigrantów pochodzenia nieszlacheckiego. Można więc uznać, że polską społeczność w Wielkiej Brytanii charakteryzował nieco mniej elitarny charakter – co nie pozostawało bez wpływu na jej kontakty z angielskim otoczeniem.

Raz jeszcze podkreślmy, że wielu Polaków znalazło się w Anglii tylko dlatego, że azylu nie chciały im udzielić inne, bliższe im geograficznie i kulturowo kraje. Belgia, Francja, Szwajcaria i kraje niemieckie wydawały się naszym XIX-wiecznym przodkom znacznie mniej obce niż odległy, wyspiarski Albion. Nawet stosunkowo nieliczni polscy anglofile, którzy świadomie wybrali Anglię, mieli początkowo kłopoty, aby się tam odnaleźć. Jeden z nich, warszawski tłumacz dzieł Waltera Scotta Erazm Rykaczewski, zderzył się na przy-

¹ Sławomir Kalemka, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003, s. 54–56; tegoż, *Polskie wychodźstwa popowstaniowe i inne emigracje polityczne w Europie w XIX wieku*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. Stefan Kieniewicz, wyd. 2, Warszawa 1982, s. 200–205.

² Por.: Lubomir Gadon, *Emigracja polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego*, t. 3, Kraków 1902, s. 233; Jerzy

Zdrada, *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1987, s. 11.

³ Uszkodzone sztormami pruskie statki, które wiozły Polaków do Ameryki, musiały zawinąć celem napraw do angielskich portów. Tam ich pasażerowie odmówili kontynuowania podróży i samowolnie zeszli na ląd.

kład z potoczną angielszczyzną – i było to dla niego doświadczenie niemile zaskakujące. W liście do przyjaciela pisał, że przyjechawszy na Wyspy Brytyjskie, był przekonany, że świetnie zna język angielski i nie będzie miał żadnych problemów komunikacyjnych.

Tymczasem wierzą mi – skarżył się dalej – że ani ja ich, ani oni mnie rozumieć nie mogli, z powodu li tylko pronuncjacji. Rozmawiałem więc jak niemowa, na piśmie tylko⁴.

Dla większości pozostałych uchodźców początki były jeszcze trudniejsze. Wszystko to, co zbliżało Polaków do Francuzów – przynależność do kościoła katolickiego, znajomość języka francuskiego, niedawna wierna służba pod rozkazami Napoleona – w protestanckiej Anglii działało na ich niekorzyść i utrudniało im aklimatyzację. Identyfikowani przez brytyjską ulicę jako francuscy sojusznicy, musieli niekiedy Polacy znosić zaczepki podobne do tych, które opisał przybyły do Londynu w 1834 roku Jan Bartkowski. Na samym początku pobytu wraz z grupką towarzyszy zagubił się on w gąszczu londyńskich ulic.

Zatrzymujemy więc dobrze ubranego może piętnastoletniego chłopca i Idzikowski powiada do niego:

– Great Windmill Street?

Snadź wymówił źle, bo chłopak strzepił nos, pokazał mu figę i śmiejąc się na głos dał drapaką.

– Cóż to za plemię dzikie i niegościnnie! – rzekłem obracając się do Idzikowskiego.

⁴ Cyt. za: Ignacy Polkowski, *Erazm Edward Rykaczewski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 296, s. 97.

– To nie Francja, mój bracie; poczekajcie tylko do jutra, a usłyszycie co innego.

W samej rzeczy przez kilka miesięcy ulicznicy witali nas spoza węgła wykrzyknikiem: *French dog* (pies francuski) albo: *Don Pedro*⁵.

Owe niechętnie albo świadczące przynajmniej o pewnym dystansie w stosunku do Polaków reakcje motywowane były także względami politycznymi. Niezależnie od tego, co mówili i myśleli o swej walce o niepodległą Polskę sami jej uczestnicy, dla wielu Anglików byli oni po prostu buntownikami przeciwko prawu i porządkowi. Głośne stały się słowa lorda Londonderry’ego, który w 1834 roku nazwał Polaków w parlamencie „buntowniczymi poddanymi cesarza rosyjskiego”⁶. Wyraz podobnym opiniom dał w 1849 roku Szkot William Aytoun, który w poczytnym „Blackwood’s Edinburgh Magazine” napisał, że Polacy to „czynni rewolucjoniści”, którzy zaznaczyli swą obecność na wszystkich barykadach Europy. Uczestników Wielkiej Emigracji szkocki publicysta oskarżał o próżniaczy tryb życia i podsycanie niepokojów na kontynencie. „Brytyjska opinia publiczna nie może żywić sympatii wobec

⁵ Jan Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 r. i pierwszych lat emigracji*, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Kraków 1966, s. 247. To ostatnie określenie sugerowało kojarzenie Polaków z reprezentującymi konserwatywny nurt polityki emigrantami hiszpańskimi.

⁶ Szerzej o tym incydencie: Krzysztof Marchlewicz, *Polono-fil doskonały. Prupolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803–1854)*, Poznań 2001, s. 120–121.

tych pozbawionych zasad kondotierów” – konkludował Aytoun⁷.

Antypolskie uprzedzenia i zachowania miały też bardziej praktyczne – i nadal aktualne – źródła. W niektórych kręgach emigranci postrzegani byli jako niepożądani konkurenci na rynku pracy. Polskich szeregowców z Portsmouth kilkakrotnie obrzucono kamieniami, kiedy szukali w okolicy dorywczego zarobku przy żniwach. W kwietniu 1834 roku dwóch z nich musiano zwolnić z pracy w fabryce Gould and Co. po tym, jak przeciwko ich zatrudnieniu zastrajkowali inni zatrudnieni tam robotnicy⁸. Głodujący w Londynie w początku lat 50. Zygmunt Miłkowski wpadł na pomysł zarobienia paru pensów, dołączając do dokerów rozładujących statki na Tamizie. Oto jak wspominał tę próbę:

Noszone belki ze statku na ląd. [...] Wbiegłem na statek, obejrzałem się; zobaczyłem człowieka, co stał przy jednym końcu belki, czekając, aby drugi przy drugim stanął. Pospieszyłem do tego końca i nachyliłem się. [...] Podjęliśmy we dwóch belkę na ramiona i już ją nieść zacząłem, gdy nagle zjawił się przede mną robotnik, który mnie zatrzy-

mał i zrobił gest, oznaczający zamiar zdjęcia mi z ramienia belki. Jam ją ramieniem otoczył; on szarpnął, przybierając względem mnie minę gniewną [...]. Wrzawa, jaka stąd powstała, sprowadziła jegomościa jakiegoś, któremu robotnicy coś opowiadali, palcami na mnie wskazując. Czekałem, aż jegomość ów do mnie się zwróci, ażeby mu frazesy jakich się od Rustejki wyuczyłem wypowiedzieć. Zwrócił się do mnie, nie dla wysłuchania frazesów jednak – ale ażeby mnie za ramię ująć i ze statku wypchnąć⁹.

Miłkowskiemu nie udało się włączyć w grupę robotników nie tylko dlatego, że nie znał języka angielskiego. Polski emigrant nawet z wyglądu był „inny”. Niektórych wyróżniały elementy znoszonego umundurowania, polskie czamary, ale bodaj najbardziej widocznym elementem owej „inności” – która ułatwiała Brytyjczykom identyfikację obcych i od razu budowała wokół nich pewną barierę – były bardzo niepopularne wówczas w Anglii... wąsy. Jak wspominał inny polski emigrant Seweryn Korzeliński:

Niemalą przeszkodę w osiągnięciu miejsca jakiego stawiały nieraz wąsy nasze. Śmieszne uprzedzenie Anglików przeciw tej ozdobie twarzy było tak mocne, że zdarność, poczciwość i inne przymioty nie mogły być uwzględnione, jeżeli który z nas zrzucić jej nie chciał. Mnie samemu, starającemu się o miejsce nauczyciela języka niemieckiego, odpowiedziano: „Ogół straszne swe wąsy, to będziesz miał miejsce”¹⁰.

⁷ Cyt. za: Thomas McLean, *William Aytoun's „Poland”: 1832–1849*, [w:] *The legacy of history. English and American studies and the significance of the past*, t. 1, red. Teresa Bela, Zygmunt Mazur, Kraków 2003, s. 300.

⁸ Por. Stanisław Mikos, *Warunki bytowe emigracji polskiej w Anglii po powstaniu listopadowym*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Historia” 1965, z. 5, s. 95; Krystyn Lach Szyrma do Hipolita Błotnickiego, Londyn 26 IV 1834, rkps Bibl. Czartoryskich, sygn. 5522 III, s. 375–376.

⁹ Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż), *Od kolebki przez życie*, t. 1, Kraków 1936, s. 434.

¹⁰ Seweryn Korzeliński, *Opis podróży do Australii i pobytu tamże od r. 1856 do 1856*, t. 1, oprac. Adam Mauersberger, Warszawa 1954, s. 12.

O kulturowym znaczeniu męskiego zarostu miał okazję przekonać się również Zygmunt Miłkowski, a nastąpiło to w dość komicznych skądinąd okolicznościach. Po dłuższym pobycie w Londynie angielscy znajomi znaleźli dlań posadę lektora języka francuskiego w prywatnej szkole dla dziewcząt. Pierwsza lekcja dla kilkunastu brytyjskich nastolatk z dobrych domów wyglądała następująco:

Zająłem swoje miejsce, ochrzaknąłem, okiem powiodłem. Dziewczęta, niby w tęczę we mnie się wpatrywały i, jak tylko gębę otworzyłem, jak tylko dźwięk wyrazu pierwszego z ust mi wyszedł, w tej chwili wszystkie, jakby na komendę śmiechem buchnęły. Zamilkłem. Po jakimś czasie zdawało się, że burza ucichła. Odezwałem się znów i wybuch śmiechu znów nastąpił. Powtórzyło się to trzy razy. Przekonałem się, że sam dziewczętom rady nie dam, opuściłem więc klasę i wezwałem na pomoc dyrektorkę [...]. W obecności nauczycielki szło jako tako; po oddaleniu się jej jednak burza się wznowiła, dziewczęta głowy pod stół chowały i śmiały się.

Kolejne zajęcia przebiegły dokładnie tak samo, ku rosnącej rozpaczli nierozumiejącego nic Polaka. Dopiero rozmowa z dyrektorką placówki wyjaśniła mu sytuację.

- Nic nie poradzę – przemówiła – albowiem pan sam powód do śmiechu dajesz.
- Ja? – zapytałem zdziwiony.
- I sam powód ten usunąć możesz, jeżeli zechcesz.
- Zechcę... niezawodnie... – odparłem – byłem wiedział jaki...
- Ogół pan wąsy. Wąsy pańskie dziewczęta śmieszą¹¹.

¹¹ Z. Miłkowski, *Od kolebki*, s. 448–449.

Dużo poważniejsze nieporozumienia rodziły się na gruncie różnic wyznaniowych. Znany nam już Jan Bartkowski – sam protestant, ale ciepło wypowiadający się o polskim katolicyzmie – wspominał nieufność, przeszkody i wymierzone w siebie intrygi, jakie przeżywać musiał jako nauczyciel języków w protestanckim środowisku Londonderry. Wiele osób, z którymi się tam stykał, podejrzewało, że jest on „ukrytym papistą”, co nie przysparzało mu popularności¹². Inny emigrant, Jan Jazdowski, którego losy rzuciły do szkockiego Aberdeen, padł z kolei ofiarą nieznamośności presbiteriańskich zasad dotyczących świętowania niedzieli.

Niedziele tysiąc razy tu świętsze niż w Anglii – opisywał pewien incydent znajomemu – Całe miasto od najstarszego bzdryka do najmniejszego bachora cały dzień w Kościele słucha nudnych Pastora andronów [...]. Nie wolno w tym dniu żadnych przechadzek, ani zabaw, nie wolno śmiać się, a tem bardziej śpiewać i grać¹³.

Nie zdając sobie z tego sprawy, którejś niedzieli Jazdowski zaczął grać w oknie na flecie. Pod jego domem szybko zebrał się wrogi tłumek miejscowych, a zdeorientowany amator muzyki obrzucony został kamieniami.

Te i inne negatywne reakcje na Polaków były oczywiście jedną – i od razu napiszmy: nie dominującą – stroną medalu. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że ogólne przyjęcie, jakie spotkało uczestników powsta-

¹² J. Bartkowski, *Wspomnienia*, s. 298–306.

¹³ Jan Jazdowski do Leonarda Niedźwieckiego, Aberdeen 14 IX 1832, rkps Bibl. Kórnickiej, sygn. 2405, k. 808–809.

nia listopadowego w Anglii, było dobre. Nie wszyscy oczywiście witani byli tak, jak zdarzyło się to dwóm oficerom z walczącego na Litwie korpusu gen. A. Giełguda. Opowiadali oni Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi, że:

Anglicy pomogli im do usunięcia się z pod opieki [tj. nadzoru pruskiego] w Kłajpedzie. Anglicy przewieźli ich do Hull, gdzie ich jak najlepiej przyjęto, a komendant kazał wystąpić całemu garnizonowi i obroty czynił przed nimi [tzn. urządził dla nich pokaz musztry parady – K.M.]¹⁴.

Polacy spotykali się na ogół z dużą życzliwością wśród wigowskiej arystokracji, liberalnie nastawionych przedstawicieli klasy średniej oraz pewnych środowisk robotniczych. Witali oni w uczestnikach walki z carską Rosją swego rodzaju ideowych sojuszników, bojowników sprawy wolności i obywatelskich swobód – sprawę, która wielu Brytyjczykom była bardzo bliska. Mimo więc tego, że na Londynie nie spoczywały żadne, choćby moralne zobowiązania wobec powstańców listopadowych, w 1834 roku brytyjski parlament przyznał chroniącym się w Anglii uchodźcom politycznym z Polski comiesięczne zasiłki, pozwalające im zaspokoić podstawowe potrzeby materialne. Wprawdzie liczbę uprawnionych do ich odbioru z czasem ograniczono, ale wsparcia Polakom udzielało też wiele osób i instytucji niepublicznych – z najbardziej zasłużonym na tym

polu londyńskim Literackim Towarzystwem Przyjaciół Polski na czele.

Wsparcie to przybierało różne formy i dowodziło istnienia szczerych propolskich sympatii w szerokich kręgach angielskiego społeczeństwa. Kazimierz Bielański, który wraz z grupą polskich uczestników powstania węgierskiego po wielu przygodach dotarł w początku lat 50. do Liverpoolu, wspominał:

Doznawaliśmy bardzo często życzliwości Anglików, okazywanej nam w tak delikatny sposób, że nie wiedzieliśmy komu dziękować.

Od anonimowych ofiarodawców uchodźcy otrzymywali mięso, pieczywo, ziemniaki, mąkę, ryż, herbatę i cukier – nierzadko z karteczkami: „dla dzielnych Polaków”. Z czasem pojawiły się dla nich oferty pracy. Bielański z kolegą trafił do warsztatu stolarskiego Jamesa Taylora, który był z nich bardzo zadowolony. Co sobota zabierał ich do pubu i tam – jak notował Bielański – „wychwalał nas i pokazywał nasze zranione ręce”¹⁵.

W latach 30. i 40. polscy emigranci mogli liczyć na darmowe porady medyczne. Tylko w Londynie Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski wskazywało dwunastu angielskich lekarzy i dentystów, którzy nieodpłatnie leczyli Polaków¹⁶. Zdarzało się, że emigrantów wchodzących w konflikt z prawem łagodniej traktował bry-

¹⁴ Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki. Dziennik pobytu za granicą od dnia 21 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 r.*, t. 1, Poznań 1876, s. 78.

¹⁵ Kazimierz Bielański, „Pamiętnik z lat 1846–1900”, rkps Bibl. Narodowej, sygn. 12994, k. 17.

¹⁶ Por. K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, Poznań 2008, s. 215.

tyjski wymiar sprawiedliwości. Tak było w przypadku sekretarza powstańczego Sejmu Wojciecha Tura, który za fałszerstwo skazany został na kilkuletnią deportację do Australii. Jak dowiedział się Leonard Niedźwiecki, już po wydaniu wyroku:

Zmniejszono mu liczbę lat kary, a stąd nie chcąc zrobić sobie kłopotu i kosztu w zawiezieniu go w tak dalekie strony i w odwiezieniu nazad, zostawili go tedy w Anglii, zawsze jednak wysiadującego karę. A że odkryli w nim pewne przymioty biurowo-gospodarskie, stąd zrobili go dozorcą jednego więzienia w Londynie. [...] Na tym dozorstwie, powiadają, Tur się pasie i żyje bardzo wygodnie¹⁷.

Wielu Polaków nawiązało bliskie kontakty towarzyskie w różnych brytyjskich kręgach. Ci, którzy przełamali barierę językową, mogli liczyć na dowody sympatii Anglików w postaci zachęt do odwiedzin, udziału w zabawach, przyjęciach, wyjściach do teatru czy wspólnych wycieczkach. Brytyjscy arystokraci chętnie podejmowali w swych rezydencjach księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza czy Władysława Zamoyskiego. Zaproszenia do teatralnych łóż swoich angielskich znajomych często otrzymywał Stanisław Egbert Koźmian. Piotra Falkenhagena-Zaleskiego wprowadzono jako członka do londyńskiego Parthenon Club. Polski sekretarz Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski, Karol Szulczewski, przeplatał swą korespondencję z rodakami z Paryża takimi oto wzmiankami:

Onegdaj, jak ci wspominałem, był wieczór tańczący u P[ra]ństwa] Spiker. Bawiliśmy późno i hasaliśmy sowicie [...]; Jutro Izabela znowu daje wieczór. Znowu tańce [...]; Całą noc tańczyliśmy u Pani Thorold [...]; Dziś znowu odebrałem inwitację od Isabelli na 12. Jak widzisz, pływamy w balach i tańcach¹⁸.

Skracanie dystansu prowadziło do coraz głębszego integrowania się części uchodźców z brytyjskim otoczeniem. Najpełniejszym tego wyrazem były małżeństwa mieszane – a zawarto ich w okresie międzypowstaniowym niemało, bo sto kilkadziesiąt. Przeszło 60 uczestników powstania listopadowego zdecydowało się na naturalizację, czyli przyjęcie poddaństwa brytyjskiego. Była to procedura niełatwa, do pewnego momentu bardzo kosztowna, więc z pewnością nie robiliby tego, gdyby czuli się w Anglii źle i marzyli jedynie o jak najszybszym stamtąd wyjeździe.

Wszystkie opisywane wyżej – przyjazne i mniej przyjazne – zetknięcia prowadziły do pewnych przemyśleń i wniosków. Ich elementem były kształtujące się pod wpływem bezpośrednich obserwacji wzajemne stereotypy. Wcześniej, z braku okazji do bliskiego kontaktu, wizerunek Polaków w oczach Brytyjczyków i Brytyjczyków w oczach Polaków opierał się głównie na świadectwach historycznych i literackich. Miały też one dość powierzchowny i niezbyt powszechny charakter. Po 1831 roku obu stronom przybyło materiału do konstruowania owych stereotypów, za sprawą czego uległy one wyraźnemu pogłębieniu.

¹⁷ Leonard Niedźwiecki do Hipolita Błotnickiego, Londyn 16 VIII 1839, rkps Bibl. Kórnickiej, sygn. 2413/15, s. 2.

¹⁸ Por. K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja*, s. 209–213.

Tak w jednym, jak i w drugim przypadku nie były to wizerunki ani skrajnie negatywne, ani jednoznacznie pozytywne. Jeśli chodzi o angielskie zdanie na temat Polaków, to było ono bardzo pochlebne zwłaszcza w dobie powstania listopadowego i tuż po nim. Jeden z historyków pisze, że najczęściej stosowanymi wówczas przez brytyjską prasę w odniesieniu do Polaków przymiotnikami były: „krzepki, aktywny, pracowity, niezniszczalny, delikatny, oszczędny, cierpliwy, odważny, szlachetny, wspaniałomyślny”¹⁹. Henryk Golejewski wspominał sytuację z połowy lat 30., kiedy to – zgłodniawszy i nie mając przy sobie portfela – wszedł do londyńskiej restauracji i poprosił o posiłek dla siebie i swoich towarzyszy pod zastaw cennego zegarka.

Na co zapytał traktiernik:

– Panowie jesteście cudzoziemcami, powiedzcie mi, jakiej jesteście narodowości?

A kiedy się dowiedział, żeśmy Polacy, odrzekł:

– Kolację dam, jaką chcecie, ale zegarka na zastaw nie przyjmę, boście Polacy, a to bardzo uczciwy naród; ja znam kilku i wszyscy są jednakowej wartości²⁰.

Dobłą opinią szarmanccy emigranci cieszyli się zwłaszcza wśród przyzwyczajonych do chłodu i rezerwy swych rodaków Brytyjek (podobnie miało być później w przypadku polskich lotników w czasie II wojny

światowej²¹). Karol Szulczewski, zdając nieobecnemu przyjacielowi relację z wizyty u wspólnej angielskiej znajomej, pisał tak:

Nazywa nas „a clever nation and an amiable one” [inteligentnym i sympatycznym narodem – K.M.]. [...] Ty jesteś dla niej żyjącym Byronem. Ulatasz z nią w krainę romanów²².

Ten pozytywny obraz zaczął się jednak z czasem nieco niuansować, na co wpływ miały patologie emigracyjnej polityki i życia codziennego oraz coraz częstsze kojarzenie Polaków z rewolucyjnymi poruszeniami na kontynencie europejskim. Punkt dojścia owej ewolucji angielskich poglądów trafnie uchwycił znawca zagadnień polsko-brytyjskich Stanisław Egbert Koźmian. W połowie XIX wieku zauważył on:

Bohaterstwo, wytrwałość w poświęceniu, nieugięty hart Polaków, stały się w Anglii przysłowiem. Ale też nieład, krnąbrność, nieprzezorność, brak umiarkowania i jedności, są zarzutami, które nas obok pochwał nigdy tam nie omijają²³.

Dochodziło do tego rosnące przekonanie Brytyczków, że polscy emigranci – owi „pochmurni i melancholiczni Kościuszkowie, którzy przychodzą po radę w sprawie swej nieśmiertelnej narodowości, a nie odej-

¹⁹ Wojciech Jasiakiewicz, *Brytyjska opinia publiczna wobec powstania listopadowego w okresie 1830–1834*, Toruń 1997, s. 46.

²⁰ Henryk Golejewski, *Pamiętnik*, t. 2, oprac. Irena Homola, Bolesław Łopuszański, Janina Skowrońska, Kraków 1971, s. 214.

²¹ Por. Adam Zamoyski, *Zapomniane dywizjony. Losy lotników polskich*, tłum. Tomasz Kubikowski, London 1995, s. 191.

²² Karol Szulczewski do Leonarda Niedźwieckiego, Londyn 26 VII 1844, rkps Bibl. Kórnickiej, sygn. 2409, s. 247–248.

²³ Stanisław Egbert Koźmian, *Anglia i Polska*, t. 1, Poznań 1862, s. 301.

dą nigdy, dopóki nie pożyczą od ciebie pięciozłotówki” z artykułu zamieszczonego przez „Daily Telegraph” w grudniu 1858 roku²⁴ – żyją przeszłością, próżną i stają się ekonomicznym ciężarem dla brytyjskiego społeczeństwa. Krótko mówiąc, wcześniejsze współczucie, sympatia i uznanie, nie gasnąc wprawdzie do końca, ustąpiły pewnemu przesytowi i znużeniu Polakami.

A jak wyglądało to z drugiej strony? Polakom niewątpliwie imponowały angielskie osiągnięcia cywilizacyjne, tamtejszy poziom życia, ustrój konstytucyjny, zakres politycznych swobód. Dzienniki, wspomnienia i korespondencja emigrantów pełne są zachwytów nad krajem wolnych i przedsiębiorczych ludzi, w którym „najsłabsza drożyna jest lepsza od wielkich dróg na kontynencie”²⁵. Wiele angielskich cech i rozwiązań wydawało się Polakom wartymi naśladowania, co dowodziło ich pozytywnego stosunku do wyspiarskich gospodarzy.

Wszędy najdoskonalsze uprawy, najpiękniejsze domy i pałace wiejskie, przepyszne drogi – tak widział Anglię w 1832 r. Julian Ursyn Niemcewicz – wszędy lud zatrudniony i w dobrym bycie. Czego tylko zdolności umysłowe i siły fizyczne człowieka dokonać mogą, tego wszystkiego dokazali Anglicy²⁶.

²⁴ Cyt. za: „Demokrata Polski” 15 XII 1858, s. 161.

²⁵ Aleksander Jelowicki do Ksaweryny Chodkiewiczowej, Paryż 20 IX 1835 [w:] Aleksander Jelowicki, *Listy do Ksaweryny. Listy do Ksaweryny Chodkiewiczowej z lat 1832–1839*, tłum. Maria Fredro-Boniecka, oprac. Franciszek German, Warszawa 1964, s. 205.

²⁶ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki*, s. 265.

Były też jednak w owym obrazie pewne cienie, które z braku miejsca dla szerszego wywodu objaśnimy urywkami korespondencji Fryderyka Chopina. Chopin nie był uchodzącą politycznym, ale przyłgął do Wielkiej Emigracji, a w 1848 roku na pewien czas opuścił Francję, by mieszkać i koncertować w Wielkiej Brytanii. To stamtąd pisał do bliskich między innymi:

Ludność tutejsza jest brzydka – ale zdaje się pocziwa. Za to bydło jest piękne, choć wydaje się złośliwe [...]; Żeby ten Londyn nie był taki czarny, a ludzie nie tacy ciężcy. Ale ci Anglicy tacy różni od Francuzów, tak wszystko tylko na funty biorą [...]; Tutaj co nie nudne, to nie-angielskie [...]; Między klasą *bourgeoise* trzeba czegoś zadziwiającego, mechanicznego, czego nie umiem, wyższy świat otoczony nudami konwenansowymi [...]; Jeszcze dzień dłużej tutaj, a zwariuję – nie zdechnę. Moje Szkotki [opiekujące się Chopinem panie Erskine i Stirling – K.M.] takie nudne, że niech ręka boska broni²⁷.

Materializm, dorobkiewiczostwo i przywiązanie do pieniądza, towarzyska sztywność i formalizm, protestancka bigoteria – to chyba najbardziej przeszkadzało Polakom w Brytyjczykach. Na listę ich przywar wpisywano także narodowy egoizm, obojętność na cierpienia innych, fałszywość i zimne wyrachowanie. I w tym wypadku trudno jednak mówić o tym, by odczucia negatywne stanowczo brały górę nad pozytywnymi. Po wtórzmy, że angielski stereotyp Polaka i polski stereo-

²⁷ *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 2, zebrał i oprac. Bronisław Edward Sydow, Warszawa 1955, s. 249, 255, 258, 272 i 289.

typ Anglika tworzyły w XIX wieku obrazy o mieszanej strukturze i wydźwięku. Z pewnością też nie nastawiały one obu stron względem siebie wrogo lub otwarcie nieprzychylnie.

Obecność uczestników Wielkiej Emigracji na Wyspach Brytyjskich stworzyła bez wątpienia okazję do lepszego poznania się Polaków i Brytyjczyków. Spotkanie emigrantów ze wschodniej, rolniczej części kontynentu ze społeczeństwem przodującym w rewolucji przemysłowej kraju Zachodu przebiegło bez większych tarć i ksenofobicznych incydentów. Stało się tak z wielu powodów, wśród których niemałą rolę odegrał fakt, iż grupa Polaków, którzy trafili na Wyspy, była stosunkowo nieliczna, a jej obecność nie miała poważniejszego wpływu na polityczne, społeczne czy gospodarcze życie państwa, którego głową była młoda królowa Wiktorja. Współcześnie sytuacja ta wygląda nieco inaczej,

stąd bardziej konfrontacyjny przebieg wrastania nowej polskiej emigracji w realia brytyjskie. Pozostaje mieć nadzieję, że i ten proces nie przerodzi się w ostry antagonizm, lecz zbliży do siebie oba narody.

Wskazówki bibliograficzne

- Gadon Lubomir, *Emigracja polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego*, t. 1–3, Kraków 1901–1902
- Kalembka Sławomir, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003
- Marchlewicz Krzysztof, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, Poznań 2008
- Zdrada Jerzy, *Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1987
- Zieliński Ludwik, *Emigracja polska w Anglii w latach 1831–1846*, Gdańsk 1964

Swoi i obcy w wieku nienawiści*

W powyższym tytule widnieje określenie osadzające go w czasie, jednak w sposób nieostry. Wobec nasuwających się znaków zapytania bądź domysłów bezzwłocznie pojawić się winno wyjaśnienie. Termin „wiek nienawiści” zapożyczony został z tytułu wydanej niedawno książki jubileuszowej ofiarowanej profesorowi Jerzemu Borejszy i odnosi się do wieku XX¹. Sam Jerzy Borejsza wiek ten nazwał „stuleciem zagłady”². Nieraz mówi się też o nim jako o wieku ideologii. Każde z tych hasel wydaje się korespondować z problematyką zarysowaną w nadtytule „Swoi i obcy”.

W dniu 1 kwietnia 2000 roku, w ramach obchodów 55-lecia „Tygodnika Powszechnego”, miało miejsce dość niezwykle wydarzenie, które można określić

* Tekst powyższy odnosi się przede wszystkim do dziejów Europy, aczkolwiek w pełni uzasadnione byłoby także zakrojenie go w skali prawdziwie globalnej. Brak tego uściślenia w brzmieniu samego tytułu tłumaczyć należy wyłącznie względami stylistycznymi.

¹ *Wiek nienawiści*, red. Edmund Dmitrów, Jerzy Eisler i in., Warszawa 2014.

² Jerzy W. Borejsza, *Stulecie zagłady*, Gdańsk–Warszawa 2011.

jako ważną debatę mającą postać swoistego happeningu. Możliwe ono było chyba tylko, czy też może najbardziej, w Krakowie. Była to debata, której nadano formę rozprawy sądowej w procesie „wytoczonym Wiekowi XX przez »Tygodnik Powszechny«”. Atmosferę tego wydarzenia może w jakimś stopniu oddać wymiana kwestii, do jakiej doszło na samym początku, mogąca zarazem posłużyć jako punkt wyjścia tego eseju:

Obróńca Krzysztof Piesiewicz: Wysoki Trybunałe Powszechny, nim zabierze głos oskarżyciel, chciałbym przedstawić wniosek. Jak wiemy, na ławie oskarżonych powinni zasiąść również podżegacze, pomocnicy, współsprawcy zbrodni. Wnoszę, aby Sąd rozszerzył to postępowanie i objął aktem oskarżenia wiek XIX!

Przewodniczący Trybunału [Andrzej Zoll]: Panie mecenasie, przyzwyczailiśmy się do prób odraczania rozpraw, do przedłużania postępowania. Trybunał oddala ten wniosek. Wiek XIX nie jest znany z miejsca pobytu³.

Istotnie bowiem, jeśli rozróżnienie między swoimi i obcymi przybrało tak drastyczne formy, o jakich mówiły przytoczone na wstępie określenia, źródeł tego należy szukać w wieku XIX. Przyniósł on w tym względzie zjawiska jakościowo nowe. Zasadniczym *novum* stało się pojęcie narodu jako zbiorowości będącej działającym podmiotem. Upowszechniło się ono za sprawą rewolucji francuskiej. W jej naczelnym hasle, pochodzącym z 1789 roku, obecne było słowo „braterstwo”, które mówi nie o dzieleniu, lecz o łączeniu. Znamienne jednak jest, że w trzy lata później powstała

³ „Tygodnik Powszechny”, 4 czerwca 2000 r.

pieśń będąca dziś hymnem narodowym Francji – pieśń, której słowa nie tylko wyraźnie przeciwstawiają sobie „nas” i „ich”, ale też zawierają w sobie potężny ładunek nienawiści⁴.

⁴ Warto zwrócić uwagę na brzmienie jej czterech pierwszych zwrotek w tłumaczeniu Józefa Andrzeja Bossowskiego (źródło: <http://www.bossowski.pl/biwaki-napoleonskie/co-spiewan-na-biwakach/marsylianka-po-polsku/>, dostęp: 20.06. 2012). Tu podkreślone w nim zostały słowa i zwroty ilustrujące powyższą tezę:

„Do broni hej! Ojczyzny dzieci! / Czas wieńcem chwały ubrać skroń! / Patrzenie, jak krwią ten sztandar świeci, / Który tyranów trzyma dłoń. / Słyszycie, jak żołdaków hordy, / W nieludzkich wrzasków wyją ton, / Nie szczędząc waszych cór i żon, / W obliczu waszem sieją mordy? / Do walki, ludu, stań! / Mąż z mężem, z bronią broń, / Na bój, na bój – / Nieczysta krew / Niech wsiąknie w naszą błoń! //

Cóż chce służalczy tłum i zmowy / Ludzi, co zdradę wszędzie ślą, / I łańcuch hańby już gotowy, /

Czyżże kark nim skępować chcą? / Wstyd nasz, Francuzi, czy czujecie? / Czy wasza krew nie burzy się, / Że tyran wolnych wtłoczyć chce / Pod jarzmo, co niewolnych gniecie? / Do walki, ludu, stań [...] //

Co? Stopa obcych najeźdźników / Świeży kwiat naszych wojowników / Ma skalać siedzib naszych próg? / Lec ma od miecza podłych sług? / Przebóg! Żołdacka broń skalana / Ma karki nasze w jarzmo wbić, / A jeśli nam pozwolą żyć, / Masz to być łaską sług tyrana? / Do walki, ludu, stań [...] //

Biada despotom, zdrajcom biada, / Zadrzyj, o hańbo naszych dni! / Przez was Ojczyzna kona błada, /

A ojcobójstwo woła krwi! / Wojaków dość, by was wyparli, / A jeśli zginie młodsza brać, / To Francja każe zmarłym wstać / I z mieczem na was wpadną zmarli. / Do walki, ludu, stań [...] //

Gloryfikowany przez rewolucję naród rozumiany był jako wspólnota polityczna. Niebawem jednak zaczęło potęgnać inne rozumienie narodu – jako wspólnoty etnicznej. To dwojakie, chociaż w części przenikające się pojmowanie pojęcia „naród” mocno znaczyło dzieje Europy w XIX, a także w XX wieku. Nie sposób w tym miejscu wejść głębiej w problematykę narodu i kwestii narodowej w XIX wieku (kiedy ta kwestia zrodziła się i ukształtowała), gdyż jest to odrębne zagadnienie, przy tym bardzo złożone. Zaznaczmy tylko parę spostrzeżeń najistotniejszych dla obecnych rozważań.

Nie sposób dokładnie określić, jakie elementy są składowymi narodu czy też świadomości narodowej. Odnotujemy w tym miejscu istotną, chociaż może nie zawsze zauważalną różnicę między dwoma użytymi przed chwilą terminami: pierwszy z nich mówi o pewnym bycie, ma więc charakter opisowy, rzecz można: obiektywny, drugi natomiast odnosi się do świadomości, a więc czegoś z definicji subiektywnego. Ten drugi aspekt mocno eksponuje Jerzy Szacki, stwierdzając: „Naród stanowi przede wszystkim wspólnotę idei i emocji, toteż pierwszym warunkiem jego ukształtowania się jest istnienie jednej lub wielu ideologii narodowych, to jest takich, których celem jest wzbudzenie poczucia przynależności i mobilizacja możliwie dużej części populacji, uznanej za naród, do obrony jego interesów”. Nieco dalej autor ten mówi o definiowaniu zbiorowości, jaką

W dalszych zwrotekach mowa jest o „krwawym despotcie”, „bezlitosnych tygrysach rozdzierających łono matki” i „konających wrogach widzących nasz triumf i chwałę”.

jest naród, poprzez takie kryteria jak „poddani tego samego władcy, ludzie tego samego języka i tej samej wiary, jednej kultury, tej samej krwi itd.”⁵

Świadomość narodowa rozwijała się w procesie, który za Krzysztofem Pomianem określimy jako integrację w dwóch wymiarach:

poziomym, gdzie każdy naród samookreśla się wobec innych, zwłaszcza wobec tych, które nad nim panują lub nad którymi sam panuje albo wobec obu naraz lub też wobec tych, które są po prostu jego sąsiadami; i pionowym, gdzie z kolei każdy rozwiązuje konflikty między tworzącymi go grupami [...] wyłączając własne elity z kultury ponadnarodowej i rozciągając się tak, by ogarnąć również tych, którzy zajmują na drabinie społecznej najniższe miejsce⁶.

Mówiąc prościej, integracja pionowa prowadzi do sprecyzowania pojęcia narodu jako „nas”, integracja pozioma – do określenia pozycji „nas” wobec „nie-nas” – co jest synonimem kluczowych dla nas pojęć „swoi” i „obcy”. Z problematyką tą wiąże się dość ściśle kwestia pojęć „patriotyzm” i „nacjonalizm”. Tradycyjnie w języku polskim to drugie miało, w przeciwieństwie do pierwszego, konotację negatywną. Obecnie wpływ angielszczyzny wydaje się prowadzić do przemiany tej konotacji w obojętną; dochodzi też nieraz do zamiennego rozumienia obu tych słów. Uprzednio rozróżniane one były dość zdecydowanie. Świadczą o tym wypo-

wiedzi Janusza Pajewskiego⁷, Marka Waldenberga⁸ lub Jana Nowaka-Jeziorańskiego⁹.

⁷ „Nacjonalizm to już nie patriotyzm, to nie tylko poczucie więzi społecznej i wspólnoty kulturowej z innymi członkami narodu, to nie tylko postawa społeczna oparta na miłości ojczyzny i solidarności z własnym narodem, nacjonalizm to ideologia, która interesy własnego narodu uważa za najwyższe i ostateczne kryterium, która dąży do podporządkowania tym interesom wszystkich kwestii moralnych, społecznych i politycznych” – Janusz Pajewski, *Historia powszechna 1871–1918*, wyd. 5 popr. i uzupeł., Warszawa 1994, s. 59.

⁸ „Łączy obie te ideologie [nacjonalizm i patriotyzm] to, że są skoncentrowane wokół problematyki narodu i traktują dobro narodu jako wartość szczególną, można więc je traktować jako odmiany ideologii narodowej. Istnieją jednak fundamentalne różnice między nimi. Dla jednej dobro ludzkości jako całości jest pustym dźwiękiem, druga opiera się na założeniu, że jest to wartość realna i główna, ale nie pozostaje w sprzeczności z ideą narodu. Podstawowe interesy własnego narodu realizuje nie przez walkę z innym narodem, lecz na drodze współdziałania narodów. Według ideologii patriotycznej każdy naród zasługuje na szacunek, a stosunki między narodami opierać się winny na ogólnych zasadach moralnych, należy politykę uetyciznić. W przeciwieństwie do nacjonalizmu, patriotyzm nie przeciwstawia się indywidualizmowi i jest ideologią uniwersalistyczną, chociaż różną od uniwersalizmu oświeceniowego” – Marek Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1992, s. 23.

⁹ „Patriotyzm jest wysoką wartością moralną, bo uczucie przywiązania do własnego kraju nie idzie w parze z nienawiścią lub wrogością wobec innych. Patriotyzm mieści w sobie szacunek i sympatię wobec patriotyzmu innych [...], patriotyzm jest cnotą, nacjonalizm grzechem” – cyt. za: Maria Zmierzak, *W odpowiedzi na uwagi Bogumiła Grotta*, „Przegląd Zachodni” 2011, nr 1, s. 280–282.

⁵ *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 18, Warszawa 2003, s. 355–356.

⁶ Krzysztof Pomian, *Europa i jej narody*, tłum. Małgorzata Szpakowska, Warszawa 1992, s. 136.

Rozwój nastrojów nacjonalistycznych wymieniany jest nieraz jako jedna z przyczyn wybuchu pierwszej wojny światowej. Sąd taki formułowany jest w oparciu o ówczesne źródła, przede wszystkim prasę. Przywołuje się przy tym przejawy entuzjazmu, jaki objawiał się na ulicach stolic europejskich na wieść o mobilizacji. Bardziej wnikliwe badania wskazują, że wrażenie to było po części kreowane przez ówczesną propagandę, zaś wśród ludności wiejskiej, wciąż dominującej liczbowo, postawy takie były mniej rozpowszechnione. Nawet jednak przy przyjęciu tej poprawki nie sposób negować samego istnienia nacjonalizmów i dawania im wyrazu w stopniu większym niż uprzednio.

W 1914 roku Europejczycy różnili się od swoich ojców czy dziadów w istotny sposób, który nie zawsze czy nie w pełni sobie uświadamiamy. Młodzi ludzie, którzy spieszyli do punktów mobilizacyjnych, byli, podobnie jak żegnające ich rodziny, ukształtowani przez parę potężnych czynników. Jednym z nich było znaczne upowszechnienie nauki szkolnej, realizowanej przez państwo. Szkoła była miejscem kształtowania młodych umysłów, przy czym naturalne było, że kształtowanie to, czyli rozwój świadomości, odbywało się w duchu narodowym – ten mechanizm już dawno ujęty został w słowach mówiących, że wojny prowadzące do zjednoczenia Niemiec „wygrał pruski nauczyciel”. Pamiętać ponadto należy, że sama wyniesiona ze szkoły umiejętność czytania również ułatwiała indoktrynację nacjonalistyczną poprzez jedyny wówczas środek masowego przekazu, to znaczy prasę.

Istniał jeszcze drugi mechanizm formowania w podobny sposób świadomości zbiorowej. Była to armia

działająca na zasadzie poboru powszechnego – a więc paroletnie szkolenie młodych ludzi, którzy następnie przechodzili do życia cywilnego. Szkolenie to, rzecz prosta, nie ograniczało się jedynie do umiejętności technicznych – miało również wymiar „obywatelski”.

Tak więc w 1914 roku w świadomości Europejczyków, przede wszystkim zaś tych, którzy przywdziali mundury i znaleźli się na froncie, obecne już było myślenie przeciwstawiające sobie „swoich” i „obcych”. Wzmagane ono jeszcze było przez bieżącą propagandę, która powszechnie przedstawiała inicjatywy wojenne jako działania obronne. Zaowocowało to zjawiskiem określonym przez Lenina mianem „krachu II Międzynarodówki”: uprzednie postanowienia przeciwstawienia się przewidywanej wojnie poprzez międzynarodową solidarność proletariatu i ewentualne sięgnięcie w tym celu po oręż strajku powszechnego okazały się całkowicie iluzoryczne; zamiast tego socjaliści wchodzili do powstających rządów jedności narodowej. Postawy wznoszące się ponad takie partykularne myślenie były zupełnie wyjątkowe – w tym kontekście najczęściej przywoływane jest nazwisko francuskiego pisarza Romaina Rollanda.

Następne miesiące i lata mogły jedynie pogłębiać taki sposób myślenia. Teraz „obcy” był po prostu nieprzyjacielem, w dodatku w swoisty sposób odczłowieczonym. To byli „oni” – Niemcy, Francuzi, belgijscy *franc-tireurs* czy Kozacy – których okrucieństwa opisywała codziennie prasa w doniesieniach z teatru działań wojennych. Dla tych, którzy uczestniczyli w walkach, nieprzyjaciel stawał się nieraz kimś niewidocznym,

a wraz z dalekosiężnym ostrzałem, zwłaszcza artyleryjskim, śmierć zadawana „na niewidzianego” stawała się abstrakcją. Nieraz jednak ukonkretniała się – przy ataku na okopy sprowadzała się do prostej dyrektywy: „muszę zabić tego w obcym mundurze, zanim on zabije mnie”.

Z czasem Wielka Wojna zaczęła kształtować jeszcze inny podział: między żołnierzami złączonymi wspólną niedolą i wspólnymi trudnymi do wyobrażenia przeżyciami a innymi. Mogli to być nawet przebywający na tyłach najbliżsi – przejmujący kontrast dobrze oddają słowa pewnego angielskiego żołnierza: „Spytany przez przyjaciela, czy będąc na urlopie, opowiedział żonie o froncie, odparł: »Nie miałem czasu, ona tak gorliwie opowiadała mi wszystkie nowinki o kocie pani Bally, który zabił kanarka pani Smith i o nowej sukience siostry pani Cramp i o tym, jak pies Jimmy’ego Murphy’ego zjadł lalkę Annie Allen«”¹⁰. Ale mogli to też być różni bogacący się na wojnie aferzyści czy – mniej odlegli, ale też będący już na tyłach dowódcy i politycy, decydenci, których słusznie lub nie obwiniano za przedłużający się koszmar. Albo też tacy, o jakich opowiada taka relacja z frontu alpejskiego:

W piękny słoneczny dzień pojawia się automobil z generałem, który przyjechał na inspekcję fortyfikacji. Towarzyszy mu nieodzowny pomocnik: arogancki oficer ze sztabu generalnego. Samochód pędzi przed siebie, nie zważając na nikogo, przeraźliwie trąbiąc, by już z daleka dawać znać

ciężkim ciężarówkom wiozącym prowiant, że mają zjeżdżać z drogi. Jedna z nich zjeżdża maksymalnie na bok, ale mimo to nadal brakuje miejsca dla dużego, wypolerowanego automobilu. Oficer ze sztabu generalnego wychyla się i z wściekłością wrzeszczy: „Odsuń się, cholerna świnió”. I biedna świnią odsuwa się tak bardzo, że ciężarówka przewraca się i koziółkuje w przepaść¹¹.

Podzielone są zdania, czy kres Europy takiej, jaka istniała przed 1914 rokiem, był nieunikniony czy też nie – rozważania na ten temat siłą rzeczy pozostaną nierozstrzygnięte. Dziejowe alternatywy pozostają niesprawdzalnymi alternatywami. Pewne natomiast jest, że z kataklizmu pierwszej wojny światowej wyłoniła się nowa Europa, wielorako niepodobna do dawnej i zarazem przez kataklizm ów naznaczona – Europa XX wieku. W tym momencie wypada nam wrócić do określonego tego wieku, od których rozpoczęliśmy nasze rozważania.

Pierwsze z nich to słowo „nienawiść”. Z pewnością kształtowała ona oblicze powojennej Europy. Uczucie to daje się zauważyć przy analizowaniu okoliczności powstania i funkcjonowania systemu wersalskiego. Widoczne było w stosunkach między Niemcami a ich sąsiadami, tak z zachodu, jak i ze wschodu. Można je odnaleźć w mniejszym lub większym stopniu w każdej bez mała ze słabości systemu wersalskiego: w odczuciach innych pokonanych, zwłaszcza Węgier i ich

¹⁰ Cyt. za: Modris Ecksteins, *Święto wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku*, tłum. Krystyna Rabińska, Warszawa 1996, s. 256.

¹¹ Cyt za: Peter Englund, *Piękno i smutek wojny. Dwadzieścia niezwykle losów z czasu światowej pożogi*, tłum. Emilia Fabisiak, Kraków 2011, s. 475. Ta znakomita książka przynosi zróżnicowany i przejmujący obraz doświadczeń ludzkich, jakie niosła ze sobą pierwsza wojna światowa.

hasła *nem, nem, soha* („nie, nie, nigdy” [nie pogodzimy się z decyzją traktatu w Trianon]), w antagonizmach granicznych i narodowych, jakie towarzyszyły wykreślaniu nowej mapy Europy, we włoskiej *vittoria mutilata*, w zdecydowanej i fundamentalnej wrogości między „Europą wersalską” i państwem sowieckim, zarazem z niej wykluczonym i głoszącym program jej zniszczenia przez „pożogę światowej rewolucji”. W jeszcze większym stopniu bezsporne jest, że nienawiścią kierował się przywódca niemiecki, który za cel postawił sobie obalenie systemu wersalskiego i cel ów osiągnął. Program Hitlera wykraczał poza rewizję postanowień traktatu pokojowego, niemniej jednak w jego powstaniu niewątpliwą rolę grały wspomnienia „największego łotrstwa stulecia”, jakie dokonało się w listopadzie 1918 roku¹² i idącej w ślad za tym „hańby Wersalu”.

Na Europie, jaka wyłoniła się z kataklizmu wojennego, wyraźne piętno odcisnęło nowe zjawisko: totalitaryzm. Pojęcie to odnoszone jest przede wszystkim do faszyzmu w jego postaci niemieckiej i do systemu sowieckiego. W swojej strukturze i istocie wykazywały one dostatecznie wiele podobieństw, aby uznać za uzasadnione wprowadzenie tego nowego konceptu. Krzysztof Pomian uzasadnia to następująco:

termin „totalitaryzm” warto wprowadzić tylko pod warunkiem, jeśli się przyjmie, że ustroje narzucone [...] przez nazistów Niemcom i przez bolszewików Rosji [...] wprowadzają innowacje swoście polityczne, które, gdy myśli się

logiczne, uniemożliwiają, a przynajmniej czynią trudnym włączenie tych ustrojów do tradycyjnej typologii¹³.

Różnią się one natomiast swoją historią – zarówno w niemałym stopniu genezą, jak i swoimi dziejami aż po ich kres. Tę ostatnią kwestię zostawimy jednak na boku.

Istotą totalitaryzmu było to, iż był to nowy, całościowy, futurocentryczny projekt nowego systemu, który miał podporządkować sobie zarówno całe społeczeństwa, jak i poszczególnych ludzi. Projekt ten wprowadzany był w miejsce, które zostało opróżnione przez całkowity krach systemu poprzedniego. W tym względzie uwidacznia się wspomniana przed chwilą różnica genetyczna. W Rosji nowy system, który można określić mianem bolszewizmu lub sowietyzmu¹⁴, wywodził się wprost z chaosu rewolucji wywołanej przez ciężar

¹³ K. Pomian, *Postscriptum o pojęciach „totalitaryzmu” i „ustroju komunistycznego”*, [w:] tegoż, *Oblicza dwudziestego wieku. Szkice historyczno-polityczne*, Lublin 2002, s. 80.

¹⁴ Dość szeroko używana też była i jest nazwa „komunizm”. Wywodzi się ona z tradycji XIX-wiecznej, symbolizowanej przede wszystkim przez słynny *Manifest komunistyczny* Marksa i Engelsa. Jednak XX-wieczna praktyka rosyjska miała zdecydowanie niewiele wspólnego z pierwotną zawartością tego pojęcia, toteż używaniu go winna towarzyszyć świadomość, w którym ze znaczeń jest ono w danym momencie stosowane. Natomiast niewątpliwą zaletą terminu „komunizm” (w znaczeniu XX-wiecznym) jest to, że może on być stosowany w odniesieniu do różnych krajów. W okresie, o którym mówimy, odnosił się on praktycznie tylko do jednego, co pozwala na operowanie zaproponowanymi wyżej nazwami uściślającymi.

¹² Ian Kershaw, *Hitler. 1889–1936. Hybris*, Poznań 2001, s. 84.

wojny, któremu nie było już w stanie podolać państwo cara. Narzucony został społeczeństwu o zerowej praktycznie tradycji obywatelskiej i demokratycznej, pozbawionemu organizacji. Ideologicznie był to przeszczep idei socjalistycznych na grunt po pierwsze niedojrzałego kapitalizmu z elementami przeżytków feudalnych, po drugie braku europejskiej tradycji wolności. Inaczej rzecz się miała z faszyzmem, który doszedł do władzy w dwóch państwach europejskich w odstępie dziesięciu lat. Znalazły się one były w kryzysie, który można było wywodzić z pierwszej wojny światowej – a kryzys ten był w obu wypadkach na tyle głęboki, że nie tylko przyniósł ze sobą odejście od istniejącego uprzednio systemu demokracji parlamentarnej, ale odejście to miało charakter całościowej, rewolucyjnej zmiany.

W przyjętej przez nas perspektywie na uwagę zasługują zwłaszcza niektóre cechy totalitaryzmu. Niekiedy mowa jest o „religiach totalitarnych”¹⁵. To pojęcie ma swoje uzasadnienie odnoszące się do dwóch obszarów: ideologii oraz obrzędowości. Tu skupmy uwagę na tym pierwszym, wobec którego drugi jest wtórny. Pojęcie ideologii oznacza, najogólniej rzecz biorąc, ogólny system pojęć i postaw, ale także zbiór poglądów, którego funkcją jest afirmowanie aktualnego układu ekonomiczno-politycznego oraz wyrażanie określonych interesów i uzasadnianie utrzymania władzy¹⁶. Ideologia,

zwłaszcza w pierwszym z przytoczonych wyżej znaczeń, tworzy się w ludzkich umysłach, jest czymś opartym na wyobrażeniach i przekonaniach, nie zaś na obserwacji i interpretacji zjawisk zewnętrznych. Na pozór owe wyobrażenia i przekonania wywodzą się właśnie z obserwacji i interpretacji, które tym samym powinny być pierwotne i nadrzędne – w rzeczywistości jednak jest na odwrót, interpretacje są wtórne wobec przekonania i z nich się wywodzą. O tym właśnie mechanizmie mówi przenikliwa interpretacja francuskiego myśliciela, Jean-François Revela, wyraźnie inspirowana przez doświadczenie totalitaryzmu:

Czym jest ideologia? Jest to potrójna dyspensa: dyspensa intelektualna, dyspensa praktyczna i dyspensa moralna. Pierwsza z nich polega na tym, że przyjmuje się do wiadomości tylko fakty odpowiadające tezie, którą się podtrzymuje, czy zgoda je wymyśla, inne natomiast się neguje, pomija, zapomina o nich, uniemożliwia się ich znajomość. Dyspensa praktyczna likwiduje kryterium efektywności, wszelkim niepowodzeniom odbiera wartość dowodu; zresztą jednym z zadań ideologii jest właśnie dostarczanie wyjaśnień usprawiedliwiających niepowodzenia. [...] Dyspensa moralna uwalnia działających w imię ideologii od pojęcia dobra i zła, czy też raczej służba ideologii zastępuje u nich moralność¹⁷.

Obie wielkie ideologie totalitarne miały pretensje do naukowego objaśnienia świata. W wypadku nazizmu rola ta przypadała antropologii, w wypadku bol-

¹⁵ J.W. Borejsza, *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945*, Wrocław 2000, s. 21.

¹⁶ *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 11, Warszawa 2002, s. 566–567.

¹⁷ Jean-François Revel, *La connaissance inutile*, Paris 1988, s. 160.

szewizmu głównie historii. W rzeczywistości naukowy charakter tych objaśnień był dyskusyjny lub zgoła żaden. Warto w tym miejscu przywołać spostrzeżenie ks. prof. Michała Hellera, we wspomnianym „procesie wytoczonym XX Wiekowi” występującego jako świadek oskarżenia: „Chciałbym zwrócić uwagę na związek dwóch rzeczy: technologii zbrodni i pseudofilozoficznego manipulowania nauką. Jedno bez drugiego jest niemożliwe, a nawet powiedziałbym, że manipulowanie nauką jest warunkiem pierwszego”.

Przy zestawianiu podobieństw i różnic systemów totalitarnych, wśród tych drugich eksponuje się właśnie ideologie. Istotnie, komunistyczna była w swoim założeniu uniwersalna, internacjonalistyczna, skierowana do całej ludzkości, podczas gdy faszyzm kładł nacisk na szczególność danego narodu czy rasy, co było widoczne zwłaszcza w wypadku nazizmu. Ponad tymi różnicami widnieje jednak nadrzędna cecha wspólna, jaką była sama obecność ideologii. Totalitarna wizja świata jest zarazem wszechobejmująca, jak na to wskazuje sama nazwa, oraz manichejska: zawiera w sobie ostry podział „my – oni”, przy czym ci drudzy traktowani są z założenia jako wrogowie przeznaczeni do bezwzględnej wyeliminowania. To ostatnie miało też określone skutki praktyczne: odrzucenie wszelkiego pluralizmu oraz indywidualizmu, które miały być zastąpione przez programową jedność oraz mobilizację w obliczu wroga. W sposób sam przez siebie zrozumiały towarzyszyła temu nienawiść – głoszona, rozniesiona, okazywana – w obrębie systemu totalitarne go traktowana zarazem jako jeden z fundamentalnych

elementów myślenia i jako składowa obrzędowości. Jerzy Borejsza pisze:

Systemy totalitarne w najwyższym stopniu posiadały sztukę organizowania nienawiści masowej przeciw wrogom rzeczywistym i urojonym. Nienawiść ta została zmitologizowana i zabsolutyzowana, tak jak zmitologizowane zostają pozytywy, jakie przynieść ma nowy ustrój. Wróg jest ucieleśnieniem wszelkiego zła, przedstawiciel nowego reżimu – wszelkiego dobra. Ma to uzasadniać aktywne przejawy nienawiści, agresję, niszczenie fizyczne, eksterminację. [...] Mobilizacja nienawiści spełniała wiele funkcji: wytwarzała jedność większości przeciwko mniejszości, jedność ogólnonarodową przeciwko zmitologizowanemu wrogowi, odwracała uwagę ogółu od trudności wewnętrznych ustroju, usprawiedliwiała te trudności, obarczała winą za nie zmitologizowanego wroga, zapewniała pełną mobilizację do zewnętrznej agresji¹⁸.

Wpisane w istotę totalitaryzmu pojęcie wroga, wspólnie z bezwzględnością i przemocą, przyniosło rezultaty, które w największym stopniu przydało XX wiekowi miano „stulecia zagłady”, prowadząc też do wypracowania nieznanego uprzednio pojęcia prawnego ludobójstwa jako zbrodni przeciw ludzkości mającej postać działań zmierzających do zniszczenia w całości lub w części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych. Innymi słowy, oznacza to zagrożenie śmiercią ze względu na samą przynależność do danej grupy. Bezpośrednim impulsem dla powstania tego pojęcia były działania prowadzone przez III Rzeszę, przede wszystkim zaś inicjatywa określona jako *Endlösung der Judenfrage*, czyli

¹⁸ J.W. Borejsza, *Szkoły*, s. 30.

„ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Antysemityzm jako składowa ideologia III Rzeszy był najdalej posuniętą kulminacją wielowiekowego zjawiska antysemityzmu europejskiego, którego istotą jest wykluczenie „obcych”. W wypadku *Endlösung* wykluczenie to doprowadziło do założenia posuniętego najdalej oraz do próby realizacji tego założenia, która przyniosła śmierć około 6 milionów ludzi. Zajmuje tym samym w dziejach miejsce szczególnie, jako że w największym stopniu było wynikiem z góry założonego i zaplanowanego projektu, a w ślad za tym osiągnęło najwyższy poziom organizacyjny i techniczny. Historyk brytyjski Alan Bullock pisał: „Nie można znaleźć odpowiednika planowej eksterminacji wszystkich Żydów europejskich, stanowiących główny cel represji nazistowskich i trzy czwarte ogólnej liczby ich ofiar, akcji, w której masowy mord stał się już nie narzędziem, lecz celem samym w sobie”. Słowa swoje zilustrował też cytatem ze swojego niemieckiego kolegi, Eberharda Jäckela:

Nigdy przedtem nie zdarzyło się, żeby jakieś państwo [...] orzekło, że określona grupa ludzi, wliczając w to starców, kobiety, dzieci i niemowlęta, ma zostać zgładzona tak szybko, jak tylko to możliwe, a następnie zrealizowała to postanowienie przy użyciu wszystkich dostępnych środków państwowego przymusu¹⁹.

Dwudziestowieczne totalitaryzmy, gdy przybierały postać rozwiniętą (w odróżnieniu np. od pierwotno-

ru włoskiego, określonego później jako „totalitaryzm niepełny” lub „niedoskonały”²⁰), okazały się systemami szczególnie śmiertelnościami. Możliwe jest zestawianie ich w tym względzie, biorąc pod uwagę zasady stosowania terroru (np. nazistowski był znacznie bardziej obliczalny niż stalinowski), liczbę ofiar – bezwzględna, ale także proporcjonalna²¹. Jednak ewentualne uzasadnianie tego zabiegu przez argument skrupulatności w analizie zjawiska niezbyt daje się obronić w konfrontacji z oceną moralną, odrzucającą mierzenie tych zbrodni liczbą ofiar²². Nie tylko totalitaryzmy uczyniły

²⁰ J.W. Borejsza, *Faszyzm włoski, nazizm stalinizm. Trzy totalitaryzmy z perspektywy XXI stulecia*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. Maciej Koźmiński, Warszawa 2004, s. 383, tenże, *Szkoły*, s. 63. Krzysztof Pomian precyzuje w związku z tym: „[...] w odróżnieniu od wielu badaczy włączamy faszyzm włoski do nurtu totalitarnego, ponieważ przynależność do niego nie opiera się na stopniu okrucieństwa uzewnętrznionego w traktowaniu wrogów ustroju czy w liczbie ofiar, lecz wynika z posiadania pewnych przymiotów” – K. Pomian, *Totalitaryzm*, [w:] tenże, *Oblicza*, s. 70.

²¹ Tu można jeszcze raz wskazać na *Endlösung*, które na terenie Generalnego Gubernatorstwa przyniosło śmierć 97% (!) ludności żydowskiej, ale także na Kambodżę, w której w ciągu czterech lat rządów Czerwonych Khmerów śmierć poniosło około 25% pięciomilionowej ludności kraju – Stéphane Courtois i in., *Czarna księga komunizmu*, tłum. K. Wakar i in., Warszawa 1999, s. 554.

²² „Błędem byłoby rozpatrywanie problemu pod kątem »wyjątkowości« czy »niewyjątkowości« popełnionych zbrodni. Takie ujęcie [...] ukazuje terror i eksterminację w interesującej nas epoce za bardzo z punktu widzenia ludzi, którzy ponoszą

¹⁹ Alan Bullock, *Hitler i Stalin. Żywoty równoległe*, t. 2, tłum. Jan Mianowski, Feliks Pastusiak, Magdalena Lipska, Marek Rudowski, Warszawa 1994, s. 441.

XX wiek „stuleciem zagłady”. Wstęp do przywołanej już książki pod tym tytułem Jerzy Borejsza kończy słowami:

Stulecie rozpoczęły rzezie Ormian, potem nastąpił Holocaust Żydów, ludobójstwo stosowane wobec wrogów narodowych, klasowych, rasowych, religijnych czy ideologicznych w Europie, Azji, Afryce, Ameryce Południowej. Wiek XX to stulecie zagłady milionów, którego najbardziej widomymi, ale nie jedynymi znakami stały się Auschwitz, Archipelag Gułag i chińska „rewolucja kulturalna”²³.

Podobnie wypowiada się Krystyna Kerstenowa w swoim wstępie do *Czarnej księgi komunizmu*:

W historię XX wieku wpisane są wojny totalne, masakry i rzezie, deportacje, mordowanie całych narodów, czystki według kryteriów rasowych, etnicznych, klasowych, wyznaniowych, klęski głodu pochłaniające miliony istnień ludzkich, dyskryminacja mniejszości, okrucieństwa.

za nie odpowiedzialność, a za mało z punktu widzenia ofiar. Dlatego opracowałem mapę [obozów sowieckich i niemieckich] w taki sposób, aby ukazać i zaakcentować monstrualną liczbę ofiar represji tamtych lat bez podkreślania, który z reżimów – nazizm czy komunizm – ponosi winę za ich cierpienia. Uznałem, że rozwiązanie takie będzie korzystniejsze, gdyż tocząc spory o to, który z systemów był gorszy, nie tracimy z oczu tej najistotniejszej prawdy, prawdy o ogromie ludzkiego cierpienia” – A. Bullock, *Hitler*, s. 441.

²³ J.W. Borejsza, *Stulecie*, s. 10.

Przedstawione w *Czarnej księdze komunizmu* niewyobrażalne cierpienie dziesiątków milionów ofiar stanowi część, ale tylko część ogromu człowieczego barbarzyństwa i człowieczego bólu w owym szczytującym się lotami do gwiazd i globalną komunikacją stuleciu²⁴.

Zdania te można uzupełnić. Nie eksponują one dwóch wojen światowych, które łącznie przyniosły śmierć kilkudziesięciu milionów ludzi. Jako swoisty emblemat wieku przysłaniają one niezliczone inne konflikty, nieraz, chociaż nie zawsze, mające charakter regularnych wojen, które liczbę ową znacząco powiększają²⁵. Nie w każdym z wypadków wymienionych w powyższych cytatach element ideologiczny był tak ważny i wyrazisty jak w wypadku projektu totalitarne-go. Nieraz ideologia dawała się sprowadzić do myślenia w kategoriach „swoich”, najczęściej w wypadku narodu lub etnosu. Ale gdy towarzyszył temu odpowiedni ładunek nienawiści wobec „obcych”, wystarczało to do powstania przerażającego bilansu XX wieku.

²⁴ S. Courtois i in., *Czarna księga*, s. 22.

²⁵ „Oblicza się, że w wojnach i konfliktach mijającego stulecia, o różnym zasięgu i charakterze, zostało zabitych nie mniej niż około 87 milionów ludzi, a liczba rannych oraz trwale okaleczonych i tych, którzy ucierpieli w inny sposób, nie jest możliwa do ustalenia” – Regina Artymiak, *Wojny i konflikty w XX wieku*, [w:] *Konflikty współczesnego świata*, red. Robert Borkowski, Kraków 2001, s. 49.

Warsztaty

PAWEŁ STRÓŻYK

Nota de insigniis et armis,
czyli o tym, co historyk musi zrobić
z wizerunkiem herbu na etapie heurezy
i krytyki źródła historycznego

Podstawą każdego naukowego poznania historycznego są źródła historyczne. Są one pozostałością po minionych czasach, dostępną dla uczonych w teraźniejszości, przez co stwarzają możliwość poznawania faktów historycznych, z których następnie uczeni ci – w drodze określonej procedury badawczej – odtwarzają interesujące ich zagadnienia z przeszłości. Bez dobrej znajomości źródeł historycznych i bez ich wnikliwej analizy żaden historyk nie może odpowiedzialnie rekonstruować przeszłości.

Źródła historyczne są pod względem badawczym obiektami złożonymi. Należy bowiem pamiętać, że obok tych warstw, za pomocą których ludzie dawnych epok przekazywali sobie wzajemnie określone treści – a więc tekstów, obrazów czy znaków – źródła historyczne zawsze składają się także z warstwy materialnej, na której owe treści uwieczniano. Poddając źródła badaniu historycznemu, uczeni muszą więc brać pod uwagę różne ich strony, wraz z całą ich złożonością i uwarun-

kowaniami, i każdą z nich stosownie przeanalizować. Ale właśnie dlatego ich badanie, choć zwykle skomplikowane, mozolne i wielowątkowe, może być intrygujące dla tych, którzy tego badania dokonują. Wnikanie i odkrywanie treści źródła historycznego bywa niczym podróż do nieznanych krain, którą historyk odbywa w zaciszu biblioteki lub własnej pracowni.

Złożoność i różnorodność dostępnych źródeł historycznych, a także specyfika wszystkich składających się nań elementów sprawiły, że historycy powołali do życia nauki pomocnicze historii, zwane także naukami dającymi poznać źródła historyczne, aby przy ich pomocy lepiej radzić sobie ze źródłami historycznymi na etapie ich krytycznego rozbioru. Nauki pomocnicze wprowadzają historyków w świat poszczególnych typów źródeł historycznych lub pomagają poradzić sobie z pewnymi ich elementami, bez znajomości których źródło nie byłoby dla nich w pełni zrozumiałe. Jedną z takich dziedzin jest heraldyka – nauka pomocnicza historii zajmująca się herbami i znakami im pokrewnymi, które spotkać możemy w dekoracjach architektonicznych – na fasadach budowli, tympanonach, tablicach erekcyjnych, zwornikach czy wspornikach budynków, na freskach i obrazach sztalugowych, a także na witrażach. Herby dekorowały zarówno rękopiśmienne kodeksy, jak też dawne druki. Wcale często spotkać je możemy na oprawach dawnych ksiąg. Występują też na przedmiotach rzemiosła artystycznego – monstrancjach, kieliach, naczyniach stołowych czy dzwonach. Widnieją na nagrobkach i epitafiach, często wypełniają też pole

pieczęci, plomb towarowych, medali i monet. Pojawiają się na dawnej broni i na elementach uzbrojenia. Można je spotkać także na wielu innych obiektach, których nie sposób tu w komplecie wyliczyć.

W niniejszym tekście – który w łacińskiej części swojego tytułu nawiązuje do jednego z najważniejszych średniowiecznych dzieł rozważających teoretycznie zagadnienia heraldyki, jakim był *Tractatus de insigniis et armis* autorstwa Bartolusa de Saxoferrato (†1359) – zajmiemy się właśnie herbami. Jednak nie będziemy rozważali wszystkich związanych z herbami aspektów, a skupimy się jedynie na tym, jak winien postąpić historyk, który napotka wyobrażenia herbów (lub znaków im pokrewnych) w badanym przez siebie źródle historycznym. Tych zaś wizerunków nie brakuje w źródłach historycznych, bowiem od połowy XII wieku, kiedy to w krajach zachodniej Europy pojawiły się pierwsze herby, rozpoczęła się prawdziwa kariera tych znaków. Szybko zyskały one swoich zwolenników i szybko rozprzestrzeniły się po całym ówczesnym świecie Zachodu, stając się znakami nieomal wszechobecnymi w następnych wiekach, nie wykluczając czasów nam współczesnych. Wszak i dziś przecież herby są znakami państw, miast, instytucji czy osób. Wiktor Hugo w swojej powieści *Katedra Najświętszej Marii Panny w Paryżu* napisał: „Herb – to znak algebraiczny, herb – to cały język dla tego, kto potrafi go odszyfrować. Cała historia drugiej połowy średniowiecza zapisana jest w herbach, podobnie jak historia pierwszej jego połowy w symbolice romańskich kościołów. Herby – to hieroglify feudalizmu, które nastąpiły po hieroglifach

teokracji”. I choć dziś może nie w pełni zgodzilibyśmy się ze wszystkimi słowami wielkiego pisarza, to jedno nie ulega wątpliwości – herby są znakami, których znaczenie *odszyfrują* tylko ci, którzy to *potrafią*, czyli ci, którzy znają ich specyfikę i wiedzą, jak je krytycznie rozpoznawać, postępując krok po kroku.

A zatem – co na etapie heurystyki i krytyki źródła historycznego musi historyk zrobić z napotkanym wizerunkiem herbu? Przede wszystkim musi go opisać – to pierwszy, konieczny krok. Aby tego dokonać, czyli jak się to określa w języku heraldyki blazonować herb, musimy wiedzieć, czym jest herb i z jakich elementów może się potencjalnie składać wizerunek heraldyczny, aby następnie odnieść to do konkretnie opisywanego wyobrażenia. W literaturze przedmiotu istnieje wiele definicji herbu. Na nasze potrzeby wystarczy, gdy stwierdzimy, że herb jest znakiem graficznym umieszczonym w tarczy, zbudowanym zgodnie z określonymi regułami, stosownie pobarwionym i reprezentującym określony podmiot heraldyczny. Trzema podstawowymi, wizualnymi elementami każdego herbu są zatem *godło*, czyli znak graficzny, *tarcza*, w której to godło jest umieszczone, oraz określone barwy heraldyczne *godła i tarczy*, zwane w heraldyce *tynkturnami*. Te ostatnie dzielą się na trzy rodzaje: metale (złoto, srebro), barwy (czerwień, błękit, zieleń i czerń) oraz futra (gronostaje, popielice). Heraldyka na przestrzeni wieków wzbogaciła jednak wyobrażenia herbów o szereg dodatkowych elementów, które wraz z tymi podstawowymi tworzyć mogły konkretne przedstawienia heraldyczne. Należą do

nich – przede wszystkim – hełm rycerski, nakryty barwną tkaniną zwaną labrami, oraz klejnot, czyli ozdoba hełmu. Te właśnie elementy obecne są w heraldyce niemal od jej początku, a więc od czasów, gdy herby były tylko znakami rycerstwa, i uwzględniane są przy opisie herbu jako znaku idealnego, oczywiście tylko wówczas, gdy dany herb wykształcił własny klejnot. Z kolejnych elementów wymienić należy umieszczane ponad tarczą herbową korony rangowe, czyli wizerunki ceremonialnych nakryć głowy właściwe dla danych władców i ich władztw (tiara papieska, korony cesarska i królewska, mitra książęca czy też czapka dożów weneckich), korony określające pozycję szlachcica w hierarchii stanowej (korona szlachecka, baronowska, hrabiowska) czy też korony złożone z elementów architektonicznych w heraldyce miast, określające ich wielkość (tzw. *corona muralis*). Innymi elementami dodatkowymi są oznaki godnościowe, wskazujące na pełnioną przez właściciela znaku godność kościelną (infuły biskupie i opackie, krzyże, pastorały czy też kapelusze heraldyczne z chwostami) lub sprawowany przez niego urząd świecki (np. laski marszałkowskie, buławy hetmańskie czy klucze podskarbiowskie), a także wyeksponowane pod lub wokół tarczy wyobrażenia orderów będących w posiadaniu właściciela herbu. Kolejnymi elementami dopełniającymi były trzymacze, czyli wizerunki postaci lub zwierząt podtrzymujących tarczę herbową, płaszcze lub namioty heraldyczne, określane też jako paludamenta, na tle których ukazywano herb, oraz dewizy, czyli maksymy stosowane przez właściciela

herbu, eksponowane na wstęgach umieszczonych pod tarczą herbową.

Wiedząc, z czego składa się herb, historyk musi rozpoznać, które elementy pojawiają się w interesującym go przypadku i dokonać właściwego ich opisu. Ważna jest przy tym zasada, że opisywane jest zawsze konkretne wyobrażenie herbu, który jest przedmiotem analizy, czyli tylko to, co zostało przedstawione, nie zaś herb jako znak idealny. Opisując zatem konkretny herb, historyk musi zwrócić uwagę na typ i kształt przedstawionej tarczy herbowej oraz formę hełmu, jeśli ten został tam także wyobrażony. Zdarza się, że przedstawienia herbów na konkretnych obiektach nie są heraldycznie pobarwione. Wówczas pomijamy ten element przy blazonowaniu herbu. Wiele takich przykładów znamy z kamiennych lub metalowych obiektów sepulkralnych, na których herby są po prostu w kolorze materiału, z którego wykonano dzieło (marmur, piaskowiec, wapień, brąz), albo też z graficznych rycin ilustrujących stare druki, prezentujących sam tylko rysunek herbu. Wspomnieć jednak musimy, że w heraldyce stosowano też metody ukazywania barw heraldycznych za pomocą umownego kropkowania i kreskowania poszczególnych elementów znaku. Jeśli zastosowano taki zabieg, zwany szrafowaniem, wówczas – dekodując znaczenie owych kropek i kresek – historyk opisuje herb tak, jak gdyby był on pobarwiony.

Przy opisie herbu historyk winien stosować przyjętą w heraldyce kolejność wymienianych elementów, a także stosowaną terminologię. Musi też pamiętać o obowiązujących regułach heraldycznych, mających

wpływ na blazonowanie herbów, zwłaszcza zaś o tym, że przy opisie herbu uwzględniamy *zasadę stron heraldycznych*, czyli opisujemy go tak, jak gdyby opisujący stał za tarczą herbową. To, co dla oglądającego jest po jego lewej stronie, dla opisującego jest po stronie prawej. A zatem np. orzeł będący godłem w naszym herbie państwowym (herb ten ma swoją nazwę własną: Orzeł Biały), choć ma głowę zwróconą w lewą stronę dla widza, heraldycznie spogląda w prawo. Blazonowanie konkretnego wyobrażenia herbu, z jakim spotyka się historyk podczas pracy ze źródłem historycznym, może się zatem nieco różnić od opisu herbu rozumianego jako znak idealny, w którym nigdy nie podajemy kształtu tarczy lub typu hełmu rycerskiego, ale zawsze – jeśli tylko je znamy – podajemy tynktury herbu. Podczas gdy idealny opis herbu Łódzia brzmiał będzie: „w polu czerwonym łódź złota”, to blazonowanie tego herbu widniejącego na brązowej płycie nagrobnej Łukasza Górki († 1475) z katedry poznańskiej powinno przybrać postać: „w tarczy późnogotyckiej (hiszpańskiej) łódź”.

Jeśli chodzi o kolejność opisu konkretnego wyobrażenia heraldycznego, zwykle przyjęło się rozpoczynać od tarczy herbowej (z uwzględnieniem zastosowanego typu) i jej tynktury. Potem następuje opis godła herbowego z uwzględnieniem jego kolorystyki, dalej zaś hełmu (z uwzględnieniem jego formy), labrów i ich tynktur oraz klejnotu, także z uwzględnieniem jego tynktur. Następnie opisywane są – jeśli występują – korony rangowe, oznaki godnościowe, orderzy, trzymacze, dewizy oraz płaszcz lub namiot heraldyczny. Niekiedy

ta kolejność nie jest przestrzegana, co nie stanowi istotnego naruszenia zasad opisu. Ważne jest przede wszystkim to, aby przy blazonowaniu zostały uwzględnione i właściwie określone wszystkie elementy herbu występujące na danym przedstawieniu. Opis herbu powinien być możliwie zwięzły, ale przy tym na tyle precyzyjny, aby na jego podstawie możliwe było wykonanie prawidłowego wizerunku opisywanego herbu.

Jeśli badane źródło historyczne przynosi wizerunek wielu herbów umieszczonych w odrębnych tarczach herbowych albo gdy przedstawia wizerunek kilku herbów umieszczonych w jednej tarczy herbowej podzielonej na osobne pola – a heraldyka pozwala na takie rozwiązanie formalne (określamy takie znaki mianem herbu *złożonego*) – wówczas historyk, osobno opisując każdy z herbów, musi wiedzieć, w jakiej kolejności tego dokonać. Kolejność ta bowiem nie jest zwykle przypadkowa i ma istotne znaczenie dla dalszych etapów jego pracy. Jeśli przykładowo tarcza podzielona została na cztery pola dwoma liniami – pionową i poziomą – a w każdym z pól umieszczone zostało inne godło herbowe, wówczas opisujemy je w kolejności od prawej strony heraldycznej do lewej i od godła położonych w polach w górnym szeregu do tych w szeregu dolnym. Podobnie postępujemy, gdy np. na płycie nagrobnej widnieją w jej narożnikach cztery tarcze z herbami. Wówczas tę, która jest u góry po prawej stronie heraldycznej (dla widza po lewej stronie), uznamy za pierwszą; tę, która jest u góry po lewej stronie heraldycznej – za drugą; tę, która jest w dolnym narożniku płyty po prawej stronie heraldycznej – za trzecią; a tę,

która jest u dołu po lewej stronie heraldycznej – za czwartą. Możliwych układów przy występowaniu zespołu herbów jest bardzo wiele – tu jedynie zwracamy uwagę na to, że porządek występowania w źródle poszczególnych herbów (w osobnych tarczach lub w ramach jednej tarczy) nie jest bez znaczenia i że przestrzeganie właściwej kolejności przy blazonowaniu takich herbów jest konieczne dla ich prawidłowej analizy.

Gdy więc historyk – w oparciu o znajomość budowy herbu, znajomość wypracowanej przez heraldykę terminologii oraz znajomość reguł opisu – dokona właściwego blazonowania herbów napotkanych w analizowanym przez siebie źródle historycznym, może przystąpić do kolejnego, drugiego kroku. Jest nim *identyfikacja* opisanych znaków heraldycznych. Identyfikując herb, ustalamy, kogo lub co on reprezentuje i jak się nazywa, jeśli posiada nazwę własną. Czy jest to herb osoby, korporacji czy może jest to znak terytorialny. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, a niekiedy bywa i tak, że historyk nie jest w stanie w ogóle jej udzielić. Aby zidentyfikować herb, należy go najpierw odnieść do któregoś z działów heraldyki – heraldyki państwowej, ziemskiej, rycerskiej (szlacheckiej), kościelnej, miejskiej czy też mieszczańskiej, poszczególne bowiem rodzaje herbów miały zwykle swoje charakterystyczne cechy, choć kwestie te nie są oczywiste. Jeśli bowiem – przykładowo – napotkamy wizerunek srebrnego, ukoronowanego orła w czerwonym polu tarczy z przełomu XV i XVI wieku, to może to być zarówno herb Królestwa Polskiego, herb króla polskiego, herb członka rodziny królewskiej, jak też

herb ziemi krakowskiej. Niewątpliwie na identyfikację analizowanych znaków wpływ będzie miał stopień rozpoznania poszczególnych działów heraldyki. Np. dość dobrze rozpoznana polska heraldyka rycerska (szlachecka) – z licznymi opracowaniami naukowymi, z wieloma lepiej lub gorzej zestawionymi herbarzami czy też z takimi pomocami jak np. opracowane przez Stanisława Chrząńskiego *Tablice odmian herbowych* – pozwala zwykle z powodzeniem zakończyć proces identyfikacji herbów należących do przedstawicieli tego stanu, ale już w przypadku heraldyki mieszczańskiej historycy często skazani będą na niepowodzenie. Ta bowiem gałąź heraldyki wciąż jest u nas rozpoznana niedostatecznie, a istniejące opracowania i herbarze odnoszą się zwykle do większych miast polskich w wybranych okresach historycznych (Krakowa, Poznania, Gdańska, Torunia czy Warszawy). Zauważmy tu przy okazji, że znaki mieszczan określane są w literaturze przedmiotu mianem *gmerków* lub *herbików*.

Polskie herby rycerskie (szlacheckie) mają nazwy własne, np. Nałęcz, Lis czy Topór, które także ustalamy na etapie identyfikacji herbu. Oprócz znaków rycerskich (szlacheckich) takie nazwy ma tylko nieliczna grupa innych herbów, z których wymienić należy – wspomniany już – herb Polski o nazwie Orzeł Biały, a także herb Litwy – Pogoń czy też herb Uniwersytetu Jagiellońskiego nazywany *Sceptra* albo Berła. Te herby, które nie mają swoich nazw własnych, określamy poprzez przywołanie podmiotów, do których się odnosiły, np. herb Poznania, herb ziemi sandomierskiej czy herb klasztoru cystersów w Lubiążu.

Specyfika polskiej heraldyki rycerskiej (szlacheckiej) polegała także i na tym, że poszczególne herby nie były znakami używanymi wyłącznie przez jedną osobę, co spotykamy w heraldyce zachodnioeuropejskiej (tam występowało zjawisko różnicowania herbów), ale także w niezmienionej formie przez innych członków rodziny, a nawet osoby niespokrewnione ze sobą, tworzące tzw. ród heraldyczny. To sprawia, że historyk rozpoznając dany herb, nie zawsze może wskazać na konkretną osobę posługującą się tym znakiem, który pojawił się w analizowanym przez niego źródle historycznym, a jedynie wskazać na krąg rodzinny lub rodowy, który używał owego herbu. Właśnie dlatego tak ważne będą na etapie identyfikacji wszelkie dodatkowe elementy składające się na wyobrażenie herbu (jeśli oczywiście wystąpiły one w analizowanym przypadku), takie jak oznaki godnościowe albo ordeiry. Jeśli np. historyk ustali, że dany herb używany był przez jakąś rodzinę (ród), ale nad tarczą z tym herbem ukazane zostały infuła biskupia z pastorałem, wówczas może powiązać badane przez siebie wyobrażenie herbu z osobą biskupa lub opata infułata, który pochodził z tej właśnie rodziny (rodu). To zaś znacznie zawęży potencjalny krąg osób, a niekiedy pozwala nawet wprost wskazać na konkretną osobę, z herbem której mamy do czynienia. Podobnie ma się sprawa z orderami. Przy tarczy herbowej ukazywali je przecież tylko ci przedstawiciele rodziny (rodu), którzy je otrzymali, co zwykle znacznie ogranicza krąg poszukiwanych osób, zwłaszcza zaś, gdy persona miała takich orderów kilka.

Należy oczywiście uwzględnić, że identyfikacja herbu występującego w danym źródle historycznym nie wynika jedynie z analizy samego znaku. Wpływ na nią mogą mieć także pozostałe elementy źródła. Jeśli np. historyk będzie analizował pieczęć rycerską z XV wieku, na której przedstawiony został jakiś herb, to wskazanie jego właściciela będzie często możliwe dzięki inskrypcji napieczętej podającej zwykle imię rycerza, miejsce, z którego pochodził, a czasami także pełniony przez niego urząd. Np. inskrypcja *Sigillum cristini de ostrow castellani cracouiensis* wskazuje, że mamy do czynienia z pieczęcią Krystyna z Ostrowa, kasztelana krakowskiego, a zatem przedstawiony w polu pieczęci herb może być odniesiony do niego. A gdy historyk napotka np. herb umieszczony ponad widokiem miasta albo herb namalowany na portrecie osoby, to będzie mógł rozważyć, czy nie ma do czynienia z herbem będącym znakiem przedstawionego miasta albo herbem portretowanej na obrazie osoby.

Kwestia się nieco skomplikuje wówczas, gdy pojawi się większa ilość herbów (z e s p ó ł h e r b ó w). Jeśli bowiem np. na płycie nagrobnej osoby ze stanu szlacheckiego przedstawiono cztery herby (w oddzielnych tarczach lub w jednej, czteropolowej tarczy), to który z nich należał do tego, któremu dedykowano płytę? Zwykle jest to herb, który zajmuje uprzywilejowaną, pierwszą pozycję wśród przedstawionych. I znów – o czym już wspominaliśmy – przydatny okaże się historykowi właściwie wykonany opis herbów występujących w analizowanym źródle historycznym, zwłaszcza zaś ich prawidłowa kolejność. Ale komu należy przypi-

sać pozostałe przedstawione na płycie znaki, wiedząc, że przedstawiciele rycerstwa (szlachty) posługiwali się jednym, odziedziczonym po ojcu herbem? Otóż w przypadku polskiej heraldyki rycerskiej (szlacheckiej) często mamy do czynienia z ukazaniem za pomocą herbów wywodem przodków. Jeśli na nagrobku, epitafium lub w innym miejscu chciano zmanifestować dawną przynależność do uprzywilejowanego stanu, ukazywano zwykle zespół herbów składających się z czterech znaków: herbu własnego (na pierwszym miejscu), herbu matki (na drugim miejscu), herbu babki ojczystej (na trzecim miejscu) i herbu babki macierzystej (na czwartym miejscu). Skoro herby dziedziczyło się po ojcu, to pierwszy herb domyślnie należeć musiał także do ojca osoby, którą herb reprezentował, a także do jego dziadka ojczystego, herb zaś jego matki domyślnie także do jej ojca, czyli dziadka macierzystego. Jeśli dodamy do tego dwa pozostałe znaki (herby babek), to otrzymamy przekaz wyrażony językiem heraldyki, który głosił, że wszyscy przodkowie w pokoleniu dziadków posługiwali się herbami, czyli należeli do stanu szlacheckiego.

Wspomnieliśmy już, że na szczegółową identyfikację herbu istotny wpływ mogą mieć inne (niż heraldyczne) elementy źródła historycznego, np. inskrypcje towarzyszące wyobrażeniom herbów. Niekiedy także znajomość innych źródeł historycznych może się przyczynić do uszczegółowienia identyfikacji. Zdarza się, że na zachowanym obiekcie widnieje herb fundatora, ale z analizy samego wyobrażenia heraldycznego i pozostałych elementów źródła historycznego nie wynika, kim on był, a więc komu personalnie należy przypisać fun-

dowany obiekt i widniejący na nim znak. Jednak dzięki innym źródłom (np. zapisom kronikarskim lub dokumentom urzędowym) niekiedy udaje się ustalić osobę odpowiedzialną za powstanie obiektu, a tym samym wskazać, kogo reprezentował obecny na nim herb.

Dla identyfikacji herbu (herbów) niezwykle ważne będzie też datowanie źródła historycznego. Jeśli historyk wie, kiedy powstało interesujące go źródło, wówczas może odnieść to do badanego wyobrażenia herbu, przy czym należy pamiętać, że powstanie obiektu i powstanie wizerunku herbu, który na nim widnieje, nie zawsze muszą być jednocześnie. Niekiedy proces powstawania tego, co nazywamy źródłem historycznym, był rozciągnięty w czasie. Znamy przecież wiele średniowiecznych rękopisów mających oprawy pochodzące z czasów nowożytnych, na których zlecniodawcy opraw nakazywali umieszczanie superekslibrisów z wyobrażeniami swoich herbów. Możemy też dla przykładu przywołać kamienną tablicę datowaną na przełom XV i XVI wieku z *Collegium Maius* w Krakowie, przedstawiającą cztery herby, do której w wieku XVII dodano kolejne tarcze herbowe, także wykonane w kamieniu. Wydatowanie źródła historycznego może być zatem pomocne przy datowaniu obecnego na nim wyobrażenia heraldycznego – co niewątpliwie ma też znaczenie dla identyfikacji przedstawionego znaku – jednak pamiętać musimy, że jest to także zależność zwrotna. Wizerunek herbu będący elementem źródła historycznego bywa przecież pomocny przy datowaniu całego źródła. Forma stylistyczna przedstawień heraldycznych była jednak zależna od epoki, w której wizerunek powsta-

wał, co historyk może i powinien wykorzystać. Pomocne mogą być zwłaszcza takie elementy, których kształt był zmienny i zależał od upodobań epoki, a więc kształt tarczy herbowej albo też forma zaprezentowanego nad tarczą hełmu. I właśnie dlatego tak ważne jest zwrócenie uwagi na te kwestie podczas blazonowania herbu napotkanego w źródle historycznym. Nie bez znaczenia będzie także stylizacja godła heraldycznego, czego dobrym przykładem pozostaje herb naszego państwa – Orzeł Biały. To, czy orzeł w tarczy przybrał formę gotycką, renesansową czy np. klasycystyczną, może stać się przesłanką do określenia czasu powstania konkretnych wizerunków tego herbu.

Identyfikując herb, wskazujemy podmiot, który był tym znakiem reprezentowany – osobę, rodzinę, ród czy korporację (np. kapitułę kościelną czy cech rzemieślniczy), miasto, ziemię lub państwo. W przypadku heraldyki rycerskiej (szlacheckiej) – jak pamiętamy – herb był zarówno znakiem osoby, rodziny i rodu herbowego, co do pewnego stopnia odnosi się także do heraldyki mieszczańskiej (rodziny patrycjatu miejskiego). Wszędzie tam zatem, gdzie dziedziczone znaki używane były przez więcej niż jedną osobę – historyk dążyć powinien do możliwie precyzyjnej identyfikacji znaku. Jeśli bowiem stwierdzi on tylko, że ma do czynienia np. z herbem Łódzia, to badawczo da mu to już wiele, ale jeśli potrafi wskazać, że to herb Łódzia reprezentujący konkretną rodzinę spośród licznych, które używały tego herbu, wówczas badawczo osiągnie znacznie więcej. Ideałem będzie taka sytuacja, w której historyk będzie mógł wskazać konkretną osobę powiązaną z ana-

lizowanym znakiem. Im dokładniejsza bowiem będzie identyfikacja herbu, tym większe możliwości otworzą się przed nim na dalszych etapach jego pracy ze źródłem historycznym.

A zatem gdy historyk – wykorzystując specjalistyczne opracowania heraldyczne oraz dostępne mu źródła, mając na uwadze datowanie źródła oraz kontekst, w jakim występuje interesujący go wizerunek herbu – dokona na etapie krytyki źródła historycznego identyfikacji opisanego wcześniej herbu (herbów), czyli ustalenia, kogo reprezentował dany znak, może przejść do kolejnego, trzeciego kroku. Jest nim *interpretacja* herbu, czyli określenie roli, jaką pełnił on w ramach analizowanego źródła historycznego.

Herb jest przede wszystkim znakiem rozpoznawczo-własnościowym, ale może też pełnić różne inne funkcje. Pozwala on nie tylko zidentyfikować jego właściciela, nie tylko wizualnie reprezentuje go w różnych miejscach, ale także manifestuje określone treści ideowe, które zostały nim wyrażone. Herby nie tak rzadko bywają elementami rozbudowanych heraldycznych narracji, w których świadomie zawarte zostały określone treści, np. genealogiczne, historyczne czy polityczne. Historyk musi więc zinterpretować, z jakim przypadkiem ma do czynienia, pamiętając przy tym, że nie zawsze herb występował w jednej tylko roli.

Interpretując herb, historyk musi określić jego związki z pozostałymi herbami – oczywiście wówczas, gdy ma do czynienia z zespołem herbów – oraz związki z innymi elementami źródła historycznego. Herby mogą występować w źródłach jako znaki autonomicz-

ne, niepowiązane treściowo ani z materialnym obiektem, na którym się znalazły, ani z innymi obecnymi tam formami przekazu, np. tekstem. Nie znaczy to oczywiście, że nie budują one z tymi elementami pewnego kontekstu, który będzie przez historyka badany, ale występują jednak jako swoiste enklawy semantyczne. W takiej roli, jako znaki własnościowe, herby spotkamy np. na marginesach średniowiecznych rękopisów czy też na oprawach ksiąg. Ich obecność w tych miejscach nie wpływa na rękopiśmienny lub drukowany tekst, chyba że herb ilustruje zawarte w nim treści. Ale herb może też być ściśle powiązany z tekstem, tworząc z nim nierozdzielłą całość. Wiele takich przykładów przynoszą nam *stemmaty*, czyli heraldyczne kompozycje obrazowo-tekstowe, składające się z początkowej inskrypcji, następującego po niej wizerunku herbu oraz wiersza na ten herb.

Wówczas gdy historyk napotyka w źródle zespół herbów, musi ustalić wzajemne relacje zachodzące między poszczególnymi jego składowymi, zwłaszcza zaś ich porządek (o czym wspominaliśmy już przy omawianiu blazonowania herbów) i hierarchię, która może się wyrażać np. zróżnicowaniem wielkości poszczególnych herbów, innym kształtem tarczy herbowej, obecnością elementów dopełniających tarczę z godłem (korony rangowe, paludamenta), a niekiedy też uprzywilejowanym położeniem jednego z nich, jak na wielu polskich i litewskich nowożytnych pieczęciach państwowych, na których Orzeł Biały lub Pogoń przedstawione są w otoczeniu wieńca herbów ziemskich. W przypadku zespołu herbów historyk musi

także rozważyć i zinterpretować jego relacje z innymi elementami źródła historycznego.

Badając relacje herbu z innymi herbami oraz innymi warstwami źródła, historyk musi brać pod uwagę to, czy analizowany przez niego wizerunek jest pierwotny, a więc czy powstał wraz z pozostałymi elementami źródła, czy może jest wobec nich późniejszy. To, co nazywamy źródłem historycznym, ma przecież swoją własną historię, która mogła wpłynąć na jego stan zachowania, zaistniałe zmiany, naprawy czy renowacje. Zdarzało się przecież, że wyobrażenia herbów wtórnie dodawano do już istniejących obiektów albo że pierwotnie wykonane herby ulegały późniejszym przekształceniom, np. w czasie odnawiania lub przemalowywania fresków albo podczas naprawy zniszczonych przedmiotów. Historyk musi się wówczas liczyć chociażby z możliwością zmian w pierwotnej kolorystyce herbu czy też zmian w rozmieszczeniu poszczególnych elementów heraldycznych w strukturze obiektu. W przypadku budowli, na elementach których często pojawiały się herby (np. zworniki, wsporniki, fasady), historyk musi wiedzieć, czy w czasie licznych wojen lub pożarów jakieś części obiektu nie uległy wprawdzie zniszczeniu, a następnie odbudowie i czy w jej trakcie wiernie powtórzono te herby, które były tam pierwotnie. Historyk musi inaczej traktować te partie źródła historycznego (a takimi są także budowle architektoniczne), które pochodzą z innych czasów. A zatem wszelkie zaistniałe i dostrzeżone przez historyka zmiany w obrębie analizowanych herbów – pozostając integralną częścią dostępnego mu źródła historycznego – muszą zostać uwzględnione

przez niego w prowadzonym badaniu i przy tym właściwie zinterpretowane.

Historyk, dokonując interpretacji herbu (herbów), musi zatem przeanalizować jego miejsce w strukturze źródła historycznego, wskazując na zachodzące relacje z innymi jego elementami, oraz ustalić znaczenie, jakie pełnił tam badany herb (herby). To jednak wymaga także uwzględnienia wiarygodności treści heraldycznych, zwłaszcza wtedy, gdy były to treści niesione przez programy genealogiczne lub polityczne, manifestowane za pośrednictwem zespołu herbów. Wspominaliśmy już o herbach umieszczanych na szlacheckich obiektach nagrobnych, przy pomocy których obrazowano wywód przodków. Potencjalny odbiorca przekazu, stanąwszy przed takim obiektem, miał „przeczytać” herby i dowiedzieć się, jakimi herbami posługiwali się antenaci tego, dla upamiętnienia którego wykonano pomnik nagrobny, płytę lub epitafium. Ale znamy również przykłady nieprawdziwych narracji heraldycznych, z których wynika, że albo nie znano dobrze przodków zmarłego (niekiedy płyty wykonywano dopiero wiele lat po ich śmierci), albo chciano świadomie oszukać potencjalnego odbiorcę przekazu. Historyk, interpretując takie przypadki, musi ustalić, czy rolę ukazanych herbów było zobrazowanie pewnego stanu rzeczy, czy może np. tylko chęć „przydania” zmarłemu lepszych koligacji rodzinnych (niekiedy takim zabiegiem przydawano także splendoru żyjącym potomkom zmarłego). Równie bałamutne bywały też heraldyczne programy o treściach politycznych, w których dość często roszczeniowo umieszczano herby określonych władztw

lub ziem. Manifestowano w ten sposób chęć realnego posiadania wskazanych ziem, opartego na mniej czy bardziej uzasadnionych prawach.

A zatem wiemy już, co historyk powinien zrobić z wizerunkiem herbu na etapie heurezy i krytyki źródła historycznego – musi go opisać, dokonać jego identyfikacji oraz interpretacji. Nie należy przy tym zapominać, że wizerunki heraldyczne, które stały się tematem naszych rozważań, są zazwyczaj tylko elementami większych całości, czyli analizowanych źródeł historycznych. Zatem także i wszystkie pozostałe aspekty źródła muszą zostać przez historyka poddane stosownej krytyce, aby mógł on w pełni zrozumieć znaczenie występujących tam wyobrażeń heraldycznych. W procedurze badawczej historyka heureza i krytyka źródła historycznego mają znaczenie podstawowe, a ich jakość – bez wątpienia – decyduje o końcowym efekcie każdego badania historycznego. Zaznaczmy też na koniec, że poczynione tu uwagi w żadnym razie nie wyczerpują omawianego przez nas zagadnienia.

Wskazówki bibliograficzne

- Heymowski Adam, *Mały słownik heraldyczny, czyli blazonowanie po polsku*, [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 10, Warszawa 2005, s. 177–240
- Kuczyński Stefan Krzysztof, *Osiągnięcia i postulaty w zakresie heraldyki polskiej*, [w:] *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, red. Mieczysław Rokosz, Kraków 1995, s. 93–105
- Łojko Jerzy, *Średniowieczne herby polskie*, Poznań 1985

- Semkowicz Władysław, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, oprac. naukowe Bożena Wyrozumska, Kraków 1999, s. 145–187 (rozdział: Heraldyka)
- Stróżyk Paweł, *O potrzebie i możliwościach badań nad herbami złożonymi. Uwagi na przykładzie ikonograficznych źródeł heraldycznych z Wielkopolski* [w:] *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2004, s. 201–225, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 170
- Szymański Józef, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993
- Szymański J., *Nauki pomocnicze historii*, wyd. 5, nowe, przejr. i zm., Warszawa 2001, s. 638–690 (rozdział: Heraldyka)
- Znamierowski Alfred, Dudziński Paweł, *Wielka księga heraldyki*, Warszawa 2008

DANUTA KONIECZKA-ŚLIWIŃSKA

Swojskość i obcość w programie szkolnej edukacji historycznej

Wdobie zachodzących przemian społeczno-kulturowych, towarzyszących takim zjawiskom jak postępująca globalizacja, współistnienie wielu systemów wartości i kultur czy odradzanie się regionalizmów, coraz częściej współczesny człowiek doświadcza różnorodności otaczającej go rzeczywistości, wobec której zmuszony jest przyjmować określone postawy i działania. Chcąc sprostać wyzwaniu, jakim jest funkcjonowanie w społeczeństwie wielokulturowym (zarówno w skali mikro-, jak i makrospołecznej), musimy przede wszystkim określić siebie samego, swoją tożsamość i przynależność, na nowo ułożyć relacje z innymi ludźmi, odnaleźć się w różnorodnych wymiarach – rodzinnym, lokalnym, regionalnym, ogólnopolskim, europejskim, globalnym. Pożądane w takiej sytuacji są szczególne umiejętności, które najogólniej możemy określić jako kompetencje kulturowe, jak: umiejętność samookreślenia, słuchania i rozumienia innych, skutecznego komunikowania się, podejmowania współpracy, rozwiązywania problemów czy osiągania kompromisu. Kształcenie takich kompetencji jest procesem ciągłym, dokonującym się przez całe nasze życie

pod wpływem zewnętrznego wsparcia w postaci naturalnych (spontanicznych) oraz intencjonalnych oddziaływań wychowawczych. Jedną z form intencjonalnego oddziaływania wychowawczego jest oczywiście edukacja szkolna, w tym także edukacja historyczna.

Edukacja wielokulturowa i międzykulturowa

Zgodnie z ogólnoswiatowymi tendencjami obowiązującymi we współczesnych systemach edukacyjnych głównym zadaniem szkoły jest zapewnienie każdemu uczniowi warunków niezbędnych do jego rozwoju bez względu na to, do jakiej grupy kulturowej przynależy. Co więcej, edukacja szkolna powinna niejako pomóc uczniowi zachować ową odrębność kulturową, uznając ją na równi z innymi jako ważny (niezbędny) element kształcenia jego tożsamości (indywidualnej, rodzinnej, regionalnej, narodowej, obywatelskiej, europejskiej czy globalnej). Tendencja ta, podnoszona zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych¹ po II wojnie światowej, związana była z narastającym procesem różnicowania się społec-

¹ Stany Zjednoczone podają jako egzemplifikację wielokulturowości, występującej przede wszystkim w tradycyjnych krajach imigranckich (jak np. Kanada, Australia), mając jednocześnie świadomość występowania swoistych odmian tego zjawiska, np. w krajach Europy Zachodniej (problem praw społeczności imigranckich pochodzących głównie z krajów muzułmańskich) czy w krajach postkomunistycznych (wielokulturowość jako konsekwencja demokratyzacji politycznej i gospodarczej).

czeństwa amerykańskiego pod względem etnicznym (ale nie tylko) i wzrostem odsetka grup mniejszościowych w ogólnej populacji uczniów. Wobec naturalnej potrzeby zapewnienia pokojowego współistnienia różnorodnych grup kulturowych, dość popularny stał się w latach 80. XX wieku (podejmowany także wcześniej, bo już w okresie międzywojennym) – postulat edukacji wielokulturowej. Na gruncie pedagogiki amerykańskiej edukacja wielokulturowa (zamiennie określana również jako kształcenie wielokulturowe, choć jest to znaczne zawężenie tego pojęcia) zakłada, że „uczniowie uczą się uznawać, rozumieć i cenić wszystkie grupy kulturowe wyróżnione ze względu na rasę, pochodzenie etniczne, język, płeć i nabywają umiejętności wspólnej pracy z odmiennymi kulturowo grupami”². Koncepcja ta opiera się na teorii pluralizmu kulturowego postulującego, że kultury grupowe powinny zarówno akceptować wspólne elementy w kulturze dominującej, jak i powinny też pozostawać z nią w ciągłym kontakcie i wprowadzać do niej nowe elementy ku pożytkowi wszystkich. Oznacza to, że zróżnicowanie kulturowe nie jest uznawane za czynnik osłabiający państwo

(społeczeństwo), lecz zjawisko korzystne, które przy odpowiednim podejściu zaowocuje powszechnymi korzyściami. Głównym celem tak rozumianej edukacji wielokulturowej jest zatem zagwarantowanie wszystkim grupom identycznej aprobaty i równych szans społecznych, m.in. poprzez włączenie do programów szkolnych treści pochodzących z kultury rozmaitych grup, zmianę metod nauczania (propaguje się np. uczenie we współpracy), eliminowanie z edukacji szkolnej stereotypów i uprzedzeń czy wreszcie kształcenie poprawnych stosunków międzyludzkich, tj. opartych na wzajemnej akceptacji, szacunku i tolerancji³.

Coraz częściej jednak, między innymi za sprawą polskiego środowiska pedagogicznego i socjologicznego, w dyskusji nad zjawiskiem wielokulturowości i opracowaniem odpowiedniej dla niego strategii edukacyjnej przeważa przekonanie o potrzebie zastąpienia edukacji wielokulturowej – szerzej rozumianą – edukacją międzykulturową, nastawioną nie tyle na kształcenie wzajemnych re-akcji, interpretowanych jako pasywne działania dostosowawcze, co raczej inter-akcji, akcentując transkulturowy charakter procesów wzajemnego uczenia się (pokojowe współistnienie i tolerancyjne „bycie obok” – zastąpiono wyraźnym nastawieniem na zmianę i rozwój oraz wzajemne bogacenie i wymianę)⁴. Celem edukacji międzykulturowej jest zatem nie tylko kształtowanie u uczniów umiejętności rozumienia

² Nancy Winitzky, *Klasy wielokulturowe i klasy integrujące*, [w:] Richard I. Arends, *Uczymy się nauczać*, tłum. Krzysztof Kruszewski, Warszawa 1995, s. 180. Por. także: Marian Grolka, *Oblicza wielokulturowości* [w:] *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*, red. Marian Kempny, Alicja Kapciak, Sławomir Łodziński, Warszawa 1997, s. 51–63 oraz Stefan Bednarek, *Problem wielokulturowości we współczesnej polskiej refleksji humanistycznej*, „Teraźniejszość, Człowiek, Edukacja” 1999, nr 3, s. 66–68.

³ Por. Jerzy Nikitorowicz, *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995, s. 148.

⁴ Leszek Korporowicz, *Wielokulturowość a międzykulturowość: od reakcji do interakcji*, [w:] *U progu wielokulturowości*, s. 64–72.

odmienności kulturowych, ale także przygotowanie ich do dialogowych interakcji z przedstawicielami innych kultur. Przy czym wyraźnie w tej koncepcji podkreśla się, że ideą przewodnią nie jest budowanie jednej zunifikowanej kultury globalnej ani też przejmowanie cudzej kultury kosztem własnej. Wręcz przeciwnie, edukacja międzykulturowa prowadzić ma, drogą krytycznej refleksji, ku wzmocnieniu własnej tożsamości kulturowej⁵. Przez edukację międzykulturową rozumie się zatem „ogół wzajemnych wpływów i oddziaływań jednostek i grup, instytucji, organizacji, stowarzyszeń i związków sprzyjających takiemu rozwojowi człowieka, w trakcie którego staje się on w pełni świadomym i twórczym członkiem wspólnoty rodzinnej, lokalnej, regionalnej, wyznaniowej, narodowej, kontynentalnej, kulturowej i globalnej czy planetarnej oraz zdolnym do aktywnej samorealizacji własnej, niepowtarzalnej i ustawicznie kreowanej tożsamości”⁶.

Uwarunkowania uwzględnienia wielokulturowości w edukacji szkolnej

Propagując uwzględnienie wielokulturowości w szkolnym programie nauczania, połączone z kształcenie wspomnianych kompetencji kulturowych, nasuwa się

w naturalny sposób pytanie o to, czy w polskim systemie oświatowym i współczesnej koncepcji edukacji szkolnej jest miejsce na tego typu wyzwania. Z pewnością tak i, co warto podkreślić, nie jest to tylko rozwiązanie opcjonalne, ale wpisujące się w kierunek rozwoju oświaty, określony w polskich i europejskich aktach prawnych.

Już bowiem analizując zapisy podstawy programowej z 1999 roku, możemy zauważyć funkcjonowanie charakterystycznego układu problemowo-spiralnego celów i treści na wszystkich etapach edukacyjnych, który umożliwia uwzględnienie wielokulturowości w przenikających się wymiarach funkcjonowania człowieka: regionalnym, narodowym, europejskim i globalnym. Układ ten, uporządkowany w postaci cykli problemowych (ja – moja rodzina – miejscowość – region – Polska – Europa – świat), przypomina koncentryczne kręgi, które uczeń stopniowo poznaje w miarę kolejnych lat swojej edukacji i zgodnie z naturalnym rozwojem percepcyjno-recepcyjnym. Zgodnie z tą zasadą uczeń w szkole podstawowej, bazującej przede wszystkim na czterech pierwszych kręgach tematycznych (ja – moja rodzina – miejscowość – region), poznaje swoje najbliższe środowisko, czyli otoczenie domu rodzinnego, sąsiedztwa i szkoły, oraz swój region⁷. W gimnazjum natomiast, nie tracąc z oczu perspektywy najbliższego środowiska, w dalszym ciągu zgłębia krąg problemowy

⁵ Danuta Markowska, *Teoretyczne podstawy edukacji międzykulturowej*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1990, nr 4, s. 109.

⁶ J. Nikitorowicz, *Edukacja międzykulturowa. Kreowanie tożsamości dziecka*, Gdańsk 2007, s. 45.

⁷ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla sześcioletnich szkół podstawowych i gimnazjów, Dz.U. z 1999 r. Nr 14 poz. 129, s. 600.

związany z regionem, ale jednocześnie odnosząc poznane wiadomości do kręgu następnego, czyli do zagadnień w wymiarze narodowym i państwowym, poznając Polskę⁸. Na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej uczeń koncentruje się na różnorodnych powiązaniach swojego regionu z innymi regionami Polski i Europy. Przy zachowaniu świadomości specyfiki przyrodniczej, społecznej, ekonomicznej i kulturowej regionu postrzega go jednocześnie jako element większej całości: na tle Polski, Europy, w wymiarze globalnym⁹. Zachowane zostały przy tym podstawowe zasady kształcenia: systemowości (świat jako całość, ja i moja rodzina w życiu regionu, Polski i Europy), przystępności (rozpoczynamy edukację od tego, co bliższe, stopniowo przechodząc do tego, co dalsze), indywidualizacji i uspołeczniania (powiązanie nauki szkolnej z wychowaniem, kształceniem świadomości regionalnej, narodowej, państwowej, europejskiej, globalnej oraz wynikających z nich postaw oraz działań ucznia), zasada związku teorii z praktyką, zasada samodzielności itd.¹⁰

Warto również przypomnieć, że poza podstawą programową takie wielowymiarowe kształcenie świadomości ucznia zaleca wiele opracowań i dokumentów

obowiązujących nie tylko w Polsce, ale i w wielu krajach Europy. Na proces rozwoju tożsamości kulturowej, wzajemnej stymulacji i wzajemnego wzbogacania się kultur zwrócono uwagę już na początku lat 80. XX wieku, kiedy to w raporcie Klubu Rzymskiego zatytułowanym *Uczyć się – bez granic. Jak zewrzeć „lukę ludzką”?* podkreślono, jak ważne jest postrzeganie kwestii globalnych z dwóch różnych punktów widzenia: globalnego oraz właściwego dla swojej kultury (czy to będzie kultura o zasięgu narodowym, czy lokalnym)¹¹. Na kwestię zmian w świadomości społecznej oraz na konsekwencje wynikające z tego dla edukacji zwrócono uwagę również w *Raporcie o stanie i kierunkach rozwoju edukacji narodowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, opublikowanym w 1989 r.¹² Zdaniem Komitetu Ekspertów do spraw Edukacji Narodowej, pod koniec lat 80. w coraz większym stopniu następowało wykształcenie się zróżnicowanych podziałów społecznych, co powinno znaleźć swoje odzwierciedlenie w programach szkolnych (uwzględniających m.in. doświadczenia wyniesione z uczestnictwa w społeczności lokalnej czy grupie regionalnej) oraz w przygotowaniu dzieci i młodzieży do życia w różnych grupach społecznych¹³.

⁸ Tamże, s. 618.

⁹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 26 lutego 2002 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, Dz.U. z 2002 r. Nr 51 poz. 458, s. 70–71.

¹⁰ Por. Wincenty Okoń, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, Warszawa 1996, s. 167–190.

¹¹ James W. Botkin, Mahdi Elmandjra, Mircea Malitza, *Uczyć się – bez granic. Jak zewrzeć „lukę ludzką”? Raport Klubu Rzymskiego*, tłum. Mariusz Kukliński, Warszawa 1982, s. 221–220.

¹² *Edukacja narodowym priorytetem. Raport o stanie i kierunkach rozwoju edukacji narodowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa–Kraków 1989.

¹³ Tamże, s. 172–173.

Podobnie na początku lat 90. autorzy raportu z badań nt. teoretycznych podstaw innowacji i kierunków optymalizacji kształcenia, wychowania i opieki, opublikowanego w 1990 r., przekonywali, że konieczne staje się kształcenie i wychowanie o zasięgu regionalnym (ze względu na więź z własnym narodem, wyznaniem czy kulturą lub też więź z ludźmi pod jakimś względem bliskimi), powiązane z kształceniem i wychowaniem o zasięgu uniwersalnym (ze względu na globalną wspólnotę obejmującą całą zróżnicowaną zbiorowość)¹⁴. Dodatkowego wzmocnienia argumentacji za takim właśnie spojrzeniem na edukację dostarczyły również propozycje Komisji Europejskiej, w ramach której od połowy lat 90. jednym z głównych kierunków proponowanych zmian w systemach edukacyjnych państw europejskich uznano kształcenie tzw. obywatelstwa europejskiego, rozumianego jako idea humanistyczna, mająca swój wyraz w budowaniu powiększającej się Europy, którą charakteryzują różnice kulturowe, odmienność koncepcji ekonomicznych, różne warunki naturalne, ale która jest zjednoczona poczuciem przynależności do jednej i tej samej wspólnej cywilizacji¹⁵. Wśród zasadniczych wymiarów programu wychowania obywatelskiego podkreślano między innymi obywatelstwo międzykulturowe, czyli wartość różnorodności i otwarcia na świat

wieloraki oraz obywatelstwo ekologiczne. Zwracano przy tym uwagę na konieczność podejmowania przez wszystkich pedagogów uczących w szkole – zagadnień dotyczących stosunków międzyetnicznych, konfliktów na tle etnicznym i sposobów ich przezwyciężania¹⁶. W podobnym duchu ukierunkowywał edukację także raport *Edukacja – jest w niej ukryty skarb* z 1996 r., zainspirowany przez UNESCO, a opracowany przez Międzynarodową Komisję ds. Edukacji dla XXI wieku pod przewodnictwem Jacquesa Delorsa, zwracając uwagę na konieczność propagowania i realizowania przez państwo edukacji permanentnej, odwołującej się między innymi do takich postulatów jak aktywność w rozwiązywaniu konfliktów, akceptacja pluralizmu, tolerancja, rozumienie i poszanowanie „innych i inności”, zdolność do pracy w zespole, komunikatywność oraz osiąganie tożsamości autonomicznej jako podstawa indywidualnego i społecznego działania¹⁷. Przygotowanie nauczycieli i młodzieży do dialogu kultur, zrozumienia odrębności i tożsamości kulturowych różnych środowisk, narodów i regionów oraz do wrastania w dziedzictwo kultury narodowej i światowej zostało przyjęte jako priorytet polityki kulturalnej i oświatowej również w raporcie Komitetu Prognoz „Polska w XXI wieku” PAN pt. *W perspektywie roku 2010*¹⁸.

¹⁴ *Perspektywy i teoretyczne koncepcje przemian systemu edukacyjnego*, oprac. Heliodor Muszyński, Poznań 1990, s. 15–18, „Kształcenie, Wychowanie i Opieka w Obliczu Przemian” raport 1.

¹⁵ *Edukacja dla Europy. Raport Komisji Europejskiej*, tłum. Irena Wojnar, Jerzy Kubin, Warszawa 1999, s. 14.

¹⁶ Tamże, s. 14–18.

¹⁷ *Edukacja – jest w niej ukryty skarb. Raport dla UNESCO Międzynarodowej Komisji do spraw Edukacji dla XXI Wieku pod przewodnictwem Jacques’a Delorsa*, Warszawa 1998, s. 9–28.

¹⁸ Cyt. za: Czesław Banach, *Z Polską edukacją w XXI wiek. Wyzwania i zadania*, Jelenia Góra 2000, s. 28–29.

Swojskość i obcość w najnowszej podstawie programowej

Realia edukacji szkolnej wymagają jednak, by walory edukacyjne problematyki wielokulturowości znalazły swoje odzwierciedlenie w aktualnie obowiązującej „Podstawie programowej kształcenia ogólnego”, pozwalając w ten sposób nauczycielom na formalne (usankcjonowane programowo) uwzględnienie tych zagadnień w pracy z uczniem. Zakres potencjału edukacyjnego wielokulturowości na poszczególnych etapach kształcenia możemy zatem określić, odwołując się do zapisów dotyczących edukacji historycznej na poziomie szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej¹⁹. Zawarte w podstawie programowej wytyczne

¹⁹ Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych. Załącznik nr 2 do Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (tekst dostępny na stronie: http://bip.men.gov.pl/men_bip/akty_prawne/rozporzadzenie_20081223_zal_2.pdf, numeracja stron w niniejszym artykule pochodzi z tego źródła) [dostęp: 1.07.2015]. Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, których ukończenie umożliwia uzyskanie świadectwa dojrzałości po zdaniu egzaminu maturalnego. Załącznik nr 4 do Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. (tekst dostępny na stronie: http://bip.men.gov.pl/men_bip/akty_prawne/rozporzadzenie_20081223_zal_4.pdf, numeracja stron w niniejszym artykule pochodzi z tego źródła) [dostęp: 1.07.2015].

stwarzają nam jednak dwie możliwości odniesienia się do zagadnień powiązanych z funkcjonowaniem społeczeństw wielokulturowych na przestrzeni wieków.

W wersji minimalnej, wtedy gdy nauczyciele określonych przedmiotów włączają problematykę wielokulturowości tylko w takim zakresie, w jakim wprost to zostało w podstawie zaznaczone, oraz w wersji poszerzonej (maksymalnej), gdy twórczo interpretują pozostałe zapisy dla danego przedmiotu i realizują wymagane zagadnienia, odwołując się w jak największym stopniu do przykładów z tą tematyką powiązanych. Wariant pierwszy niestety w praktyce w dość ograniczonym zakresie umożliwia wyeksponowanie swojskości i obcości w edukacji szkolnej. W szkole podstawowej bowiem praktycznie tylko dwa razy możemy na lekcjach historii poruszyć problem funkcjonowania różnych grup kulturowych: kiedy będziemy omawiać mniejszości narodowe i etniczne żyjące w Polsce i na wybranych przykładach opisywać ich kulturę i tradycję, a także gdy będziemy wyjaśniać, na czym polega tolerancja i jak należy rozwiązywać konflikty między ludźmi²⁰. Na przykłady społeczeństw wielokulturowych w przeszłości, a także na relacje pomiędzy przedstawicielami różnych kultur na przestrzeni wieków możemy zwrócić uwagę dopiero w gimnazjum, przy okazji wyjaśniania wpływu kultury greckiej na kulturę rzymską, omawiania roli Arabów w przekazywaniu dorobku kulturowego pomiędzy Wschodem a Zachodem, a także przy

²⁰ Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych, s. 31.

ocenie wpływu wielkich odkryć geograficznych na życie kulturowe Europy i tzw. Nowego Świata²¹. Refleksja dotycząca bardziej współczesnych okresów historycznych możliwa jest z kolei jedynie na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej, ponieważ po reformie programowej w 2008 roku wiek XX omawiany jest w pierwszej klasie tego etapu edukacyjnego. Stąd dopiero wówczas możemy skupić się na podkreśleniu genezy funkcjonowania współczesnych społeczeństw wielokulturowych, ale tylko w odniesieniu do II Rzeczypospolitej, a także na prezentacji zmian kulturowych i społecznych na świecie po II wojnie światowej, natomiast w odniesieniu do Polski – zmian zachodzących po 1989 roku²².

Znacznie więcej możliwości poruszenia problematyki wielokulturowości stwarza nam zakres rozszerzonej podstawy programowej, adresowany do uczniów wybierających historię na egzaminie maturalnym (IV etap edukacyjny). W tym przypadku bowiem przy dużej liczbie zagadnień (treści nauczania) występują liczne odwołania do różnic kulturowych na przestrzeni wieków, umiejętności rozpoznawania dokonań określonych grup kulturowych, oceny ich wkładu w rozwój cywilizacji i wpływu na kształcenie tożsamości²³. Jednak zasadniczym mankamentem tego rozwiązania jest niezwykle niski procent uczniów wybierających historię jako przedmiot maturalny (ok. 3%), dlatego

w praktyce niewielu z nich skorzysta z zalet edukacyjnych zakresu rozszerzonego podstawy.

Możemy nawet zaprojektować cykl zajęć w obrębie jednego semestru (ok. 30 godz. lekcyjnych) w ramach tzw. wątku tematycznego pod tytułem „Swojskość i obcość”, realizowanego w klasie II i III szkoły ponadgimnazjalnej jako przedmiot „Historia i społeczeństwo – dziedzictwo epok”²⁴. W ten sposób uczniowie mieliby okazję w sposób całościowy i dogłębny zapoznać się z różnymi wymiarami wielokulturowości na przestrzeni wieków, ponieważ w tym wątku poruszane są m.in. takie kwestie jak relacje Greków i Rzymian z ludami uznawanymi przez nich za barbarzyńskie, geneza i konsekwencje antyjudajizmu w średniowiecznej Europie, postrzeganie swojskości i obcości w okresie krucjat, postawy Europejczyków wobec mieszkańców zdobywanych i odkrywanych ziem w epoce nowożytnej, rozumienie oświeceniowej koncepcji tolerancji, oceny XIX-wiecznych idei nacjonalizmu i rasizmu, a także wielokulturowość społeczeństwa II Rzeczypospolitej i przykłady współczesnych społeczeństw wielokulturowych²⁵. Niestety i to rozwiązanie, choć najlepsze z wszystkich prezentowanych do tej pory, to jednak obarczone jest zasadniczym mankamentem: wariantowością wyboru. Wszystkich wątków możliwych do wyboru w obu klasach jest bowiem dziewięć, z czego wątek „Ojczysty panteon i ojczyste spory” jest obowiązkowy. Nauczyciel zatem może wybrać jeszcze

²¹ Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, s. 59 i 61.

²² Tamże, s. 66 i 68.

²³ Tamże, s. 69–79.

²⁴ Tamże, s. 221.

²⁵ Tamże, s. 223–224.

tylko trzy wątki do realizacji, i to zarówno w układzie problemowym, jak i chronologicznym (epokowym). Realnie może się zatem zdarzyć, że wątek „Swojskość i obcość” w ogóle nie zostanie zrealizowany, bo zwyczajnie go nikt nie wybierze.

Reasumując ten wariant interpretacji postawy programowej, trzeba potwierdzić, że niestety nie stwarza ona zbyt wielu sytuacji problemowych, w których uczeń obligatoryjnie zapozna się ze znaczeniem wielokulturowości, a tym samym nie będzie miał szansy dostrzec szerszego kontekstu edukacyjnego z tą problematyką związanego. Ze względu na rozliczne przepisy, zobowiązujące z kolei nauczyciela do „realizacji” podstawy, trudno będzie również i jemu samemu wyzwolić się z ograniczeń literalnego odczytania poszczególnych zapisów.

Sytuacja diametralnie może jednak ulec zmianie, gdy zastosujemy w praktyce wariant rozszerzony (maksymalny), w którym twórczo zinterpretujemy pozostałe wymagania szczegółowe edukacji historycznej (choć nie tylko) i spróbujemy dzięki temu świadomie znaleźć dodatkowe przestrzenie/możliwości odwołania się do problematyki wielokulturowości. Takie możliwości stwarza nam szerokie ujęcie relacji międzykulturowych nie tylko w odniesieniu do wybranych przykładów społeczeństw wielokulturowych w przeszłości lub współcześnie, ale przede wszystkim jako płaszczyzny funkcjonowania człowieka w wymiarze regionalnym, państwowym (narodowym), europejskim lub globalnym.

Spojrzenie na wielokulturowość nie tylko w ujęciu linearnym (chronologicznym), lecz w układzie spiral-

nym (problemowym), otwiera nam nowe przestrzenie refleksji, a co za tym idzie – obszary aktywności dydaktycznej.

Problematyka swojskości i obcości, budowania relacji pomiędzy przedstawicielami różnych kultur, a także wkładu danej kultury w rozwój danego regionu wpisuje się przede wszystkim w zakres treści szeroko rozumianej edukacji regionalnej, a także w pokrewne obszary edukacji ekologicznej i przyrodniczej (poznawanie miejscowego środowiska, jego życia społecznego, kulturalnego i przyrodniczego, podejmowanie działań na rzecz jego zmiany i ulepszania), edukacji kulturalnej i kulturowej (przygotowanie do uczestnictwa w kulturze, działania na rzecz aktywności kulturalnej w regionie, działalności społecznej, obywatelskiej, sportowej, turystyczno-krajoznawczej, ekologicznej) oraz wspomnianej już edukacji wielokulturowej i międzykulturowej (kształcenie umiejętności rozumienia odmienności kulturowych w regionie, przygotowanie do dialogowych interakcji z przedstawicielami innych kultur w najbliższym otoczeniu)²⁶. Zgodnie ze współczesną koncepcją edukacji regionalnej nauczanie o regionie jest zróżnicowane na każdym etapie edukacyjnym i powiązane z edukacją przedmiotową. Problematykę wielokulturowości można zatem włączyć do takich przedmiotów jak historia, język polski, geografia, przy-

²⁶ Szerzej o idei regionalistycznej w różnych koncepcjach edukacyjnych por. Danuta Konieczka-Śliwińska, *Regionalizm w edukacji. Przegląd wybranych współczesnych koncepcji edukacyjnych*, „Przegląd Wielkopolski” 2009, nr 4, s. 15–22.

roda, wiedza o społeczeństwie czy wiedza o kulturze, skupiając się m.in. na poznaniu wielokulturowego środowiska lokalnego ucznia, na dostrzeżeniu zróżnicowania kulturowego regionu, na powiązaniu jego rodziny ze społecznością lokalną i określoną grupą kulturową, a regionu, w którym mieszka – z całą ojczyzną (etap szkoły podstawowej), na powiązaniu kultury tego regionu z kulturą narodową, poznawaniu przeszłości regionu i jego dziedzictwa kulturowego (etap gimnazjum), na wskazywaniu powiązań swojej grupy kulturowej i regionu z Polską, Europą i światem (szkoła ponadgimnazjalna)²⁷. Inspirację do takiego właśnie ujęcia wielokulturowości w wymiarze regionalnym stanowić mogą z pewnością założenia mikrohistorii²⁸, a także najnowsze propozycje tzw. historii ratowniczej²⁹, która zakłada, że dla każdej grupy lokalnej wiedza na temat wspólnej przeszłości jest podstawowym warunkiem jej

przetrwania. Jeśli bowiem danej wspólnocie brak będzie wspólnych korzeni, wspólnej historii, niewątpliwie zatraci ona swoją autonomię i indywidualność. Ważnym elementem przetrwania jest zatem uratowanie ze wspólnej pamięci takich informacji, które ze względu na procesy migracyjne i wymianę pokoleń, już wkrótce mogą zostać bezpowrotnie utracone³⁰.

Na problem wielokulturowości możemy również spojrzeć z perspektywy makroregionu i państwa jako przestrzeni współzycia różnych kultur. Dzięki temu uzyskamy szansę zwrócenia uwagi na procesy integrujące państwo polskie na przestrzeni wieków, możemy odpowiedzieć na pytanie o początki kształtowania się państwowości polskiej, prześledzić etapy funkcjonowania poszczególnych mniejszości narodowych i etnicznych na tym terenie, poznać różne przejawy konfliktów i kryzysów z nimi związane, dostrzec specyfikę życia codziennego ludności zamieszkującej dany region, śledzić przebieg wydarzeń ważnych dla poszczególnych mniejszości/grup kulturowych jako element wspólnej historii. Nie bez znaczenia jest także możliwość kształtowania na podstawie tej problematyki postaw obywatelskich i patriotycznych, zarówno na poziomie tzw. patriotyzmu lokalnego, jak i patriotyzmu narodowego (państwowego)³¹.

²⁷ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r., s. 600 i 618 oraz Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 26 lutego 2002 r., s. 70–71.

²⁸ Por. m.in.: Ewa Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999; Andrzej Stępnik, *Odkryć na nowo „małą ojczyznę”. Mikrohistoria w szkole*, [w:] *Uczeń i nowa humanistyka*, praca zbiorowa red. Maria Kujawska, Poznań 2000, s. 187–192.

²⁹ Wykład Macieja Rynarzewskiego pt. *Historia lokalna jako historia ratownicza*, wygłoszony 10 grudnia 2009 r. w Instytucie Historii UAM. Prezentacja z wykładu dostępna jest na stronie internetowej prof. Ewy Domańskiej: www.staff.amu.edu.pl/~ewa/Maciej_Rynarzewski_Historia_lokalna_jako_historia_ratownicza.htm [dostęp: 1.07.2015].

³⁰ Szerzej na ten temat: E. Domańska, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 12–26.

³¹ Por. również: D. Konieczka-Słowińska, *Regionalizm w szkole jako element wychowania patriotycznego*, [w:] *Wychowanie patriotyczne. Tradycje i wyzwania współczesności. Konferencja Muzeum Historii Polski, Stowarzyszenia Oświatowców Polskich i Polskie-*

Trzeci wymiar postrzegania wielokulturowości – w ujęciu europejskim – pozwala uczniowi spojrzeć na swoją grupę kulturową i region jak na istotną część Europy północno-środkowej. Uczy go powiązania wydarzeń na tym terenie z szerszym kontekstem historii i kultury całego kontynentu, pozwala dostrzec, na ile rozwój tej części Europy przebiega według takich samych zasad, jak dzieje się to na innych terenach, a na ile zachowuje on swoją specyfikę. Taki sposób ujęcia problematyki swojskości i obcości wpisuje się z kolei w koncepcję edukacji europejskiej, wprowadzonej do polskich szkół od końca lat 90. XX wieku. Zgodnie z założeniami tej koncepcji przygotowanie ucznia do członkostwa we wspólnocie europejskiej powinno obejmować m.in. naukę historii kontynentu z uwzględnieniem perspektywy globalnej i lokalnej, ukazywanie kultury ogólnoeuropejskiej jako fundamentu rozwoju kultur narodowych, uczenie o różnych formach i płaszczyznach integracji europejskiej, kształcenie postaw tolerancji³².

Na wielokulturowość można wreszcie spojrzeć z szerokiej perspektywy rozwoju cywilizacji oraz udziału narodów i kultur w procesach globalnych. Taka perspektywa otwiera nam przestrzeń zastosowania edukacji globalnej, przygotowującej ucznia do funkcjonowania w zróżnicowanym kulturowo współczesnym świecie

i uświadamiającej istnienie zjawisk oraz współzależności (kulturowych, środowiskowych, ekonomicznych, społecznych, politycznych i technologicznych) dotyczących całej ludzkości. Wśród wielu celów edukacji globalnej szczególnie ważne w kontekście problematyki swojskości i obcości wydaje się dostarczanie wiedzy o rozwoju społeczeństwa światowego, zwracanie uwagi na cechy wspólne i różne, kształcenie umiejętności rozpoznawania negatywnych stereotypów, przygotowanie do zmiany perspektywy lub wręcz podejścia wieloperspektywicznego, kształcenie odpowiedzialności ekologicznej, solidarności, empatii i dialogu³³. Przydatne w realizacji tych celów mogą być formy pracy z uczniem, ukazujące różne perspektywy: od poziomu lokalnego do globalnego, od poziomu osobistego do zbiorowego, od poziomu emocjonalnego do racjonalnego, a także podejście interdyscyplinarne i ujęcie trzech wymiarów czasowych (przeszłość, teraźniejszość i przyszłość)³⁴.

Dzięki takiemu podejściu zyskujemy o wiele więcej możliwości poruszania problematyki wielokulturowości, nie tylko w ramach edukacji historycznej, na wszystkich etapach edukacyjnych. Podkreślając jednak walory tego rodzaju rozwiązania dydaktycznego, musi-

go *Towarzystwa Historycznego. Toruń, 15–16 grudnia 2006 r.*, red. Małgorzata Żaryn, Warszawa 2007, s. 53–66.

³² Mirosław Sielatycki, *Europejski wymiar nauczania w polskich szkołach*, [w:] *Edukacja europejska w zreformowanej szkole*, red. Stefan Bednarek, Wrocław 2000, s. 25.

³³ *Przewodnik po edukacji globalnej. Poradnik dla edukatorów: jak rozumieć i realizować edukację globalną*, oprac. Global Education Week Network w porozumieniu z Centrum Północ-Południe Rady Europy, wyd. polskie Warszawa 2012, s. 22–25, publikacja dostępna na stronie: <http://www.edukacjaglobalna.ore.edu.pl/pl/a/Przewodnik-po-edukacji-globalnej> [dostęp: 1.07.2015].

³⁴ Tamże, s. 33.

my mieć świadomość głównego uwarunkowania, które jest z nim związane: możliwość zaistnienia w praktyce licznych i różnorodnych interpretacji, pozostających wyłącznie w zakresie decyzji nauczyciela. Pojawia się zatem uzasadniona obawa, na ile nauczyciele zechcą zadać sobie trud przeprowadzenia analizy podstawy programowej pod kątem uwzględnienia w niej problematyki wielokulturowości, a w jakim stopniu ograniczą się jedynie do wąskiego zakresu swojej dziedziny i odczytania literalnych zapisów w tym dokumencie.

Kształcenie kompetencji kulturowych

Chcąc sprostać wyzwaniu, jakim jest przygotowanie ucznia do postrzegania wielokulturowości w różnych wymiarach kulturowych, konieczne jest równoległe kształcenie tzw. kompetencji kulturowych, pozwalających przede wszystkim ułożyć relacje z innymi ludźmi, ze swojej grupy kulturowej i z grup odmiennych³⁵. Mając świadomość, że tego typu umiejętności kształtujemy przez całe swoje życie, a nie tylko w ramach oddziaływań wychowawczych szkoły, możemy przyjąć, że punktem wyjścia do zorientowania programu nauczania na problematykę społeczeństwa wielokulturowego powinno być uświadomienie uczniowi złożonej hierarchii wspól-

not, w której uczestniczy każda jednostka (począwszy od wspólnoty rodzinnej i lokalnej, przez małą ojczyznę, region, naród, wspólnotę danego kręgu kulturowego narodów, np. europejskich, wspólnotę światową), a w dalszej konsekwencji kształcenie w nim zdolności do współuczestnictwa w owych wspólnotach. Zdolności opartej przede wszystkim na świadomości własnych korzeni kulturowych, na bazie której budowane jest następnie poczucie tożsamości regionalnej i narodowej, przy jednoczesnym otwarciu się na inne kultury i narody w wymiarze europejskim i światowym³⁶.

Nieodzownym warunkiem procesu samoidentyfikacji kulturowej i kształtowania własnej tożsamości są kontakty i porównania z innymi. Dopiero w zestawieniu z przedstawicielami zarówno swojej grupy kulturowej, jak i grup odmiennych – uświadamiamy sobie swoją przynależność i identyfikujemy się z określoną grupą lub zbiorowością. Swoją tożsamość kulturową wykuwamy zatem zarówno w procesie komunikowania wewnątrz kulturowego, jak i międzykulturowego. Od umiejętności komunikowania się z innymi zależy więc nie tylko poprawność relacji z innymi, ale my sami, a ściślej nasza osobowość. „Po to, żebym był rzeczywistym uczestnikiem świata kultury, potrzebna mi jest kultura drugiego człowieka. Nie mogę się ograniczać do tego, że pozwalam mu być odmiennym. Ale

³⁵ Por. D. Markowska, *Teoretyczne podstawy edukacji międzykulturowej*, s. 109–117 oraz L. Korporowicz, *Kompetencja kulturowa jako problem badawczy*, „Kultura i Społeczeństwo” 1983, t. 27, nr 1, s. 35–47.

³⁶ Ministerstwo Edukacji Narodowej, *Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe*, Warszawa 1995; *Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, praca zbiorowa red. S. Bednarek, Wrocław 1999, s. 12.

muszę w jakiś sposób wprowadzić jego kulturę, jego wartości i prawdę w sferę mojego własnego myślenia. Podjąć wewnętrzny dialog z tą drugą kulturą i z tym odmiennym sposobem myślenia. To nie tylko tolerowanie czegoś odmiennego, ale także zrozumienie, że bez tego innego ja nie mogę być samym sobą” – pisze Vladimir Bibler³⁷.

Opierając się na ujęciu taksonomicznym celów kształcenia (wg Bolesława Niemierki), kształcenie tzw. kompetencji kulturowych może w praktyce przyjąć trójpoziomową strukturę, obejmującą określony zasób wiedzy, umiejętności oraz postaw. Poziom pierwszy oznacza opanowanie przede wszystkim niezbędnej wiedzy na temat swojej kultury oraz wiedzy o kulturach innych (tych z najbliższego środowiska i tych, które – choć nie występują w sąsiedztwie – są charakterystyczne dla danego obszaru kulturowego w wymiarze regionalnym, państwowo-narodowym, europejskim, globalnym). Poziom ten powinien obejmować nie tylko znajomość podstawowych faktów, ale również orientację w cechach specyficznych danej kultury, prawidłowościach i uwarunkowaniach jej rozwoju, podłożu sytuacji konfliktowych itp. Jako warunek sprzyjający poznaniu własnej kultury i kultury innej możemy

uznać znajomość języka (charakterystycznego dla własnej kultury, jak i języka kultury innej). Poziom drugi obejmuje umiejętności dwojakiego rodzaju: po pierwsze te niezbędne dla zrozumienia specyfiki danej kultury i jej prawidłowości oraz procesu komunikacji, jak np. zdolność do autorefleksji, krytycyzm, umiejętność myślenia przyczynowo-skutkowego, umiejętność wyjaśniania pojęć, doszukiwania się mechanizmów regulujących rozwój kultury, umiejętność analizy i syntezy; po drugie również te umiejętności, które są potrzebne do nawiązania poprawnych stosunków z przedstawicielami innych grup kulturowych, jak: umiejętność słuchania innych, umiejętność negocjacyjnego rozwiązywania konfliktów, umiejętność współpracy w grupie. Wreszcie poziom trzeci to pożądane postawy istotne przy komunikacji międzykulturowej, jak: otwartość, tolerancja, postawa dialogu, respektowanie i rozumienie poczucia godności, tożsamości i identyfikacji przedstawicieli innych grup kulturowych, ciekawość i elastyczność poznawcza, akceptacja siebie, akceptacja inności, empatia, chęć do działania, aktywność³⁸.

Zaproponowany powyżej taksonomiczny zakres kompetencji do komunikacji międzykulturowej wymaga jednak – do pełnej realizacji w praktyce – speł-

³⁷ Vladimir Bibler, *Myślenie jako dialog*, tłum. Janusz Dobieszewski, Warszawa 1982, s. 187. Podaję za: Mirosław Sobiecki, *Kształtowanie postaw wobec odmienności jako nowe zadanie wychowania*, [w:] *Edukacja międzykulturowa w wymiarze instytucjonalnym*, red. J. Nikitorowicz, M. Sobiecki, Białystok 1999, s. 93.

³⁸ Por. również: J. Nikitorowicz, *Spotkanie i dialog kultur – wymiar edukacji międzykulturowej*, [w:] *O potrzebie dialogu kultur i ludzi*, red. Tadeusz Pilch, Warszawa 2000, s. 85–104; Irena Parfieniuk, *Kompetencje do komunikacji międzykulturowej nauczyciela pracującego w środowisku zróżnicowanym narodowo (sytuacja pogranicza)*, [w:] *Edukacja międzykulturowa w wymiarze*, s. 99–103.

nienia jeszcze jednego warunku: „zakorzenienia” jednostki w swojej kulturze, powiązanego jednocześnie z silną tożsamością osobistą. Ważne jest, aby równolegle z kształceniem umiejętności komunikacyjnych i postawy otwartości na inność kształtować i wzmacniać własne „zakorzenienie” po to, by móc bezpiecznie wchodzić w dialog z inną kulturą i nie ulec zafascynowaniu nią. Jeśli wiemy, kim jesteśmy, mamy poczucie „bycia ugruntowanym” i akceptujemy siebie – łatwiej nam zaakceptować innych. Jeśli czujemy się bezpiecznie w naszej kulturze, znamy wyraźnie jej granice, łatwiej nam je przekraczać, by poznawać inne kultury, by świadomie czerpać z ich wartości i powracać bogatszym. Unikamy wtedy niebezpieczeństwa „porzucenia” własnej kultury i wchłonięcia przez inną³⁹.

Zachowanie owej kolejności (etapowości) kształcenia kompetencji do komunikacji międzykulturowej oraz skupienie działań wychowawczo-dydaktycznych na kształtowaniu wskazanych przeze mnie poziomów wiedzy, umiejętności i postaw, stwarza szansę na przygotowanie naszych wychowanków do funkcjonowania

w zróżnicowanym wielokulturowym społeczeństwie, by stali się refleksyjnymi uczestnikami dialogu międzykulturowego, by zrozumieli, dlaczego świat jest taki, jaki jest i by potrafili twórczo w nim zaistnieć⁴⁰.

Wskazówki bibliograficzne

- Czerniejewska Izabela, *Edukacja wielokulturowa w Polsce w perspektywie antropologii*, Poznań 2008
- Edukacja międzykulturowa. Poradnik dla nauczyciela*, praca zbiorowa pod red. Anny Klimowicz, Warszawa 2004
- Nikitorowicz Jerzy, *Edukacja międzykulturowa. Kreowanie tożsamości dziecka*. Gdańsk 2007
- Okła Grażyna, *Wielokulturowość w nauczaniu historii w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, Kielce 2008
- Przewodnik po edukacji globalnej. Poradnik dla edukatorów: jak rozumieć i realizować edukację globalną*, oprac. Global Education Week Network w porozumieniu z Centrum Północ-Południe Rady Europy, wyd. polskie Warszawa 2012

³⁹ Por.: Ministerstwo Edukacji Narodowej, *Dziedzictwo kulturowe w regionie*, s. 12.

⁴⁰ Szerzej na temat edukacji i komunikacji międzykulturowej pisze Jerzy Nikitorowicz. Por. tegoż, *Edukacja regionalna i międzykulturowa*, Warszawa 2009, s. 279–296.

Między interpretacją a doświadczeniem. Zagadnienie wielokulturowości w działaniach edukacyjnych instytucji kultury

*Uczestniczenie w świecie wielokulturowym
wymaga silnego i dojrzałego poczucia tożsamości¹.*

Słowa Ryszarda Kapuścińskiego są impulsem do refleksji nad problematyką wielokulturowości zarówno w perspektywie historycznej, jak i współczesnej. Określenie tożsamości jednostki, a w szerszej skali także całego narodu, stanowi bowiem aspekt niezbędny do właściwego zrozumienia, czym jest wielokulturowość.

Problem tożsamości, jawiący się jako punkt wyjścia dla procesu definiowania zagadnienia wielokulturowości, nie dotyczy jedynie czasów obecnych, w których obserwować możemy swoiste redefiniowanie owego zagadnienia, bowiem jego geneza sięga jeszcze procesów państwowotwórczych. Uwidacznia się to choćby na

przykładzie dziejów Ostrowa Tumskiego, w których refleksja nad wielokulturowością wybrzmiewa szczególnie wyraźnie w dwóch momentach. Pierwszy to czas kształtowania społeczeństwa w państwie Mieszka I po przyjęciu chrztu, drugi to okres reformacji, kiedy niemalże synonimem Rzeczypospolitej Obojga Narodów mogło być określenie „kulturowy tygiel narodów”.

W nawiązaniu do pierwszego wskazanego momentu historycznego niepodważalny jest fakt, iż chrystianizacja w państwie Mieszka I odegrała niezwykle znaczącą rolę, jednak nie tylko w wymiarze religijnym, ale także politycznym czy kulturowym. Włączenie w obszar wpływów zachodnich zaowocowało przyspieszoną wymianą wzorców kulturowych i powstawaniem nowych instytucji, mających udział w wielowymiarowym procesie kształtowania państwa. Kluczową rolę pełnił w tym zakresie oczywiście Kościół, poczynając od ustanowienia ośrodków władzy duchownej, przez fundację kościołów i klasztorów, po napływ dostojników kościelnych i ich wkład w rozwój kultury. O pozytywnym wpływie cudzoziemców na kształtowanie polskiej kultury już w państwie pierwszych Piastów traktuje Benedykt Zientara, wedle którego „przy współdziałaniu takich ludzi cywilizacja łacińska przenikała Polskę coraz głębiej i tworzyła tu dzieła, zadziwiające dziś swym poziomem. Przedstawiciele klasy rządzącej nabierali europejskiej ogłady i niemałego czasem wykształcenia nabywanego również na studiach zagranicznych”².

¹ Ryszard Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków 2006, s. 19.

² Benedykt Zientara, *Cudzoziemcy w Polsce X–XV wieku. Ich rola w zwierniadle polskiej opinii średniowiecznej*, [w:] *Swojskość*

Obok aspektów politycznych, ideologicznych czy gospodarczych podkreślić również należy wkład cudzoziemców w dziedzictwo narodu w obszarze sztuki i architektury. Polska w procesie chrystianizacji obejmowana była stopniowo wpływami sztuki romańskiej, o czym świadczyło choćby powstanie romańskich katedr w Poznaniu, Gnieźnie czy na Wawelu. Tak naryskowana wieloaspektowość roli cudzoziemców napływających do Polski wybrzmiewa doskonale we wciąż aktualnych słowach, przypisywanych św. Stefanowi: „Królestwo jednego języka i jednego obyczaju jest słabe i kruche [...] Cudzoziemcy są ozdobą wszystkich królestw, stanowią o wspaniałości dworów i hamują agresywność sąsiadów”³. Istota wymiany międzykulturowych wzorców i wiedzy została w tych słowach nie tyle podkreślona, ile ukazana jako jeden z fundamentalnych czynników zapewniających sprawne funkcjonowanie państwa.

Już jednak w tym miejscu nasuwa się pytanie dotyczące negatywnych konsekwencji wpływu jednej kultury na drugą, zwłaszcza iż refleksja ta nie traci na aktualności także w odniesieniu do współczesnej problematyki społeczeństwa wielokulturowego. W słowach przypisywanych św. Stefanowi cudzoziemcy zostają niejako gloryfikowani, zaś ich obecność w strukturze

społecznej jawi się niemalże jako gwarant silnej pozycji państwa. Podobny sposób myślenia ujawnia się również przy analizie pewnych wydarzeń historycznych, jak na przykład – przytoczonego za Marcelem Kosmanem – faktu, iż „Bolesław Choroby zachętami materialnymi ściągał cudzoziemskich rycerzy, których imiona wspomina w swej kronice biskup merseburski Thietmar”⁴. Podobny przykład dotyczy kolonizacji wiejskiej i miejskiej w XII wieku, kiedy to przybyszom udzielane były pewne przywileje, których ludność rodzima była pozbawiona⁵. Wszystko to budziło oczywiście niechęć względem cudzoziemców, stając się wręcz, jak wnosi Kosman, przejawem ksenofobii w początkowej fazie rozbięcia dzielnicowego⁶.

Zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty funkcjonowania społeczeństw wielokulturowych ujawniają się także w drugim przytoczonym momencie historycznym, a więc w czasie reformacji. W kontekście rozważań nad wielokulturowością warto jednak poprzedzić refleksję nad okresem reformacji uwagą, dotyczącą wieku poprzedzającego czas reformacji, niezwykle istotnego dla rozwoju polskiej kultury, a mianowicie

⁴ Marcele Kosman, *Rzeczpospolita mniejszości narodowych i etnicznych od Piastów do XX w.*, „Przegląd Zachodni” 2013, nr 3, s. 7.

⁵ Tamże, s. 8. Kosman podaje także przykład przywileju lokacyjnego Krakowa z 1257 roku, korzystnego dla mieszczan pochodzenia niemieckiego, w którym Bolesław Wstydlivy zakazał przyjmowania do miasta Polaków.

⁶ Tamże.

i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej, red. nauk. Zofia Stefanowska, Warszawa 1973, s. 13.

³ *Libellus de institutione morum*, ed. József Balogh, tłum. Imre Szentpétery, [w:] *Scriptores rerum Hungaricarum*, t. 2, Budapest 1938, s. 624.

oddziaływania kultury włoskiej i szerzonej wraz z nią idei humanizmu.

O randze wpływu włoskich wzorców docierających do Polski traktuje Danuta Quirini-Popławska, wedle której „wzmocnienie pozycji Polski w Europie sprzyjające intensywniejszym kontaktom dyplomatycznym i handlowym, a także docierająca do Polski już w 1 poł. XV wieku kultura humanistyczna [...], otworzyła najważniejszą epokę oddziaływania Włoch na polską cywilizację”⁷. Oddziaływanie spowodowane było przenoszeniem przez emigrantów z Południa włoskich wzorców kulturowych. Znajdowali się wśród nich uczeni, artyści i architekci; jednym z najwybitniejszych był sekretarz królewski Filippo Buonaccorsi, zwany Kallimachem. Wszystko to przyczyniło się niewątpliwie do wzbogacenia polskiej kultury i wpłynęło na jej dynamiczny rozwój w czasach określanych mianem Złotego Wieku, które obejmują swymi ramami również reformację.

O ile aspekt oddziaływania włoskich wzorców kulturowych zyskuje raczej pozytywny wydźwięk, o tyle problematyka wielokulturowości w odniesieniu do reformacji jest znacznie bardziej złożona. Wskazać należy przede wszystkim na odmienną sytuację względem państwa pierwszych Piastów. W okresie reformacji mówić bowiem trzeba o zderzeniu wzorców społeczeństwa już ukształtowanego z wzorcami przenoszonymi z innych państw, zarówno na płaszczyźnie politycznej, religijnej, jak i kulturowej.

Z jednej strony miał miejsce pozytywny odbiór nowych wzorców napływających wraz z ludnością odmiennych nacji i religii, jak było w przypadku braci czeskich, mających w Poznaniu m.in. dwa kościoły i szkołę. Z drugiej jednak strony nie brak przykładów społecznego wykluczenia, o czym świadczy choćby konflikt między Krzysztofem Hegendorferem a Grzegorzem Snopkiem z Szamotuł. Konflikt narodził się w momencie wyboru rektora poznańskiej Akademii Lubrańskiego w 1529 roku, kiedy biskup Jan Latański powołał na ten urząd magistra sztuk wyzwolonych Krzysztofa Hegendorfera. Jako że Hegendorfer przybył z Lipska, pozostającego pod wpływem luteranizmu, oskarżony został przez Snopka o herezję.

Sprawa Hegendorfera jest jednym z wielu przykładów negatywnych aspektów wielokulturowej konfrontacji, przez co staje się impulsem do refleksji nad wymiarami wielokulturowości również ze współczesnej perspektywy, która nie pozostaje przecież jednobarwna. Stąd też świadomość powiązania wskazanych momentów historycznych ze współczesną refleksją nad wielokulturowością daje możliwość stworzenia płaszczyzny dyskusji nad tym pojęciem, z uwzględnieniem relacji między historycznym a teraźniejszym jego kontekstem. W szerszej perspektywie edukacyjnej może stać się punktem wyjścia do dyskusji nad zagadnieniem wielokulturowości, ujmowanym nie tylko w kategorii zjawiska charakterystycznego dla współczesnych społeczeństw, ale silnie zakorzenionego w historii.

⁷ Danuta Quirini-Popławska, *Z powiązań polsko-włoskich w XV w.*, „Kronika Miasta Poznania” 1999, nr 2, s. 7–8.

Potencjał zagadnienia wielokulturowości w działaniach edukacyjnych instytucji kultury na przykładzie Bramy Poznania

W jaki sposób można mówić o wielokulturowości w działaniach edukacyjnych prowadzonych w instytucji kultury? Czy możliwe jest powiązanie narracji o dziedzictwie i narodowej historii z problematyką wielokulturowości? Na przykładzie Bramy Poznania uwidacznia się przynajmniej kilka możliwych metod. Tematyka wielokulturowości może oczywiście stać się jednym z wątków narracyjnych samej ekspozycji. Poprzez wykorzystanie nowych technologii jako głównego języka wystawy możliwe jest stworzenie wielopłaszczyznowej narracji, dotyczącej licznych wymiarów historii Ostrowa Tumskiego i związanego z nim dziedzictwa. Jednym z tych wymiarów jest również aspekt wielokulturowości. Interpretacja procesów państwowotwórczych w świetle historii Ostrowa Tumskiego pobudzić może do refleksji nad problematyką wpływu innych kultur na kształtowanie społeczeństwa w państwie Mieszka I po przyjęciu chrztu. Włączenie w krąg cywilizacji łacińskiej i związana z tym wymiana kulturowych wzorców to niezwykle istotny aspekt dyskusji nad pojęciem społeczeństwa wielokulturowego.

O ile w przypadku państwa pierwszych Piastów mówić można o sytuacji, w której odmienne kultury mają wpływ na kształtowanie społeczeństwa w procesie ustanawiania jego tożsamości, o tyle w związku z drugim, ważnym dla problemu wielokulturowości momentem

historycznym, ujętym również w narracji ekspozycyjnej Bramy Poznania, mamy do czynienia z konfrontacją już ukształtowanego społeczeństwa z nowymi wzorcami. Przykładem zaistnienia takiej sytuacji w historii Ostrowa Tumskiego jest wiek XVI, a więc czas reformacji, związany z napływem *obcej* ludności. Refleksja nad wydarzeniami mającymi wówczas miejsce – szczególnie nad *casusem* Krzysztofa Hegendorfera podejrzanego o luteranizm i z tego też powodu wydalonego z Akademii Lubrańskiego w 1535 roku – jawi się jako punkt wyjścia do dyskusji nad takimi zagadnieniami jak problem akulturacji, asymilacji czy kulturowego wykluczenia.

Wątki ujęte w narracji ekspozycyjnej stanowią zatem przyczynek do działań edukacyjnych, skupionych z jednej strony na uświadomieniu istoty poczucia narodowej tożsamości, z drugiej strony dążących do stworzenia międzykulturowej płaszczyzny wymiany wiedzy i doświadczeń. Zgodnie z ideą Jerzego Nikitorowicza, iż „człowiek i jego kultura najlepiej egzystują w sytuacji ustawicznego spotykania się z innym człowiekiem i jego kulturą, gdyż tylko w takich warunkach mogą się rozwijać”⁸ – działania edukacyjne w zakresie wielokulturowości powinny prowadzić do uświadomienia istoty tego zjawiska, a także pomagać w prawidłowym jego rozumieniu.

Szczególnie interesujące i wartościowe wydaje się podjęcie tej tematyki podczas zajęć edukacyjnych,

⁸ Jerzy Nikitorowicz, *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995, s. 66.

w których uczestniczą zarówno Polacy, jak i obcokrajowcy. W momencie kulturowej konfrontacji ważne jest poruszenie kwestii własnej tożsamości, uświadomienie wartości własnej historii i dziedzictwa narodowego. Aspekty te składają się na tożsamość kulturową, która – jak podaje Jerzy Nikitorowicz – „jest wynikiem zachowania dziedzictwa przodków, kultywowania podstawowych wartości”⁹. Poruszenie problemu tożsamości kulturowej jest konieczne, aby w następnym kroku możliwe stało się nakreślenie płaszczyzny międzykulturowej wymiany wiedzy.

Zajęcia takie mają na celu rozwijanie kulturowych kompetencji, pobudzenie do refleksji nad pozytywnymi i negatywnymi konsekwencjami kulturowej wymiany wzorców, z ujęciem aspektów historycznych, etnicznych czy religijnych. W konsekwencji istotne jest uświadomienie, iż „najmocniejszym wskaźnikiem wielokulturowości jest umiejętność wykorzystania elementów różnych kultur, ich integracja we własny system poznawczy i aparat interakcyjny”, co niewąt-

pliwie wzbogaca narodowe dziedzictwo, tworząc jednocześnie więzi między różnymi kulturami¹⁰. Cenne w tym względzie jest wyprowadzenie refleksji nad wielokulturowością z kontekstu historycznego, co pozwala kształtować spojrzenie na nią jako na proces budowy międzykulturowych zależności.

Kulminacyjnym punktem rozważań jest przejście od interpretacji historycznego kontekstu wielokulturowości do skupienia się na doświadczeniu współczesnych uczestników multikulturowych społeczeństw. Wówczas możliwe staje się dostrzeżenie faktu obecnego redefiniowania tego zjawiska w obliczu nowej sytuacji społeczeństwa, które dotyka choćby problem migracji czy powiązanego z tym szybkiego przepływu wzorców. W związku z tak sproblematyzowaną współczesną refleksją dobrym podsumowaniem wydają się być słowa Tomasza Kasprzaka, wedle którego, obserwując obecną sytuację Polski, mówić można o jej „swoistym renesansie wielokulturowości”¹¹.

⁹ Cyt. za: *Historia, pamięć, tolerancja. Nauczanie o wielokulturowości i lokalnej historii*, red. Katarzyna Niziołek, Radosław Poczykowski, Białystok 2008, s. 8.

¹⁰ Tamże, s. 16.

¹¹ Tomasz Kasprzak, *Wielokulturowość i tolerancja w edukacji – założenia a praktyka*, [w:] *Historia, pamięć, tolerancja*, s. 19.

Konspekty warsztatów

MARTA KALISZ-ZIELIŃSKA

Pomieszanie z poplątaniem, czyli archeologia społeczeństw wielokulturowych

I. Materiały źródłowe

Do przeprowadzenia zajęć wykorzystany zostanie przede wszystkim archeologiczny materiał źródłowy – artefakty lub ich kopie. Jako materiał obrazujący omawiane zagadnienie zaprezentowane zostaną także archiwalne zdjęcia wykopaliskowe oraz rysunki wykonywane na stanowiskach archeologicznych – źródła ikonograficzne. Archeologia, jako nauka interdyscyplinarna, korzysta z doświadczeń i badań prowadzonych przez historyków. Aby ukazać, jak ściśle obydwie te dziedziny nauki są ze sobą powiązane, na zaplanowanych zajęciach omówione zostaną wybrane fragmenty źródeł historycznych i literackich, takich jak m.in.: *Roczniki, czyli kroniki sławnego królestwa Polskiego* Jana Długosza, *Opis grodów i ziem z północnej strony Dunaju* Geografa Bawarskiego, *Iliada* Homera, które pomogły w zlokalizowaniu stanowisk archeologicznych. Każdy z fragmentów tekstów przedstawionych podczas zajęć ukazuje te miejsca jako długo zasiedlone przez różne grupy ludzkie, przez co mogą zostać uznane za wielokulturowe.

II. Problematyka warsztatów

Rozstrzyganie kwestii wielokulturowości w dzisiejszych czasach wydaje się rzeczą zwyczajną i nietrudną. Towarzyszą jej bowiem zjawiska, których jesteśmy naczynymi świadkami lub bezpośrednio w nich uczestniczymy. Obserwując najbliższe otoczenie, nie sprawia nam raczej problemu ocenienie, czy żyjemy w społeczeństwie złożonym z wielu czy też z jednej kultury. Pozostaje jednak kwestia tego, jak ową wielokulturowość będziemy rozpatrywać. Możemy próbować oceniać bardziej powierzchownie, biorąc pod uwagę różnorodność narodów i ras ludzkich wchodzących w skład naszego społeczeństwa. Możemy też jednak wziąć pod uwagę to, jaką przeszłość i jakie dziedzictwo po naszych przodkach kontynuujemy. Należałoby wówczas ocenić, jakich minionych kultur osiągnięcia dziś praktykujemy. Prawda jest taka, że której byśmy drogi dedukcji nie wybrali, to każda z nich sprowadza się do tego, iż naturalną cechą większości społeczeństw mających kontakt ze współczesną cywilizacją jest wielokulturowość. Problem staje się jednak dużo bardziej złożony, jeśli przeniesiemy go na grunt badania przeszłości, którą możemy oceniać właściwie tylko z perspektywy artefaktów przetrwałych do naszych czasów. Zajęcia „Pomieszanie z poplątaniem, czyli archeologia społeczeństw wielokulturowych” będą miały na celu zaprezentowanie ich uczestnikom problemów, z jakimi muszą bo-

rykać się archeologowie badający minione kultury. Przedstawione zostaną także zagadnienia związane z wielokulturowością, która podobnie jak dziś, tak i w przeszłości miała istotny wpływ na strukturę i funkcjonowanie społeczeństwa. Ukazane zostanie również to, iż pomimo wielu barier wynikających z braku znanych nam współcześnie udogodnień, ludzie żyjący w przeszłości kontaktowali się ze sobą, handlowali, zmieniali miejsca zamieszkania czy też zwyczajnie podróżowali, budując w ten sposób oparte o wymianę doświadczeń społeczeństwa wielokulturowe. Na podstawie kontaktu z artefaktami oraz po przeanalizowaniu tekstów literackich i źródeł historycznych uczestnicy warsztatów będą mieli okazję zapoznać się z dziejami kultur, które poprzez swoje długie trwanie nabrały właśnie wielokulturowego charakteru. Wśród przykładów prezentowanych podczas warsztatów znajdują się także te najbardziej znane, jak np. Troja.

Zajęcia prowadzone będą w oparciu o prezentacje multimedialne i pracę w małych grupach. Poprzez liczne zadania, mające na celu zaktywizowanie uczestników, będą oni mogli zapoznać się ze specyfiką metod pracy archeologów i problemami, z którymi zmagają się na co dzień.

III. Wskazówki bibliograficzne

Bahn P., *Archeologia*, Warszawa 1997

Gediga B., *Zmienność w obrazowaniu kultury*, [w:] *Współczesne oblicza przeszłości*, red. A. Marciniak, D. Minta-

-Tworzowska, M. Pawleta, Poznań 2011, s. 103–113

Hensel W., *Polska starożytna*, wyd. 2 uzup., Wrocław 1980

Hodder I., *Czytanie przeszłości. Współczesne podejścia do interpretacji w archeologii*, tłum. E. Wilczyńska, Poznań 1995

Renfrew C., Bahn P., *Archeologia. Teorie, metody, praktyka*, tłum. M. Kasprzycka i in., Warszawa 2002

RADOSŁAW TARASEWICZ

Czy Babilończycy byli nacjonalistami? Problemy akulturacji Żydów w Babilonii diaspory

I. Materiały źródłowe

- *Kronika Babilońska*, [w:] *Mane, Tekel, Fares. Źródła do dziejów Babilonii chaldejskiej*, tłum. i wyboru dokonał S. Zawadzki, Poznań 1996, s. 38–41
- Stary Testament: 2 Krl 24,25,27–30; 2 Krn 36:5–8
- tabliczki z Archiwum Āl-Jahudu (materiał w formie handoutów zostanie przygotowany na warsztatach)

II. Problematyka warsztatu

Na początku VI wieku p.n.e. babiloński król Nabuchodonozor II poprowadził armię do Syro-Palestyny. Celem tej wyprawy było ustabilizowanie sytuacji w Judei, bowiem Jojakim, król Judei, zbuntował się przeciwko jego władzy. Jerozolima została zdobyta 2 *Addaru* 598 roku (15/16 marca 597 roku). Kronika nie wymienia ani nazwy miasta, ani imienia obalonego króla. Tekst stwierdza lakonicznie, iż zdobyto miasto Judei, a Nabuchodonozor II „wyznaczył króla według własnego wyboru”. Bieg wydarzeń przedstawiony w Biblii wykazuje spore różnice. Według 2 Krl 24 Jerozolima nie została zdobyta, ale poddana przez Jojakina, chcącego oszczędzić cierpień miastu i najbliższym członkom rodziny. Mimo poddania się Nabuchodonozor II pojął członków rodziny królewskiej i wysiedlił ich do Babilonii. Jeszcze inną wersję wydarzeń zawiera 2 Krn 36:5–8, wedle której Nabuchodonozor pojął i zakuł w kajdany Jojakima po to, by go uprowadzić do Babilonii, ale o samym uprowadzeniu nie wspomina. Co się tyczy Jojakina, to decyzja o jego uprowadzeniu miała zostać podjęta nie od razu, lecz dopiero po 3 miesiącach i 10 dniach. Królem według własnego wyboru Nabuchodonozora został wuj Jojakina, Sedecjasz. Mimo to dokumenty z archiwum królewskiego Nabuchodonozora zawierają informacje o przydziałach oliwy dla Jojakina „króla Judei” i jego 5 synów. Wspomniane dokumenty pokazują zarazem, iż relacja 2 Krl 25,27–30, według której Jojakin, uprowadzony do Babilonu, został wtrącony do więzienia i ułaskawiony dopiero

w 562 roku po wstąpieniu na tron Amel-Marduka, który zaprosił go do uczestnictwa w posiłkach i obdarował bogatymi szatami, jest błędna. Można przypuszczać, że Amel-Marduk, mający trudności z uznaniem jego władzy po śmierci ojca, próbował szukać oparcia także wśród żydowskich wygnańców i w tym celu zaprosił Jojakina do wspólnego stołu.

W 588/7 roku p.n.e. miała miejsce druga wyprawa na Judeę, po tym, jak rok wcześniej Sedecjasz wymógł posłuszeństwo babilońskiemu królowi. Oblężona Jerozolima stawiała opór ponad rok. Po upadku miasta pojmano uciekającego Sedecjasza, w jego obecności zamordowano mu synów, a następnie go oślepieno i wysłano w klatce do Babilonu. Miasto zdobyto i złupiono, burząc świątynię Salomona, a mieszkańców deportowano do Babilonii. Okres babilońskiej niewoli – pierwszej diaspory (od gr. słowa „rozproszenie”) trwał 48 lat do 538 roku (licząc od 586 roku), kiedy perski król Cyrus II Wielki pozwolił powrócić wyznawcom Jahwe do Palestyny.

Przygnani do Babilonii Judejczycy znaleźli się w trudnej sytuacji, ale nie oni jedyni. Wprawdzie Biblia koncentruje się głównie na Judejczykach, opisując atak Nabuchodonozora II i w efekcie uprowadzenie tysięcy osób do Babilonu, jednak marsz babilońskiej armii i deportacje dotyczyły sporej liczby mieszkańców Syro-Palestyny. W efekcie Babilon staje się prawdziwą kosmopolityczną stolicą już nie tylko Babilonii, ale większego regionu – „od morza górnego do morza dolnego”. Początków procesu politycznego i regionalnego rozszerzania znaczenia Babilonu

należy szukać już w początkach I tysiąclecia p.n.e. wraz z pojawieniem się i osiedlaniem Aramejczyków i Chaldejczyków.

Przedmiotem warsztatu będzie prześledzenie procesu akulturacji Judejczyków wprowadzonych przez Nabuchodonozora II i zamieszkujących Babilonię w VI i V wieku p.n.e. Poprzez akulturację rozumiemy świadome przyjmowanie i utrwalanie jako własne elementów obcej kultury. Okazję do prowadzenia takich badań dają tabliczki zapisane pismem klinowym datowane na I tysiąclecie p.n.e., pochodzące z terenów Babilonii. Podczas warsztatu skoncentrujemy się przede wszystkim na tabliczkach pochodzących z miejscowości Āl-Jahudu („miasto Judejczyków”). Była to miejscowość położona prawdopodobnie w okolicach Nippur (środkowa Babilonia). Tabliczki te datowane są od czasów Nabuchodonozora II do panowania Kserksesa, a więc obejmują okres istnienia kilku pokoleń.

Tabliczki z „miasta Judejczyków” tworzą wyjątkowe archiwum. Kontrahentami opisywanych transakcji były często osoby posiadające imiona zachodniosemickie. Zamieszkiwali oni terytorium Babilonii, gdzie odmienne były zwyczaje i prawo. Jednak wraz z upływającym czasem kolejne pokolenia godziły się z odmiennymi praktykami i przyjmowały elementy obcej kultury jako własne. W tym kontekście mieści się również zwyczaj nadawania imion własnych. W trakcie warsztatu prześledzimy ten proces i postaramy się odpowiedzieć na zasadnicze pytania: a) jak szybko – od którego pokolenia po uprowadzeniu z Palestyny – zaczął proces akulturacji, b) w jakim stopniu, tj. jaki

procent Judejczyków zdecydował się na zmianę kultury poprzez przyjęcie imion babilońskich, i wreszcie c) czy ustalenia z punktów a) i b) pokażą, iż Judejczycy byli wierni własnym tradycjom, a proces akulturacji przebiegał wolno, czy może jak w przypadku Chaldejczyków proces akulturacji był kompletny.

III. Wskazówki bibliograficzne (literatura dostępna w języku polskim)

Briend J., *Królestwo Judy w czasach zamętu*, [w:] *Świat Biblii*, red. A. Lemaire, tłum. B. Panek, Wrocław 2001, s. 430–435

Briend J., *Wygnańcy judejscy w Babilonie*, [w:] *Świat Biblii*, red. A. Lemaire, tłum. B. Panek, Wrocław 2001, s. 444–447

Lemaire A., *Dzieje biblijnego Izraela*, tłum. M. Rostkowska, Poznań 1998, s. 57–61

Liverani M., *Nie tylko Biblia. Historia starożytnego Izraela*, tłum. J. Puchalski, Warszawa 2010, s. 197–211

Tassin C., *Żydowscy wygnańcy „nad rzekami Babilonu”*, [w:] *Świat Biblii*, red. A. Lemaire, tłum. B. Panek, Wrocław 2001, s. 448–452

Van de Mieroop M., *Historia starożytnego Bliskiego Wschodu ok. 3000–323 p.n.e.*, tłum. M. Komorowska, Kraków 2008, s. 280–291

ANNA KOTŁOWSKA

Kryzys gospodarczy w Bizancjum? Polityka gospodarcza Cesarstwa na przykładzie *Księgi eparcha*

I. Materiały źródłowe

- *Księga eparcha*, tłum. i koment. A. Kotłowska, Poznań 2010; wyd. 2 – 2011

II. Problematyka warsztatu

Z perspektywy Europy Zachodniej i Środkowej struktura gospodarcza wieków średnich (VI–XV wieku) jest często definiowana mianem feudalizmu. Jest to obraz bardzo jednostronny, a z perspektywy Cesarstwa Bizantyńskiego wręcz fałszywy. Cesarstwo bowiem, obejmujące od 2 poł. wieku VII Bałkany, Azję Mniejszą i Egeę, funkcjonowało według modelu gospodarczego, który wyewoluował ze struktur gospodarki późnorzymskiej, a który nie spełnia w najmniejszym stopniu definicji gospodarki feudalnej.

Podstawowym źródłem do poznania reguł funkcjonowania ekonomii bizantyńskiej jest tzw. *Księga eparcha*, tzn. zbiór przepisów prawnych i porządkowych regulujących handel i rzemiosła w stolicy Cesarstwa – Konstantynopolu, który w czasie wydania dokumentu (912 rok), był największym miastem Europy, z liczbą mieszkańców szacowaną na kilkaset tysięcy (jakkolwiek trzeba tu zaznaczyć brak zgody wśród uczonych:

dokładniejsze rachunki są rozbieżne, oscylują od 200 tys. do 1 mln).

Celem warsztatów będzie analiza gospodarki bizantyńskiej i reguł, według których ona funkcjonowała, na podstawie *Księgi eparcha* oraz, w konsekwencji, próba jej definicji i odpowiedzi na pytania: czy ekonomia Imperium była bliższa dzisiejszej czy współczesnej sobie ekonomii Zachodu?, czy istniała wymiana towarowo-pieniężna na poziomie detalicznym?, czy państwo interweniowało w procesy gospodarcze?, jak sobie radziło w chwilach kryzysu?

Zrozumienie gospodarczego funkcjonowania wysoko rozwiniętego społeczeństwa sprzed tysiąca lat, poznanie jego systemu wartości i pryncypiów ekonomicznych (np. problem godnego zysku i sprawiedliwej ceny, problem pracy, zabezpieczenia socjalnego) służy uzyskaniu lepszej i głębszej perspektywy w ocenie dzisiejszych procesów gospodarczo-politycznych.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Herrin J., *Bizancjum. Niezwykłe dziedzictwo średniowiecznego imperium*, tłum. N. Radomski, Poznań 2009
Historia Bizancjum, red. W. Ceran, Łódź 2005
Browning R., *Cesarstwo Bizantyńskie*, tłum. G. Żurek, Warszawa 1997
Salamon M., *Mennictwo bizantyńskie*, Kraków 1987

KATARZYNA BALBUZA

Zwycięstwo nad „obcymi”. Prominentni jeńcy i zakładnicy barbarzyńscy w rzymskich pochodach triumfalnych

I. Materiały źródłowe (wybór)¹

- Polibiusz, *Dzieje* XVI 23.6
- Liwiusz XXXIII 13.14; XXXIII 30.10; XXXIV 52.9–10; XLV 32, 38–40
- *Monumentum Ancyranum* 4
- Strabon VII 1.4; XII 36–38
- Tacyt, *Roczniki* I 55; II 26; II 41; XII 38
- Plutarch, *Mariusz* 12; Plutarch, *Lukullus* 37; Plutarch, *Cezar* 27; Plutarch, *Katon Starszy* 2; Plutarch, *Flamininus* 9.5

¹ Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. 1–2, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 1957; *Brewiaria dziejów rzymskich*, tłum. P. Nehring, B. Bibik, Warszawa 2010; Lucjusz Anneusz Florus, *Zarys dziejów rzymskich*, tłum. I. Lewandowski, Wrocław 1973; *Historycy Cesarstwa Rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, tłum. H. Szelest, Warszawa 1966; Kasjusz Dion Kokcejan, *Historia rzymska*, tłum. W. Madyda, Wrocław 1967; Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*. Ks. 28–34, tłum. M. Brożek, Wrocław 1976; Ks. 41–45, tłum. M. Brożek, Wrocław 1982; *Monumentum Ancyranum*, tłum. J. Korpanaty, [w:] J. Korpanaty, *Rzeczpospolita potomków Romulusa*, Warszawa 1979, s. 254–267; Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, wyd. 4 zm., Wrocław 1955; tenże, *Żywoty*

- Florus I 37–38
- Appian, XII 116–117; Appian IX 9.2
- Kasjusz Dion XL 41
- Eutropiusz IV 2.3
- *Historycy Cesarstwa Rzymskiego, Tetrykus Starszy, Tetrykus Młodszy, Zenobia; Aurelian* 30
- Zosimos I 56
- RRC 415/1

II. Problematyka warsztatu

W cywilizacji rzymskiej triumf był uznawany za najwyższą nagrodę wojskową, przyznawaną przez senat (najczęściej), przeważnie na wniosek zainteresowanych, za zwycięskie kampanie wojenne skierowane przeciwko wrogom zewnętrznym i zakończone poszerzeniem granic państwa rzymskiego. Procedura przyznawania triumfów, warunki, które należało spełnić, czy samo prawo triumfalne (*ius triumphi*) ewoluowały w czasie, charakteryzując się elastycznością uzależnioną od okoliczności i dostosowaną do indywidualnych przypadków. Przebieg proce-

slawnych mężów (z Żywotów równoległych), t. 1–2, tłum. M. Brożek, Wrocław–Warszawa 2004; tenże, *Żywoty równoległe*, t. 3: *Arystydes, Katon Starszy i ich porównanie*, tłum. L. Trzcionkowski, A. Wolicki, Warszawa 2008; tenże, *Żywoty równoległe. Kimon, Lukullus i ich porównanie*, tłum. L. Trzcionkowski, A. Wolicki, Warszawa 2012; Polibiusz, *Dzieje*, t. 1, tłum. S. Hammer, t. 2, tłum. S. Hammer, M. Brożek, Wrocław 1957–1962; Tacyt, *Dzieła*, tłum. S. Hammer, wyd. 2, Warszawa 2004; Zosimos, *Nowa historia*, tłum. H. Cichocka, wyd. 2 popr. i uzupełn., Warszawa 2012; M.H. Crawford, *Roman Republican coinage* (=RRC), vol. 1–2, Cambridge 1974.

sji nie podlegał zasadniczym zmianom, a jej cel zawsze był ten sam – świątynia Jowisza na Kapitolu. Początek procesji stanowili muzycanci, niesiono tablice z przedstawieniami zwycięstwa, kroczyli jeńcy/zakładnicy², łupy eksponowane na noszach, zwierzęta ofiarne, złote wieńce. Grupę triumfatora rozpoczynali liktorzy z *fascēs laureati* oraz senatorowie. Triumfator jechał w wozie zaprzęgniętym, z reguły, w cztery białe rumaki, przyozdobionym kością słoniową, złotem, kamieniami szlachetnymi, liśćmi lauru. U jego spodu zawieszony był *fallus* mający działanie apotropaiczne. Triumfator był ubrany w ceremonialne szaty, w rękę trzymał berło z kości słoniowej ze złotą podobizną orła i gałązkę oliwną. Na jego głowie spoczywał wieniec laurowy, natomiast niewolnik państwowy trzymał nad jego głową ciężką, złotą koronę z liśćmi dębu (*corona etrusca*). Twarz triumfatora była ubarwiona na czerwono. Niekiedy towarzyszyli mu członkowie rodziny, najczęściej jadący konno obok kwadrygi triumfalnej. Koniec pochodu tworzyło zwycięskie wojsko, kroczące w pełnym uzbrojeniu.

Celem warsztatu jest zwrócenie uwagi na znaczenie prezentacji w triumfie prominentnych przedstawicieli świata podbitego przez Rzym, stanowiących jeden z najważniejszych elementów procesji triumfalnej. Widok obcych, uciemnionych barbarzyńców, nierzadko kró-

łów, królowych, książąt, wodzów, członków ich rodzin (niekiedy małych dzieci), prezentujących się w splendorze władzy monarszej lub wodzowskiej, idących/jadących w pohańbieniu, był komunikatem o odniesionym przez Rzym sukcesie. Był też symbolem niezwyciężoności wodza, którego chwała była tym większa, im wspanialszy widok przedstawiali sobą jeńcy. Tutaj znaczenie miało wszystko – począwszy od wyglądu jeńców, poprzez ich miejsce w procesji czy status w rodzimej społeczności. Rzymianie przywiązywali dużą wagę do wyglądu tej części procesji. W trakcie warsztatu przeanalizujemy źródła antyczne, zwłaszcza historiograficznych, w których obszernie i barwnie opiewane były triumfy nad królami, nawet jeśli nie wszyscy triumfatorzy byli w stanie zaprezentować w swych pochodach pokonanych władców (przykłady M. Kuriusza Dentusa z 275 roku p.n.e., który zwyciężył Pyrrusa, oraz T. Kwinkcjusza Flamininusa z 195 roku p.n.e., który triumfował nad Filipem V Antygonidą). Przeanalizujemy formy obecności w triumfie wybitnych barbarzyńców, miejsce i sposób ich eksponowania. Spróbujemy się zastanowić, w jaki sposób ich obecność potęgowała chwałę triumfatora. Omówimy przykłady triumfów, w których w pohańbieniu kroczyli najwybitniejsi jeńcy: triumf P. Korneliusza Scypiona Afrykańskiego z 201 roku p.n.e. po II wojnie punickiej, w którym prowadzono króla zachodniej Numidii, Syfaksa; triumf L. Emiliusza Paulusa Macedońskiego ze 167 roku p.n.e. nad Perseuszem, królem Macedonii; triumf K. Fabiusza Maksymusa Allobrogicusa ze 120 roku p.n.e. nad Galami, w którym pokazano króla Arvernow, Bituitusa;

² W źródłach zachowały się informacje o dwóch triumfach z udziałem zakładników — T. Kwinkcjusza Flamininusa (194 r. p.n.e.) i Pompejusza Wielkiego (61 r. p.n.e.). Zob. odpowiednio: Liw. XXXIV 52.9–10, por. Eutropiusz IV 2.3 oraz Liw. XXXIII 13.14; XXXIII 30.10; Appian, IX 9.2; por. Plutarch, *Flamininus* 9.5.

triumf G. Mariusza ze 101 roku p.n.e. nad Cymbra-
mi i Teutonomi, podczas którego można było podzi-
wiać króla Teutonów, Teutobodusa. Kolejne przykłady
to triumf L. Licyniusza Lukullusa z 63 roku p.n.e. nad
Mitrydatesem VI Eupatorem, procesja triumfalna Pom-
pejusza Wielkiego z 61 roku p.n.e. z okazji zwycięstw
odniesionych na Wschodzie czy triumf Juliusza Cezara
z 46 roku p.n.e. z Wercyngetoryksem, wodzem galij-
skich Arvernów w roli głównej. Przyjrzymy się kilku
triumfom z okresu schyłkowej republiki i czasów pryn-
cypatu. Już wielki triumf Oktawiana z 29 roku p.n.e.
dał Rzymianom okazję podziwiania królewskich przed-
stawicieli podbitych ludów. Sposobnością do zaprezen-
towania Germanów był triumf Germanika z 17 roku
n.e., w którym prowadzono dzieci wodza Cherusków,
Segestesa – Sigimundusa i jego siostrę Thusneldę,
żonę Arminiusza. W triumfie szli także: syn Thusnel-
dy i Arminiusza, trzyletni Thumelicus; Sesithacus, syn
Sigimerusa, wodza Cherusków; Rhamis, jego żona; czy
Deudoriks z Sugambrów, syn Baetoriksa, brata Melo.
Ciekawym doświadczeniem okazało się pojmanie Ka-
ratakusa, króla Brytów. Zapoznamy się z przypadkami
pokonanych królowych – Kleopatry VII, która wolała
popęlić samobójstwo, niż zhańbić się w triumfie Okta-
wiana w 29 roku p.n.e., oraz Zenobii, królowej Palmy-
ry, która wzięła udział w triumfie Aureliana w 275 roku
obok Tettryków z *Imperium Galliarum*. Królowa była
skuta tak ciężkimi złotymi łańcuchami, że sama nie
była w stanie zrobić kroku. Zastanowimy się nad losem
pokonanych wodzów i królów – zostali oszczędzeni czy
straceni z rozkazu triumfatora?

III. Wskazówki bibliograficzne

- Balbuza K., *Triumf w starożytnym Rzymie*, [w:] *Szkice humanistyczne*, red. R. Koliński i in., Poznań 2010, s. 43–57
- Balbuza K., *Triumfator. Triumf i ideologia zwycięstwa w Rzymie epoki cesarstwa*, Poznań 2005
- Beard M., *The Roman triumph*, Cambridge 2007
- Kluczek A., *Wizerunek „obcego-wroga” w ikonografii monetarnej. Przykład mennictwa cesarza rzymskiego Aureliana (270–275)*, [w:] *Grecy, Rzymianie i ich sąsiedzi*, red. K. Nawotka i M. Pawlak, Wrocław 2007, s. 305–326

ANNA TATARKIEWICZ

Towar rodzimy czy importowany? Czym handlowano na rzymskich targowiskach i w sklepach i co najczęściej kupowali Rzymianie. Wybrane zagadnienia

I. Materiały źródłowe

- prezentacja multimedialna – wybrane źródła ikonograficzne omawiane w trakcie warsztatu
- fragmenty poezji Juwenalisa, Marcjalisa (Marcjalis, *Epigramy*, tłum. S. Kołodziejczyk, Warszawa 1971;

Trzej satyrycy rzymscy. Horacy, Persjusz, Juwenalis, wstęp i koment. L. Winniczuk, tłum. J. Sękowski, Warszawa 195 – wybrane teksty)

- plany miast antycznych (Pompeje, Ostia, Rzym)
- wybrane (i przełożone na j. polski) źródła epigraficzne dotyczące omawianego zagadnienia z serii „Corpus Inscriptionum Latinarum” (CIL)

II. Problematyka warsztatu

Handel detaliczny/codzienny stanowił jedynie drobną część gospodarki rzymskiej. Prowadzony był na niewielką skalę i nie cieszył się zbytnim poważaniem, choć naturalnie w życiu „zwykłych” mieszkańców miast odgrywał istotną funkcję. W czasie warsztatu zastanowimy się, jak wyglądały codzienne zakupy mieszkańców rzymskich miast. Jak wyglądały sklepy i stragany, co można było znaleźć w sklepach, co kupowano, ile to kosztowało i czym płacono. Kupiecką mentalność mieszkańców Pompejów świetnie pokazuje odnaleziona w tym mieście inskrypcja: „Zysk zawsze mile widziany”. Członkom senatu i ich rodzinom zakazano zajmowania się handlem. „Biznesem” na dużą skalę zajmowali się za to ekwici. Przygotowywali oni transakcje i umowy. Inną rolę pełnili plebejusze i wyzwolenicy, którzy zarządzali sklepami. Niewolnicy natomiast zajmowali się najcięższą pracą, czyli transportem produktów. Sami zresztą byli doskonałym towarem. Wśród osób żyjących z handlu musimy rozróżnić *negotiatores* i *mercatores*. *Negotiatores* byli po części bankierami, ponieważ dawali pożyczki na różne cele oraz sprzedawali ogromne ilości

podstawowych produktów („hurtownicy”). *Mercatores* (zwykle plebejusze i wyzwolenicy) zajmowali się sprzedając w sklepach i na straganach.

W trakcie warsztatów zobaczymy, jak wyglądały starożytne hale targowe, targi, stragany na ulicach, a także odnaleziony w Pompejach *index nundiaris*, który podaje kalendarz dni targowych w sąsiednich miastach. Już w starożytności obliczano, że dzienny koszt wyżywienia jednej osoby, w wyjątkowo skromnych warunkach wynosił ok. 2 asów (1/2 sesterca). Prace wykopaliskowe prowadzone w Pompejach doprowadziły do odkrycia m.in. domowych rachunków, które wskazują, że wydatki dzienne na 4 osoby wynosiły ok. 8 asów. Przeanalizujemy również wybrane inskrypcje, aby prześledzić, jak wyglądał cennik najpotrzebniejszych towarów (CIL IV 5380) i „na co było stać” zwykłych mieszkańców miasta.

W Pompejach początkowo kupcy skupiali się wokół forum, a z biegiem czasu dzielnica handlowa rozrosła się w północno-zachodnim kierunku miasta. Właściciele domów wynajmowali lokale sklepowe albo obcym ludziom, albo też swoim klientom czy niewolnikom. Jedną z najważniejszych ulic Pompejów – Via dell'Abbondanza zamieniła się z czasem w ciąg handlowy złożony ze sklepów i tawern. Wspólnie dokonamy analizy fresków odkrytych na terenie posesji Julii Felix. Malowidła te ukazują piekarzy przy sprzedaży chleba, sprzedawców obuwia, sprzedawcę tkanin oraz handel sprzętami gospodarstwa domowego.

W każdej piekarni, w której wyrabiano i pieczono chleb, znajdował się również przynajmniej niewielki

punkt jego sprzedaży. Do ważniejszych wyrobów pompejańskich należała wełna i w mieście było sporo warsztatów, w których przygotowywano tkaniny. W pobliżu warsztatów tkackich znajdowały się sklepy, gdzie można było kupić gotowe wyroby. Codzienny handel odbywał się głównie na targowisku, *macellum*. Mieścili się tam sklepy, kaplice, kramy z warzywami i owocami, budynek, w którym sprzedawano ryby. Odnalezione freski wskazują, że także na wąskich uliczkach i na placu koło amfiteatru roiło się od drobnych handlarzy, domokrażców, którzy rozkładali *ad hoc* swoje prowizoryczne stragany.

Uczestnicy spotkania zobaczą, jak wyglądał oficjalny wzorzec wag i miar, a także poznają standardowe miary wag i pojemności. Miary pojemności wywodzą się z naczyń, w których przechowywano produkty zarówno płynne, jak i sypkie. Podstawową jednostką dla płynów był *sextarius*. Natomiast do mierzenia substancji sypkich stosowano *modius* i *semimodius*. Podstawową jednostką wagową była *libra*, nazywana też *pondus*.

Opiekunem handlu był w Rzymie Merkury (którego podopiecznymi, oprócz handlarzy i ludzi interesu, byli także celnicy oraz złodzieje). Święto Merkurego (*Mercuralia*), przypadało 15 maja. Kupcy oddawali wtedy część bóstwu, prosili je o przebaczenie za wszelkie oszustwa wobec klientów i współników. Tego dnia w Rzymie właściciele sklepów i kramów skrapiali swoje towary wodą ze studni Porta Capena.

W trakcie warsztatu wyjaśnione zostaną podstawowe pojęcia związane z detalicznym/codziennym handlem, m.in.: *amphora capitolina*, *as*, *libra*, *modius*,

abacus, *macellum*, *Forum Boarium*, *Forum Holitorium*, *Forum Piscarium*, *Forum Suarium*, *Forum Vinarium*.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Beard M., *Pompeje. Życie rzymskiego miasta*, tłum. N. Radomski, Poznań 2010 (szczególnie rozdział 5: *Ludzie pracy: piekarz, bankier i wytwórca garum*, s. 183–223)
- Carcopino J., *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, tłum. M. Pącińska, wyd. 2, Warszawa 1966
- Giardina A., *Kupiec*, [w:] *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, tłum. P. Bravo, Warszawa 1997, s. 303–333
- Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, wyd. 4 zm., Warszawa 2008

KAMIL KOSZTOWNY

Królestwo od nowa – Polska w XIV wieku

I. Materiały źródłowe

- J. Długosz, *Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 9, red. Z. Kozłowska-Budkowa i in., tłum. J. Mrukówna, wyd. 2, Warszawa 2009
- *Statuty Kazimierza Wielkiego*, w oprac. O. Balzera, Poznań 1947

- *Statuty Kazimierza Wielkiego*, cz. 2: *Statuty wielkopolskie*, oprac. L. Łysiak, Warszawa–Poznań 1982

II. Problematyka warsztatu

W 1295 roku rękoma Jakuba Świnki, arcybiskupa gnieźnieńskiego, książę wielkopolski Przemysław został koronowany w Gnieźnie. Była to pierwsza od czasów Bolesława Śmiałego koronacja Piasta. Pytanie o to, czy akt ten przywracał Królestwo Polskie na arenę dziejową, długo rozpaliał historiografię. Część historyków doszukiwała się w koronacji Przemysła wykreowania jedynie dzielnicowego królestwa Wielkopolski, poszerzonej o ziemie pomorskie.

Zapoznanie się z tym zajmującym problemem umożliwi nam pełniejsze poznanie monarchii dwóch ostatnich Piastów, gdyż Polska Łokietka i Kazimierza w istotny sposób nawiązywała do państwa Przemysła. W trakcie warsztatu postaramy się znaleźć odpowiedź na pytanie, na ile XIV-wieczna Polska był kontynuatorką, na ile zaś wносиła na rodzimy grunt nową jakość tak w kontekście ustroju, jak i stosunków społecznych.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Balzer O., *Królestwo Polskie 1295–1370*, Kraków 2005
[pierwodruk: t. 1–3, Lwów 1919–1920]
- Baszkiewicz J., *Odnowienie Królestwa Polskiego 1295–1320*, Poznań 2008
- Kurtyka J., *Odrodzone królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*, Kraków 2001

Marzec A., *Elita wobec władcy i władca wobec elity w królestwie Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Monarchia w średniowieczu. Władza nad ludźmi, władza nad terytorium*, red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M.R. Pauk, Warszawa–Kraków 2002, s. 139–168

Nowacki B., *Przemysław II – książę wielkopolski, król Polski, 1257–1295*, Poznań 1995

MACIEJ DORNA

Czy wielki mistrz Ulryk von Jungingen był narodowym socjalistą? Bitwa pod Grunwaldem w polityce historycznej PRL

I. Materiały źródłowe

- „Trybuna Ludu” z 15, 16, 17 i 19 lipca 1960 r.
- dokumentacja fotograficzna miejsc, obiektów i przedmiotów związanych z kultywowaniem tradycji grunwaldzkiej w PRL
- film Aleksandra Forda *Krzyżacy*

II. Problematyka warsztatu

Bitwa pod Grunwaldem jest bodaj najbardziej zakorzenionym w naszej zbiorowej pamięci faktem z przeszłości Polski. Można zaryzykować stwierdzenie, że urosła ona do rangi swego rodzaju „wzorcowego”

wydarzenia z naszej przeszłości, kiedy bowiem przychodzi nam przywołać jakiś przełomowy fakt z dziejów Polski, odwołujemy się zazwyczaj nie do chrztu Mieszka I, do Konstytucji 3 maja czy obrony Westerplatte, ale właśnie do wielkiej bitwy stoczonej przed 605 laty na polach grunwaldzkich przez armie państwa polsko-litewskiego i Zakonu Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, zwanego w Polsce zwyczajowo zakonem krzyżackim.

Ową szczególną pozycję w świadomości historycznej Polaków bitwa pod Grunwaldem zdobyła sobie w okresie zaborów, gdy pamięć o spektakularnym triumfie polskiego oręża nad niemieckim zakonem krzyżackim stanowiła dla pozbawionego swej państwowości narodu źródło otuchy i nadziei na odzyskanie niepodległości. W rozbudzeniu tradycji grunwaldzkiej trudną do przecenienia rolę odegrali wówczas Jan Matejko ze swym monumentalnym obrazem *Bitwa pod Grunwaldem* (powst. 1875–1878) i Henryk Sienkiewicz ze swą opublikowaną po raz pierwszy w latach 1897–1900 powieścią *Krzyżacy*. Dla umocnienia pamięci o bitwie pod Grunwaldem ogromne znaczenie miały również obchody pięćsetnej rocznicy bitwy, których centralnym punktem było odsłonięcie w roku 1910 Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku pamięć o bitwie grunwaldzkiej nieco przysła, by wybuchnąć na nowo po drugiej wojnie światowej, kiedy to mit grunwaldzki stał się jednym z kluczowych elementów polityki historycznej prowadzonej przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Celem

warsztatu będzie bliższe przyjrzenie się temu właśnie wcieleniu tradycji grunwaldzkiej i próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego tradycja ta została tak skwapliwie podchwycona przez władze komunistycznej Polski.

Źródłową podstawę zajęć będzie – obok tekstów prasowych – stanowić bogaty materiał fotograficzny i ikonograficzny, którego istotnym dopełnieniem będzie kilka scen z klasycznego filmu Aleksandra Forda *Krzyżacy*.

III. Wskazówki bibliograficzne

Baczkowski K., *Grunwald w tradycji i historiografii narodowej polskiej*, Kraków 2010

Biskup M. i in., *Grunwald w świadomości Polaków*, Warszawa–Łódź 1981

Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410–2010, red. T. Ossowski, Kielce 2010

Ekdahl S., *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, Kraków 2010

Grunwald. 550 lat chwały, oprac. J.S. Kopczewski, M. Siuchniński, Warszawa 1960

Kosman M., *Krzyżacy w historii i legendzie wieków. W 600 rocznicę grunwaldzkiej wiktoryi*, Toruń 2010

Radziwiłłowicz D., *Tradycja grunwaldzka w świadomości politycznej społeczeństwa polskiego w latach 1910–1945*, Olsztyn 2003

Treiderowa A., *Obchody grunwaldzkie w Krakowie (1410–1910)*, Kraków 1961

Wojna, pamięć, tożsamość. O bitwach i mitach bitewnych, red. J.M. Piskorski, Warszawa 2012

BERNADETTA MANYŚ

XVIII-wieczne uroczystości okolicznościowe w Wilnie, czyli święta wśród Polaków, Litwinów, Rusinów, Niemców, Tatarów, Żydów i Karaimów

I. Materiały źródłowe

- Diariusz Michała Kazimierza Radziwiłła Rybeńki (1702–1760), Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłowskie, VI, mf. II–80a (kopia), k. 1361–1362
- *Relacja aktu beatyfikacji Błogosławionego Józefa Kalasatego od Matki Boskiej Scholarum Piarum Fundatora y Patriarchy odprawionego w Wilnie w Kościele Katedralnym za osobliwym i taskawym konsensem JW. Jmci księdza Biskupa Wileńskiego oraz JJ. WW. WW. Kapituły Wileńskiej. Roku 1749 od dnia 14 czerwca, aż do dnia 17 tegoż miesiąca*, Wilno 1749
- „Kuryer Polski” 1745, nr 441 (relacja z wjazdu na województwo); „Kuryer Polski” 1759, nr 33 (z Wilna, 6 VIII 1759); „Addytament do Gazet”; „Kuryer Litewski” 1761, nr 32 (z Wilna, 7 VIII 1761); „Kuryer Litewski” 1762, nr 19 (z Wilna, 7 V 1762)

II. Problematyka warsztatu

Wilno, obok Krakowa, Warszawy oraz Gdańska, było jednym z największych ośrodków miejskich XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Stanowiło centrum życia gospodarczego, naukowo-kulturalnego i religijnego. Przenikały się w nim różne wpływy kulturalne, co wpływało na specyfikę życia codziennego, w tym uroczystości okolicznościowych (w historiografii wyodrębnia się również uroczystości rodzinne oraz kościelne). Na przykładzie Wilna można zaobserwować obyczajowość różnych grup społecznych – magnatów, szlachty oraz, co szczególnie istotne, mieszczaństwa (zarówno jego elity, jak i niższych warstw ludności miejskiej).

Celem proponowanego warsztatu jest prześledzenie, w jakiej mierze w stolicy Wielkiego Księstwa przenikały się wzory zachowań w życiu codziennym poszczególnych grup narodowościowych i wyznaniowych. Wilno zamieszkiwali rzymscy katolicy (pod względem językowym byli to głównie Polacy i Litwini), unicy i prawosławni (Rusini), protestanci (przeważnie Niemcy), wyznawcy religii mojżeszowej, mahometanie (Tatarzy) oraz Karaimi. Ze względu na silne powiązanie uroczystości z tradycjami religijnymi, odrębności stanowe i inne czynniki nie wytworzył się ogólnie przyjęty ich kanon. Następowало natomiast urozmaicanie się obyczajowości różnych środowisk wyznaniowych i etnicznych.

Na podstawie analizy materiału źródłowego przedstawione zostaną sfery współpracy wyżej wskazanych grup etnicznych i religijnych podczas obchodów uroczystości okolicznościowych w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podjęta zostanie próba odpowiedzi na pytanie, czy podczas uroczystości organizowanych przez katolików obecni byli wyznawcy religii prawo-

sławnej czy też protestanci. Istotne będzie również określenie roli, jaką odgrywali w obchodach Tatarzy, Żydzi oraz Karaimi. Przyjrzymy się zatem, na ile uroczystości okolicznościowe, takie jak wjazd na urząd, ingres biskupi czy obchody królewskich imienin, mogły być „spoiwem” dla zróżnicowanej pod względem narodowościowym i wyznaniowym społeczności miejskiej.

W tym celu wykorzystany zostanie: rękopiśmienny materiał źródłowy w postaci fragmentu dziennika Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki” pochodzący ze zbiorów Archiwum Radziwiłłowskiego (AGAD), drukowana prasa informacyjna, w tym zwłaszcza „Kurier Polski” oraz „Kurier Litewski”, a także drukowana relacja aktu beatyfikacji Józefa Kalasantego.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Kraszewski J.I., *Wilno od początków jego do roku 1750*, t. 3, Wilno 1841, s. 359–373
- Łowmiańska M., *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*, [w:] *Dwa doktoraty z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, Poznań 2005
- Manyś B., *Ingres biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego jako przykład uroczystości okolicznościowej obchodzonej w Wilnie w czasach Augusta III*, „Lituano-Slavica Posnaniensia. Studia Historica” 2013, t. 16, s. 153–171
- Manyś B., *Uroczystości rodzinne w Wilnie za Augusta III (1733–1763)*, Poznań 2014
- Manyś B., *Wjazd na województwo wileńskie Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki” jako przykład specyfiki kultury dworów magnackich w Wielkim Księstwie*

Litewskim [w:] *Europejski wiek osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg. Studia i materiały*, red. M. Dębowski, A. Grześkowiak-Krwawicz, M. Zwierzykowski, Kraków 2013, s. 307–320

ALEKSANDRA LOSIK-SIDORSKA

Ewangelickie ogrody pamięci, czyli słów kilka o sztuce nagrobnej

I. Materiały źródłowe

- *Corpus inscriptionum Poloniae*, t. 10: *Inskrypcje województwa lubuskiego*, z. 4: *Powiat nowosolski. Lapidaria w Bytomiu Odrzańskim i Kuźuchowie*, zebrał i oprac. A. Górski, Toruń 2009

II. Problematyka warsztatu

Gdybyśmy mieli wskazać jeden z elementów nauki Kościoła katolickiego, który najmocniej wpłynął na rozwój sztuki nagrobnej, prawdopodobnie pierwszeństwo należałoby przyznać nauce o czyśccu, który został zdefiniowany oficjalnie przez papieża Innocentego IV w 1254 roku. Problem czyścca został podjęty również na soborze lionskim w 1274, a papież Klemens VI w liście *Super quibusdam* w 1351 roku napisał, że dusze znajdujące się w czyśccu cierpią przejściowo męki piekielne. Sobór florencki w 1439 roku stwierdził, że

złagodzenie owych mąk może przynieść wstawiennictwo żyjących, w postaci zamawianych mszy św., modlitwy, jałmużny. Nauki te potwierdzili uczestnicy soboru trydenckiego, podkreślając znaczenie ofiary mszalnej. Tak mocne zaznaczenie roli żyjących w kontekście życia pozagrobowego wpłynęło na popularność praktyki tzw. mszy gregoriańskiej, czyli ciągu mszy świętych odprawianych przez kolejne 30 dni w intencji zmarłego, która została zainicjowana przez papieża Grzegorza Wielkiego (zm. w 604 roku). O konieczności modlitwy za zmarłych przypominały również bijące dzwony. W Polsce synod prowincjonalny w 1621 roku nakazał, aby dźwięk dzwonów rozbrzmiewał o zmierzchu. Na tle przedstawionego powyżej ustawodawstwa kommemoracyjna rola pomników nagrobnych, szczególnie zaś średniowiecznych pomników nagrobnych staje się niezwykle istotna. Pełnią one bowiem funkcję obiektów przypominających o zmarłych i tym samym gwarantujących modlitwę za dusze przebywające w czyśćcu.

Pewnym trzęsieniem ziemi w średniowiecznej mentalności było zanegowanie przez protestantów istnienia czyśćca oraz poddanie w wątpliwość znaczenia modlitw i mszy odprawianych w intencji zmarłych. W początkowej fazie reformacji doprowadziło to do załamania zwyczajów pogrzebowych wyznawców i zaniedbania cmentarzy. Działo się to na tak dużą skalę, że Marcin Luter i Urban Rhegius musieli zainterweniować i napominać współbraci o konieczności utrzymania szacunku dla miejsc spoczynku zmarłych. Druga połowa XVI wieku przyniosła unormowanie zwyczajów pogrzebowych protestantów poprzez wprowadzenie

w poszczególnych ośrodkach nowego ceremoniału pogrzebowego. W zasadzie nie odbiegał on od zwyczajów praktykowanych przez katolików. Najważniejszym elementem uroczystości pogrzebowych był kondukt żałobny, którego wielkość określała zamożność zmarłego i jego pozycja społeczna. Istotną rolę pełniły również kazania wygłaszane podczas nabożeństwa. Głównym odstępstwem w stosunku do średniowiecznych obyczajów funeralnych były pochówki martwo urodzonych i nieochrzczonych dzieci, które prowadzone były z całym ceremoniałem. Negacja czyśćca była jednym z elementów eschatologicznego optymizmu tak charakterystycznego dla protestantów, którego przyczyną była doktryna usprawiedliwiania przez wiarę sformułowana przez Marcina Lutra. Obrazowo ilustrują jej istotę słowa wypowiedziane przez reformatora nad ciałem zmarłej córki Małgorzaty: „My chrześcijanie nie mamy nad czym biadać, my wiemy, że tak być musi. Jesteśmy jednak żywota wiecznego pewni nade wszystko, gdyż Bóg, który nam obiecał, nie mógłby przecież kłamać”³. Takie podejście do życia pozagrobowego w znaczący sposób zmieniało znaczenie i przeznaczenie obiektów sepulkralnych. Nie miały one od tej pory być impulsem do modlitwy za zmarłego ani przedstawieniem jego nieustającego adoracji, ponieważ sens modlitw za zmarłych, mszy odprawianych w ich intencji została zanegowana. Transformację funkcji widać bardzo dobrze

³ J. Harasimowicz, *Śląskie nagrobki i epitafia wieku reformacji jako „teksty kultury”*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1994, t. 56, nr 3, s. 245.

na przykładzie epitafiów występujących na terenie Śląska, na których często można było zobaczyć postać klęczącego oranta zwróconego w stronę krzyża lub świętych. Taka scena, jak wspomniano już wcześniej, miała inspirować do modlitwy wstawienniczej za zmarłego. Na obiektach protestanckich doszło do reinterpretacji tego motywu. Zmarli nadal byli przedstawiani w pozycji dewocyjnej (czyli klęczącej), ale wymowa owej sceny została zmieniona przez wyodrębnienie ich ze sceny głównej o charakterze religijnym oraz przedstawianie z innymi członkami rodziny. Tym samym powstało coś na kształt portretu rodzinnego w ramach epitafium, które nie miało już charakteru modlitewnego. Na terenach niejednorodnych religijnie bardzo interesująca jest debata teologiczna prowadzona właśnie za pomocą języka sepulkralnego, w którym elementy tak popularne jak pozycja klęcząca mogą być interpretowane na różne sposoby, w zależności od elementów symbolicznych im towarzyszących.

Celem zajęć jest przekazanie podstawowej wiedzy na temat ewangelickiej sztuki nagrobnej w Polsce w okresie nowożytnym, a także zaznajomienie z metodami badawczymi historii sztuki, epigrafiki, ikonografii. Zajęcia zostaną podzielone na kilka części. Pierwszy etap poświęcony będzie różnym formom sztuki nagrobnej. Następnie uczestnicy będą analizować inskrypcje nagrobne z zachowanych w lapidarium w Bytomiu Odrzańskim i Koźuchowie nagrobków. Zastanowią się na tym, jakie treści możemy odczytać z tego typu źródeł. Kolejnym etapem będzie omówienie różnic pomiędzy katolicką i protestancką sztuką nagrobną. Uczniowie

postarają się zinterpretować symbolikę obiektów, tak aby móc odpowiedzieć na pytanie o to, jaki przekaz teologiczny zawarty jest w poszczególnych epitafiach i pomnikach nagrobnych.

III. Wskazówki bibliograficzne

Harasimowicz J., *Mors janua vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992, s. 20–29

Kwiatkowska-Frejlich L., *Sztuka w służbie kontrreformacji*, Lublin 1998

Rok B., *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995, s. 84–85

Śmierć w kulturze dawnej Polski. Od średniowiecza do końca XVIII wieku. Katalog wystawy, 15 grudnia 2000 – 15 marca 2001, Zamek Królewski w Warszawie, red. P. Mrozowski, Warszawa 2000, s. 49–50

KAROL KOŚCIELNIAK

Indygenat jako nagroda dla cudzoziemców za zasługi dla króla i Rzeczypospolitej w XVII wieku

I. Materiały źródłowe

- *Album armorum nobilium Regni Poloniae XV–XVIII saec. Herby nobilitacji i indygenatów XV–XVIII w.*, oprac. B. Trelińska, Lublin 2001

- *Materiały genealogiczne, nobilitacje, indygenaty w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, oprac. A. Wajs, Warszawa 1995
- *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842
- *Volumina legum. Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, t. 1–8, Petersburg 1859–1860
- Z. Wdowiszewski, *Regesty przywilejów indygenatów w Polsce (1519–1793)*, [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania*, t. 5, red. Szymon Konarski i in., Buenos Aires–Paryż 1971

II. Problematyka warsztatu

Okres panowania królów elekcyjnych: Zygmunta III Wazy, Władysława IV Wazy, Jana II Kazimierza Wazy, Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz Jana III Sobieskiego był czasem, w którym Rzeczpospolita prowadziła wojny ze Szwecją, Rosją, Turcją, Tatarami oraz tłumiała cyklicznie występujące bunty kozackie. W celu przeciwstawienia się tak wielkim niebezpieczeństwom należało posiadać dużą i silną armię, której Rzeczpospolita nie miała. Na ogromny wysiłek zbrojny zdobywało się państwo polsko-litewskie tylko w momentach największych niebezpieczeństw, które zagrażały niepodległości Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Z tego też powodu bezpieczeństwo granic było bardzo ważną kwestią, której nie należało lekceważyć, a wynikało to przede wszystkim z rozległości państwa oraz położenia geograficznego. Ciągłe wojny powodowały, że w Rzeczypospolitej osoby, które chciały poświęcić swe życie służbie żołnierskiej, znajdowały odpowiednie dla siebie zajęcia. Nie byli to tylko Polacy, Litwini, Rusini, ale także Niemcy, Szwedzi, Francuzi, Włosi, Anglicy, Szkoci, Irlandczycy i inni. Wszyscy oni szukali wojny, a przez nią sławy i bogactwa. Wszyscy znaleźli wojnę, lecz tylko nieliczni sławę i bogactwo. Bardzo duża liczba obcokrajowców przewinęła się przez służbę polską. Wielu z nich zostało i służyło królowi oraz Rzeczypospolitej do końca swych dni, za swoją służbę otrzymując nagrody. Za najważniejszą można uznać nadanie nobilitacji, czyli podniesienie do stanu szlacheckiego oraz otrzymanie indygenatu, czyli potwierdzenie szlachectwa w Rzeczypospolitej.

Celem warsztatu jest:

- pokazanie możliwości mobilizacyjnych Rzeczypospolitej w XVII wieku,
- zaprezentowanie struktury armii,
- próba udowodnienia, że służba w armii Rzeczypospolitej była chętnie wybierana przez obcokrajowców,
- pokazanie dziejów kilkunastu przykładowych obcokrajowców, którzy służyli królowi polskiemu,
- zaprezentowanie odmienności w sztuce wojennej,
- omówienie sensowności zatrudniania przez królów obcokrajowców w armii Rzeczypospolitej.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Baranowski B., *Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku*, Warszawa 1957
- Biegańska A., *Żołnierze szkoccy w dawnej Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1984, t. 27, s. 81–111
- Borowy W., *Anglicy, Szkoci i Irlandczycy w wojsku polskim za Zygmunta III*, Warszawa 1949
- Kościelniak K., *Kadra oficerska w wojsku koronnym w latach 1576–1648. Studia nad zawodem wojskowym*, Toruń 2011
- Kościelniak K., *Specyfika wojskowości szkockiej na polskim teatrze działań wojennych w XVII wieku*, „Studia Pedagogiczno-Artystyczne” 2004, t. 4, s. 150–157
- Nagielski M., *Gwardia przyboczna Władysława IV (1632–1648)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1984, t. 27, s. 113–145
- Naworski Z., *Indygenat w Prusach Królewskich (1454–1772)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1983, t. 35, nr 1, s. 31–58
- Niesiecki K., *Herbarz Polski*, t. 1–10, Lipsk 1839–1845 [Pavlišev N.I.], *Herbarz rodzin szlacheckich Królestwa Polskiego najwyżej zatwierdzony*, cz. 1, Warszawa 1853 [wyd. anon.]
- Wagner M., *Kadra oficerska armii koronnej w drugiej połowie XVII wieku*, Toruń 1995
- Wdowiszewski Z., *Regesty przywilejów indygenatów w Polsce (1519–1793)*, [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania*,

t. 5, red. Szymon Konarski i in., Buenos Aires–Paryż 1971, s. 11–47

Wimmer J., *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1968, t. 14, cz. 1, s. 3–91

ROMUALD RYDZ

Obraz Indian w relacjach konkwistadorów hiszpańskich

I. Materiały źródłowe

- Hernán Cortés, *Listy o zdobyciu Meksyku*, tłum. M. Mróz, R. Tomicki, Gdańsk 1997
- Krzysztof Kolumb, *Pisma*, tłum. A.L. Czerny, Warszawa 1970
- *Listy o odkryciu Ameryki*, wyboru dokonał J. Kieniewicz, tłum. J. Perlin, A. Rurarz, J. Szymanowska, Gdańsk 1995
- Pedro Pizarro, *Relacja o odkryciu i podboju królestwa Peru*, tłum. M. Mróz, Gdańsk 1995

II. Problematyka warsztatu

Odkrycie Ameryki w 1492 roku przez Krzysztofa Kolumba zapoczątkowało europejską ekspansję na obszarach, które do tej pory nie istniały w powszechnej świadomości mieszkańców Europy. Kolejne wyprawy,

będące dziełem wywodzących się przede wszystkim z Półwyspu Iberyjskiego żeglarzy i zdobywców, stopniowo rozszerzały zakres wiedzy o Nowym Świecie oraz przyczyniały się do wzrostu zaciekawienia panującymi w nim warunkami. Wspomniane zainteresowanie objęło także mieszkańców nowoodkrytych lądów. Napływające z Ameryki informacje początkowo tworzyły wrażenie, że Europejczykom udało się odkryć niewinne ludy, które wiodły życie bliskie wyobrażeniom o Złotym Wieku. Żyjący w zgodzie z naturą Indianie, wolni od ambicji, dążenia do zdobycia bogactwa i władzy, wydawali się istotami nieskażonymi wadami trawiącymi mieszkańców Starego Świata. Kolejne relacje oraz odkrycie imperiów indiańskich na terenie Meksyku i Peru stopniowo zmieniały ów idylliczny obraz tubylczych społeczności Ameryki. Od tego momentu coraz większego znaczenia zaczęły nabierać opisy bogactw nagromadzonych przez władców azteckich i inkaskich. Jednocześnie pojawiły się w nich informacje znacznie bliższe prawdziwym społeczno-politycznym realiom Nowego Świata.

Celem niniejszych warsztatów jest przedstawienie, w oparciu o teksty źródłowe, jak ulegały zmianie opisy zamieszkujących Nowy Świat ludów. Chciałbym jednocześnie, by uczestnicy spotkań dostrzegli ewolucję europejskich wyobrażeń o mieszkańcach Ameryki oraz spróbowali sformułować wnioski wynikające z będącego przedmiotem warsztatów zjawiska.

III. Wskazówki bibliograficzne

Arciniegas G., *Burzliwe dzieje Morza Karaibskiego*, tłum. K. i K. Zawanowsky, Warszawa 1968

- Bailey H.M., Nasatir A.P., *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, tłum. K. Szerer, Warszawa 1965
- Chasteen J.Ch., *Ogień i krew. Historia Ameryki Łacińskiej*, tłum. K. Bartuzi, Warszawa 2007
- Eakin M.C., *Historia Ameryki Łacińskiej. Zderzenie kultur*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2009
- Łepkowski T., *Historia Meksyku*, Wrocław 1986
- Kamen H., *Imperium hiszpańskie. Dzieje rozkwitu i upadku*, tłum. T. Prochenka, Warszawa 2008
- Magidowicz I.P., *Historia poznania Ameryki Środkowej i Południowej*, tłum. J. Gawlik, Warszawa 1979
- Molenda J., *Poczet odkrywców i zdobywców Ameryki Łacińskiej. Z dziejów konkwisty*, Warszawa 2007
- Tarczyński A., *Podbój imperiów Inków i Azteków*, Warszawa 2009

MAGDALENA BINIAŚ-SZKOPEK

Blaski i cienie życia młodej Polki na emigracji w Paryżu XIX wieku

I. Materiały źródłowe

- J. Zamoyska, *Jadwiga Zamoyska w domu rodzinnym i na emigracji. Wspomnień część I*, red. E. Bątkiewicz, M. Biniaś-Szkopek, Kórnik 2013 (do książki dołączono płytę CD *Ze wspomnień Jadwigi Zamoyskiej* z cyklem dziesięciu audycji nagranych przez autorki redakcji w Radiu Emaus)

- J. Zamoyska, *Jadwiga Zamoyska między Londynem a Stambulem. Wspomnień część II*, red. E. Bątkiewicz-Szymanowska, M. Biniś-Szkopek, Kórnik 2014 (do książki dołączono płytę CD *Ze wspomnień Jadwigi Zamoyskiej* z cyklem dziesięciu audycji nagranych przez autorki redakcji w Radiu Emaus)

II. Problematyka warsztatu

Jadwiga Działyńska to jedna z najciekawszych polskich postaci przełomu XIX i XX wieku. Urodziła się 4 lipca 1831 roku w Warszawie, w dniach, w których przegrane dla Polaków powstanie listopadowe dobiegało końca. Zarówno jej ojciec Tytus Działyński, jak i bracia matki Celestyny Gryzeldy z Zamoyskich, siostrzenicy Adama Jerzego Czartoryskiego, zaangażowani byli w działania zbrojne przeciwko Rosji. Za przyłączenie się do walk powstańczych władze zaboru pruskiego ukarały hrabiego Działyńskiego nałożeniem sekwestru na cały jego majątek. Rodzina Działyńskich zmuszona została do opuszczenia Wielkopolski. Z tego powodu pierwsze lata życia Jadwigi przypadły na czasy wygnania i tułaczki po majątkach należących do rodziny jej matki Celestyny. Dopiero w roku 1838 w wyniku procesu udało się Tytusowi odzyskać dobra rodowe i wtedy rodzina Działyńskich, wracając do Wielkopolski, weszła w czas nieustającego remontu i przebudowy kórnickiego zamku, miesiące jesienno-zimowe spędzając w pałacu w Poznaniu.

Jadwiga odebrała bardzo staranne wykształcenie domowe. Uczono ją literatury, geografii, historii, ale

także gry na klawikordzie oraz rysunku. Od najmłodszych lat wykazywała ona odziedziczony zapewne po ojcu talent do nauki języków obcych – uczyła się francuskiego i angielskiego, a w późniejszych latach także perskiego i szwedzkiego. Do pracy z dziećmi Działyńscy zatrudniali piastunki i nauczycielki, które różnie przykładały się do pracy z nimi. Najwięcej wiemy o angielskiej protestantce Annie Birt, która przez wiele lat z powodzeniem kształciła Jadzię i jej siostry.

W 1852 roku Jadwiga nie bez problemów została wydana za mąż za brata swojej matki – generała Władysława Zamoyskiego. Jedną z podstawowych przeszkód był wewnętrzny opór przyszłej panny młodej przed wyjściem za mąż za wuja. Aby przeprowadzić ślub, Działyńscy musieli wystarać się o papieską dyspensę. Z drugiej strony problemy robiły także władze pruskie, które zakazały proboszczom udzielenia ślubu mieszkance Wielkopolski z obywatelem Francji, w związku z czym Działyńscy musieli szukać parafii, do której zakaz jeszcze nie dotarł. Po ślubie wraz z mężem, który był znanym politykiem działającym z ramienia Hotelu Lambert, po krótkim pobycie w Heidelbergu i Baden Baden Jadwiga przeniosła się do Paryża, gdzie spędziła pierwsze miesiące swojego małżeństwa. Tutaj miała okazję blisko poznać środowisko Polaków żyjących na wygnaniu, dzięki czemu *Wspomnienia* prezentują ciekawą panoramę stosunków i elementów życia codziennego Wielkiej Emigracji polskiej w Paryżu.

Właśnie tego okresu życia Jadwigi dotyczyć będzie szczegółowa tematyka warsztatu. Po krótkiej – wprowadzającej postać Zamoyskiej – prezentacji uczniowie

otrzymają kopie najciekawszych fragmentów *Wspomnień* (prezentowane będą również kopie rękopisu), przedstawiających trudności pierwszych miesięcy życia codziennego, które po ślubie spędziła w Paryżu. Do każdego tekstu źródłowego dołączony zostanie kwestionariusz pytań, który pozwoli na analizę zjawiska Wielkiej Emigracji. Wspólnie zastanowimy się nad tym, jakie były największe problemy Polaków żyjących w tym czasie w Paryżu, spróbujemy odpowiedzieć na pytania o ich przyczyny i możliwości rozwiązań, jakie stawały przed emigrantami.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Czachowska K., *Generałowa Jadwiga Zamoyska (1831–1923). Życie i dzieło*, Poznań 2011
- Czachowska K., „*W kręgu Hotelu Lambert*”. *Działalność polityczna Jadwigi Zamoyskiej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2005, z. 27, s. 3–27
- Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, cz. 1, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, wyd. 2 popr., Warszawa 1995 (oznaczono jako t. 2)
- Konarska B., *W kręgu Hotelu Lambert. Władysław Zamoyski w latach 1832–1847*, Wrocław 1971
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2001
- Molik W., *Drogi edukacji córek ziemiańskich w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, red. J. Miluska, E. Pakszys, Poznań 1995, s. 147–167, „Humanistyka i Płeć” 1

Molik W., *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999

Nowak J., *Władysław Zamoyski. O sprawę polską w Europie (1848–1868)*, Poznań 2002

ALINA HINC

Gry i zabawy w XIX wieku

I. Materiały źródłowe

- K. Hoffmanowa z Tańskich, *Assarmot. Zabawa historyczna*, wyd. nowe, Warszawa 1852
- prezentacja XIX-wiecznych wybranych reklam gier i zabaw dla dzieci i młodzieży

II. Problematyka warsztatu

W dzisiejszej epoce gier komputerowych i multimedialnych XIX-wieczne gry i zabawy, zwłaszcza edukacyjne, wydają się pewną egzotyką. Coraz rzadziej posługujemy się bowiem grami planszowymi odwołującymi się do naszej wiedzy z różnych dziedzin bądź też mającymi za zadanie tę wiedzę nam przybliżyć. Tymczasem w XIX-wiecznych domach ziemiańskich i mieszczańskich wszelkie gry tekstowe i planszowe były jednym z ważniejszych sposobów spędzania wolnego czasu. Szczególnie popularne na ziemiach polskich

w XIX i na początku XX wieku były gry propagujące wiedzę z zakresu historii, geografii i literatury (dziś powiedzielibyśmy edukacyjne). Niestety nie zachowało się do naszych czasów zbyt wiele tego typu gier. Nie prowadzono też dotąd na ich temat szerszych badań. Znacznie więcej wiemy o XIX-wiecznych zabawkach niż edukacyjnych grach towarzyskich. W związku z tym, aby wyobrazić sobie, jak wyglądała taka gra i zdać sobie sprawę z jej pożyteczności, podczas warsztatu zagramy w *Assarmot* – zabawę historyczną z połowy XIX wieku. Może brać w niej udział dowolna liczba osób. Uczestnicy na pewno nie będą się nudzić, dowiedzą się nowych, ciekawych rzeczy i będą mieli okazję wczuć się w atmosferę XIX-wiecznego salonu rozrywek młodzieżowych. Zabawę poprzedzi krótkie wprowadzenie w tematykę warsztatu.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Barnaś-Baran E., *Wspierająca funkcja zabaw i zabawek w życiu dziecka wiejskiego w Galicji (II połowa XIX i początek XX wieku)*, [w:] *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, red. D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabciańska, Poznań 2010, s. 149–164
- Jakubiak K., *Zabawy i zabawki dziecięce w polskich koncepcjach wychowania przedszkolnego z przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, s. 117–121
- Trzeciakowska M., Trzeciakowski L., *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815–1914*, Poznań 1982, s. 369–386 (fragm. rozdziału *Czas wolny Poznańczyka*)

Winiarz A., *Świat zabawek i zabaw dzieci polskich w dobie niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, s. 103–115

IZABELLA KOPCZYŃSKA

Tradycje patriotyczne trzemeszeńskiej młodzieży gimnazjalnej w drugiej połowie XIX wieku

I. Materiały źródłowe

- Sprawozdania Towarzystwa Narodowego od. Zan z posiedzeń ogólnych i ogólne sprawozdania miesięczne od 1-go Marca i kopie listów Komitetu Trzemeszno 1860 i członków, od 14-go Marca 1860 do 1-go Października 1862, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, sygn. rkp. 2647
- W. Chotkowski, *Wyprawa trzemeszeńska roku 1863*, Poznań 1913
- *Wybór źródeł do dziejów gimnazjum i liceum w Trzemesznie*, red. D. Konieczka-Śliwińska, Poznań 2006
- list poległego gimnazjalisty w bitwie pod Mieczownicą i Dobrosłowem, Romana Kentzera, Archiwum Liceum Ogólnokształcącego w Trzemesznie

II. Problematyka warsztatu

Druga połowa XIX wieku na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego była okresem znacznych ogra-

niczeń i zakazów zastosowanych przez władze pruskie. Pomimo ciężkiej sytuacji politycznej społeczeństwo polskie pielęgnowało jednak tradycje patriotyczne. Przejawiały się one w czynnym udziale w powstaniach narodowych i tworzeniu tajnych towarzystw. Na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego ośrodkami wychowującymi w duchu patriotycznym były przede wszystkim gimnazja o charakterze katolicko-polskim, z uwagi na przeważającą liczbę uczniów narodowości polskiej. Jedną z takich szkół było gimnazjum w Trzemesznie, powstałe z inicjatywy opata Michała Kosmowskiego w 1776 roku. Przez cały okres jej istnienia uczniowie i nauczyciele manifestowali swoje postawy patriotyczne, m.in. udziałem w powstaniu listopadowym, w wydarzeniach 1846 oraz 1848 roku, a potem także w powstaniu styczniowym. Na terenie szkoły w 1860 roku powstało tajne towarzystwo uczniów noszące nazwę Towarzystwo Narodowe Oddział Zana, stawiające sobie za cel naukę historii i języka polskiego jako przejaw patriotyzmu w walce z pruskim zaborcą. W 1863 roku w chwili wybuchu powstania styczniowego młodzież gimnazjalna z Trzemeszna postanowiła wziąć czynny udział w walce. Wśród wielu ochotników znaleźli się również członkowie Towarzystwa Narodowego.

Okolo 60 gimnazjalistów wyruszyło do powstania styczniowego. Oddział gimnazjalistów trzemeszeńskich stoczył walkę w bitwie pod Mieczownicą i Dobrosolowem 2 marca 1863 roku. Bitwę tę określa się jako jedną z najkrwawszych bitew powstania styczniowego. W jej trakcie zginęło 11 gimnazjalistów trzemeszeń-

skich, poświęcając się dla dobra Ojczyzny. Gimnazjum trzemeszeńskie jest przykładem szkoły o wieloletnich tradycjach patriotycznych. Z jego murów wyszło wielu sławnych absolwentów, m.in. Józef Chociszewski, ks. Władysław Chotkowski, Marian Langiewicz, Florian Stablewski, Klemens Koehler, Teodor Żychliński, Hipolit Cegielski, Jędrzej Śniadecki.

Celem warsztatu jest analiza tekstów źródłowych pochodzących m.in. ze sprawozdań Towarzystwa Narodowego Oddział Zana, wspomnień jednego z uczestników bitwy pod Mieczownicą i Dobrosolowem Władysława Chotkowskiego oraz listu jednego z gimnazjalistów, Romana Kentzera, napisanego przed wyruszeniem do powstania styczniowego. W pierwszej części zostanie omówione powstanie Towarzystwa Narodowego w Trzemesznie. Następnie odpowiemy na pytanie, na jakiej zasadzie funkcjonowało Towarzystwo i jakie cele sobie wyznaczyło. W drugiej części warsztatu zostanie poruszona tematyka udziału gimnazjalistów trzemeszeńskich w powstaniu styczniowym w bitwie pod Mieczownicą i Dobrosolowem oraz jej następstwa. Na podstawie wspomnień ks. Władysława Chotkowskiego uczestnicy warsztatu będą mogli dowiedzieć się, jak to wyglądało z perspektywy osoby biorącej bezpośrednio udział w tych wydarzeniach.

III. Wskazówki bibliograficzne

Adamski M., *150 rocznica wymarszu trzemeszeńskich gimnazjalistów do powstania styczniowego*, „Przegląd Wielkopolski” 2013, nr 2(100), s. 63–65

- Alma Mater Tremesnensis* (1776–1996), praca zbiorowa
red. J. Leśny, C. Łuczak, Poznań 1996
- Jarecki M., *Bitwa pod Mieczownicą i powrót do tradycji*,
wyd. 2 popr. i uzupełn., Giewartów 1993
- Karpińska D., Szymański J., *Gimnazjum trzemeszeńskie
z miastem w tle*, Poznań 2008
- Paluszkiewicz M., *Odkrycie trzemeszeńskie*, „Znak” 1976,
nr 1, s. 126–146
- Widelicki Z., Leśny J., *Collegium Tremesnense 1776–
1986*, Trzemeszno–Poznań 1986

ANITA NAPIERAŁA

Oblicza rasizmu. Od nauki do polityki w XIX wieku

I. Materiały źródłowe

- I. Zollschan, *Rasa aryjska a semicka*, Warszawa
1934 (wybrane fragmenty)
- S. Klimek, *Rasa w zjawiskach społecznych*, Lwów
1939 (wybrany fragment)
- M. Sobeski, *Kwiat złoty. Gobineau redivivus*, Poznań
1925 (wybrany fragment)

II. Problematyka warsztatu

Powstałe w drugiej połowie XIX wieku koncepcje rasizmu miały długofalowe konsekwencje. Odwołując się do biologicznej kategorii rasy (znanej w naukach

przyrodniczych od XVI wieku) oraz osiągnięć naukowych antropologii, teoretycy rasizmu – naukowcy, pisarze, filozofowie, tworzyli swoiste ideologie, które stały się częścią doktryn politycznych. Co więcej, często wykorzystywane one były do doraźnych, politycznych celów. Wraz z pojawieniem się dziewiętnastowiecznych koncepcji rasizmu pojęcie rasy nabrało innego znaczenia. Obok jej biologicznego wymiaru, który opierał się na klasyfikacji i hierarchizacji ludzi ze względu na morfologię i fizjologię (kolor skóry, kształt nosa czy rodzaj włosów), a także pomiarach antropometrycznych, m.in. czaszki (co wykorzystywane było w innych naukach, takich jak frenologia, eugenika i kryminologia), coraz większe znaczenie przypisywano związkowi między fizjonomią pewnych grup etnicznych a rozwojem cywilizacyjnym. Ogromne znaczenie w tym kontekście miała darwinowska koncepcja walki o byt, która podkreślała wagę naturalnej selekcji, co w uproszczeniu prowadziło do stwierdzenia, że przewaga silnych nad słabszymi jest naturalna i konieczna. Towarzyszyło temu przekonanie, że postęp cywilizacyjny zależy od biologicznych predyspozycji poszczególnych ras, a różnice rasowe decydują o rozwoju bądź upadku cywilizacji. Stąd też w konsekwencji popularność zdobyła teza o istocie czystości rasowej, rozwinięta w późniejszym okresie – w teorii i praktyce – przez eugenikę. Zgodnie z nią mieszanie się ras uznawano za szczególnie niebezpieczne, mogło ono bowiem doprowadzić, jak sądzono, do upadku cywilizacji. Lęk przed degeneracją społeczną wraz z rodzącym się w XIX wieku nacjonalizmem prowadziły do pomieszania znaczeń i wykorzystywania naukowych twierdzeń w populistycznych hasłach „czystości rasowej” narodu.

Rasizm rozumiany jako zespół poglądów opierał się na przekonaniu o istnieniu zróżnicowanych, bardziej lub mniej rozwiniętych pod względem fizjologicznym, intelektualnym, a nawet moralnym ras ludzkich. Tym wartościującym poglądom zazwyczaj towarzyszyły dyskryminujące działania. I tak w historii rasizmu można wyróżnić kilka szczególnych etapów jego funkcjonowania: w czasach imperializmu i kolonializmu, gdy rasizm służył jako uzasadnienie dla podbojów; w kwestiach związanych z niewolnictwem i dyskryminacją ze względu na kolor skóry, który charakterystyczny wymiar przybrał m.in. w działalności Ku-Klux-Klanu, polityce segregacji rasowej w Stanach Zjednoczonych czy apartheidu istniejącego w RPA do lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Na idei rasistowskiej oraz koncepcji czystości ras, stworzonej przez Gobineau i rozwiniętej przez Alfreda Rosenberga, oparta była nazistowska polityka ludnościowa i argumentacja wojenna III Rzeszy. Dzieje rasizmu przybierały więc różne formy, a wymienione tutaj najbardziej znane przykłady dyskryminacji rasowej, będącej częścią programów politycznych czy społecznych, nie obejmują całości tego skomplikowanego i wielopłaszczyznowego zjawiska.

Również samo pojęcie rasizmu charakteryzuje historyczna zmienność. W połowie XIX wieku słowo to nie miało pejoratywnego znaczenia, raczej interpretowane było w kategoriach bliskich patriotyzmowi. Po raz pierwszy określenie „rasizm” rozumiane w sposób negatywny zostało użyte w tytule książki Magnusa Hirschfelda z 1933 roku. Po doświadczeniach drugiej wojny światowej naukowe teorie rasizmu zostały pod-

ważone, a odwołujące się do nich ideologie – zdyskredytowane. Nie oznacza to jednak, że problem rasizmu przestał istnieć. Jest on nadal aktualny, przybiera inne formy (rasizm kulturowy) i odwołuje się do nieco odmiennych treści.

Podczas warsztatu omówione zostaną podstawowe definicje rasy i rasizmu oraz pierwsze najbardziej znane i wpływowe teorie: francuskiego etnologa i pisarza Josepha Artura de Gobineau, autora książki z 1855 roku zatytułowanej *Esej o nierównościach ras ludzkich* oraz Hustona Stewarta Chamberlaina, filozofa, który w 1899 opublikował pracę dotyczącą wyższości rasy teutońskiej pt. *Fundamenty XIX wieku*. Następnie w oparciu o wybrane fragmenty materiałów źródłowych pochodzących z początku XX wieku, a więc okresu, gdy teorie rasistowskie osiągały w Europie największą popularność, przyjrzymy się zawartej w źródłach argumentacji, którą posługiwano się w uzasadnianiu wyższości jednej rasy nad inną. Argumentacji, w której w szczególności sposób łączono elementy biologiczne, kulturowe, społeczne i historyczne.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z Historią*, cz. 2, tłum. A. Tabakowska, Warszawa 2006
- Justyński J., Justyńska I., *Historia myśli socjologiczno-ekonomicznej*, Warszawa 2012
- Schafft G.E., *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, tłum. T. Bałuk-Ulewiczowa, Kraków 2006

- Sierpowski S., *Rasizm faszystowskich Włoch*, Poznań 2011
- Tokarczyk R., *Współczesne doktryny polityczne*, wyd. 16 poszerz., Warszawa 2010

ANNA PIESIAK-ROBAK

**„Panowie, to straszne nieszczęście.
No, ale człowiek musi przecież jeść.
Chodźmy coś przekąsić”. Wokół zamachu
w Sarajewie – podręczniki i źródła**

I. Materiały źródłowe

- wybrane fragmenty artykułów pochodzących z następujących gazet: „Neue Freie Presse”, „Neues Politisches Volksblatt”, „Czas”, „Le Figaro”, „New York Times”
- fragment filmu pt. *Zamach w Sarajewie*, reż. Veljko Bulajić (1975)
- materiał ikonograficzny: zdjęcia Franciszka Ferdynanda i Zofii Chotek, karykatury i obrazy
- podręczniki do historii: P. Galik, I. Zaleska, A. Niewęgłowska, *Zrozumieć przeszłość. Podręcznik do historii dla liceum ogólnokształcącego i technikum, zakres rozszerzony*, cz. 3: *Lata 1815–1939*, Wydawnictwo Nowa Era, Warszawa 2014; S. Roszak, A. Łaskie-

wicz, *Śladami przeszłości. Podręcznik do historii dla klasy trzeciej gimnazjum*, Wydawnictwo Era, Straszyn k. Gdańska 2011; J. Ustrzycki, *Historia. Podręcznik dla trzeciej klasy gimnazjum*, Wydawnictwo Pedagogiczne Operon, Gdynia 2013

II. Problematyka warsztatu

U podstaw wyboru tematyki warsztatu legła chęć zdemitologizowania zamachu w Sarajewie i postaci Franciszka Ferdynanda von Österreich-Este, następcy tronu Austro-Węgier. Na różnych etapach edukacji historycznej uczniowie i studenci zadają sobie pytanie o genezę I wojny światowej, przywołując m.in. zamach w Sarajewie, a ich odpowiedzi idą zwykle tropem prezentowanych im wcześniej wyjaśnień, co jest oczywiste i wynika z natury procesu dydaktycznego.

Problem polega na tym, że niektóre z tych wyjaśnień nadmiernie upraszczają ten złożoną kwestię. Dziś łatwo patrzeć na lata poprzedzające 1914 rok z czymś w rodzaju romantycznej tęsknoty. Jeszcze rok przed wybuchem pierwszej wojny światowej Europa kwitła, to był czas *belle époque*. Odnosi się wrażenie, że tamte czasy były łatwiejsze, nowości wprawiały w zachwyt i dominował pokój. Jednak po 1860 roku wszyscy najważniejsi władcy uczestniczyli w co najmniej jednej wojnie, a zazwyczaj kilku. Szerzyły się inwazje, rewolucje i bunt. Zamachy stały się powszechne: w 1876 roku zamordowano sułtana Turcji, w 1881 amerykańskiego prezydenta Jamesa Garfielda i cara Rosji Aleksandra II, 1894 – prezydenta Francji Sadiego Carnota, 1896 – szacha Persji, 1897 – premiera Hiszpanii, 1898 – cesarzo-

wą Austrii, 1900 – króla Włoch Umberta, 1901 – prezydenta USA Williama McKinleya, 1903 – króla Serbii Aleksandra i królową Dragę, 1908 – króla Portugalii Carlosa, 1911 – rosyjskiego premiera Piotra Stołypina, a w 1913 roku króla Grecji Jerzego. Dużą część Europy nękała niejasna obawa, że tylko iskra dzieli kontynent od wojny. Jednak żaden z nich nie doprowadził do wybuchu wojny światowej. Niemiecki kanclerz Otto von Bismarck ostrzegał, że przez „byle przeklętą bzdurę” na Bałkanach cała Europa prędzej czy później pograży się w zgubnej wojnie. Jego przewidywania urzeczywistniły się latem 1914 roku, kiedy zamordowano Franciszka Ferdynanda w Sarajewie i jak napisał Vladimir Dedijer, prawnik i historyk jugosłowiański, „żadne polityczne zabójstwo w nowszej historii nie miało tak dalekosiężnych następstw”. Choć śmierć arcyksięcia początkowo wydawała się jedynie kolejnym kryzysowym incydem, jednak tygodnie, które nastąpiły po strzałach w Sarajewie, nie należały tylko do dyplomatów, lecz do rozgorączkowanych tłumów, których gniew skutecznie podsycala prasa. Zamach terrorystyczny uruchomił lawinę zdarzeń dyplomatycznych i militarnych. Nawet jeśli wojny się spodziewano, a nawet witano ją z entuzjazmem, to przecież nie takiej wojny!

Scenariusz warsztatu zakłada skonfrontowanie wybranych opisów podręcznikowych i treści internetowych z fragmentami tekstów źródłowych. Podczas warsztatu poruszona zostanie również kwestia recepcji zamachu w Sarajewie w historiografii, gdyż nawet po upływie stu lat wokół wydarzeń w Sarajewie i osoby Franciszka Ferdynanda kłębią się mity.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Aronson T., *Zwaśnieni monarchowie. Europejskie trony w przeddzień katastrofy 1914 roku*, tłum. A. Glondys, wyd. 2 uzup., Kraków 2014
- Chwalba A., *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014
- Dedijer V., *Sarajewo 1914*, t. 1, tłum. J. Chmielewski, E. Radojčić, J. Rapacka, Łódź 1984
- Joll J., Martel G., *Przyczyny wybuchu pierwszej wojny światowej*, tłum. P.K. Frankowski, Warszawa 2008
- King G., Woolmans S., *Zabić arcyksięcia*, tłum. A. Gralak, Kraków 2014
- Neiberg M.S., *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2013
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, wyd. 3, Warszawa 2005
- Winder L., *Następca tronu. Powieść o Franciszku Ferdynandzie*, wyd. 2 popr., tłum. I. Maślarz, Kraków 2015

MAGDALENA HERUDAY-KIELCZEWSKA

Wielokulturowa Francja

I. Materiał źródłowy

- fragment filmu *Nietykalni*, reż. Olivier Nakache, Eric Toledano, 2011

- Ch. de Gaulle, *Pamiętniki nadziei*, Warszawa 1974, s. 319
- Ustawa z 9 grudnia 1905 roku o rozdziale Kościołów od państwa
- G. Pomian, M. Tabin, *Emigracja z socjalizmu (Ankieta „Kultury”: Dlaczego jestem na Zachodzie)*, „Kultura” 1989, nr 4, s. 3–26

II. Problematyka warsztatu

Francja jest dzisiaj państwem wielu narodowości oraz wielu kontrastów. Przez wieki prowadziła politykę ekspansji, również kolonialnej. Od XIX wieku przyjmowała do siebie rzesze emigrantów, co spowodowało, że myślano o niej jako o kraju wolności, sprawiedliwości i braterstwa. Duże zróżnicowanie kulturalne, religijne i narodowościowe spowodowało, że zaczęto myśleć o sposobach asymilacji cudzoziemców z jednoczesnym poszanowaniem ich odrębności. Fala emigrantów, którzy pochodzili z dawnych kolonii, jaka w II połowie XX wieku dotarła do Francji, jeszcze bardziej podkreśliła dotychczasową opinię, ale stała się także źródłem nowych problemów.

Na początku warsztatu omówione zostaną pojęcia „kultura” oraz „wielokulturowość”. Punktem wyjścia dla dyskusji na temat Francji jako państwa wielonarodowego, wielokulturowego będzie fragment filmu *Nietykalni* z 2011 roku, który ukazuje osoby różnego pochodzenia, o różnym statusie społecznym i materialnym i ich wspólne funkcjonowanie. W kolejnej części zajęć zostanie postawione pytanie o genezę obecnej sy-

tuacji. Omówiona zostanie polityka kolonialna i imigracyjna, problemy, jakie generowała, oraz sposoby ich rozwiązywania. Na podstawie trzech tekstów – fragmentów pamiętników generała Charlesa de Gaulle’a, Ustawy z 1905 roku o rozdziale Kościołów od państwa i fragmentu artykułu z „Kultury” zostanie nakreślona mapa wielokulturowej Francji, jej struktury narodowościowej, religijnej i społecznej, postaw ludności i zachowań wobec innej kultury, z jaką spotykają się na co dzień. Przedmiotem rozważań będą zalety oraz wady wielokulturowości, a w kontekście Francji postawione zostanie pytanie, czy nadal jest ona krajem sprzyjającym innym kulturom i religiom, jak bardzo szanowane są dzisiaj odrębności i co skłania Francuzów do różnych postaw. Tłem dla rozważań będą doświadczenia z początku, połowy i końca XX wieku, opisane w tekstach źródłowych.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Baszkiewicz J., *Francja*, Warszawa 1997
- Gaulle Ch. de, *Pamiętniki nadziei*, Warszawa 1974
- Jamróz A., *Przemiany ustrojowo-polityczne współczesnej Francji (1958–1988)*, Białystok 1991
- Stefanowicz J., *Polityka europejska V Republiki*, Warszawa 1994

PIOTR OKULEWICZ

Obraz II wojny światowej w filmie PRL

I. Materiały źródłowe

- filmy fabularne i dokumentalne nakręcone w latach 1944–1989

II. Problematyka warsztatów

II wojna światowa była dla narodów zaangażowanych w działania wojenne dramatycznym przeżyciem. Szczególnie tragicznie los obszedł się z ludnością mieszkającą na terenie państwa polskiego. Po zakończonej wojnie ci, co przeżyli, próbowali z jednej strony zrozumieć, czego doświadczyli w ostatnich latach, a z drugiej przekazać następnym pokoleniom swoje przeżycia i pamięć o tragicznych losach. Jednak trzeba mieć świadomość, że te traumatyczne przeżycia stały się również materiałem propagandowym wykorzystywanym do walki ideologicznej w toczącej się zimnej wojnie.

Warto więc zastanowić się, jak była pokazywana II wojna światowa przez polskich twórców filmowych. Zależało to bowiem od czasu dzielącego moment powstania filmu od końca wojny, jak również od klimatu politycznego panującego w kraju i w stosunkach wschód – zachód. Wreszcie duży wpływ na treści przekazywane w filmie miały również cele (np. propagandowe, etyczne), jakie miało utrwalać dzieło. Na kilku przykładach przedstawimy, jak ewoluował obraz wojny propagowany w PRL.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Hendrykowska M., *Kronika kinematografii Polskiej 1895–1997*, Poznań 1999
- Jackiewicz A., *Moja filмотeka. Kino polskie*, Warszawa 1983
- Lubelski T., *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Katowice–Chorzów 2008
- Madej A., *Wszystko odbyło się nagle i przerażająco zwyczajnie* [dot. filmu *Kiedy miłość była zbrodnią* – *Rassenschande*], „Kwartalnik Filmowy” 1993, nr 3, s. 137–154
- Wokół scenariusza do filmu „Kanał” Andrzeja Wajdy. Protokół z posiedzenia Komisji Ocen Filmów i Scenariuszy w dniu 24 I 1956 r.*, „Iluzjon” 1991, nr 1, s. 45–49

ANNA IDZIKOWSKA-CZUBAJ

Kultura młodzieżowa w PRL

I. Materiały źródłowe (fragmenty w wyborze)

- fragmenty Polskiej Kroniki Filmowej ukazujące kulturę młodzieżową, w tym: subkulturę bikiniarzy, chuliganów (pojęcia w oficjalnych enuncjacjach uznawane często za synonim), V Światowy Festiwal Młodzieży w 1955 roku, Festiwal Jazzowe w Sopocie w 1956 i 1957 roku
- filmy dokumentalne o festiwalu w Jarocinie (wybór z lat 1980–1989)

- filmy fabularne poruszające problematykę kultury młodzieżowej: *Pingwin* (reż. J.S. Stawiński, 1964), *Mocne uderzenie* (reż. J. Passendorfer, 1967)
- archiwalne audycje radiowe (Archiwum Polskiego Radia, Oddział Warszawa): *O czym marzy dziewczyna*, audycja problemowa nt. młodzieży w okresie odwilży z 27.11.1957 roku, sygn. B 941
- *Młodzież polska roku 1976*, reportaż dźwiękowy z 14.04.1976 roku zawierający wypowiedzi ówczesnego młodego pokolenia Polaków o swoim życiu, sygn. 13435/4

II. Problematyka warsztatu

W kulturze młodzieżowej w naszym kraju można wyróżnić kilka etapów rozwoju. Na jej obraz składało się to, co udało się stworzyć na miejscu w połączeniu z nowinkami z Zachodu, które z różną intensywnością docierały do Polski. Kultura młodzieżowa rozwijała się w warunkach dużego uzależnienia od państwowego monopolu, w społeczeństwie, gdzie istniała silna tradycja paternalistycznego stosunku dorosłych względem młodzieży. Generowała ciekawe zjawiska, które zyskiwały zainteresowanie młodych ludzi, ogółu społeczeństwa i rządzących, którzy starali się je wykorzystywać do własnych celów.

Kluczowe znaczenie w kulturze młodzieżowej ma kategoria protestu, buntu. W powojennej Polsce protesty młodzieżowe przejawiały się rozmaicie. Początkowo był to bunt wyłącznie w sferze obyczajowej: od kolorowych skarpetek bikiniarzy poprzez krótkie spódniczki dziewcząt po szaleństwo twistu. Sytuacja ta zmieniła się

z czasem, jednak fakt, iż pojawianie się nowych zjawisk w kulturze młodzieżowej było uzależnione od łaskawego oka władzy, wpłynął na kształt tej kultury.

Kultura młodzieżowa była w Polsce tworzona obok lub w opozycji do ustalanych przez państwową politykę kulturalną reguł, również jako sprzeciw wobec tworzonej odgórnie „kultury dla młodzieży”. Młodzież – czy to po październiku 1956, czy w końcu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – odrzuciła model patronacki realizowany przez państwowe media, organizacje młodzieżowe, szkołę, tworząc lub współtworząc, a następnie kultywując to, co uznawała za kulturę własną, w której mogła się rozpoznać jako jej podmiot. Przejawiało się to głównie w zamykaniu się we własnych kręgach, tworzeniu własnej przestrzeni symbolicznej, na prywatkach, fajfach, dyskotekach, koncertach. Widać to na przykład w filmach fabularnych z tamtego okresu – *Mocne uderzenie*, *Pingwin* itp.

Kultura młodzieżowa wniosła także nowe, trwałe wartości w życie społeczne. Na pewno nie miała takiego wpływu na społeczeństwo jak kultura młodzieżowa na Zachodzie, z tego względu, że trwała w ograniczonym wymiarze. Coś jednak zmieniła – wprowadziła innowacyjne wątki w życie społeczne, współtworzyła społeczeństwo obywatelskie i opór przeciwko upaństwowieniu życia.

Warsztat ma na celu przedstawienie wiedzy na temat kultury młodzieżowej w PRL. Wraz z uczestnikami warsztatu, korzystając z zaprezentowanych materiałów źródłowych, spróbujemy opisać i określić znaczenie tej kultury. Postaramy się również porównać

współczesną kulturę młodzieżową z tą z poprzedniej epoki historycznej. Uczestnikom warsztatu proponujemy: poznanie i analizę ciekawych źródeł historycznych, pracę w zespole, przygotowanie merytoryczne w zakresie znajomości kultury młodzieżowej w PRL.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Dominik T., Karewicz M., *Złota młodzież, niebieskie ptaki. Warszawa lat 60.*, Warszawa 2003
- Fatyga B., *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa 1999
- Idzikowska-Czubaj A., *Rock w PRL-u. O paradoksach współistnienia*, Poznań 2011
- Kosiński K., *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, Warszawa 2002
- Kosiński K., *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006
- Wertenstein-Żuławski J., *Między nadzieją a rozpaczą. Rock, młodzież, społeczeństwo*, Warszawa 1993

MAŁGORZATA PRACZYK

Kultura i społeczeństwo wobec dyktatur Ameryki Południowej drugiej połowy XX wieku

I. Materiały źródłowe

- źródła ikonograficzne: wybrane prace artystów oraz wybrane plakaty

- źródła filmowe: wybrane fragmenty filmów fabularnych

II. Problematyka warsztatu

Ameryka Południowa stała się w XX wieku kontynentem niezwykle dotkliwie dotkniętym przez dyktatorskie rządy. W obliczu „zimnej wojny” poszczególne kraje stawały się narzędziem wielkiej politycznej rozgrywki dwóch dominujących i przeciwstawnych sobie mocarstw (Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz ZSRR), które wspierały poszczególne rządy. Dyktatorzy korzystający z tego wsparcia starali się podnieść w ten sposób swoją pozycję w kraju oraz na arenie międzynarodowej. Ostrze ich polityki było jednak wymierzone przede wszystkim we własnych obywateli, którzy poddani byli terrorowi opresyjnej władzy i najciężej doświadczani w trudnych dla ich ojczyzny chwilach.

Celem warsztatu będzie prześledzenie historii dyktatur w Argentynie i Chile pod rządami gen. Jorge Videli oraz gen. Augusto Pinocheta, a następnie przeanalizowanie sposobu ich oddziaływania na kulturę i społeczeństwo omawianego okresu. Uczniowie zastanowią się, w jaki sposób zaprezentowane dzieła sztuki, filmy i wydarzenia o charakterze społecznym odzwierciedlały problemy owych dyktatorskich rządów. Rozważą, czy omawiane dzieła sztuki stanowią przede wszystkim wyraz osobistej ekspresji artystów, czy może bardziej odpowiadają na polityczną rzeczywistość krajów, w których przyszło artystom żyć? Z drugiej strony będą próbowali rozstrzygnąć, na ile ważne społeczne i kulturalne wydarzenia odbywające się pod rządami

junt wojskowych, takie jak choćby Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej z roku 1978 w Argentynie, stanowiły znaczący moment w historii tego kraju, pokrzepiający Argentyńczyków w trudnych latach „brudnej wojny”, a na ile były politycznym narzędziem oddziaływania zewnętrznego i wewnętrznego, istotnym dla rządzących generałów. Czy jeżeli dane wydarzenie bądź sztuka staje się narzędziem politycznym, pozostaje już tylko nim, czy – pomimo tego – może być jednak czymś więcej i służyć ludziom, którzy nadają temu wydarzeniu/sztuce nowe znaczenia? Uczniowie będą analizować wybrane źródła oraz interpretować je zarówno w odniesieniu do dziejów politycznych, jak i do szerszego kontekstu kulturowego, zastanawiając się, na ile historia odbija się w życiu codziennym oraz na ile odzwierciedla się w kulturze.

Omówione przykłady pozwolą dostrzec uczniom, jak zazębiają się ze sobą historia, sztuka i społeczeństwo. Zobaczą oni, jak wszystkie te składowe wzajemnie na siebie oddziałują i jak są nierozłączne. Współczesna polityka, która już jutro stanie się historią, obecna jest bowiem w życiu każdego człowieka. Nie zawsze dotyka go bezpośrednio, ale jej przejawy nieuchronnie towarzyszą mu w codziennym życiu.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Cichecka J., *Rozliczenia z przeszłością łamania praw człowieka w Argentynie*, Kielce–Kraków 2006
 Domańska E., *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006
 Domosławski A., *Gorączka latynoamerykańska*, Warszawa 2007

- Eakin M.C., *Historia Ameryki Łacińskiej. Zderzenie kultur*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2009
 Stasiński M., *Zbrodnia bez kary*, Gazeta Wyborcza z dnia 20.02.1998 (dodatek „Magazyn”), s. 26

JUSTYNA BUDZIŃSKA

Pocztówki z podróży. Grand Tour w rysunku i malarstwie

I. Materiały źródłowe

- Obrazy i rysunki odnoszące się do Grand Tour (m.in.):
- B. Bellotto zw. Canaletto, *Capriccio Romano*, 1742–1747
 - L. Carlevaris, *Plac Św. Marka*, 1703
 - P. Fabris, *Odkrycie świątyni Izidy w Pompejach*, około 1768–1778
 - P. Fabris, *Erupcja Wezuwiusza 8 sierpnia 1779*, 1779
 - J.P. Hackert, *Willa Mecenasa w Tivoli*, 1783
 - G.P. Pannini, *Antyczny Rzym*, 1754–1757
 - M. Ricci, *Pejzaż z podróżnikami*, 1720
 - J.H.W. Tischbein, *Goethe w Kampanii*, 1787
- Mapy obrazujące trasy podróży

II. Problematyka warsztatu

Podczas warsztatu poddamy analizie materiały wizualne, których tematyka związana jest z Grand Tour, podróżą, której podjęcie dla pewnych osób było wręcz

obligatoryjne. Na podstawie źródeł ikonograficznych prześledzimy kilka wątków związanych z zagadnieniem: *kto* udawał się w podróż, *czemu* służyły te wyprawy, *dokąd* się udawano (tutaj pojawią się przykładowe, głównie siedemnastowieczne mapy) i *co* stamtąd przywożono (z naciskiem na dzieła dokumentujące przebieg wyprawy). Przy okazji poznamy specyfikę gatunków malarstwa/rysunku, jakie spotykamy wśród owych *pocztówek z podróży*, takich jak weduta, malarstwo rodzajowe, pejzaż, portret. Konkludując tematykę warsztatu, zastanowimy się wspólnie nad współczesną *mapą podróży*: czy dzisiaj również są miejsca, które *powinno się odwiedzić*? Dokąd i po co udają się dzisiejsi *turyści i podróżnicy*? I wreszcie – jakie pamiątki przywozimy dzisiaj?

III. Wskazówki bibliograficzne

Black J., *The British Abroad: The Grand Tour in the Eighteenth Century*, Sutton 2003

Grand Tour: narodziny kolekcji Stanisława Kostki Potockiego; pamiątka z wystawy zorganizowanej w ramach Jubileuszu 200-lecia działalności Muzeum w Wilanowie 1805–2005, red. J. Mieleśzko, A. Kwiatkowska, Warszawa 2006

Mańczak A., *Peregrynacje – wojaże – turystyka*, Warszawa 2001

Mańczak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978

Markiewicz A., *Podróże edukacyjne w czasach Jana III Sobieskiego*, Warszawa 2011

Ceserani G., Mapping the Grand Tour, <http://www.stanford.edu/dept/classics/cgi-bin/web/projects/mapping-grand-tour>

REGINA PACANOWSKA

Skąd pochodził Max Factor? Losy emigrantów żydowskich z ziem polskich końca XIX i początku XX wieku

I. Materiały źródłowe

- karty pracy z sylwetkami wybranych emigrantów żydowskich
- fragmenty filmów dokumentalnych ukazujących drogi kariery i działalność biznesową wybranych emigrantów w Stanach Zjednoczonych
- ranking znanych marek światowych (Millward Brown)

II. Problematyka warsztatu

Pamięć o złożonej i wielowymiarowej historii polskich Żydów, ich roli i znaczeniu w polskich dziejach, niejednokrotnie koncentruje się wokół XX-wiecznej tragedii Holocaustu. Problem ten dotyczy także edukacji historycznej. Tymczasem szereg aspektów obecności Żydów na ziemiach polskich, w tym gospodarczych, nadal oczekuje na właściwe wyeksponowanie.

Warsztaty mają na celu zwrócenie uwagi na złożoną kwestię wzajemnych relacji i stosunków polsko-żydowskich na ziemiach zaboru rosyjskiego w końcu XIX i początkach XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem splotu czynników o charakterze polityczno-gospodarczym, które doprowadziły do wyjazdu z tych terenów znaczącej liczby emigrantów. Zjawisko to możemy ukazywać w skali masowej, przez pryzmat danych statystycznych, bądź też poprzez losy poszczególnych migrantów. Motywem przewodnim warsztatu będą zatem ludzie, ich osobiste tragedie i sukcesy, przyjęte strategie przetrwania i rywalizacji biznesowej. Sylwetki wybranych przedstawicieli środowisk żydowskich, którzy podjęli przełomową w ich życiu decyzję o wyjeździe, zostały dobrane w taki sposób, aby wyeksponować emigracyjne kariery i ich znaczące osiągnięcia. Decyzję o emigracji podejmowali ludzie najbardziej zdeterminowani, ale równocześnie kreatywni i przedsiębiorczy. W podjętej w trakcie warsztatu analizie zwrócimy uwagę na pochodzenie, motywy podejmowanych decyzji, cechy charakteru, a także drogę na szczyt kariery ludzi sukcesu. Najbardziej znanym reprezentantem środowisk żydowskich, który w początkach XX wieku wyemigrował do Ameryki, pozostaje tytułowy Max Factor, a właściwie Maksymilian Faktowicz, charakteryzator słynnego teatru Bolszoj, a później największych gwiazd Hollywood, twórca znanej na całym świecie marki. Wśród osób, które odniosły sukces tej rangi, odnajdziemy wybitnych przedstawicieli środowisk naukowych i licznych branż, w tym kosmetycznej, filmowej czy odzieżowej. W trakcie warsztatu

poznamy zatem zarówno twórców, jak i założone przez nich firmy. W końcowej części zostanie wyeksponowany wkład emigrantów żydowskich z Europy Środkowo-Wschodniej w światowe osiągnięcia, zarówno o charakterze gospodarczym, jak i naukowym.

W podsumowaniu warsztatu zostanie postawione pytanie dotyczące szerszego zjawiska związanego z problematyką migracji: o utratę najbardziej przedsiębiorczych jednostek. Pytanie, które pozostaje aktualne w kręgach młodych ludzi także w kontekście współczesnych migracji.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Basten F.E., *Max Factor. Człowiek, który dał kobiecie nową twarz*, tłum. A. Gralak, Kraków 2013
- Brandon R., *Wstydliva historia piękna. Jak Helena Rubinstein i L'Oréal stworzyli kobietę*, tłum. A. Borowiec, Warszawa 2012
- Brogan H., *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, wyd. 2 popr., tłum. E. Macauley, Wrocław 2011
- Fitoussi M., *Helena Rubinstein. Kobieta, która wymyśliła piękno*, tłum. K. Sławińska, Warszawa 2012
- Harris J.A., *Przedsiębiorcy i wizjonerzy*, tłum. E. Janikowska, Warszawa 2013
- Historia Żydów. Dzieje narodu od Abrahama do państwa Izrael. Żydzi w Polsce – 1000 lat wspólnych losów*, red. L. Będkowski, A. Brzostowska, Warszawa 2014
- Płazewski J., *Historia filmu 1895–2005*, wyd. 7 poszerz., Warszawa 2010

MARTYNA ŁUKASIEWICZ

Wielokulturowość w historii Ostrowa Tumskiego

I. Materiały źródłowe

- Krzysztofa Hegendorfa „*Racja studiowania*”, tłum. A. Pawlaczyk, „Kronika Miasta Poznania” 1999, nr 2, s. 213–227
- J. Wiesiołowski, *Krakowscy profesorowie Akademii Lubrańskiego. Materiały*, „Kronika Miasta Poznania” 1999, nr 2, s. 299–324
- prezentacja dotycząca aspektów wielokulturowości na Ostrowie Tumskim w początkach państwa polskiego

II. Problematyka warsztatu

Warsztat skupiony będzie wokół problematyki wielokulturowości w historii Ostrowa Tumskiego w świetle procesów państwowotwórczych, a także przemian okresu reformacji. Refleksja nad percepcją Innego i relacją między większością a mniejszością, ze szczególnym zwróceniem uwagi na problemy akulturacji, asymilacji oraz stereotypizacji w kontekście historycznym, będzie punktem wyjścia do dyskusji nad współczesną perspektywą wielokulturowości.

Warsztat ma na celu stworzenie płaszczyzny dialogu o wielokulturowości na przestrzeni wieków. Stąd też zadaniem uczestników będzie dokonanie porów-

nawczej charakterystyki społeczeństwa wielokulturowego dwóch epok – początków kształtowania państwa polskiego oraz czasów reformacji. W oparciu o analizę materiałów źródłowych zarysowane zostanie odmienne spojrzenie na problematykę wielokulturowości. Z jednej strony omówiony będzie wpływ obcych kultur na proces państwowotwórczy (włączenie w krąg kultury karolińskiej wraz z momentem przyjęcia chrztu przez Mieszka I; struktura społeczeństwa z uwzględnieniem różnych grup, między innymi tzw. *hospites* w państwie Piastów). Z drugiej strony poddana analizie zostanie sytuacja, w której dochodzi do konfrontacji wzorców i postaw społeczeństwa już ukształtowanego z nowymi wartościami, pojawiającymi się wraz z przybyciem do Polski w XVI w. przedstawicieli innych kultur i religii (problem braci czeskich; kulturowe skutki współpracy protestantów i katolików; *casus* Krzysztofa Hegendorfera).

Charakterystyka wielokulturowej społecznej mozaiki w kontekście historycznym stanie się punktem wyjścia do dyskusji nad współczesnym zagadnieniem multikulturalizmu. Podczas konwersatoryjnej części zajęć podjęta zostanie próba odniesienia się do doświadczenia uczestników w związku ze zjawiskiem wielokulturowości, które obecnie możemy obserwować. W dyskusji poruszone będą ponownie aspekty akulturacji czy stereotypizacji, jednak ze zwróceniem uwagi na podobieństwa i różnice w związku z nakreślonym wcześniej kontekstem historycznym a współczesną perspektywą ich recepcji.

III. Wskazówki bibliograficzne

Boras, Z., Trzeciakowski L., *W dawnym Poznaniu*, Poznań 1969

Burszta W.J., *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998

Dzieje Poznania, t. 1, cz. 1–2, red. J. Topolski, Warszawa–Poznań 1988

Polski słownik biograficzny, t. 9, red. K. Lepszy i in., Wrocław 1961

Olimpiada Historyczna Instytut Historii UAM

Wraz z początkiem roku szkolnego 2015/2016 rozpocznie się kolejna, XLII edycja Olimpiady Historycznej. Wszelkie niezbędne informacje dotyczące jej przebiegu dostępne będą na stronie <http://olimpiadahistoryczna.pl/>; można je również uzyskać, kontaktując się z Sekretarzem Komitetu Okręgowego.

Materiały z poprzednich edycji oraz Regulamin udostępnione są na stronie Olimpiady <http://olimpiadahistoryczna.pl>.

Komitet Okręgowy Olimpiady Historycznej w Poznaniu

Przewodniczący – prof. dr hab. Zbyszko Górczak

Sekretarz – dr Bernadetta Manyś

Członkowie:

prof. dr hab. Stanisław Jankowiak

dr hab. Maciej Michalski

dr hab. Katarzyna Balbuza

dr Agnieszka Jakuboszczak

dr Magdalena Biniaś-Szkopek

dr Igor Kraszewski

dr Mariusz Menz

mgr Ewa Dybowska – nauczyciel historii

mgr Ewa Leśniewska – nauczyciel historii

**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CHĘTNYCH DO UCZESTNICTWA
W ELIMINACJACH OLIMPIADY HISTORYCZNEJ – EDYCJA 2015/2016**

Kontakt:

Komitet Okręgowy Olimpiady Historycznej w Poznaniu

ul. Umultowska 89 D

61-614 Poznań

tel. 603 768 803

e-mail: bernadetta13a@interia.pl

INFORMATOR INSTYTUTU HISTORII
UNIwersYTETU im. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

Opracowała Agnieszka Jakuboszczak



O studiowaniu w Instytucie Historii

Instytut Historii wczoraj...

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powołano do życia w 1919 roku jako Wszechnicę Piastowską (potem Uniwersytet Poznański). Studia historyczne już wtedy kierowane były przez najwybitniejszych polskich historyków, jak Kazimierz Tymieniecki czy Adam Skałkowski. Trudny czas wojny nie zniechęcił poznańskich historyków, którzy prowadzili działalność naukowo-dydaktyczną w konspiracji. Poznańscy Profesorowie kontynuowali swoją działalność w Warszawie, będąc inicjatorami Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, który działał w latach 1940–1944. Po 1945 roku powrócono do Poznania. Z inspiracji wybitnego historyka profesora Janusza Pajewskiego, ówczesnego dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego, w 1955 roku patronem Uniwersytetu został Adam Mickiewicz. W 1956 roku powołano do życia Instytut Historii, który istnieje do dzisiaj. Funkcję dyrektorską objął sławny mediewista profesor Henryk Łowmiański. Od 1975 roku historię można było studiować w ramach Wydziału Historycznego. W swoich dziejach Instytut zmieniał kilkakrotnie siedzibę, gdyż mieścił się m.in. w Collegium Iuridicum oraz w Collegium Novum. Od 1990 roku do 2015 roku studenci odbywali zajęcia w gmachu Collegium Historicum przy ul. Święty Marcin 78, obecnie (od września 2015 roku) Instytut rezyduje w nowym gmachu w Kampusie Morasko przy ul. Umultowskiej.

dziś...

Instytut Historii jest jedną z 6 jednostek, które wchodzi w skład Wydziału Historycznego, na którym studiuje około 2000 studentów w trybie studiów stacjonarnych, niestacjonarnych i podyplomowych oraz zatrudnia ponad 200 pracowników naukowo-dydaktycznych.

Obecnie Instytut Historii składa się z 16 zakładów oraz 3 pracowni merytorycznych i 2 technicznych oraz biblioteki (łącznie ponad 110 osób).

Obecnie studiuje w naszym Instytucie około 900 studentów w trybie dziennym i zaocznym; w październiku 2014 roku przyjęliśmy ponad 240 studentów.

Spełniamy wszystkie wymagania stawiane przez Państwową Komisję Akredytacyjną, jeżeli chodzi o poziom merytoryczny i liczbę kadry naukowej.

Nasza oferta programowa została w ostatnich latach dostosowana do potrzeb rynku pracy.

Stosujemy nowoczesne kształcenie zdalne w formie e-learningu i b-learningu.

Ze stypendiów zagranicznych Unii Europejskiej w ramach programu ERASMUS może skorzystać ponad 70 studentów w kilkunastu krajach, w tym w Norwegii, Francji, Hiszpanii, Włoszech, Niemczech, Turcji, Czechach, Austrii czy na Litwie i Cyprze. Umożliwiają one nie tylko studiowanie na najlepszych europejskich uczelniach, ale także

Instytut Historii UAM
ul. Umultowska 89D, 61-614 Poznań

e-mail: history@amu.edu.pl



Zakład Historii Starożytnego Wschodu
Zakład Historii Społeczeństw Antycznych
Zakład Historii Średniowiecznej
Zakład Historii Nowożytnej do XVIII wieku
Zakład Historii Powszechnej XIX i XX wieku
Zakład Historii Polski XIX i XX wieku
Zakład Najnowszej Historii Polski



Zakład Bałkanistyki
Zakład Historii Kultury
Zakład Historii Gospodarczej
Zakład Historii Wojskowej
Zakład Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii
Zakład Metodologii Historii i Historii Historiografii
Zakład Archiwistyki
Zakład Dydaktyki Historii
Zakład Kultury i Myśli Politycznej



Pracownia Bohemistyczna
Pracownia Historii Bizancjum
Pracownia Historii Wizualnej
Pracownia Fotograficzno-Graficzna
Pracownia Komputerowa
Biblioteka Instytutu Historii

Szczegóły na <http://www.historia.amu.edu.pl/index.php/zakady-i-pracownie>

odbycie praktyk w różnego rodzaju instytucjach poza granicami kraju (archiwach czy firmach).

Studentom francuskojęzycznym proponujemy za sprawą programu MASTER przygotowanie pracy magisterskiej, która pozwala na uznanie tytułu magistra nie tylko w Polsce, ale również we Francji.

Zapraszamy na wykłady uczonych z całego świata, którzy dzielą się z naszymi studentami swoją wiedzą i doświadczeniami.

Intensywnie współpracujemy z Polskim Towarzystwem Historycznym na gruncie merytorycznym oraz włączamy się w organizację Olimpiady Historycznej.

Biblioteka Instytutu Historii oferuje około 200 tysięcy woluminów, które wypożyczyć może każdy student historii drogą internetową.

w przyszłości planowane jest...

- wprowadzenie kierunku Historia o specjalności anglojęzycznej nie tylko dla cudzoziemców, ale również dla polskich studentów (w trakcie realizacji);

- poszerzenie oferty studiów zagranicznych oraz wymiany międzynarodowej, zwłaszcza z Czechami oraz krajami bałkańskimi m.in. poprzez cyklicznie organizowane konferencje;

- zacieśnianie współpracy z Kolegium Europejskim w Gnieźnie;

- rozwijanie działalności „klas akademickich”, dzięki którym już w szkole ponadgimnazjalnej można poszerzać wiedzę historyczną pod okiem naszych pracowników naukowych;

- kontynuowanie ekspedycji archeologicznych działających w Instytucie Historii: Ekspedycji Archeologicznej „Łekno” oraz Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Ekspedycji Archeologicznej „Novae”.

Dla kogo jest studiowanie historii?

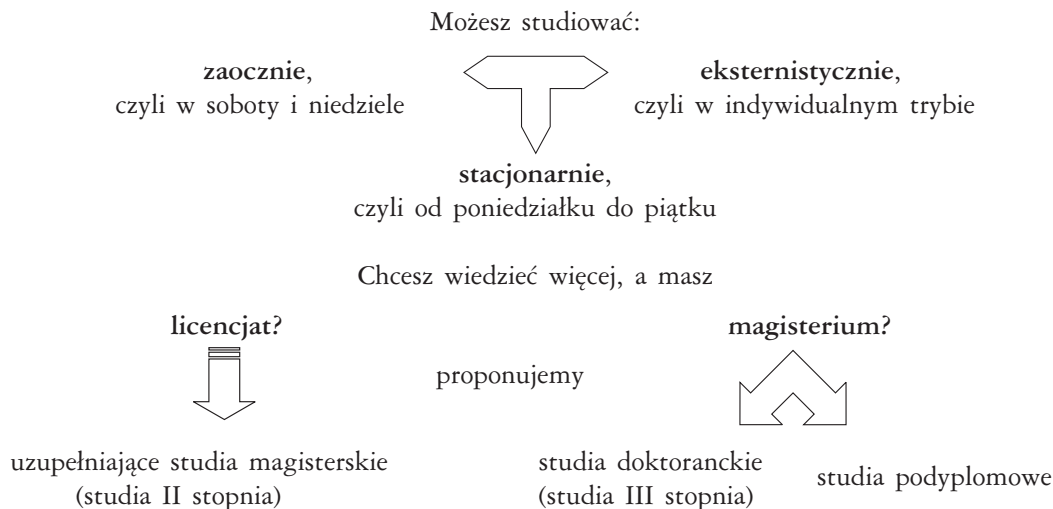
Nasza oferta programowa skierowana jest do każdego, kto chce swoją przyszłość zawodową oprzeć na solidnej, szerokiej wiedzy humanistycznej i doświadczeniu zdobytym w czasie praktyk zawodowych proponowanych w ramach naszych specjalności.

3 + 2 = ? a może 3 + 2 + 4 = ? Kilka słów o tym, jak się studiuje historię

Zajęcia w naszym Instytucie prowadzone są dwustopniowo – przez trzy lata uczysz się, by uzyskać tytuł licencjata (studia I stopnia). W tym momencie możesz zakończyć studia lub przez dwa kolejne lata odbyć studia magisterskie (studia II stopnia).

Masz ochotę na więcej? Jeszcze cztery lata i zostajesz doktorem nauk humanistycznych (studia doktoranckie – III stopnia). Na każdym etapie studiów Twoje prawa studenta reprezentuje opiekun roku, wybrany spośród pracowników, a każdy dyplom przygotowujesz pod okiem kompetentnego pracownika naukowego.

Dopasuj tryb studiowania do swoich potrzeb



Instytut Historii wprowadził obowiązujący w Europie system punktów zaliczeniowych ECTS, który umożliwia każdemu studentowi zaliczenie przez macierzystą uczelnię okresu studiów za granicą. Szczegóły znajdziesz na stronie: <https://ects.amu.edu.pl/pl/>

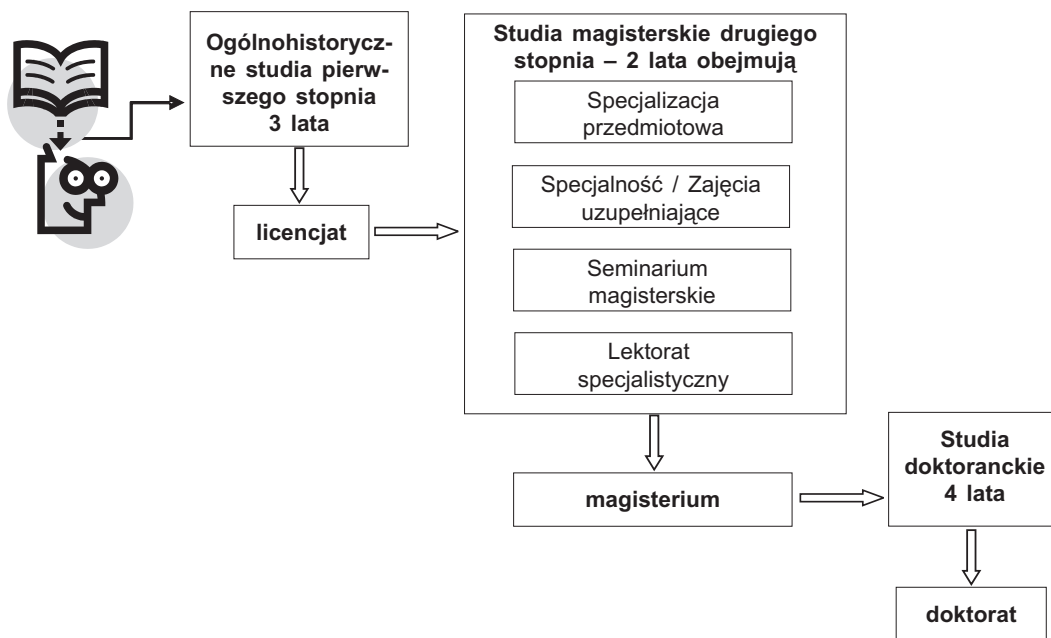
Co trzeba zrobić, żeby studiować historię?

KROK 1 – ZDAJESZ MATURĘ I WYBIERASZ JEDNĄ Z 6 SPECJALNOŚCI

HISTORIA OGÓLNA

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać zarówno szeroką erudycję, jak i pogłębioną wiedzę w zakresie konkretnej specjalności, którą jednak wybierasz na poziomie magisterskim. Pierwsze trzy lata studiów zakończone licen-

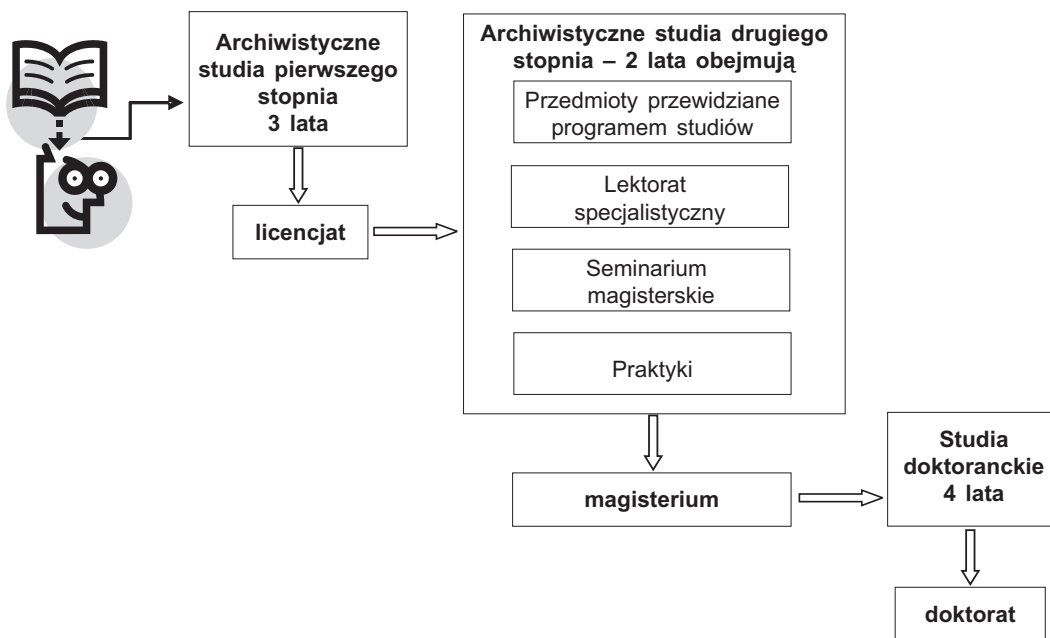
cjatem to poznawanie historii od starożytności po XXI wiek. Ponadto poszerzasz znajomość wybranego przez siebie jednego języka obcego, także w ramach lektoratów specjalistycznych. Ten okres studiów sprawi, że zdobędziesz wiedzę w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Opanujesz warsztat historyka. Swojemu potencjal-



nemu pracodawcy zaoferujesz nie tylko wiedzę, ale także obycie w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturalnych. Doświadczenia możesz wzbogacić również poprzez uczestnictwo w zajęciach uzupełniających prowadzonych także przez zagranicznych wykładowców oraz specjalizacji przedmiotowej. Zachęcamy również do korzystania z wyjazdów w ramach programu ERASMUS czy MOST.

HISTORIA – specjalność Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą opanować umiejętność pracy z dokumentami papierowymi oraz elektronicznymi. Program studiów przygotowany w systemie 3 + 2 (licencjat, a następnie magisterium) ma na celu przygotowanie do pracy w archiwach oraz firmach różnego typu. Absolwenci pracę będą mogli znaleźć w instytucjach państwowych, naukowych, kościelnych, archiwach

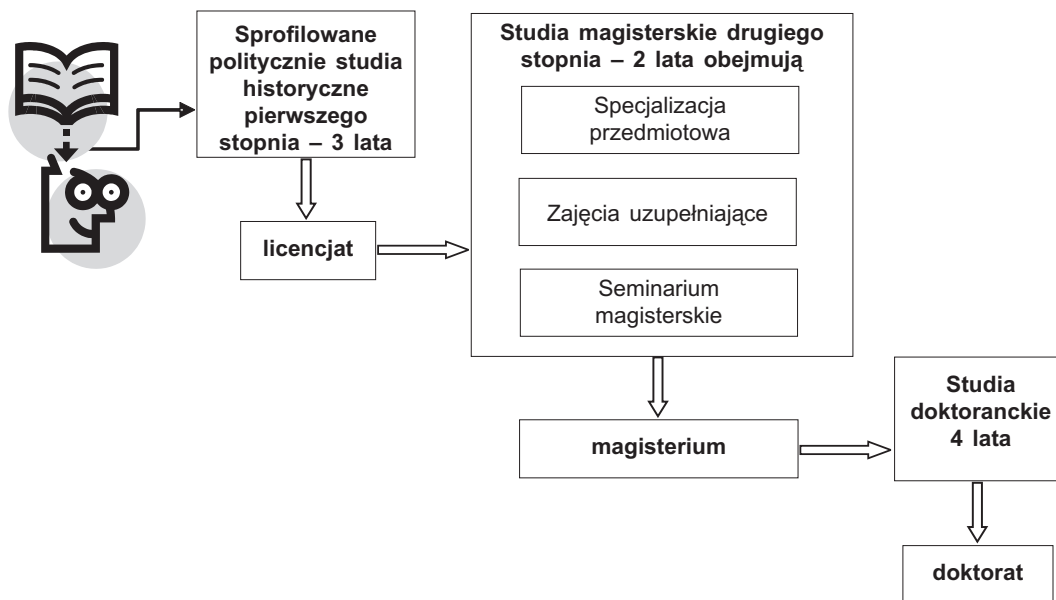


banków, urzędów administracji samorządowej oraz w kancelariach. Program kształcenia jest uniwersalny i nowoczesny, dostosowany do potrzeb zmieniającego się rynku usług archiwizacyjnych. Stąd nie brakuje w programie zajęć dotyczących teorii i metodyki archiwalnej, prawa archiwalnego, prawa administracyjnego, ochrony dziedzictwa kulturowego oraz zarządzania dokumentacją (*records management*). Integralnym elementem kształcenia są przedmioty z informatyki oraz zarządzania i informacji naukowej, gdzie studenci skupiają się na praktycznym zastosowaniu komputera w archiwach i biurowości, problematyce kancelarii

współczesnych oraz archiwów elektronicznych i archiwalnych bazach danych. Każdy student ma możliwość zweryfikowania swojej teoretycznej wiedzy w czasie praktyk i staży zawodowych, także za granicą, tak cenionych przez pracodawców.

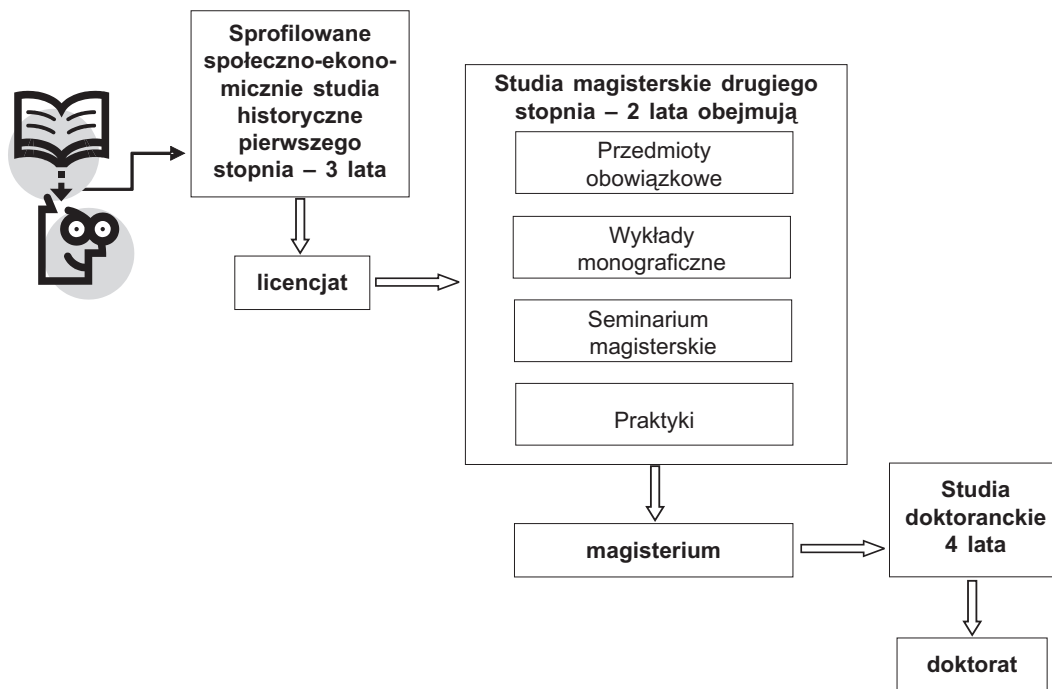
HISTORIA – specjalność Polityka i media w dziejach

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą rzetelnie i kompetentnie analizować dawną i obecną scenę polityczną. Proponujemy studia, które stawiają na samorealizację. W toku nauki po-



znajesz fakty historyczne i zdobywasz wiedzę o bieżących wydarzeniach politycznych. Mniej istotne jest budowanie modeli systemowych, pozostających często jedynie na papierze. Dlatego studenci zachęceni są do aktywności w ramach kół naukowych i wyrażania swych przekonań politycznych i rzeczowej argumentacji na ich rzecz. Program nauczania jest interdyscyplinarny, gdyż obok historii poznawanej przede wszystkim w aspekcie politycznym zaproponowano zajęcia z pogranicza socjologii i politologii. Dodat-

kowe doświadczenia można zdobyć w czasie praktyk i staży w TV, Urzędzie Miasta Poznania i w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w biurach parlamentarzyistów i eurodeputowanych. Dzięki zajęciom uzupełniającym zdobywasz przygotowanie do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym. Otrzymujesz również narzędzia do kompetentnej analizy społeczno-politycznej przydatnej między innymi w zawodzie dziennikarza czy urzędnika.



HISTORIA – specjalność Socjoekonomika

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą zdobyć wiedzę będącą połączeniem historii, socjologii, ekonomii i nauk pokrewnych. Program studiów opiera się na trzech filarach: wykształceniu ogólnym historycznym (zajęcia obejmujące historię od starożytności po dzień dzisiejszy), jednak z elementami socjologii, geografii ekonomicznej i demografii; wykształceniu podstawowym, na które składa się mikro- i makroekonomia, prawo gospodarcze oraz psychologia społeczna; wykształceniu kierunkowym budowanym na zajęciach z modelowania procesów społeczno-gospodarczych, monitoringu życia publicznego oraz marketingu.

HISTORIA – specjalność Historyczno-ekonomiczna

Adresowana jest do studentów II stopnia. Absolwenci studiów mogą szukać pracy w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw, instytucjach doradztwa finansowego i gospodarczego, w roli analityków, doradców oraz ekspertów gospodarczych i społecznych. Jest to możliwe dzięki proponowanym praktykom i stażom w biznesie, fundacjach i samorządach. Uczysz się przede wszystkim pracy w zespole, ale także kierowania ludźmi.

HISTORIA – specjalność Nauczycielska

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać kwalifikacje pozwalające podjąć pracę w charakterze nauczyciela edukacji historycznej i wiedzy o społeczeństwie w szkole podstawowej (absolwenci studiów

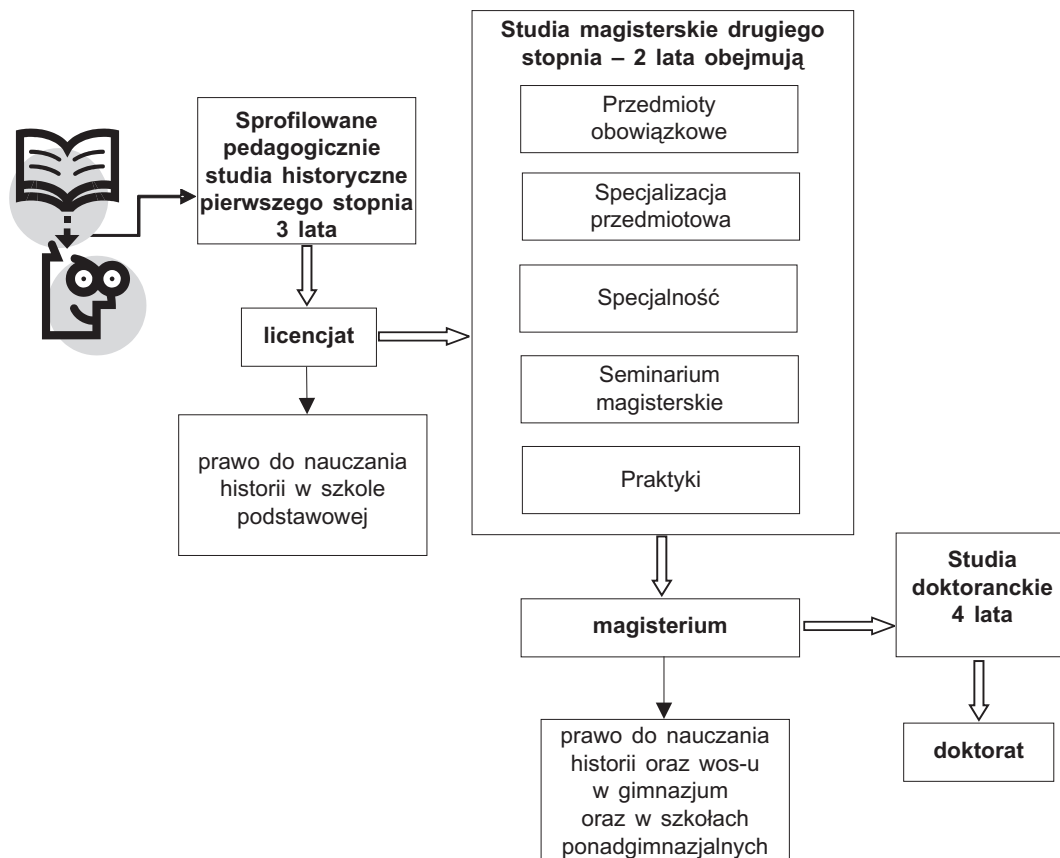
I stopnia). Po ukończeniu studiów II stopnia możesz uczyć wiedzy o społeczeństwie, historii, historii i społeczeństwa oraz wiedzy o kulturze w gimnazjum oraz w szkole ponadgimnazjalnej. To jednak nie wszystko, gdyż program studiów nauczycielskich daje potencjał pozwalający opanować sztukę rozmowy w zarządzaniu ludźmi oraz w życiu publicznym, czyli w sferze szeroko rozumianej kultury komunikowania się. Jest to możliwe dzięki interdyscyplinarnemu kształceniu z zastosowaniem następujących form dydaktycznych: wykładów, seminariów, konwersacji i warsztatów wzbogaconych o praktyki zawodowe i aktywny udział w życiu kulturalnym. Naszym studentom nieobca jest działalność w wolontariacie, ponieważ ich czas wypełnia nie tylko nauka, ale także aktywność społeczna.

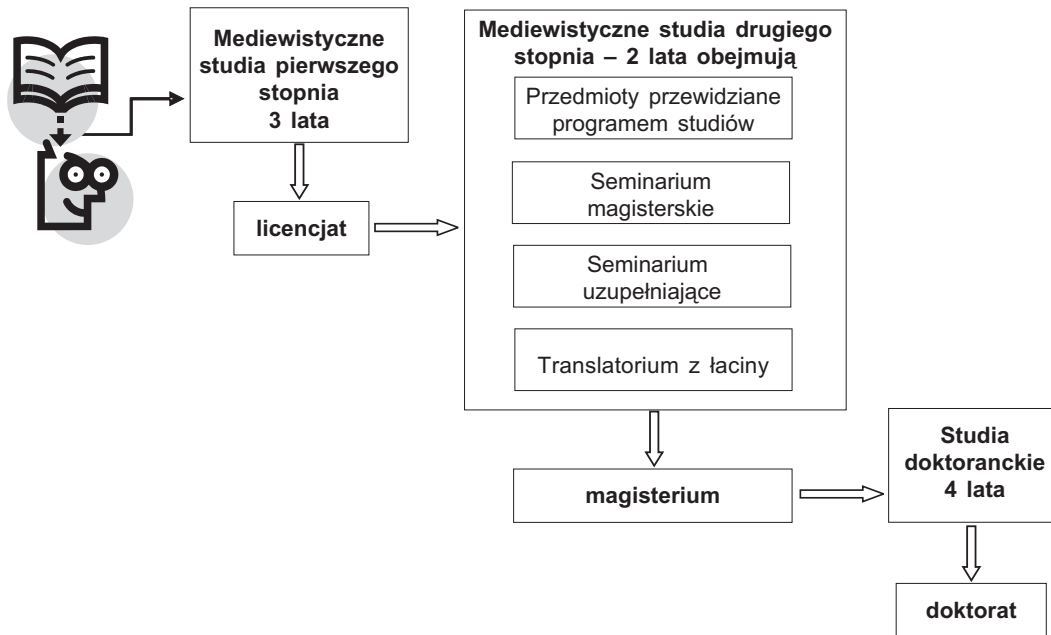
HISTORIA – specjalność Mediewistyka

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać wszechstronną wiedzę z historii Polski i historii powszechnej od starożytności po wiek XX, szczególnie zaś z okresu średniowiecza. Wyniesione ze studiów umiejętności analityczne, wiedza interdyscyplinarna, samodzielność myślenia i umiejętność zarówno problematyzowania, jak i rozwiązywania problemów w pracy indywidualnej oraz zespołowej przygotowują do działania w wielu zawodach wymagających kreatywności. Realizowane w trakcie studiów, zarówno I, jak i II stopnia, sprawne posługiwanie się komputerem w procesie dydaktycznym pozwoli zdobyte umiejętności zaadaptować do zadań

stawianych przez większość pracodawców. Znaczna liczba wymaganych przy zaliczeniach poszczególnych przedmiotów prac pisemnych wykształci swobodę operowania słowem pisanym i nauczy sprawnego wy-

rażania swoich myśli w formie pisemnej. Absolwent mediewistyki będzie posiadał unikatową w Polsce gruntowną i wszechstronną wiedzę w zakresie historii średniowiecza oraz umiejętności warsztatowe potrzeb-





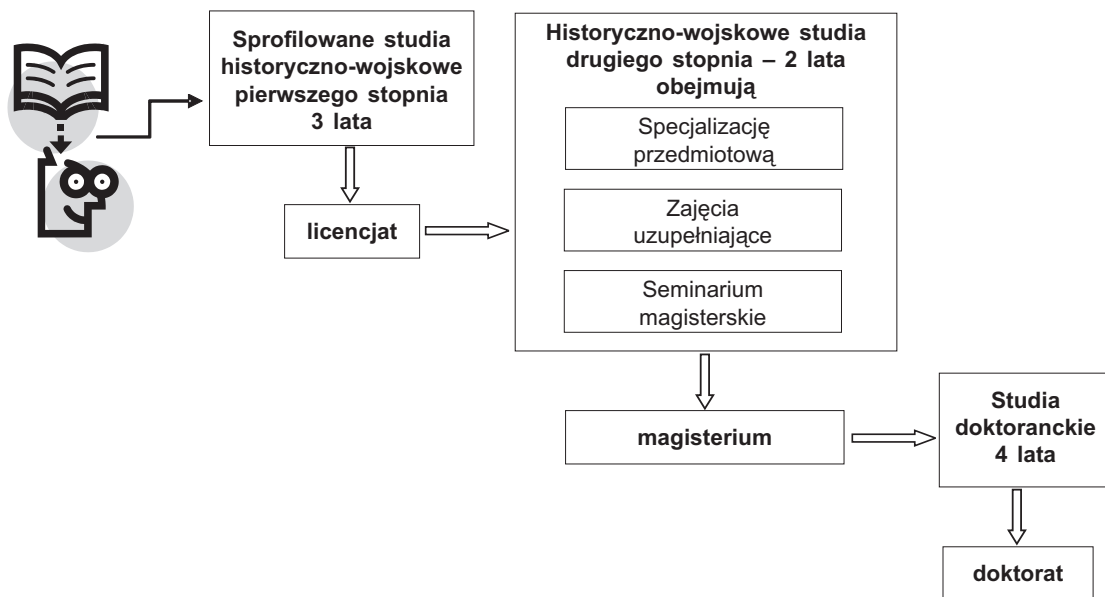
ne historykowi w pracy z materiałem źródłowym. W trakcie studiów II stopnia istnieje wymóg uczestnictwa w drugim seminarium, które pozwoli zapoznać się z problematyką badawczą i warsztatową typową dla dziejów innych okresów niż średniowiecze, dając zawsze niezbędną dodatkową erudycję i umiejętności.

HISTORIA – specjalność **Historia wojskowości**

Proponujemy zupełnie nową specjalność związaną z historią wojskowości, obejmującą studia pierwszego i drugiego stopnia. Pragniemy w ten sposób za-

prezentować i przekazać pogłębioną wiedzę na temat dziejów militarnych człowieka od starożytności do XXI wieku. Program został tak skonstruowany, aby pozwolić na rozwinięcie własnych zainteresowań.

Podjmując studia na specjalności historia wojskowości, oferujemy Wam doświadczoną kadrę i atrakcyjnie prowadzone zajęcia. Program studiów pierwszego stopnia pozwala na poznanie dziejów militarnych człowieka w ujęciu chronologicznym, natomiast studia drugiego stopnia prezentują historię wojskową w ujęciu problemowym. Każdy znajdzie coś dla siebie.



Zachęcamy wszystkich tych, którzy interesują się historią wojskowości i pragną pogłębić swoją wiedzę w tym zakresie. Oferta studiów skierowana jest także do tych wszystkich, którzy wiążą swoją przyszłość z armią zawodową lub Narodowymi Siłami Rezerwowymi.

Uatrakcyjnijając nasz kierunek, proponujemy uczestnictwo w kole naukowym Sekcji Historyków Wojskowości, konferencje naukowe studentów historii wojskowości, objazdy naukowe, studium terenowe związane z dziejami oręża polskiego, jak również szkolenie żołnierskie na poligonie wojskowym.

Możesz poczytać o programie studiów każdej specjalności, poznać listę przedmiotów oraz formę ich zaliczenia na stronie

<http://www.historia.amu.edu.pl/index.php/program-studiow>

KROK 2 – PRZYSTĄPIENIE DO REKRUTACJI

W wyznaczonym przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza terminie należy zarejestrować się drogą internetową, a następnie złożyć w Instytucie Historii wymagane dokumenty oraz uiścić opłatę egzaminacyjną.

PAMIĘTAJ! Na każdą z oferowanych przez nas specjalności prowadzona jest oddzielna rekrutacja, a więc należy przygotować osobne komplety dokumentów oraz dowody wpłaty.

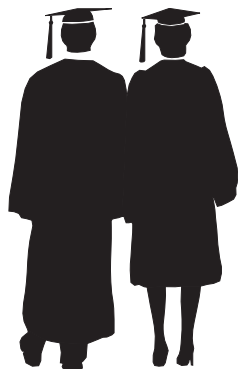
Więcej znajdziesz na stronie ://rejestracja.amu.edu.pl/

KROK 3 – PODJĘCIE STUDIÓW

Mając indeks studenta historii, otwierasz przed sobą nowe perspektywy. Zawsze możesz poszerzać swoje kwalifikacje, podejmując studia na drugim kierunku (drugi fakultet). Najczęściej jest to równoległe

studiowanie historii i prawa lub historii i europeistyki czy politologii. Istnieje możliwość odbycia studiów historycznych (I semestr) na innej polskiej uczelni w ramach programu MOST.

Naszych najlepszych studentów premiujemy systemem stypendialnym, a najlepszą pracę magisterską i licencjacką Nagrodą im. Kazimierza Tymienieckiego!

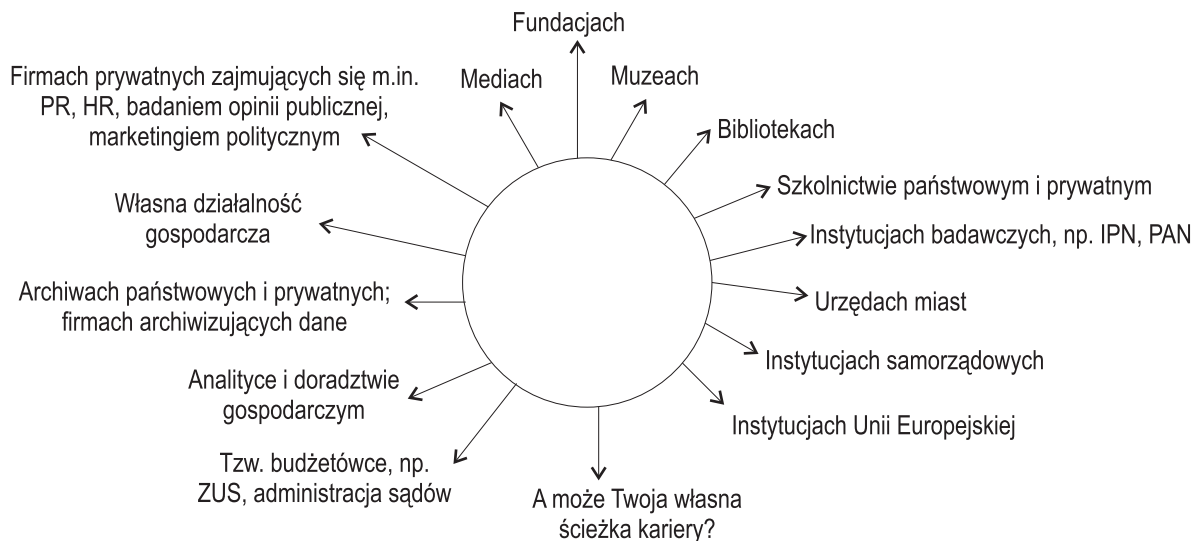


Perspektywy zawodowe

Przyszłość po skończeniu studiów historycznych najczęściej kojarzy się z pracą badawczą w placówkach naukowych lub też pracą w zawodzie nauczyciela. Nie są to jednak jedyne możliwości. Absolwentów historii można spotkać w wielu dużych firmach prywatnych, jak i państwowych. Są oni archiwistami i pracownikami banków, urzędów, konsulatów, instytucji pożytku

publicznego. Zostają politykami, dziennikarzami i biznesmenami. Ich ścieżki kariery mogą być bardzo różne i prowadzić także poza granice Polski i Europy. Kluczem do sukcesu zawodowego mogą stać się oferowane w trakcie studiów staże w Poznaniu, na terenie kraju lub za granicą. Bogata oferta stypendiów unijnych ERASMUS otwiera kolejne perspektywy. Ale ów klucz do dobrego startu w życie zawodowe jest w Twoich rękach. Spójrz, co wybrali nasi absolwenci.

Nasi absolwenci znaleźli zatrudnienie m.in. w:



Z NAMI WARTO BUDOWAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ ZAWODOWĄ

Doktorat – etap kariery zawodowej?

Kilka słów o praktycznej stronie studiów III stopnia (studiów doktoranckich).

Masz cztery lata na napisanie rozprawy doktorskiej i następnie odbycie jej publicznej obrony.

Uczestniczysz w zajęciach zorganizowanych na Wydziale Historycznym specjalnie dla doktorantów, zakończonych egzaminami i zaliczeniami. Pozwalają one na poszerzenie wiedzy humanistycznej oraz podniesienie kwalifikacji dydaktycznych.

Prowadzisz ćwiczenia ze studentami już od I roku studiów doktoranckich.

Możesz napisać swoją rozprawę, mając za współpromotorów profesorów z krajów Unii Europejskiej.

PAMIĘTAJ!

Najlepsi doktoranci otrzymują stypendium doktorskie.

Istnieje bogata oferta stypendiów krajowych i zagranicznych oraz grantów ministerialnych i Unii Europejskiej pozwalających na częściowe lub całkowite finansowanie projektów młodych badaczy.

Absolwenci zatrudnienie mogą znaleźć na uczelniach państwowych i prywatnych oraz w instytucjach badawczych w Polsce i poza jej granicami.

Dwa oblicza życia studenckiego

Samorząd Studencki

Kim jesteśmy?

Członkami Samorządu są wszyscy studenci Uniwersytetu, zaś ich reprezentację stanowią dziesięcioosobowe Rady Samorządu Studentów, wybierane co roku na każdym wydziale.

Po co istniejemy?

Podstawowym zadaniem jest pomoc studentom oraz obrona ich praw i interesów w ramach struktur wydziału i instytutu.

Czym zajmuje się Wydziałowa Rada Samorządu Studentów?

Jej członkowie uczestniczą:

- w posiedzeniach Rad Naukowych wydziału i instytutu,
- w pracach Wydziałowej Komisji Ekonomicznej (zajmującej się pomocą materialną dla studentów),
- w egzaminach komisyjnych, posiadają także prawo głosu w wyborach uczelnianych władz.

Warto pamiętać, że za naszym pośrednictwem studenci mają wpływ na kształt programu studiów, członkowie bowiem mają prawo głosu w sprawach dotyczących dydaktyki, mogą także przedstawiać własne projekty.

Czyje interesy reprezentujemy?

Członkowie Samorządu służą studentom pomocą w rozwiązywaniu wszelkich problemów formalnych, związanych z wewnętrznymi regulacjami prawnymi Uniwersytetu i odnalezieniu się w gąszczu przepisów.

Angażujemy się w przedsięwzięcia ogólnowydziałowe!

Działalność Samorządu nie ogranicza się do uczestnictwa w posiedzeniach Rad i Komisji. Od wielu lat pomagamy w organizacji „drzwi otwartych”, warsztatów i targów edukacyjnych. Na początku paź-

dziernika witamy nowych studentów, pomagając im odnaleźć się w nowej sytuacji. Jako współorganizatorzy uroczystości absolutoryjnych towarzyszymy im także w chwili, gdy kończą studia.

Nasze najważniejsze inicjatywy

Samorząd Studencki zajmuje się również organizowaniem wydarzeń kulturalnych oraz umiłowaniem czasu wolnego studentom Uniwersytetu. Dzięki pracy osób działających w Samorządzie Studenckim odbywają się imprezy okolicznościowe, takie jak „otrząsiny”, „andrzejki” czy „ostatki”. Efektem współpracy braci akademickiej są Juwenalia oraz Wielkie Grillowanie, dwa wielkie wydarzenia, na których co roku możemy wspólnie się bawić razem ze studentami wszystkich wydziałów UAM oraz innych poznańskich uczelni.

Zajrzyj na nasze forum!

<http://rsswh.home.amu.edu.pl/>

Przylącz się do nas!

Współpraca z Samorządem pozwoli Ci realizować Twoje pomysły i zdobyć doświadczenie, przede wszystkim zaś dać innym coś z siebie.

Studenckie Koło Naukowe Historyków

Kim jesteście?

Studenckie Koło Naukowe Historyków działające w Instytucie Historii UAM skupia studentów, których zainteresowania rozciągają się od najwcześniejszych lat starożytności aż po najnowszą historię XX wieku.

Po co istniejemy?

Chcemy propagować historię przystępną dla każdego młodego człowieka.

Chcemy kształtować aktywną postawę wobec zjawisk minionych wieków oraz teraźniejszych wydarzeń.

Chcemy pokazać, że historia to nie tylko martwe litery dostępne jedynie dla naukowców, ale żywe słowo, obraz i przedmiot, który można badać już w trakcie studiów.

Czym się zajmujemy?

Zgłębiany umiejętności praktyczne warsztatu historyka pod okiem specjalistów danej epoki, którzy znaj-

dują czas nie tylko na wspólne analizowanie dokumentów, ale także ciekawe wyjazdy krajoznawczo-warsztatowe.

Jak działamy?

Istnieje 12 sekcji, m.in. Sekcja Myśli i Kultury Politycznej, Sekcja Historii PRL, Sekcja Historii Wojskowości. Każda z sekcji liczy od 8 do 15 osób, zapewniając kontakty oraz sprawniejszą organizację. Spotykamy się regularnie 1–2 razy w miesiącu.

Warto wiedzieć, że nawiązaliśmy współpracę z licznymi ośrodkami akademickimi na terenie całego kraju. Kontakty te zaowocowały licznymi wspólnymi projektami badawczymi oraz konferencjami: w Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, Białymstoku, Warszawie. Koło Naukowe wydaje także pismo „Nasze Historie”, na łamach którego studenci publikują swoje artykuły będące wynikiem ich dociekań.

O Studenckim Kole Naukowym Historyków możesz poczytać na <http://sknh.amu.edu.pl/>

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy!

POŁĄCZ PRZESZŁOŚĆ Z PRZYSZŁOŚCIĄ – STUDIUM HISTORIE!

HUMANISTYKA W SZKOLE POLONISTYCZNO-HISTORYCZNE STUDIA NAUCZYCIELSKIE

Studia licencjackie o profilu praktycznym

Studia, które kompleksowo przygotowują Cię do zawodu nauczyciela w zakresie dwóch przedmiotów: historii i języka polskiego!

HUMANISTYKA W SZKOLE to nowoczesna, interdyscyplinarna propozycja studiów przygotowana wspólnie przez Instytut Filologii Polskiej i Instytut Historii. Dzięki temu połączeniu studenci mają możliwość zdobycia specjalistycznej wiedzy z zakresu dwóch kierunków humanistycznych oraz uzyskania kwalifikacji zawodowych do nauczania historii i języka polskiego w szkole podstawowej. Praktyczny profil i modułowy program studiów zapewniają pełne i rzetelne przygotowanie do pracy zawodowej, co zwiększa szanse absolwentów tego kierunku na rynku pracy.

Jedna edukacja – więcej możliwości, czyli to, co nas wyróżnia

- specjalistyczna wiedza z zakresu dydaktyki języka polskiego i historii oraz wiedza pedagogiczno-psychologiczna;
- praktyczny wymiar studiów – 180 godzin praktyk z zakresu dydaktyki historii i języka polskiego, ale również z pedagogiki i psychologii;
- modułowy program studiów z mocno zaznaczonym wymiarem praktycznym.

Wiedza – rozwój – praktyka, czyli co zyskujesz?

- dyplom licencjata i kwalifikacje zawodowe w zakresie nauczania języka polskiego i historii w szkole podstawowej;
- specjalistyczną, nowocześnie zaprezentowaną wiedzę z zakresu dydaktyki i pedagogiki;
- profesjonalne przygotowanie do pracy w szkole;
- możliwość kontynuowania edukacji na studiach II stopnia – wybierając albo studia historyczne, albo studia polonistyczne lub łącząc te dwa kierunki.

Informacje:

www.historia.amu.edu.pl

www.polonistyka.amu.edu.pl

MAKROKIERUNEK
FILOLOGICZNO-HISTORYCZNE
STUDIA ŚRODKOWOEUROPEJSKIE

Proponowane studia to odpowiedź na potrzeby rynku pracy Europy Środkowej oparte na nowoczesnych, terytorialnych studiach humanistycznych

STUDIA TE SĄ WYJĄTKOWE
SĄ TO JEDYNE TEGO TYPU STUDIA W POLSCE!

- MOŻESZ UZYSKAĆ DYPLOM LICENCJATA/MAGISTRA FILOLOGICZNO-HISTORYCZNYCH STUDIÓW ŚRODKOWOEUROPEJSKICH ORAZ POLONISTY I/LUB HISTORYKA
- STAWIAMY NA PODNIESIENIE KOMPETENCJI JĘZYKOWYCH (CZESKI, WĘGIERSKI, SŁOWACKI, UKRAIŃSKI, ROSYJSKI ORAZ JĘZYKI ZACHODNIE)
- UCZYMY PODSTAWOWEJ WIEDZY EKONOMICZNEJ ORAZ DOTYCZĄCEJ PROJEKTÓW EUROPEJSKICH DLA REGIONU ŚRODKOWOEUROPEJSKIEGO
- WDRAŻAMY W ZAGADNIENIA PROMOCJI KULTURY W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Absolwent może znaleźć pracę nie tylko w szkole, ale również w administracji państwowej, instytucjach samorządowych, wydawnictwach i mediach oraz firmach branży projektów europejskich **w Polsce i za granicą.**

Odpowiednikiem studiów proponowanych przez Instytut Historii oraz Instytut Filologii Polskiej naszego Uniwersytetu są studia funkcjonujące na uniwersytetach w Pradze, Nitrze i Piliscsabie pod Budapesztem.

Zasady rekrutacji są proste

NOWA i STARA MATURA – obowiązuje ranking świadectw maturalnych!
Rejestrujesz się przez Internet – dokumenty składasz w Sekretariacie Instytutu Filologii Polskiej
(ul. Fredry 10)

Szukasz więcej szczegółów? Zobacz na
www.polonistyka.amu.edu.pl lub www.historia.amu.edu.pl

Masz pytanie?
Napisz: studiase@amu.edu.pl

NAUCZYCIELU!!!

Pamiętaj o naszych studiach podyplomowych!

Proponujemy Studia Podyplomowe Historii i Wiedzy o Społeczeństwie

HISTORIA – 3-semestralne studia podyplomowe dające uprawnienia w zakresie nauczania historii w szkole podstawowej i gimnazjum oraz nauczania wiedzy o społeczeństwie w gimnazjach

HISTORIA W SZKOŁACH PONADGIMNAZJALNYCH – 2-semestralne studia podyplomowe doskonalące w zakresie nauczania historii oraz historii i społeczeństwa w szkole ponadgimnazjalnej według nowej podstawy programowej obowiązującej od roku 2012/2013

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej

www.ehistory.amu.edu.pl

ZAPRASZAMY!!!

